1598

Eremi Vigrensis PP. Camaldulensium.

Liſt Piłatá Ponciuſzá, Fráncuzá, rodem z Miáſtá Lugdunu, Stároſty Ierozolimskiego. O cudách, Smierći, y Zmartwychwſtániu Páná Zbáwićielá Náſzego, IEZUSA CHRYSTUSA, do Klaudyuſzá Tyberyuſzá, Ceſárzá Rzymskiego Piſany.

Poncyus Piłat, Tyberyuſzowi Klaudyuſzowi Zdrowia.

Wrzydáło ſie niedawno czegom y ſam doświadczył/ że Zydowie przez nienawiść/ śiebie y ſwoie Potomki ſrogim oſądzeniem zátráćili. Albowiem gdy ich Oycowie mieli obietnice/ że im/ ich Bog/ miał poſłáć z Niebá Syná ſwoiego ktoryby Krolem ich ſłußnie był názwány. Tegoż według obietnice miedzy nas poſłał/ z Panny Národzonego. Zá mnie záiſte/ w Zydowſkiey źiemi Stárceſtá bedącym/ ślepe oświecał/ tredowáte oczyśćiał/ opuchłe vzdrawiał/ Diabły z ludźi wygániał/ vmárłe wſkrzeßał/ wiátrom rozkazował/ ſuchemi nogámi po wodách morſkich chodźił/ y wiele inßych dźiwnych Cudow czynił. A gdy wiele z ludu Zydowſkieḡ tego Synem Bożym bydź wierzyli/ nienawiśćią przećiw temu Xiążetá Kapłáńſkie zápalili ſie/ y Miſtrzowie Fáryzeußow/ á vchwyćiwßy go/ dáli mnie Stárośćie/ á łżąc go/ Czárnoxiężnikiē zwali/ y przećiwnym Zákonowi. Ja ich ſłowom vwierzywßy/ ná ich wolą oneḡ vbiczowáneᵒ wydałem: Tedy oni go ná Drzewie vkrzyżowáli/ á vmárłego pogrzebßy/ ſtraż Dworu meᵒ żołnierze przydáli/ á zápieczetowawßy Grob/ odeßli. Ale on trzećiego dniá Zmartwychwſtał. A tak bárdzo żáłośćią pałáli Zydowie/ iż ſtraży mey dáli pieniądze/ mowiąc: Powiedzćie że Ciáło iego Vczniowie w nocy vkrádli. Lecz oni żołnierze/

choć pieniądze wźieli/ przećie tego zámilczeć nie mogli/ co śie było stało; ále iż z Grobu powstał oświadczyli. A iż od Zydow wźieli pieniądze żeby przećiw niemu mowili. Przetoż obawiam śie oto/ áby tobie Krolowi prawdę wiedzącemu/ ktokolwiek inszy ináczey niepowiádał/ y ábyś też nie mniemał/ żebym miał wierzyć płonnym powieśćiō Zydowskim: gdyż te wszytkie rzeczy y dźiwy/ ktore śie dźiały z IEzusem ná Ratuszu moim/ znáiome czynię przez to teráźnieysze pisánie. Bądź zdrow. z Jeruzalem/ ꝛc. ꝛc.

Iozef Zydowin, w Historyách stárych Dźieiow Zydowskich, w Ośminastych Księgách, w Czwartym Rozdźiale, o Pánu IEZUSIE Chrystuśie to świádectwo dáie.

TEgoż czásu był IEzus/ Mąż mądry/ ieżeli go słusznie zwáć Mężem; álbowiem był sprawcą wielkich ludźi/ ktorzy rádźi przyimuią rzeczy prawdźiwe/ á wiele ich/ ták z Zydow/ iáko y z Pogánow/ do niego przystawáło. Ten był Chrystusem/ ktorego z oskárżenia nászych stárszych Zydow/ gdy go Piłat skazał ná śmierć Krzyżową: ći/ ktorzy go przedtym przyięli y vmiłowáli/ nieopuśćili go: Albowiem śie im trzećiego dniá żyw vkazał/ ták iáko to o nim Prorocy Duchem świętym nátchnieni/ oraz insze niezliczone przyszłe cudá przepowiádáli. Ale y do tego czásu Rodzay y Imię Chrześciánow trwa/ ktorzy tymże imieniem od niego Chrześciánámi są przezwáni. Amen.

O Postáwie Páná Nászego JEZUSA Chrystusá, czásow Oktawiáná Cesarzá: niektory Lentulus w stronách Zydowskiey źiemie, Herodá Królá Urzyędnik, Senatowi y wszytkiey Rádźie Rzymskiey opisał.

OKazał śie tych czásow nászych/ y ieszcze iest/ Człowiek wielkiey mocy/ ktoremu Imię IEzus Chrystus/ ten

rzeczon

rzeczon iest od ludzi Prorok prawdy/ á Vczniowie iego zowią go Synem Bożym. Wzbudza vmarłe/ á vzdrawia niemocne. Człowiek postáwy wysokiey/ nadobny y wdźięczny; Oblicze ma vczćiwe/ iż ktorzy ná nię patrzą/ mogą go miłowáć y bać się go. Włosy ma bárwy orzechu láskowegó doyrzáłegó/ gładkie/ niemal áż do vszu/ á od vszu ná doł promienie kędźierzáwe/ nieco żołtsze y iáśnieysze/ po plecach się roztaczáiące/ przedźiał máiąc w pośrzodku Głowy/ podług obyczáiu Názáreyczykow. Czoło gładkie/ á bárdzo iásne. Twarz też niezmarszczona/ y bez żadney zmázy/ ktorą rumiánosć mierna krási. Nosá y Vst/ żadna z káżdey miáry nie iest przygáná: Brodę ma gęstą/ á wdźięczną/ włosom w bárwie podobną/ nie długą/ á w pośrzodku rozdwoioną. Wzrok ma prosty y státeczny; Oczy poczesne/ żołtáwe/ á rozmáicie iáśnie się wydáią. W strofowániu groźny: W vpominániu łaskáwy/ luby/ miły/ y wesoły/ záchowuiąc powagę: ktorego/ nigdy nie widźiano áby się śmiał/ ále płákiwał często. W postáwie Ciáłá wysoki/ á prosty; Ręce y Rámioná máiąc ku widzeniu roskoszne/ wymowę ma poważną/ rzadką/ y mierną; á miedzy synámi ludzkiemi naynadobnieyszy. Amen.

PRZEDMOWA.

Do wszytkich pobożnych Pań y Pánien.

Jedzy wielkośćią chwały/ tákże Cnot rozmáitych/ Pánnę dostoyną/ Cecylią Swiętą/ Pismo chwali z tey cnoty/ iż vstáwicznie Ewángelią Swiętą w swym sercu nośiłá/ á od rozmawiánia z Pánem Bogiem nigdy nieprzestawáłá; to iest/ że/ nie co inszego/ tylko Zywot Páná JEzusá w Ewángeliey opisány/ we dnie y w nocy/ gorącym y nabożnym sercem rozmyślálá. A ile-

kroć dokończyłá/ znowu záś z początku poczynáłá/ bo Duchē Swiętym náuczona/ wiedziáłá/ iż miedzy wszytkiemi zábáwámi Duchownemi/ żadna nád te nie iest vżytecznieysza/ zbáwieniu ludzkiemu potrzebnieysza/ y ku dostąpieniu Cnot świętych godnieysza; iáko częste obieránie sie w Zywoćie JEzusá miłego. Nigdźieć nieznaydźiesz náuki lepszey/ náprzeciw zdrádliwym á krotkim roskoszom ćielesnym/ y przećiwnośćiom ludzkim/ iáko w Zywoćie miłośćiwego Páná JEzusá Chrystusá/ iezeli sie weń wzwyczáisz. Bo przez rozmyślánie iego świetegō Zywotá/ Duszá ludzka/ ták sie w miłośći Bożey vtwierdza y zápala/ iż rzeczámi doczesnemi gárdźi/ y zá nic ich sobie niema. Náucza też co człowiek ma czynić/ á czegō sie wárowáć y chronić. Rzekłem naprzod. Iż Rozmyślánie Zywotá Páná JEzusá miłego/ náucza zániedbywáć ćielesnych zdradzáiących roskoszy/ albo kochánia. Przykład tego w Swiętey Cecyliey/ ktora ták byłá tym Rozmyślániem serce swe nápełniłá/ iż żaden grzech mieyscá w niey mieć niemogł/ áni żadna zła y nieporzątna myśl. Przeto/ gdy ná pośiedzeniu/ trąbienie/ śpiewánie/ y muzyki rozmáite słyszáłá/ nabożnym sercem mowiłá: Serce moie/ y ćiáło moie/ miły Pánie/ niechay nie będźie pokaláne/ ábym nie byłá zháńbiona! Wtore Rozmyślánie/ Zywotá miłosnego P. JEzusá Chrystusá náucza znośić prześládowánie ludzkie/ y wszytkie przećiwnośći. Przykład tego mamy w Swiętych Męczennikách/ ktorzy z dobrą wolą/ ćiężkie á rozmáite męki ćierpieli. Zkądby to mieli/ iáko Swięty Bernat powiáda/ że z nikąd/ tylko z Ran y z Boleśći miłego Páná JEzusá Chrystusá/ ktore vstáwicznie rozmyslali. Temu sie tedy dźiwuy/ á ich w tym násláduy/ á pogląday w Rany Stworzyćielá twe°/ ktore są otworzone/ á ku wierzeniu wewnątrz iawne. A z tąd ći nie tylko Męczennicy Swięći/ ale y Wyznawcy

znawcy Wiáry/ ktorych pospolićie zowiemy Spowiednikámi/ w niemocách/ w kłopotách/ w smutkach/ w przećiwnośćiách wielką mieli ćierpliwość.

O wierna Duszo/ gdybyś czytáłá/ o Swietym Hieronimie/ o Swietym Fráńćiszku/ álbo o Swietey Klarze/ iáko oni w smutkách swoich/ nád domniemanie ludzkie/ mieli ćierpliwość. Nád to wszytko/ pátrzy dźiśiay ná ludźie świete; iáko oni skromnie ćierpią wszytkie niewczásy/ á to dlatego/ iż Dusze ich nie są w ich ciele/ ále w Ciele y w Ránách JEzusá miłego/ przez Rozmyślánie. Trzećie Rozmyślánie Zywotá Pana JEzusá miłego/ Náucza nas/ czego sie mamy wystrzegáć/ y wárowác/ á czego náśládowáć: bo tám naydźiesz niewymowne w pokusách ochłodzenie. Naydźiesz Syná Bożego głebokie vpokorzenie/ naydźiesz tám wielką ćierpliwość/ y wszytkich Cnot powolnośći. O tym krotko Swiety Bernat mowi: Prożno ten prácuie/ kto mniema zkąd inąd cnot dostąpić/ oprocz od Cnot Nożyćielá/ to iest/ od Páná JEzusá/ ktorego Náuká iest naśienie mądrośći/ tákże miłośierdźia: Ktorego Zywot iest/ źwierćiadło w pomiárkowániu/ á iego smierc iest zwyćiestwo wszelkiey słábośći. Ten Swiety Bernat daley mowi. Kto Páná JEzusá náśláduie zbłądźić nie może. Przez Rozmyślánie tedy częste Zywotá Páná JEzusowego/ serce pobudza sie ku wielkiey miłośći/ żąda náśládowáć/ y chce dostąpić iego wielkiey doskonáłośći/ á potym bywa oświecone świátłośćią Niebieską/ ták iże rozezna rzeczy prawdźiwe y fałszywe/ áni żadna zła przygodá zászkodźić mu nie może. Przez tákoweć rozmyślánie/ wiele ludźi prostych y nieumiej̄etnych nábyw.ią rozumu oświeconego/ Zywotá świeteg: ktorym miły P. Jezus/ z swoiey łáski dawa rozum głeboki/ ná wielkich rzeczy vznánie y rozumienie. Przeto Wielebny

Oćiec

Oćiec Swięty Fránćißek/ nie z kąd inąd doſtąpił Cnot ro-
zmáitych/ y przyßedł ku dziwnemu zrozumieniu rzeczy dzi-
wnych/ tylko wſpołzoſtawánia y przeſtawánia z miłoſnym
Pánem JEzuſem Chryſtuſem / w ktorego ſie ták był w po-
ił/ iż iákoby Obraz w iego ſercu był: áż potym dla wielkiey
miłośći/ záſłużył / z iego łáſki Rány w Reku / w Nogách / y
w Boku otrzymáć: A ták ſie był w Chryſtuſá Páná wlepił/
iż nie ſobie / ále Chryſtuſowi żyw był. A przeto ſie wßytek
w Chryſtuſá JEzuſá przemienił. Pátrzayże ku ktorey wy-
ſokośći/ Rozmyślánie Páná JEzuſowego Zywotá przywo-
dzi. Przeto Ty wßelka przezacna Páni álbo Pánno/ chce-
ßli przyść do ſtanu doſkonáłego/ maß ſie w Zywoćie P. Je-
zuſá Chryſtuſá częſto przeglądáć. A ták ſie vſpokoy/ y te
zmyſły ſwoie vłoż; iákobyś przytym byłá / y oczymá ſwemi
to co rozmyślaß widźiáłá; chceßli ázebyś Páná Jezuſá zná-
lázłá/ y ſłodkośći iego zákuśiłá. Rozmyślayże te rzeczy
pilno/ z vpodobániem Dußnym/ ćwicząc ſie w tey
Náuce / áż do końcá żywotá twoiego. Po
ktorym ten Pan / dáć doſtąpić ży-
wotá wiecznego. Amen.

Poczy-

POCZYNA SIE NABOZNE ROZMYSLANIE
Zywotá P. Náßego naymiłośćiwßego IEZVSA Chrystusá.

Ktore, gdy kto będźie czytał y rozmyślał, weźmie w żywoćie swoim poćieszenie, á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. Tu czćiy, á pámiętay, o ktorym masz rozmyślać, iż o Naywyższym.

Anieli święći przed Máiestatem Boskim vpadáiąc ná swe oblicze modlili się, áby Bog Oćiec raczył wybawić rodzay ludzki.

CAPITVLVM Pierwsze.

KIedy przez pięć tyśiecy lát y dłużey/ mizerny rodzay ludzki skazan był ná potepienie/ dla grzechu pierwszego człowieká/ ták/ iż żaden człowiek nie mogł przyść do chwały krolestwá niebieskiego. Aniołowie święći żáluiąc vpádku stworzenia ták szláchetnego/ y spustoszenia Krolestwá Niebieskiego/ áczkolwiek często y pilno przedtym sie modlili/ w tedy iednák naywiecey/ gdy sie czás spełnienia woley Boskiey przybliżał/ pilniey y nabożniey pádáiąc wszyscy ná swe oblicze przed Máiestatem Boskim ták mowili. O Stworzyćielu wszystkiego stworzenia/ ták nászego iáko y ludzkiego/ podobáło sie Twey Boskiey dobrotliwośći/ człowieká ná podobieństwo Twe stworzyć/ áby z námi był Twey chwały vczestnikiem/ á oto wszyscy ná potepienie idą/ przez ták wiele lat żadnego smy niewidźieli áby ktory był zbáwion/ nieprzyiaćiele náśi moc nád wszytkiemi máią/ á nie nász vpad ále piekło niemi nápełniáią. Czemu ie miły Pánie stwarzasz y rodźić sie im dopuszczasz/ czemu dawasz w rece nieprzyiaćiołom duszným/ stworzenie Twoie/ iżali ná wieki odrzućisz y zápomnisz sie zmiłowáć nád człowiekiem/ áczkolwiek to podług spráwiedliwośći czynisz iáko Pan. Oto iuż miły Pánie czás miłośierdźia przychodźi/ rácz sie iuż zmilowáć y zápomnieć

iż pierwſzy człowiek Przykazánie przeſtąpił/ rácz iuż to plemie wſpomoc z miłośierdźia ſwego/ rácz miły Pánie pámiętáć/ iż ná Twe podobieńſtwo ſtworzyłeś go/ otworz rękę miłośierną Twoie/ zápámiętay gniewu Twego/ zmiłuy ſie nád nimi/ bo w tobie nádźieie ſwą pokłádáią/ ráczyſz ie iuż wſpomoc! Wyſłuchał P. Bog tę prozbę y rzekł: Zal mi iżem ſtworzył człowieká/ bo muſzę ſam zań vćierpieć/ y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyślić możemy Zywot Pánny MARYEY, ktora gdy we trzech lećiech/ przez Rodźice ſwe Oycá y Mátkę ná ſłużbę Bożą w Kościele ofiárowáną byłá/ nátychmiáſt w pośrzodku Kośćiołá poklęknąwſzy/ vmyśliłá Bogá ſobie mieć zá Oycá y Mátkę/ myśląc gorącym y nábożnym ſercem coby czynić miáłá/ iżby Bogu wſzechmogącemu luba byłá/ y iego łáſkę nálázłá. Potym/ wſtáwſzy do Modlitwy/ Przykazánia ſie Bośkiego iełá/ y dwoie ſobie ku naywyżſzemu wypełnieniu wybráłá. Będźieſz miłował P. Bogá twego/ ze wſzytkiego ſercá/ ze wſzytkiey duſze y śiły twoiey/ á bliźniego twego iáko ſam ſiebie. To dwoie Przykazánie chowáiąc/ ták prętko wſzytkich cnot nabyłá/ iż one wſzytkie Pánny ktore z nią Bogu ſłużyły/ ſwym cnotliwym żywotem przeſzłá. Od pułnocy záwſze ná modlitwę wſtawáłá/ á przed Ołtarzem klecząc z gorącym áffektem/ o śiedm rzeczy P. Bogá prośiłá. Naprzod/ aby iey táką łáſkę dał/ iżby go ze wſzytkiego ſercá ſwego/ y ze wſzytkiey duſze y śiły ſwey miłowáć mogłá. Wtore/ áby bliźniego ſwego podług woley miłego Bogá/ iáko ſámá ſiebie miłowáłá. Trzećie/ áby to w nienawiśći miáłá/ coby Bogu nie lubego znáłá/ á to miłowáłá y czyniłá/ coby Jego święta wolá byłá. Czwarte/ o głęboką pokorę/ o ćierpliwość/ y o inſze wſzytkie cnoty Bogá prośiłá/ przez ktore-

ktoreby Jego świetey miłości miła byłá. Piąte prosiłá iżby iey dał oglądáć on czás/ ktoregoby sie Oná Náyświetszá Pánná národźiłá/ ktoraby Syná Bożego porodźić miáłá/ prosząc áby iey oczy do tego czásu záchował/ iżby ią oglądáć mogłá: vszy/ iżby ią słucháć mogłá: iezyk/ ktorymby ią chwaliłá: rece/ áby iey posłużyć mogłá: nogi/ áby chodźić mogłá/ nosząc iey Náymilszego Syná: koláná/ áby Go ná łonie swym piástowáłá. Szoste/ Bogá prosiłá/ iżby łáske posłuszeństwá swych stárszych miáłá. Siodme/ iżby Kościoł y wszytek lud swoy/ ku swey służbie w łásce swey raczył záchowáć; áby sie raczył nád swym ludem tym rychley zmiłowáć/ y Syná swego iedynego ná ten świát dla ich zbáwienia posłáć. Oto sie z wielką żądzą/ z gorącym nabożeństwem/ y z wielkim płáczem modliłá: iednak/ ták sie grzeszną y wzgárdzoną przed oblicznośćią Bożą czyniłá/ iákoby nie byłá godná wysłucháńia: tákiey pokory byłá/ iż sie Bożey łáski niedostoyna czyniłá: z czego P. Bogu bárdzo miła byłá/ y dla iey pokory Bog Oćiec zesłał w Jey żywot swego Syná Náymilszego Te regułe/ (iáko S. Hieronim powiáda) tá Náświetsza Pánná chowáłá/ iż począwszy od zaránia/ áż do trzećiey godźiny ná dźień vstáwicznie ná Modlitwie byłá. Od trzećiey godźiny áż do dźiewiątey robiłá. Od dźiewiątey godźiny zás ná modlitwe szłá/ á prędzey modlić sie nieprzestáłá/ áż sie Jey Anioł vkazał/ z ktorego reku pokarm ku pośileniu bráłá: ztąd/ że sie tym wiecey w vczynkách dobrych y w miłości Bożey pomnażáłá/ tedy w czuynośći byłá náleźiona pierwsza/ w mądrośći Bożey naywczeńsza/ w pokorze głebsza/ w śpiewániu pieśni Dawidowych wybornieysza/ w łásce Bożey y bliźniego goretsza/ w

czyſtośći oná ſámá byłá náleziona naczyſtſza/ lubo ieſzcze nie⸗wiedźiáłá/ iż Bogá Mátką bydź miáłá; á iuż Pánieńſtwo ſwe Bogu poślubiłá; á w tym vczynku nie miáłá ſobie rowney/ áni po ſobie wtorey/ bo oná ſámá Mátką Bożą y Pánną byłá/ co rzecz ieſt nieſłycháná. Ták byłá ſkromna cicha y pokorna/ iż ſie iey żadna Pánná w cnoćie zrownáć nie mogłá; ále iáko świátłość miedzy ćiemnośćiámi/ mieśiąc miedzy gwiazdámi/ ták świećiłá Dźiewicá Márya miedzy inemi Pánnámi. Aczkolwiek ták świetego żywotá byłá/ iednak ſie miedzy wſzytkiemi czyniłá nayniżſza: kiedy mowiłá/ ták Iey słowá były roſtropne y poważne/ iż mogł bydź vznan Bog w iezyku Iey: nigdy nieprożnowáłá/ ále/ ábo ſie modliłá/ ábo z pilnośćią robiłá/ álbo ſie w zakonie Bożym z wielką chećią vczyłá y ćwiczyłá: chwaląc záwżdy bez przeſtánia miłego Bogá: á dla tego nád wſzytkie ieſt vczczona y podwyżſzona/ bo Krolową Niebieſką y Mátką Bożą zoſtáłá.

Iáko Pánná Márya odmawiáłá, żeby Męzá niepoięłá.

KIedy Dźiewicá Márya trzynaśćie lat miáłá/ tedy Xiążetá Kápłáńſkie mowili Iey/ iżby Męzá poięłá/ ktoryby był podobien iey doſtoieńſtwu. Doſtoyna Pánná y Niepokalána Dźiewicá Márya vſłyſzawſzy te słowá/ wielce ſie záſmućiłá/ á przemieniwſzy ſwe oblicze/ zbladłá ták/ że iey twarzy wſzytká bárwá/ ktora byłá iáko rożá rumiáná/ w bládość ſie przemieniłá/ vkázuiąc czyſtość Dźiewiczego ſercá: Potym weſtchnąwſzy ku Pánu Bogu/ onym Xiążetom odpowiedźiáłá/ mowiąc: że iuż Bogu czyſtość ślubiłá/ á innego Oblubieńcá oprocz Iego mieć niechce/ bo onego ſámego nádewſzytko ſtworzenie miłuie; dla tego moie czyſtość Iemum poślubiłá/ á innego Męzá nigdy niechce poznáć/ ále ſie Iemu

czystą y błogosłáwioną chce chowáć/ gdyż mey obietnice przełomáć nie mogę: tenci iest moy Oblubieniec/ Mąż moy/ y Stroż dziewictwá mego/ w Jego ziemi záwzdy są Roże z Liliąmi kwitnące y wszytko roskoszne kwiecie: tám iest roskoszna wonia Cynamonu y Bálsámu/ y wszego ślicznego kwiećia: nigdy tám nie iest Láto gorące/ áni zimno przykre nie- maß tám áni płáczu/ áni wzdychánia/ áni krzyku/ áni stráchu; tám áni głodu áni choroby/ áni zwády y woyny: tám żadney niemocy y tesknice/ bo tám iest wieczna rádość y przespieczność/ zdrowie/ zgodá/ y pokoy wiekuisty: tám iest záwżdy pewne pienie y wesele: tám brzmią orgány słodkimi głosy: tám Anieli z Archánioły táńcuią: tám moy Oblubieniec iest Lutnią świętych Pánien/ iemuż służą nabożnie Chory Anielskie: á iego nadobności dziwuią się Miesiąc y słońce: on iest wszytkich rzeczy spráwcá y Krol wszego świátá: temum oddána y ku temum przyłączona: y wiekuista miłością Jemum ślubiona. Onci mię swym pierśćieniem sobie poślubił/ swym posągiem ośiągnął mnie sobie. Onemum czysto- te moię ślubiłá/ y nigdy Mężá poznáć niechce: przeto nie iest można/ ábym ten ślub złamałá/ ktorym Bogu wszechmogącemu ślubiłá. Słysząc Xiążętá Żydowscy te odpowiedź Dziewice Máryey: wielce się zdumieli dziwuiąc się bárdzo Jey mądrey mowie; y rzekli/ O Dziewico Nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to vczyniłá? chceß nam wnieść obyczay/ przedtym niepostały/ przećiw zakonowi Moyżeszowemu: y chceß wnieść w zakonną klatwę/ ktora iest opisána w Xięgách Moyżeszowych: iż Niewiástá ktora iest niepłodna/ ma bydź miána od Bogá przeklęta/ bo niezásłużyłá płodzić owocu żywotá swego: Márya ná to odpowiedziáłá/

mowiąc: iż oná dla tego ślubu nie będźie przeklęta/ bo tá klatwá ieſt dla świeckiey y przemijáiącey rzeczy wydána/ á nie dla Niebieſkiey y wiekuiſtey rzeczy/ dla ktoreyemem ſie ia Pánu Bogu poślubiłá. Niewiedząc Xiążetá Kápłáńſkie/ coby dáley ná to Dźiewicy Błogoſłáwioney odpowiedźieć mieli/ weſzli w rádę/ o to ſie rádząc/ co znią czynić. Tedy poczeli mowić. Dopuśćiemyli tey Dźiewicy táką bydź/ á nie przymuśiemy Jey Nam poſłuſzną bydź/ w prowádźi nowy obyczay miedzy Nas/ przez ktory będźie náſzá moc vmnieyſzoná/ bo tey przykłádem/ wiele Dźiewic zoſtánie w czyſtośći/ iże będą odmawiáć iśćia zá Mąż/ wzgárdzą Małżeńſkie łoże/ y ná náſz rozkaz nie będą dbáć.

Iáko Kápłáni Páná Bogá prośili, iżby im obiáwił, iákby z tą Pánną poſtąpić ſobie mieli.

WJdząc Xiążetá Kápłáńſcy tey to Dźiewice dźiwny poſtępek/ iże Jey vmyſł w obietnicách ieſt potwierdzon/ á Moyżeſz przykazał áby to káżdy ſpełnił co Bogu poślubił. Niewiedząc co z tym czynić/ do Páná Bogá ſie vćiekli y przykazáli poſt ná trzy dni/ á z wielkim Nabożeńſtwem lud poſpolity prośił Bogá wſzechmogącego/ by im raczył obiawić y ſkazáć przez Anioła/ coby z tą Dźiewicą mieli czynić: trzeciego dniá ſtał ſie głos wielki w Kośćiele/ co wſzyſcy ſłyſzeli/ iżby wſzyſcy Młodźieńcy z pokolenia Dawidowego/ álbo Judá iego Dźiádá/ ták ſtárzy iáko młodźi/ ktorzy ieſzcze w Małżeńſtwie nie byli/ przyſzli do Kośćiołá/ áby káżdy nioſł w ręku rozgę álbo láſkę/ á náczyieyby ſie láſce pokazáłá látorośl y kwiát/ ten ieſt godźien áby Dźiewicá Márya iemu dána byłá ku Małżeńſtwu. Dla tego Biſkupowie y Xiążetá Kápłáńſcy/ áby/ ktorzykolwiekby byli z pokolenia Judá/

dá/ z ktorego był Krol Dawid/ ktorzyby ieszcze nie byli w Małżeństwie/áby do Jeruzalem do Kościołá przyszli/ káżdy niosąc laske wręku podług przykazánia. Stáło sie/ gdy z wielkim Nabożeństwem/ cudu tego Bożego czekáli aż do trzećiego dniá; niewidząc żadnego dziwu/ zląkszy sie/ vdáli się znowu ná Modlitwe y wzywáli Bogá wszechmogącego/ nabożnemi Modlitwámi prosząc/ by im vkazał swe Cudá iáko obiecał. Tedy záś głos Boski w Kośćiele wszyscy vsłyszeli/ iże tu ieszcze nieprzyszedł on nabożny Mąż/ sługá Boży/ ktorego Bog wybrał ku temu dziwu/ ktoremu Bog námienił te Dziewice dostoyną/ tuć mieszka w Bethleem/ Syn Jákobow/ z pokolenia Judá imieniem Jozeph.

O Iozefowey pochwale, Oblubieńcu Pánny Márycy.

TEn Jozeph był Obywatel Betleemski/ Syn Jákobow świętych obyczáiow y świętego żywotá; ten był skromny/ prawdziwy/ pełen Boskiey mądrośći: czystość ćielesną y niewinność sercá swego chowáiąc; Bogu y ludziom był miły/ bo był w słowie prawdziwy/ wierny y przespieczny: w żywoćie swoim y w vczynku był prosty/ dobry/ mierny/ ćichy; á bárdzo rostropny: z káżdym sie łáskáwie rozmawiał/ káżdemu łaske vkazał/ ćieśielstwem sie bardzo mądrze y rostropnie obchodził y żywił: z swey wierney roboty/ vbogim/ niemocnym/ pielgrzymom/ y káżdemu kto go przez miłość Bogá prosił/ iáłmużne dawał; bo był pełen gorącego miłośierdzia: często Bogu wszechmogącemu służbe czynił swemi nabożnemi modlitwámi; postem/ czućiem/ dręczył ćiáło: Przykazánie Moyżeszowe rad chował/ myślą/ sercē y duszą Bogá wszechmogącego miłował: ku swemu bliźniemu záwżdy miłośierdzie miał: był czystego ćiáłá/ bo wszytko:

ke roſkoß ćieleſną od śiebie odrzućił: był też czyſtey duße/ doſkoynych á cnych obyczáiow: człowieká żadnego niepotepiał/ áni vbogiego wzgárdźił: vbogieḡ y bogátego iednáko miłował. Przez to go też Bog vczćił/ iż go ſobie y ſwey miłey Mátki Opiekunem wybrał. A dla tego ſłyßąc ten głos Zydowſcy Kápłáni: y pewność wiedźiawßy/ iż Jozef ſługá Boży doſtoien tey Pánny: Nátychmiaſt poſłáli do Bethleem/ áby też z ſwą laſką przyßedł do Kośćiołá. Jozeph iáko człowiek posłußny/ ßedł do Kośćiołá Jerozolimſkiego nioſąc laſke w reku. y ſtáło ſie/ iż ſkoro iedno wßedł do Kośćiołá/ nátychmiaſt tá iśćie laſká ſucha w reku iego/ puśćiwßy látorośle/ zákwitłá: y dźiwowáli ſie temu wßyſcy/ á padßy ná ſwe koláná/ chwalili Bogá wßechmogąceḡ/ mowiąc: To ieſt Mąż doſtoyny/ dźiwnym známieniem od Bogá wybrány/ wierny á prawdźiwy ſługá Boży/ tego ieſt godźien/ áby iemu tá błogosłáwiona Dźiewicá byłá oddána: ktora v Bogá záſłużyłá/áby w to doſtoyne Małżeńſtwo świetemu temu Człowiekowi byłá oddána; bo ią Bog oczćił wielką chwałą/ wyſoką cnotą/ y wßelákim doſtoienſtwem. Przeto rzekli Xiążetá Zydowſcy Jozefowi: Jozefie Mężu naświetßy/ á Bogu miły/ ktoryś godźien Małżeńſtwá tey Pánny/ bo ćie Bog przez wielkie cudo podwyżßył y wybrał ćie Oblubieńcem Dźiewicy Máryey/ dla teḡ oddawamy Tobie te doſtoyną Dźiewice/á każemy Tobie/ żebyś ią wźiął zá żone ſobie. Vſłyßawßy to Jozef/ odpowiedźiał im/ mowiąc: Jam vmyślił nigdy Oblubienice niepoymowáć/ bom wßytke miłość żeńſką iuż opuśćił/ wßákże áczbych miał te wolą/ iżbych chćiał żone poiąć/ tedy niepodobna/ ábych ták roſkoßney/ ták wielebney/ ták świetey Dźiewice

wice był Oblubieńcem. Ja nedzny wſzego ludu niżſzy/ nie ieſtem godźien poruſzyć ták ś. Dźiewictwá/ bom ia iuż przyſzedł w ſtáre látá/ á dla tego nie ieſt podobna/ábych ták młodą/ y ták doſtoyną Dźiewice poiął. J vdał ſie ná modlitwe/ y począł Bogá wſzechmogącego z obfitemi łzámi gorąco prośić/ mowiąc: Wſzechmogący Stworzyćielu Niebá y ziemie/ Opiekunie rodzáiu ludzkiego/miłośniku czyſtośći/ proſze ćie/ ábyś mie raczył zbáwić/ ábych był prożen tey świętey Dźiewice/ ktora ieſt zwierćiádło w ſwey czyſtośći/ y przybytek wiernego Boſtwá. Gdy ſie ták modlił/ Anioł ſie mu vkazał/ y począł go weſelić/ mowiąc: Jozefie ſługo Boży/ nie ſmeć ſie o to/ ále ſie weſel/ á weźmiy Máryą zá Oblubienice/boć tá ieſt podług twego obiecánia/wierna miłośnicá Dźiewictwá/ y świecá świętey czyſtoty/ á podług twey woli/ oną żąda czyſtą Dźiewicą ná wieki zoſtáć/ bo przez iey Dźiewictwo/ Anielſkie imie będźie náprawiono. Przez to Dźiewictwo będźie wſzytek świát zbáwion. Przez to/ Kroleſtwo Niebieſkie będźie podwyżſzono. Przez to/ Moc piekielna będźie rozbita. Dla tego ieſt wola miłego Bogá/ ábyś ią ſobie poślubił/ chowáiąc ią záwżdy w iey doſtoieńſtwie/ obmyśláiąc y ſłużąc Jey w iey potrzebie/ iáko to ſwey Krolewnie.

O Modlitwie, Błogoſłáwioney Dźiewice Máryey, ktorey roskazáno Iozefá poiąć.

KJedy podług woli miłego Bogá/ błogoſłáwiona Dźiewicá/ byłá przez Kápłány Zydowſkie nápominána/ iżby Jozefá ſobie zá Oblubieńcá wźiełá. Vćiekłá ſie ku Bogu Wſzechmogącemu z gorącemi łzámi/ y poczęłá ſie modlić z

ćiężkim wzdychániem sercá/mowiąc: O Krolu Niebieski! o wierny Obeyrzyćielu káżdego czystego sercá! o Miłośniku czystych myśli! Ty wieß/ iżem ia nigdy mego sercá niepokaláłá: áni mego ćiáłá: záwżdym moy Duch czysto chowáłá/ mimo ćie nicem innego nie żądáłá áni mowiłá: Tobiem sámemu kwiát moy czystości ofiárowáłá: Tobiem sámemu moie Dziewictwo záchowáłá. Ale dźiśia moy naymilßy Gospodynie przymußáią mnie/ábych ten ślub y te obietnice przestąpiłá/bo mnie iuż oddaláią od twey vćießney słodkości. O iedyna nádźieio mego zbáwienia! proßę ćiebie ábyś nieprzepuśćił mego Dźiewictwá porußyć; boś Ty iest moy Oblubieniec/ á przybytku mego sercá osobny wybrániec; Ciebiem miłowáłá/ w Tobiem się rádowáłá/ Ciebiem záwżdy żądáłá/ mimo Cie naymilßy moy/ nigdym Oblubieńcá nie ßukáłá! Tyś sam iest moy Oblubieniec/ moy Bog/ moy Pan/ moy Oćiec. Tyś sam iest mnie Naymilßy z tyśiącá wybrány/ dla tego moy naymilßy dźiśia Ciebie proßę/ábyś mie ráczył miłośćiwie wybáwić z tego wielkiego smutku. Gdy się ták Bogu wßechmogącemu z choynemi łzámi modliłá; Anioł z Niebios przyßedł ku niey/ wesele opowiedáiąc: O dostoyna! o ßczesliwa! o błogosłáwiona Dziewico Márya! nie vdręczay się ták wielkim smutkiem/ boć Bog weyrzał ná Modlitwy twe/ y posłał mnie z Niebios ku Tobie/ bych Cie vćießył/ bo Cie chce chowáć w twym Dźiewiczym stádle: á lubo będźieß oddána podług obyczáiu Małżeńskiego/temu świętemu Męzowi Jozefowi/ten Ciebie chowáć będźie w twym dostoynym Dźiewictwie/ iż czysta Dziewicą ná wieki zostánieß/ iednák Zakon wypełniß/ y vstáwienie Moyzeßowe/bo maß oddána bydź obyczáiem

Małżeń=

Małżeńſkim Jozefowi/ ktory ieſt Mąż dziwnego miłośierdźia/ á podług twego ślubu/ wierny miłośnik doſtoyney czyſtośći/ dla tego/ tweg° Małżeńſtwá ieſt godźien; á Ciebie nie iákim gniewem/ áni ſmetkiem záktopoce/; ále ćie záwżdy będźie chowáć/ iáko czyſtą y świętą Dźiewice. On będźie ſtroż/ towárzyſz y ſługá twey czyſtoty/ On tobie będźie Oblubieniec/ Brát y Oćiec: á ty Jemu będźieſz Sioſtrá/ Oblubienicá/ y Mátká. A opowiedźiawſzy to Anioł/ zniknął/ á Márya potym w vćieſzeniu polećiłá ſie miłemu Bogu. A ták zá zrządzeniem Boſkim/ Jozefowi zá Oblubienice byłá poślubiona. A to wſzytko/ o tych rzeczách/ ktore przed Wćieleniem Syná Bożego mogą być rozmyśláne.

Pan Bog roskázuie Gábryelowi do Pánny Máryey poſelſtwo z ſwey rády.

BOg Wſzechmogący/ od początku świátá vmiłowawſzy rodzay człowieczy/ á niechcąc zágubić plemienia/ ktore ná świete wyobráżenie ſwoie raczył ſtworzyć/ począł o Jego zbáwieniu myślyć/ ktory z ſwoiey Boſkiey rády/ raczył nam zeſłáć ſwe wielebne Słowo/ to ieſt/ Syná ſwego iedynego. Te táiemnice naypierwey ziáwił Archániołowi Gábryelowi/ przez ktorego ſie moc Boża rozumie. Przeto/ wezwawſzy go/ rzekł mu. Idź do Miłoſney Naſzey Pánny Máryey/ Jozefowi poślubioney/ á obiaw Jey/ iż Syn moy Jedyny pożąda ślicznośći Jey/ Mátkę ią ſobie obiera/ á mow Jey/ by go weſoło w żywot ſwoy przyiełá/ bo przez nie ludzkie plemie chce zbáwić/ y nieposłuſzeńſtwá Adámowego zápámietáć. Już chce Syn moy Jedyny z ſwey mocney Stolicy ná doł zſtąpić: y zmiłowáć ſie nád niemi przez ſwe náświet-

świetſze Wćielenie. Oneyći dáie Syná mego Jedynego/ áby Temu Mátką byłá/ ktoremum Ja Oćiec: dáie Jey Jmie Porodźićielká/ gdyż oſtánie w cáłośći iey czyſtotá Dźiewicza. Dla tego od Swietey Troyce zoreduy to pretko/ naydźieſz ią modlącą ſie Bogu/ przyſtąpiwſzy kniey/ poczeſnie przepowiedz iey Oredźie Niebieſkie / mowiąc: Zdrowá bądź Miłośći pełna/ Bog z tobą. Archániol przyiąwſzy to poſelſtwo/ poſzedł ku błogoſłáwioney Dźiewicy weſoło/ oddawſzy vkłon Swietey Troycy vczćiwie.

Gábriel przyſzedſzy do Pánny Máryey, zwiáſtował icy Syná Bożego poczęćie, Orędźie Troycy Swiętey.



KJedy Naświetſza Pánná/ ſámá zámknąwſzy ſie w ſwym pokoiku / czytáłá Xiegi Jzáiaſzowe/ gdźie mowi. Oto Pánná pocznie y porodźi Syná/ iemuſz będźie Jmie Emánuel/ to ieſt/ Bog z námi. Poczełá o tym gorąco myślić / mowiąc. O błogoſłáwiona Dźiewko/ vyrzeli ią twe oblicze/ bedeli ią godná/ ábym byłá ſługą twey ſługi. To rozmyśláiąc/ wſzytko ſwe ſerce y duchá w Niebo obroćiłá. Zátym/ wźiąwſzy Zołtarz / poczełá czytáć ten Pſalm. Błogoſłáwiłeś Pánie źiemi twey/ áże do tego wierſzá. Vſłyſze co będźie Bog moy mowić we mnie. A ná tym mieyſcu zdrowie náſzego zbáwienia poczęło ſie/ bo w ten czas Archániol Gábriel/ był posłan od Bogá do Miáſtá Gálileyſkiey źiemi/ ktoremu Jmie było Názáreth/ do Dźiewice/ ktorey Jmie było Márya / tá byłá Jozefowi oddáná: ráduiąc ſie bárdzo z tey nowiny

zbáwie-

zbáwienia ludzkiego z wielkim weselem/ wziąwszy persone młodzieńcá ślicznego w ocemgnieniu przed Pánną w iey celli stánął/ y pozdrowił ią/ mowiąc: Zdrowá bądź łáski pełna/ Pan z tobą/ błogosłáwiona iesteś miedzy wszytkiemi Niewiástámi. Czysta Dziewicá kiedy to vsłyszáłá/ zásmuciłá sie y zdumiáłá podług swegó Dziewiczegó wstydu/ á skłoniwszy głowe/ nic nie odpowiedziáłá: zląkszy sie/ poczełá myślić/ coby to było zá pozdrowienie. Niezásmuciłá sie z widzenia Aniołá: bo Anioły ná káżdy dzień widowáłá/ y z nimi gadáłá: ále zonegó pozdrowienia/ bo nigdy tákiegó pozdrowienia od żadnego przedtym nie słyszáłá. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszáłá/ iż ią Anioł ze trzech rzeczy chwalił/ nie mogło to bydź/ áby Pánná ták pokorna nie miáłá mieć zásmucenia. Chwalił ią Anioł z tego/ iż łáski pełna/ iż Bog z nią/ iż błogosłáwiona nád wszytkie Pánny y Pánie. Przeto tákiey wysokiey chwały/ Pánná ták glebokiey pokory bez zásmucenia przyiąć nie mogłá/ ábowiem tá iest własność ludzi pokornych/ ieśli cnoty wielkie máią/ mniemáią by były máłe álbo żadne. Zás máiąli máłe niedostátki/ máią ie zá wielkie: á to czynią/ áby sie záwsze w cnoćie pomnażáli: y dla tego/ iáko rostropna y mądra/ milczáłá. Widząc Archánioł Gábriel Jey záwstydzenie/ y milczenie/ wtore słowo do niey przemowił/ mowiąc: Nie boy sie Márya/ áni sie wstyday z tych dárow ktoremi ćie wielbię/ boć prawdziwa rzecz iest/ iż nie tylko łáski pełna/ ále nád to/ wszytkiemu rodzáiowi ludzkiemu nálázłás łáske/ y nápráwiłás zbáwienie/ bo poczniesz/ y porodzisz Syná Naywyższego Bogá/ ktoremu da Bog Stolice/ Oycá iego Dawidá/ y bedzie krolowáć w Domu Jákobowem: á krolestwu iego nie bedzie końcá. Ná to Márya

 odpo-

odpowiedźiáłá/ nie odmawiáiąc áni przyzwalaiąc chwale przerzeczoney/ ále chcąc bydź pewna Dźiewictwá ſwoiego; ktorego ſtrácić niechciáłá/ pytáłá od Anjołá poczęcia obyczáiu obiecánego/ mowiąc. Jákoż to ma bydź/ gdym z woley Bożey Dźiewictwo Jego miłośći poślubiłá/ y ná wiekim meżá nieuznáć vmyśliłá. Odpowiedźiał Gábriel: Tác będźie ſpráwá Duchá Swietego/ ktory oſobna łáſka nápełni żywot twoy/ Dźiewictwá twego nieporuſzáiąc. A dla teg̃ co ſie národźi z Ciebie/ Synem Bożym názwány bedźie. Oto Elżbietá przyrodzona twoiá/ w ſtárośći ſwey poczełá Syná/ á iuż temu ſzoſty mieśiąc/ bo v Bogá nie ieſt niepodobne káżde ſłowo. Rozmyśl tu ſobie/ iáko Troycá świeta oczekiwa odpowiedźi y przyzwolenia Pánieńſkieg̃ ku Wćieleniu Syná Bożego: obacz/ iáko ſtoi przed Aniołem pokornie/ záwſtydźiwſzy ſie. Bądź też iáko Anioł/ ktory pilnie y mądrze przywodźi iey Syná Bożego poczećie/ mowiąc: Duch Swiety przyidźie w Cie: y moc naywyżſzego zſłoni Tobie. Jednák Dźiewicá Márya nie chełpi ſie z ták wielkiego wybránia/ y podwyżſzenia nád wſzytko ſtworzenie: ále ſie bárdźiey zápała z ſłow poſłá y Dźiewoſłebá Bożego: przeto pokleknąwſzy/ rączki złożywſzy/ pokornie rzekłá. Oto ia ſłużebnicá Páná mego/ ſtań mi ſie podług ſłowá twego. Zá tym ſłowem wocemgnieniu Syn Boży zſtąpił w żywot Jey Naświetſzy: z Jey krwie czyſtey. Pánieńſkiey Duchem Swietym ćiało iego było ſpráwiono: ták/ iż cáły y zupełny z Bogiem Oycem w Niebie zoſtał/ y w żywoćie Pánieńſkim zupełnie mieſzkał. Potym predzey niż w oká mgnieniu/ Duſzá Jego Naświetſza byłá ſtworzona/ y w Ciáło wlana; ták/ iż oſtał ſie nátychmiaſt człowiek zupełny
y Bog

y Bog prawdziwy: ták mądry y mocny/ iáko dziś iest w chwale Bostwá swoiego. W tym Archániol Gábriel słysząc to przyzwolenie/ poklęknął: y vkłoniwszy sie Dziewicy Máryey/ wrocił sie do Krolestwá Niebieskiego. Tám te nowine z wielkim weselem y z wielką rádością Anielskim Chorom obiáwił: powiádáiąc/ iże dźiśia stało sie wielkie wesele ná Niebie y ná Ziemi. Bo iedná Dźiewká z pokolenia Dawidowego/ ogárnełá w swoy żywot Krolá Niebá y Ziemie/ y vczyniłá pokoy miedzy Bogiem Oycem/ á miedzy rodzáiem człowieczym: bo iuż będą nápełnione Nász Chory/ ktore stráćił Lucipér z swemi towárzyszámi. Słysząc to Aniołowie/ z tego sie weselili/ y nowe świeto nád obyczay z wielką rádością święćili. Potym Pánná Naświetsza gorącą miłością Bożą rozpalona/ czuiąc sie iuż Przenaświetszym płodem bydź obćiążoną/ poklęknąwszy ná kolàná/ Bogu Oycu pokornie dźiekowáłá: prosząc z wielkim Nabożeństwem/ áby ią raczył náuczyć: iákoby miáłá Iego Synowi vsłużyć. Obacz że z tego wszytkiego wielkość Swietá dźiśieyszego/ á sercem y ćiáłem obchodź iáko nabożniey możesz/ bo táka nowiná od początku świátá nie byłá. Dźiśia iest świeto Bogá Oycá/ ktory Synowi swemu iedynemu Pánne poślubił y oddał ią. Dźiśia też iest świeto Národzenia Syná Bożego/ potym bedźie Národzenia z Iey żywotá świetego. Dźiśia tákże iest świeto Duchá Swietego/ dla dźiwney á nieporozumiáney sprawy ćiáłá Syna Bożego; bo te spráwe sámemu Duchowi Swietemu Kośćioł Swiety przywłászcza. Dźiś też iest Przenaświetszey Máryey świeto/ ktorą dźiśia Bog Oćiec/ osobną sobie Corką wyzwolił/ Syn Boży Mátuchną vczynił. Też dźiśia świeto wszytkiego

Dwo-

Dworu Kroleſtwá Niebieſkiego y Rycerſtwá Anielſkiego: bo ſie poczęło dźiś náprawienie ſpuſtoſzenia iego / A dáleko wiekſze dźiśia ma bydź świeto Narodu ludzkiego/gdyż ſie tu poczęło odkupienie iego/ y wyrwánie z mocy Nieprzyiaćielá duſznego. Dźiś też ieſt fundáment/ grunt/ y początek wſzytkich świąt/ y porządek wſzego dobrego/bo do tych czas był zágniewány Pan Bog ná Rodzay ludzki/ ále dźiś iuż kſztałt vczynił ſkazániu ſwoiemu. Pátrzaycie iáko dźiwne á roſkoſzne ieſt świeto dźiśieyſze: dla tego wſzytką duſzą/ żądzą y mocą ma bydź obchodzone/ á w weſelu duchownym odpráwione: Tego ſobie ſámego vpodobay/ w tym ſie kochay/ á ten Pan łáſkáwy/ oſobliwą łáſką ćie poćieſzy.

Pánná Márya Swięta Elzbietę náwiedźiłá.



ROzważáiąc Nayświetſza Márya ſłowá Anielſkie/ ktory rzekł/ iż Elzbietá ſtára nád ludzkie domniemánie Syná poczęłá/ vmyśliłá Ją náwiedźić/ áby Jey poſłużyłá/ y z Jey poczęćia ſie porádowáłá / iáko młodſza y pokorna: przeto/ powſtawſzy/ poſzłá bárdzo ſpieſzno ná gory iák promień woniáiący mirrą y kádźidłē ku domu Elzbiety Swieteyː ktory czternaśćie mil był od Nazáreth álbo wiecey. Nie vpátrowáłá Krolewná Niebieſka oſtrośći álbo dálekośći drogi/ále przez droge oſtrą/bo kámieniſtą/ y dáleką/ zlaſką y z ſkwápieniem ſzłá/wźiąwſzy pozwolenie od ſwe° Oblubieńcá: dla te°/żeby nie byłá poſtrzeżona w poſelſtwie. Brzemie ono przenaświetſze ktore w ſwym świetym żywoćie nośiłá/ Jey miło-

ści nie ćieſzkie było iáko bywa w tey chwili Pániom inſzym. O nabożna duſzo! oglądáy/ iáko Krolowa Niebieſka/ Páni Anielſka/ Mátuchna Boża idźie z niektoremi Pániámi z Domu ſwego Názáreth w gory/ gdźie mieſzkał z ſwą Oblubienicą nie ná woźie áni w lektyce/ ále pieſzo. Niema też zá ſobą áni przed ſobą rycerſtwá/ Pániąt/ pácholąt/ ále tylko z Iey miłośćią idźie pokorá/ vboſtwo/ wſtydliwość/ ktore ſą towárzyſzki nacelnieyſze/ ále nie ná tym świećie/ bo v Dworu Anielſkiego y Krolá Niebieſkiego. A gdy weſzłá w Dom Zácháryáſzow/ pozdrowiłá pokornie Ciotkę ſwą Elżbietę/ tákże obćiążoną świętym Janem/ mowiąc. Pokoy Tobie moiá miła Ciotuchno/ z płodem twoim rádoſnym: otom do Ciebie przyſzłá/ ábym ſie vćieſzyłá z twoiey poćiechy od Bogá/ bo mi Anioł powiedźiał/ iże iuż ſześć mieśiecy ieſt/ iákoś poczęłá Syná w twym żywoćie/ y porodźiſz go temu świátu ku wielkiemu weſelu y vćieſzeniu á dla tegom tu przyſzłá/ ábym Jego Národzenie widźiáłá/ y tobie/ iáko miłey mey Ciotuchnie przy twoim płodźie ſłużyłá. Elzbietá Swięta gdy Márya vyźrzáłá/ z wielką rádośćią y ochotą powſtáła/ á vſłyſzawſzy Iey pozdrowienie ſunąwſzy ſie k niey/ nabożnie ią przyięłá: á Duchem świętym zápalona obłápiwſzy ią/ wielkim głoſem záwołáłá. Błogoſłáwionáś ty miedzy Niewiáſtámi/ y błogoſłáwion Owoc żywotá twego: J z kąd mi to/ iże Mátuchná Páná mego przyſzłá do mnie! czymem to záſłużyłá? z kąd mi ſie to ſtáło? iż moy Odkupićiel ku mnie przyſzedł? Oto/ ſkoro głos pozdrowienia twego przeniknął vſzy moie/ iák ſkorom głos vſłyſzáłá twego pozdrowienia/ wſzytkám ſie zdumiáłá/ bo dźiećię w żywoćie moim z rádośćią ſkoczyłá/ y z wielkim weſelem poklękło/ y dáło chwałę Bogu wſzechmogącemu w

záwártym żywocie. Albowiem Jan Swiety/ Duchá świe-
tego nápełniony/ nápełnił ſwą Mátuchne: bo nie pierwey
Elżbietá Duchem świetym byłá nápełniona niżeli Syn; á-
le z nápełnienia Syná/ Mátká pełna też ſie ſtáłá/ á z tąd o
to prorokuie y vznawa/ co iey Duch S. obiáwił/ mowiąc:
Błogoſłáwionáś ty iżeś vwierzyłá/ bo ſie w tobie wßytko
wypełni/ co od Bogá w tobie oredowano przez Aniołá.
Pátrz/ iákiey były mocy ſłowá Náświetßey Pánny/ z kto-
rych Swietego Duchá nápełniono ieſt dźiećiątko y Mátu-
chná iego: á dla tego/ Náświetßa Pánná Bogá wßechmo-
gącego chwaląc/ z wielkim weſelem pokornie záśpiewáłá/
mowiąc: Wielbi dußo moiá Páná/ á moy duch y me ſerce
ráduie ſie w Bogu Zbáwićielu moim. Iże weyrzał ná po-
korność Dźiewki ſwoiey/ á z tąd błogoſłáwioną mnie ná-
zwą wßytkie Narody. Iż vczynił mi wielkie rzeczy/ ktory
mocny ieſt: y święte Imie Jego. I miłośierdźie Jego z po-
kolenia w pokolenie/ boiącym ſie Jego. Vczynił moc w rá-
mieniu ſwoim/ roſproßył wßytkie myśli pyßne. Złożył mo-
carze z Stolice/ á podwyżßył pokorne. Łácne nákarmił
wßem dobrem/ á bogacze z nißczym odpráwił. Przyiął ſwe
Dźiećiątko Izráelſkie/ wſpomniawßy ná ſwe miłośierdźie.
Jáko mowił do Oycow náßych/ Abráámá/ y potomſtwá ie-
go ná wieki/ bo ieſt miłośierny. Gdy tego pienia Pánná
dokończyłá; Elżbietá poſádźiłá Máryą ná mieyſcu wyżßym/
ále pokorna Pánná/ śiádłá v nog Elżbiety. Potym oná z
vczćiwośćią podniosłá ią: á ták śiádły podle śiebie rowno/
y poczęły z ſobą poſpołu gadáć y rozmawiáć dwie Gwiazdy
Niebieſkie Mátki święte. Pyta Pánná obyczáiu poczęćia
Elżbiety: á oná wzáiem Pánieńſkiego; á powieda wielkie
rádośći

rádośći iedná drugiey: chwaląc moc Bogá wßechmogącego z Dáru ták wielkiego y dźiwnego/ y v ludźi niepodobnego. Zmießkáłá tám Pánná/ iákoby przez trzy mieśiące/ posługując pilnie y vczćiwie swey Ciotuchnie/ iákoby nie byłá Krolowá Niebieska/ y Pániá wßytkiego świátá/ y Mátká Bogá żywego. O iáko ßcześliwe ono mieysce było/ w ktorym sie tákie rzeczy dźiały! o iáko ßcześliwa oná czeladká byłá/ ktora tey rzeczy słuchálá! gdy ták święte Mátki/ ludzkie zbáwienie spráwiały! gdźie/ ießcze będąc w żywoćie święte dźiatki/ á iuż sie poznáły! poznał Rycerz Krolá; sługá swego Páná; bo kiedy sie Mátki mile obłápiły/ nátychmiast Dźiećiątko w żywoćie Elzbiety Swiętey/ obroćiło swe oblicze ku żywotowi Mátki swey/ y poklęknąwßy ná koláná chwaliło Chrystusá/ będącego w żywoćie Dźiewice błogosłáwioney; iákoby Go chcąc obłápić/ gdy sie Mátki obłápiáły/ bo niedáleko od siebie były. Stáry Záchariaß y Pánny drugie ná to pátrzyły/ zá co Bogu bárdzo dźiękowáli/ y chwałę dawáły.

O národzeniu Swiętego Iáná, Bożego Krzćićielá.

KIedy czás porodzenia Elzbietá miáłá/ porodźiłá Krzćićielá Bożego: Pánná Naświętßa w ten czás tám nie byłá/ iáko Pánná wstydliwa: iednák pretko potym/ świętego Jáná piástowáłá/ kármiłá/ posługuiąc Elzbiećie/ iáko Dźieweczká pokorna. Błogosłáwione Dźiećię/ iáko człowiek rozumny/ poglądáło ná Pánnę Máryą wesoło/ iákoby sie temu dźiwuiąc/ iż go Boża Mátká piástuie. A gdy Pánná Elzbiećie podawáłá Dźiećię/ ku Pánnie Dźiećię oczy obracáło/ bo w Jey żywoćie Bogá znáło. Obacz tu wielką dostoyność tego Dźiećięćiá/ y świątość: żaden od po-

czatku świátá człowiek/ tákiey Piáſtunki nie miał/ áni bę=dzie miał do ſkończenia świátá: iáko to Dźiećię miáło. O iák wielkie dáry y przywileie dał P. Bog temu Swiętemu/ o ktorych ia tu/ nie mam vmyſłu/ powiedźieć: Tylko gdy dniá oſmego był obrzezan/ Jmie Jemu dano JAN. Oćiec Jego Zácháriaſz / ktory był niemy/ przemowił: á Pioſnkę ktorą Kośćioł śpiewa / złożył; mowiąc: Błogoſłáwiony Pan Bog Jzráelſki/ iż nán iedźił y odkupił/ lud ſwoy Zydo=wſki / y podnioſł rog zbáwienia nąm w Domu Dawidá Dźiećięćiá ſwego/ iáko mowił przez vſtá świętych/ktorzy od wieku ſą Prorocy Jego. Jż nas miał zbáwić nieprzyiaćioł náſzych/ y z ręki wſzytkich/ ktorzy nienawidźieli nas ku vczy=nieniu miłośierdźia z Oycy náſzemi/ pámiętáiąc ná Teſtá=ment ſwoy święty. Ná przyśięgę ktorą przyśiągł Abráá=mowi Oycu Náſzemu / iże ſię nąm miał dáć. Aby przez boiaźni z ręku nieprzyiaćioł náſzych wybáwieni/ ſłużyliśmy Jemu. W świątobliwośći y ſpráwiedliwośći przed nim/ po wſzytkie dni náſze. A ty Dźiećię prorokiem naywyżſzego bę dźieſz názwáne / bowiem poydźieſz przed obliczem Pán=ſkim/ ſpráwiáć drogi Jego. Aby dał náukę zbáwienia lu=dowi Jego/ ná odpuſzczenie grzechow ich. Przez wnętrzno=śći miłośierdźia Bogá náſzego/ przez ktore náwiedźił nas/ przyſzedſzy z wyſoká. Aby záświećił tym/ ktorzy w ćiemno=śćiách y w ćieniu śmierći śiedzą/ y ku wyproſtowániu nog náſzych ná drogę pokoiu. Naświętſza Pánna tego pienia z pilnośćią ſłucháłá/ á porozumiawſzy: iż to o Jey Synie mowił Zácháryaſz/ wſzytkie one ſłowá w ſwym ſercu záchowáłá/ iáko Pánná mądra.

Márya

Márya do Domu się wráca.

POtym Naświętsza Pánná/ pożegnawszy Elżbietę y Zácháryaszá/ y błogosłáwiwszy Janowi świętemu/ do Domu/ swego przybytku/ do Miástá Názáreth wroćiłá się. Przy Jey świętym wroceniu/ rozmyślay wielkie vbostwo Jey. Bo gdy przyszłá w Dom swoy/ tám nie nálázłá chlebá áni winá/ áni inszych potrzeb ku człowieczemu pośileniu/ áni pieniedzy/ áni skárbow záchowánych ku pożywieniu. Gdy przez trzy Mieśiące w Domu Zácháryaszowym zostawáłá/ roskosznie á miernie tám vżywáłá/ iáko v Páná bogátego y Kápłáná świętego. Ale gdy do Domu przyszłá/ w vbostwie mieszkáłá/ y pożywienie rękámi włásnemi wyrabiáłá/ z tegoż y iálmużne dawáłá. Pożáłuy się tey Pánny dostoyney/ á Jey vbostwá náśládny/ y w nim sobie nie styskuy: ále się go tym więcey/ przykłádem tey Pánny świętey/ rozmiłuy.

Iozeph, chćiał Pánnę opuśćić.

GDy przez pewny czás z Jozefem Pánná mieszkáłá/ á Dźiećiątko Naświętsze JEZVS miły w żywoćie rosł. Widząc Jozeph Pánnę ćieżarną/ bárdzo się zásmućił/ y tego żáłowáł: iże niewiedźiał/ by to było zrządzenia Boskiego. Vważ co się dźieie/ bo możesz nieco mniemáć/ á snadź wątpisz/ dla czego chćiał Jozeph tę Pánnę opuśćić: á dla czego też chćiał miły Bog/ áby Mátká Jego byłá mężowi poślubioną/ ponieważ byłá Pánná Niepokalána. Trzebá wiedźieć/ iż to miły Bog dla trzech rzeczy/ álbo przyczyn raczył vczynić. Pierwsza/ áby Pánná czysta: ktora byłá ćieżarna/ w sromotę świecką nie wpádłá. Wtora/ áby miáłá służebniká

bnika w ſwych potrzebách. Trzecia/ áby diabłu nie było iáwne Wcielenie Boże/ á potym Národzenie. Jozeph lubo chćiał Pánne opuśćić/ nie dla iákiego podeyrzenia/ bo wiecey (iáko Swięty Jan Złotouſty powieda) Jozeph wierzył Jey świątośći/ niżli Jey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego Ja chćiał opuśćić/ iże z Jey Oblicza błogosłáwionego promienie iáſne iáko z słońcá wychodziły: á dla tego winąc Jozeph táki Máieſtat tey Pánny/ z pokory chćiał ią opuśćić/ czyniąc ſie niedoſtoynym Jey Towárzyſtwá. Drudzy powiádáią/ iż ią chćiał dla te° opuśćić/ iż ią obaczył ćiężarną; wzdychał/ y ſmutnym ſie Jey miłośći vkázował: á ſnadź y oczy od niey odwracał/ bo nieiákie podeyrzenie/ (iáko bywa miedzy ludźmi) ná nie miał. Obacz tu pilnie/ á rozważay/ iáko miły Bog przepuſzcza ná ſwe wybráne/ kłopoty/ ſmętki/ ku rozmnożeniu odpłáty. Oto Jozeph/ ktory był ſpráwiedliwy y Bogá ſie boiący chćiał táiemnie zbieżeć od Máryey; á dla tego w tey przygodźie ták ſie ſpráwował/ iże oſkárżyć Ją niechćiał; ále ſwoie żáłość w ſobie ćierpliwie pokrywał/ á te°/ á tego co mu ſie zá krzywde widźiáło/ mśćić ſie niechćiał; ále z lutośći táiemnie opuśćić ią chćiał. Porozumiáłá to Naświętſza Pánná Márya z Jego obliczá ſmutnego/ á y ſámá ſie też troſkáłá; iednák milcząc/ dar Boży pokrywáłá; rádniey woląc widźiána bydź podeyrzáną; niżeli obiáwić/ z czegoby mogłá bydź chwaloną: tedy przenabożnie Bogá miłego prosiłá/ áby to w dobre obroćił; á Jozefá z nią poćieſzył. Miły Bog/ ktory w ſmętku nie opuſzczu nádźieie w Nim máiących; zesłał dobrego Anjołá do Jozefá/ ktory k niemu ták mowił. Jozefie/ Synu Dawidow/ bądź poćieſzon/ á nie boy ſie o Márya Oblubienice Moie y Twoie: bo To/

Co nośi/ z Duchá Swietego ieſt/ boć porodźi Syna/ ktoremu Jmie bedźie JEZVS/ to ieſt/ Zbáwićiel. Pátrz iákie wielkie poćieszenie po záſmuceniu! Tákoć Pan Bog y namby vczynił/ gdybyſmy w kłopoćiech k niemu ſie prawdźiwie y pouſále vćiekáli. Potym Jozeph w niewymowney rádośći z Pánną mieszkał/ á/ iáko ſerce żadne wymyślić nie może/ Ją miłował: ſłużył Jey y ták szánował. O Jey dźiwnym Poczećiu z weſelem Jey pytał. Naświetsza Pánná wszytko mu powiedźiáłá/ z czego Jozeph był poćieszon. Jezus miły w on czás v Mátki w żywoćie mieszkał/ podług biegu człowieczego/ czekaiąc Mieśiącá dźiewiątego. Wielce tedy mamy Temu miłemu Pánu dźiekowáć/ Ktory opuśćiwszy chwałe Kroleſtwá Niebieſkiego: ták ſie vpokorzył/ iż w żywot Pánieńſki wſtąpił. O gdybyſmy to vznáć chćieli z tego ſámego/ iż Bog dał ſie tey Pánnie Przenaświetszey zámknąć w żywoćie! Nigdy Mu tego záſłużyć nie możemy dokądeſmy żywi. A przetoż/ z Duszą y z Ciáłem Jego świetey Miłośći dźiekuymy; y pokory Jego/ opuśćiwszy [illegible] náśláduymy; á On nas zá to wieczney chwały domieśći.

O Národzeniu Páná Iezu Chryſtá, Królá Niebieskiego.



GDy ſie wypełnił czás/ áby Pánná Márya porodźiłá/ ſtáło ſie wywołánie od Ceſárzá Auguſtá/ áby popiſano wszytkich ludźi; y żeby káżdy poszedł do Miáſtá ſwego/ y tám wyznánie vczynił/ bydź ſie z ludu Ceſárſkiego. Gdy tedy Jozeph chćiał iść do Betleem Miáſtá ſwoiego widząc Pánne ná czáśie/ záfráſował ſie bárdzo z tego. Poſtrzegszy tego

Márya/ prosiłá go/ áby Jey sámey nie zostáwił/ ále/ áby ią z sobą wziął. Przeto Jozeph/ wziąwszy Wołu y Osłá/ poszedł z Jey miłością áż do Betleem Miásteczká/ ktore było sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tám/ iáko vbodzy/ przyszli; gospody mieć nie mogli/ dla wielkości rozmáitych ludzi ábo gości. O duszo nabożna/ rozmyśl sobie/ iáko oná Pánná/ w pietnastu lat/ młoda/ wstydliwa/ chodzeniem sprácowána/ do Domu od Domu chodzi zápaláiąc sie/ gospody prosząc; á Jey niechćiał przyiąć; á ták/ nie nálazszy sobie z swym Oblubieńcem Gospody/ muśieli wniść pod szopę pospolitą/ gdźie sie ludzie schrániáli czásu pluty y niepogody. Tám gdy sie skłonili/ Jozeph/ ktory był ćieślá/ iástki bydletom vrobił/ á iáko mogł/ tám sie z Pánną przywárł. J stáło sie/ gdy sie przybliżał czás y godziná Bożego Národzenia/ powstálá Pánná z wielkiey rádośći/ y vdálá sie ná modlitwę/ á będąc w niewymowney słodkośći/ porodźiłá Syná Boże°/ niemáiąc żadney boleśći: á ták Syn Boży/ ktory iest iáko kwiát/ nád słońce iáśnieyszy; nád bálsam wonnieyszy; Owoc nád wszytkie słodkośći nayslodszy/ zákwitnąwszy ná látorośli niskiey/ to iest w żywoćie Pánny pokorney/ wyszedł przez swe święte Národzenie z Máryey/ roszczki Pánieńskiey czystośći/ przez wszelkiey trudnośći. Gdy Pánná k sobie przyszłá/ vyrzáłá Dźiećie leżące iáko prosty człowiek; płáczące słyszáłá/ widźiáłá też y Anioły śpiewáiące: poklęknąwszy/ nabożnie Mu Chwałę dáłá/ Bogu Oycu Niebieskiemu dźiękowáłá/ mowiąc. O Boże wszechmogący/ niewymowne dawam dźięki twey niewymowney łásce/ raczysz mi to dáć z swey mądrośći/ ábych pilnie mogł służyć Jego świętey Miłośći. Już tu oglądaj grzeszny człowiecze/ gdźie sie to Syn Boży

Boży národźił / iżali w Krolewſkim Páłácu miedzy złoto-
głowy: Pátrzay iż ſie národźił nie w roſkoſzy/ ále w vbogiey
śmierdzącey ſtáyni/ ná goley y twárdey źiemi miedzy źwie-
rzęty/ źimy bárdzo oſtrey/ że od źimna drżał/ leżąc ná źiemi
gorzko płákał/ niemáiąc czymby ſie zágrzał. Mátuchná też
Jego miła/ widząc wielkie vboſtwo y płácz ſwego namilſze°
Syná; poſpołu z nim płákáłá/ żáluiąc/ iż niemiáłá czymby
Go zágrzáłá; przeto z źiemie Go podniozſzy/ z wielką pocz-
ćiwośćią y boiáźnią/ cáłuiąc/ obłápiáiąc/ k ſobie Go przytu-
láłá/ pierśi Pánieńſkich Jemu podawáłá podawáłá/ grzáłá/
tuliłá/ iáko naylepiey vmiáłá. Potym/ zdiąwſzy z ſwey gło-
wy podwikę álbo rąbek vbogi/ Dźiećię roſkoſzne weń powi-
łá! ták tedy powite z płáczem w iáſtki położyłá; tám poklę-
knąwſzy ná ſwe koláná/ modłe Jemu dáłá/ bo Go prawdźi-
wym Bogiem bydź wiedźiáłá. Woł też y Ośiel Bogá znáiąc/
do iáśli przyſtąpili/ iákoby źwierzętá rozumne/ ná koláná
ſwoie poklękneły/ przez ſwe nozdrzá dycháiąc/ Syná Bożeğ
z źiebione°/ párą ſwą zágrzewáły. O ktorym to Syná Boże-
go Národzeniu vbogiem/ Bernat ś. mowi temi ſłowy. Ná-
rodźiwſzy ſie ná ten świát Syn Boży/ nie obrał ſobie Bogá-
ctwá áni roſkoſzy/ lubo to miał w ſwey mocy/ ále obrał ſobie
żywot bárdzo vbogi y wzgárdzony/ bo ſię národźił w proſtey
ſtáyni/ á k temu przykrey/ bo ná goley y oſtrey źiemi/ czáſu źi-
my bárdzo ćiężkiey: do tego/ w Jáſtkách y też w pieluſzkach
leżał: á że/ głod/ niedoſtátki/ źimno/ prześládowánie ćierpiał;
częſtokroć płákał/ łzámi ſie obfitemi oblewał: vkázuiąc záraz
z młodu/ iż znáczny niedoſtátek ná tym świećie ćierpieć miał:
á/ przez to/ ludźiom vznáć dał/ iż nie przez bogáctwá/ áni też
roſkoſzy/ ále przez płácz/ vboſtwo/ prześládowánie/ náwał-

ności/ gwałt/ gwałt doſtáć ſie mamy do Niebieſkiey chwały: gdyż On bedąc Pánem/ do ſwey chwały nie przyſzedł roſkoſzámi/ ále płáczem y vboſtwem. Tenże Swiety Bernat mowi dáley/ ogłaſzáiąc Dobroć Boſką. O dziwneż to było Národzenie! iż Bog wſzechmogący/ bedąc niezmierzoney chwały/ ſtał ſie iáko robaczek wzgárdzony; Pan świátá wſzego/ ſtał ſie ſługą ſtworzenia ſwego. Niedoſyć ſie mu widziáło bydź náſzym Pánem y łáſkáwym Oycem: ále nád to/ z ſwey łáſki/ chćiał ſie nąm ſtáć náſzym bráćiſzkiem. Przeto/ bądźćie tey Dobroći wdzieczni ludźie wſzyſcy/ weſelćie ſie/ á z tego bądźćie poćieſzeni wſzyſcy Chrześćiánie; á zwłaſzczá vbodzy/ ktorzyśćie dla Chryſtuſowey miłośći tym świátem obłudnym wzgárdźili/ á żywot vbogi dobrowolnie ná ſie wźieli; ábyśćie zá drogą śćiſłego y oſtrego żywotá/ tym łácniey zá Pánem Jezuſem poſzli. Weſelćie ſie y ráduyćie/ boć Bog ſtał ſie vbogim poſpołu z wámi/ nie leżąc w roſkoſzy áni w iáſney łożnicy/ ále ná źiemi kámieniſtey/ w ſtáyni śmierdzącey/ z tegoż ſie weſelćie. O ludźie bogáći/ co legaćie w roſkoſznych łożnicách/ á Krol nád Krolmi/ w ſwoim Národzeniu/ wolał vczuć leżyſko oſtre/ vbogie/ niżli wáſze miekkie y bogáte. Czemu ſie brzydźićie twárdym á vbogim legániem? ponieważ Pan JEZVS/ Dźiećiątko roſkoſzne/ ſwym Národzeniem vczćił ie/ y obrał ie ſobie. Przeto/ my/ przykłádem Jego ćierpliwośći/ ćierpmy też niektore oſtrośći; ábyſmy ſie ták Pánu Bogu podobáli/ á Jego Chwały doſtáli.

Anieli, obiawiáią Národzenie Boże.

SKoro ſie Przenaświetſzy JEZVS národźił/ nieſłychána wielkość Aniołow weſołym śpiewániem Jego Miłość

łość chwalili: á Pástuchom czuiącym/ nád trzodámi y stádámi swoiemi/ obiáwili. Ci Pásterze/ byli od Betleem w rowney mili. Anieli w Niebo wstąpili/ Dworu Niebieskiemu w ziáwili/ á z tego Bogá chwalili: z Chorow swoich zstępowáli/ by Jezusá oglądáli/ y żeby Mátkę Jego poználi. Ktoby był ták ledáiáki/ y w swey świątobliwośći niedbáły; ktoryby Páná swego niechćiał widźieć Wćielonego/ poniewaź tego wszyscy żądáli/ y prosząc Bogá Oycá przed nim pádáli. Tu rozmyślay ono słodkie Anielskie śpiewánie/ y ich z Boskiego Národzenia wesołe rádowánie: ktore wesele/ da nam też Pan Bog/ po tym żywoćie/ z łáski swoiey przenayświętszey. Potym też Pásterze przyszli/ á dawszy chwałę Bogu miłemu/ y Mátuchnie Jego miłey/ widzenie swoie ziáwili y powiádáli/ ktore od Aniołow słyszeli/ á ták z weselem/ do trzod swoich sie wroćili. Mátká Jego miłá/ iáko Pánná mądra: te wszytkie rzeczy ktore o nim powiádano rozpámiętywáłá/ y w swym sercu ie záchowywáłá. My tedy/ Národzenia Bożego wdźięczni/ wesoło chwaląc miłego Bogá/ z Anioły śpiewaymy.

WEsoły nam Dźień nástał Národzenia Bożego/ Z żywotá Pánieńskiego/ Dla zbáwienia ludzkiego: Dźiećie to wielce dźiwne/ á wszytko miluchne/ to iest w człowieczeństwie/ ale niedomniemáne/ áni też wymowione/ to iest w swoim Bostwie.

SYn sie Boży národźił z Dźiewice przeczystey: iáko Rożá y lilia z Pánieństwá Máryey/ od wiekow Národzona; z Pánny czystey sie národźił/ Zbáwićiel wszytkiego. Pierśiámi Pánieńskiemi/ dawa pokarm Niebieski/ od wieku dawnego.

COrká Mátká Oycowi/ Oćiec Jey Synaczkiem. Dźiw to ieſt nieſłycháńy/ Bog ſie ſtał Człowiekiem. Niebo y źiemie pełni/ będąc nieogárniony/ Dla ſwey Wielmożnośći. Ktory nie był widomy/ Jáko Pan wßytkiey chwały/ Stał ſie ſłużebnikiem.

WPuł nocy ſie národźił / co ſłońce oświećił. Miedzy Wołem y Oſłem w Jáſłkách ſie położył/ Co Niebo wßytko ſtánowił. A gdy potym w Niebo wſtąpił/ grom łyſkáwice ſpußcza/ Ten rękomá powity/ ſtał ſie dźiś płáczliwy/ Weſele Anielſkie.

ANioł iáſny do Páſterzow czuiących przemowił. Weſele wam powiádam iż ſie Krol národźił. Do Betleem pobieżćie/ tám w pielußkách vyrzyćie/ Zbáwićielá świátá. Chwała ná wyſokośći/ á pokoy dobrey woli/ źiemſkiey pokorności.

JAk ſłońce śkłá nie káźi gdy promienie pußcza. Ták Boſkie národzenie Pánieńſtwá nierußa. Przedtym niż vrodźiłá/ y potym Panná byłá/ we wßytkiey cáłośći. O ſzczeſne Národzenie/ pierśi Niepokaláne/ Jezuſá karmiły.

BOgu cześć/ chwałe daymy/ wßyſcy Chrześciánie/ z Národzenia świetego Krolá Niebieſkiego. Ktory wßytek świát ſtworzył/ Ten ſie dźiś vpokorzył/ w iáſłkách położony: Weſele Rękámi Pánieńſkiemi/ w pielußki vwiniony ; ſtał ſie dla nas winny.

O Miłośći wielka Krolá Niebieſkiego ! Aby ſługe wybáwił zſtąpił z Stolcá ſwego ! Anieli ſie ráduią / pokoy ludźiom dawáią/ weſele śpiewáią. Pánná Syná powiłá/ Tá nowiná nie byłá : w Pánieńſtwie zoſtáłá.

Jezu

JEzu náß Miłościwy/ Dzieciątko máluśkie. Nádzieiá náßá w Tobie y zbáwienie wßelkie. Pokornie Cie prosiemy/ Odpuść cośmy zgrzeßyli/ nie day nam záginąć. Day nam dobre ſkonánie/ y ßcześliwe mießkánie/ wieczne rádowánie.

PAnno czyſta Márya Mátko miłośierdzia. Ktobie dźiśia wołamy/ nabożnie śpiewamy: Weyrzy ná lud płáczliwy/ Vſmierz złoſne Pogány/ gniew Boży nád námi. Przez Twoie porodzenie/ day nam wieczne Zbáwienie/ Rzeczmy wßyſcy/ Amen.

Nabożna rozmowá Swiętego Bernatá z Pánem Iezuſem nowo Národzonym Dźiećiątkiem.

ZDrow bądź Jezu Máluczki/ ieſteś Krol Niebieſki. O Dźiećiątko ſláwetne/ wßytkim bárdzo śliczne; Słońce ſpráwiedliwośći/ Swieco wßelkiey prawdy. Boże wielkiey miłośći: Mocność náßey wiáry. Zdrow bądź też bárdzo dźiwny/ wßechmocny/ y śliczny/ cudowny y miłoſny/ á wßytek kochány. O Dźiećiątko nabożne y wßytkim ochotne: O Synaczku roſkoßny/ nam bárdzo przyiemny. Tyś rosá duße moiey/ nád wßytko pożądány: Tyś początek ſláchetny/ o Boże Wćielony. Przeto Dźiećie naymilße/ k nam przydź nieprzedłużay/ przybądź przybądź corychley/ od nas ſie nie oddalay: Przyßedłeś miłośćiwy; iużeś dla mnie przyßedł: Boże nád wßytko Dobry/ tákeś mnie przyćiągnął. Zdrow bądź Zbáwienie wßytkich Dźiećie nayśliczznieyße: iáśnieyße nád Lilią/ rumieńße nád Różą Męg ſercá weſele/ Tyś ieſt moiá ſłodkość: Już do Twey Mátki łonká dla Ciebie przychodzę. Moc wielką ſercá ćierpię iże

w Tobie pałąm: Twą ſie miłością dręczę / chodź ślicżny kwiećie ſąm. Dayże mi Przenaſłodſza Twe° namilſze° / boć moiá duſzá ſteka do Syná miłe°. Ku Twemu Pánno łonu pokornie przyſtąpię: Proſząc v Ciebie Syná / bowiē mocnie wierzę: Aczē bárdzo vbogi / y też wielce grzeſzny: wſzákoż twym ſłużebnikiem y też miłośnikiem. W miłości duſzá moiá Twey ſie rozpaliłá: Przeto Páni łáſkáwa day mi Twego Syuá. Pánno nieporużona / Dziewico wybrána: Weyrzy ná płácz ſługi Twe° / nieopuſzczay proſzę Cię. Day Márya Dziećiątko / ktore maſz nam dáć: Przybądź zdrowie vbogich / przybąć Jezu miły. Więc żeś ſie moiey twarzy ráczył przyrownáć: Day grzeſznemu ſłudze twemu / dostoynie Cię chwalić. Tkniy mnie łáſką y zápal / day mi ſie záſzczyćić / Żądzą moie nápełni; bo chcę Ciebie nośić. Ciebie żądąm y prágnę nie ráczyſz iuż mieſzkáć: Ná końcu mego ſercá ráczyſz odpoczywáć. Brzemię wielom roſkoſzne / Ty ſie day mnie nośić / w moiey duſzy lichotney raczyſz ſie obiáwić. Tyś ſmáczność wſzelkiey łáſki / ku mnie ſie rácz ſkłonić / zemną ſie rácz złączyć. Wſzytek w mnie rácz wſtąpić ſtudnico ſłodkośći: ábych Cię mogł nośić kwiátku Rożey ślicżney: Otworz ſie ſerce moie ſłoneczney iáſności: roſtworz żądzą ſzyroko / bo maſz Bogá bliſko. Ciebie ná moich rękách moy namilſzey noſzę; że wſzytkich wnętrznośći w Tobie ſie weſelę. Ku twey ſłodkiey miłośći / wſzytek ſie wydawam. Jeśli Twey oblicżnośći świętey nieobrażam. Tyś wielki y máluśki / tyś młody y mocny: Jesteś Pan y niewolny / nam grzeſznym podobny: Oblicze y ſwe vſtá ná Twych pierśiách kłádę: ſerdecżnie Cię cáłuię: nigdźie ſie nie oddalay / Sercem Cię pożądam: á z chęćią obłápiam: w Tobie ſie wielc / kochamę

kocham/y bárdzo ſie rozpalam. Ciebie memi rekomá Iezu miły ściſkam: to ieſt/ známie miłości nieobłudney czynie. Me Dzieciątko namilſze pałáiące Boſtwem; wſzytko ieſteś pożądáne/ bárdzo woniáiące. Nigdym nic ták ſłodkiego nie vkuśił/ á nim też nic ták roſkoſznego nie pożywał. Vſtá Twe namileyſze/ y nád cukier ſłodſze: nád Cynámon y nád miod ſą wiecey ſmácznieyſze. Wárgi twoie młodziuchne/ iáko Rożá kwitniąca/ nád wſzytko ſłodziuchne pod Niebem y w Ráiu: O moy naymilſzy Pánie miłości ma wierna: Me nakraśnieyſze Dzieciątko miłuie ćie pilno: day mi Ciebie miłowáć ná káżdą godzine/ y ná Cie záwſze pátrząć w Niebie po żywoćie. Przeto zdrádliwy świát/ mnie niechay będzie brzydki: niechay też nie miłuie ſerce/ iedno Ciebie. Pałam Twoią Miłością/ ktorąś ty vczynił/ y w płácz ſie iuż rozpłyne/ wſtrzymáć ſie iuż nie moge. Chceſli odemnie odeyść/ bede bárdzo teſknić: O Krolu wſzelkiey chwały/ day mi z Tobą bydź. Czemu leżyſz tu w chlewie Niebieſka perełko? ná ták grubym łożyſku? Czemu odpoczywaſz? o Máluśki nadobny/ kwiatku bárdzo śliczny: O Dzieciątko ſláchetne/ o Rożey podobne. Gdźie ſą Twoie poduſzki: y mchowe pierzynki/ wſzytkiegoć niedoſtáie/ przyſzedłeś ták dla mnie. Członki Twe młodziuśinkie/ y kośtki niewinne: w oſtre łoże włożone/ w chuſty obwinione. Ciebie ściſka powoynik/ niem rozdźierzgaſz grzeſzne: Iáſłki Cie vniżyły: tym podwyżſza niſkie. Tu Twoie członki chowaſz/ mieſzkaſz/ odpoczywaſz/ w Niebie v Oycá śiedźiſz/ á roboty nieznaſz. W łożko twárde/ miłość Cie włożyłá/ ktoremu potym w rychle robote zrządźiłá. Pod ſobąś ty ſłome miał/ nameś tym przykład dał/ vbogim á pokornym/ y też wſzytkim nedznym.

Twoie

Twoie iásli należało powłoką okrásić/ y wszelkim obyczáiem dostoynie położyć: Perlámi á Rożámi y roskosznym kwieciem/ státki známienitemi godno było vczcić. Lilią y fiołki/ wonnymi máściámi; kálcedany/ bursztyny/ drogimi kámieńmi. Kobierce/ prześcieradłá/ roskoszne pierzyny/ ná to łoże przystało/ gdzie Dzieciątko leżało: żeś Páná w sobie miáło/ iáko roskosznego/ nád wszytkie Syny ludzkie wybornie ślicznego: Syná Bogá żywego Królá Niebieskiego: co ma wyiąć człowieká z mocy złego Duchá. Trąbámi y Orgány/ Bembny y też Dzwony: geślámi/ skrzypicámi/ y wszytkim narzędem: tákież wszech Swiętych pieniem y głosem Anielskim/ Ciebie należy chwalić Dzieciątko z Mátuchną. Iżebyś był to przyiął/ łáská vkazałá: ábyś też strácónych szukał/ miłość Cie przywiodłá. Weźmiy odemnie cáłowánie/ to známie miłości/ przenaświętszych twych piersi/ Zbáwicielu miły/ Amen.

Nabożne y roskoszne tulenie, z przywitániem y pozdrowieniem, Nowo Národzonego Páná Iezusá poczyna się.

Dziecie naymileysze/ Prosze Cie nie płácz/ A snadź Twoie członeczki/ iuż drzą od zimna; Czyli Iástki kámienne/ Ciebie niechcą trzymáć/ A grzechy tego świátá/ przywiodą Cie do płáczu: Co czyniż serce zimne/ Oraz y zátwárdziáłe/ bież co rychley oglądáć/ Królá Národzonego/ Spieway-my Mu nabożnie/ Spiewaymy Mu wdzięcznie. Pánno namileysza/ raczysz sie zmiłowáć/ Iezusá Máluckiego/ raczysz nam Go podáć; Ktoregoś porodziłá/ Pánna czysta będąc: w iastki go położyłá/ Iemuś sie modliłá. Oto Pánná podawa/

wá/ Jezuſá Máluſkiego/ Królá Wßechmocnego/ vpokorzonego. Wßelkiey Go duſzy duſzy dáie / ktora Go miłuie: Spiewaymy Mu nabożnie/ śpiewaymy Mu pieknie. Dźiećie namileyſze/ Dźiś Ci dźiekuiemy: Iżeś ſie iuż národźił/ ábyś nas odkupił. Ná ziemi leżąc płákał / Od zimna bárdzo drżał / Woł y Ośieł poklęknął / Pánu ſwemu chwałe dał. Weſelćie ſie vbodzy/ y wßyſcy pokorni: Dźiwuyćie ſie bogáći/ lekayćie ſie pyßni; Iż Pan Bog wßelkiey chwały; Leży w podley ſtáyni: Ná ziemi wielce twárdey/ zimy bárdzo oſtrey. Jezu Krolu/ máluſkie Dźiećiątko/ nadobne; Poćieß duße weſelem/ Boć przez ćiebie mdleie: wßytkie śiły pałáią/ ſerce w teſkliwośći: Boś Ty ſłodkość ſerdeczna/ J iuż świátłość dußna. Przez Cie moie wnetrznośći/ Już ſie rozpaliły/ y oczy moie/ łzámi ſie oblewáły: przed Tobą iuż namilßy/ ná oblicze padam/ Oczekiwáiąc ſłodkośći Twoiey/ J naświetßey łáſki. Dußá moiá záwżdy k tobie Jezu wzdycha ; Bo ná tym nedznym świećie poćießenia nie ma. Bych ſie álbo z tym ćiáłem nedznym rozdźielił ; za bych rychley nálázł Ciebie ſłodkiego Oblubieńcá Przeto iuż oczy Twoie ku mnie raczyß obroćić : Oblicze Twoie święte raczyß ku mnie ſkłonić ; Abych Cie mogł oglądáć y ſłodko cáłowáć/ y gorąco miłowáć/ Nád Cie nic wiecey nieżądáć. Boś Ty ieſt moiá roſkoß/ y ſerdeczna ſłodkość; Tyś ieſt moie kochánie/ dußne oświecenie; Chceßli odemnie odeyść bede bárdzo teſknić: Już nie bede weſoł/ bom Oblubieńcá ſtráćił. O iákoś w Niebie ſłodki/ Jezu namileyßy/ kiedyś ták tu ná ziemi/ Dußy moiey ſmáczny: Rázem Cie zákuśił/ á tym wiecey łákne; Przeto náwiedz ſerce me / A łáknienie bedźie vśmierzone. Pierwey niźli odeydźieß bede

Cie cáłowáć. Niż Cie Mátce Twey oddam/ chce Cie vmiłowáć: Rácz moie żądzą násyćić/ pierwey niż odstąpiß; Bo niewiem iáko pretko zemną sie záś złączyß. Już chćiey teraz tym słodźiey Duße moie poćießyć/ Bo Cie Mátce twey miłey muße rychley wroćić. Przeto wiedz o Nadobny/ iż niják Cie nie puszcze; Aż pierwey w twey miłośći wßytek sie rozpale. O słodki Gośćiu dußny/ ácz teraz odchodźiß; Wżdy mi powiedz/ iáko rychło sie zemną záś złączyß; Gdy v mnie chceß krotko bydź/ raczyß mnie nákarmić/ boś Ty owoc rozkoßny nád wßytkie smácznośći Już do Twey Mátki łoná Jezu rácz przystąpić; Boć przez Twey obecnośći niechce Mátuchná bydź. Pierśiámi Pánieńskiemi żąda Ciebie karmić/ y ná swych rękách nośić/ cáłowáć y obłápiáć. Weźmiy iuż/ Naślicznieyßa namilßego Twego: pierśiámi karmiy Twego Jedynego. O Mátko wßytká Boska/ iákoś Ty ßczęśliwa/ iż karmiß Stworzyćielá wßytkieg° stworzenia. O naświetße wnetrznośći ktore Cie nośiły; błogosłáwione pierśi ktore Cie karmiły! Jáko sie niestopiły od wielkiey iásnośći: ábo niezágorzáły z wielkiey gorącośći. Coś Ty zá słodkość miáłá Krolowa Niebieska! gdyś ná świát národźiłá namilße° Syná. Ktoż to może wymowić y serce rozmyślić; iedno ty Pánno miła/ coś Tego godną byłá. Ten Máiestát Krolewski zewßąt był poświecony; boć od Duchá świetego dawno był spráwiony: Boć w nim śiedźiał Bog wierny/ co wßytek świát rządźi: Karmiąc sie máłym pokármem/ czystym Pánieńskim mlekiem. Bądź z Synem pozdrowiona Mátuchno łáskáwa: Proś zá námi Synaczká/ boś Ty Miłośierna Mátká: Byśmy sie polepßyli/ ßczęśliwie dokonáli. A ták z Twoią pomocą/ do Niebá sie dostáli/ Amen.

Poczy-

Poczyna ſię Pieśń nadobna, o obrzadźie Bożego Národzenia.

Z Bożego Národzenia / Anieli ſie weſelą / Ráduiąc ſie śpiewáią! Jednego Bogá chwalą: Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná nienáruſzona. Dźieciątko w Jáſłkách leży / Z kwápieniem ſie poſpieſzmy; Wſzyſcy mu chwałe daymy / J z Anioły mu śpiewaymy: Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná niepokalána. Pánny nieopuſzczayćie / z Synem ią pozdrawiayćie / Wſzyſcy przed Nią padayćie. Chryſtuſá Krolem znayćie. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánną czyſtą zoſtáłá. Páſterze tám bieżeli / Prawde słowá vználi: Dźieciątku chwałe dáli: Głoſem wielkim wołáli. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná niepokalána. Dźiećie pierśi Pánieńſkich pożywa. Z Niebá pełnych / Jego chwalą Anieli / Jozeph Go piáſtuie. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánną czyſtą zoſtáłá. Dźieciątko obrzezano: Naświetſzą krew przelano: Łzámi ſie oblewáło: JEZUS Mu Jmie dano. Pánná Bogá poczełá &c. &c. Trzey Krolowie poználi. Gwiazdy náśládowáli / w Jeruzalem pytali / w Bethleem Go známleźli. Pánná Bogá &c: Ná drodze rozmawiáli / O tey wielmożney rzeczy / Gwiazdá nas wodźi pewna. Wprowádźi nas w Dom Krolewſki: Pánná Bogá &c: Vyrzeli tám w Betleem / Gwiazdá ſtánełá nád Domem / Krolowie ſie ráduią / Pánu Bogu dźiekuią. Pánná Bogá &c. Przyiáchawſzy w Dom weſzli / Dźieciątku chwałe dáli / Dáry ofiárowáli / Márya pozdrawiáli / Pánná Bogá &c: Trzey Krolowie pogáni / Páná Jezuſá z dáry / Chwalą klecząc kolány / Bogiem

Go bydź wyználi Pánná Bogá poczełá/ ꝛc. Po czterdźieſtu dni potym/ Powſtáłá z oney ßopy; Panná z Synaczkiem ſwoim/ Pánem Jezuſem ſłodkim. Pánná Bogá ꝛc: W Betleem ieſt Národzon; Do Jeruzalem niesion/ Bogu tám ofiárowan/ Simeonowi podan. Pánná Bogá ꝛc Do Egyptu vćiekał/ do śiedmi lat tám mießkał/ Boć Go Herod zábić chćiał/ J dźiatki pobić kazał. Pánná Bogá ꝛc. Panie Jezu naſłodßy/ Zywoćie pokármie dußny/ Rácz nam odpuśćić grzechy/ Domieść nas wieczney poćiechy. Pánná Bogá ꝛc. Tobie bądź cześć y chwałá/ Krolewſka y Modłá Boſka: Krolnieß z Bogiem Oycem/ Zágrzewa Cie Wol z Oſłem. Pánná Bogá ꝛc. Kto ſie tu z Chryſtem złączy/ iż Go z Anioły chwali/ Tákiego Pánná rządźi/ Wieczney chwały doniesći. Pánná Bogá poczełá/ Chryſtuſá porodźiłá/ Pánná Niepokalána.

O Obrzezániu Miłego Páná JEZUSA.



GDy Pan JEZUS Dźiećiątko Nowo Národzone/ ośm dni miał: ſtáło ſie/ iż onego dniá óſmego przyßli Kápłáni/ áby Ono niewinne Dźiećiątko y świete obrzezáli: Dwie rzeczy ſtáły ſie dźiśia: Jedna/ iż názwiſko náßego Zbáwićielá/ ktore było w ſkárbie Troyce Przenaświetßey/ dźiś ieſt obiáwione/ ktore też przez Aniołá/ pierwey niżeli to Dźiecie Pánná poczełá/ było námieniono: J mowi Ewángelia/ iż názwáno ieſt Jmie Jego JEZUS, to ieſt Zbáwićiel: á dla tego ieſt Jmie nád wßytkie Jmioná naywyżße. Przeto powiáda

wiádá S. Piotr. Pod niebem nie máß innego Imienia/ w ktorymbyſmy mogli bydź rychley zbáwieni/ nád to Imie náświetſze JEZUS. Wtora rzecz/ ktora ſie nam ſtálá/ ieſt tá/ iż náß miły Zbáwiciel/ ráczył/ iákby to dźiś/ zá nas ſwą świętą Krew przeláć; y iákoby zádátek ſwey niewymowney miłości chćiał nam dźiś vkazáć: ácz w czás pocżął zá nas ćierpieć/ bo ieſzcze z młodu/ będąc Báránkiem niewinnym/ dźiećiątkiem młodym/ ktory grzechu nie poznał/ zá nas grzeßne/ (iáko dźiś) wielką boleść ćierpiał. Mieyże lutość nád Zbáwićielem twym Pánem JEzuſem ſłodkim/ á záplacz z nim/ y z iego Mátuchną Pánną czyſtą/ ktora dźiś z nim płákálá/ gdy płáczącego widźiáłá. A ták/ w te doſtoyne dni y święte/ mamy ſie rádowáć z zbáwienia náßego/ y żálowáć podietych boleśći Krolá niebieſkiego. Słyßałeś w dźień Národzenia ćieżkie vćiśnienie. Dźiś záś widźiß bolesne Syná Bożego obrzezánie. Weyrzyi tedy dußo miła/ ná wielką pokorę Syná Bożego/ á vznay iáko ćie bárdzo miłował: iż On będąc Pánem práwym/ práwu dánemu ludźiom/ w grzechách ſie rodzącym/ dobrowolnie ſie dla ćiebie poddał: bo ſkoro ośm dni od ſwego Národzenia miał/ iákoby iáki grzeßnik obrzezáć ſie dał: gdźie Krew Naświętßą obficie wylał; ießcze będąc Dźiećiątkiem/ á iuż znáki Męki ſwey przyßłey okázował/ iáko potym okrutnie zá nas ćierpieć miał. Támże dla wielkiey boleśći/ ktorą w Obrzezániu ćierpiał/ gorzko płákał/ bo ćiáłu bárdzo ſubtelne/ y bárdzo czuyne nád inne Syny ludzkie miał. Mátuchná tedy Jego miáłá płácz/ widząc wielką boleść Obrzezánego Synaczká; przeto/ poſpołu z nim rzewno płákálá. A wźiąwßy Go od onych Káplánow/ ná ſwych Go rękách piáſtowała/ oczki mu oćierálá/ cáłowálá/ obłápiałá/

ćieſząc Synaczká áby nie płákał/ iáko wierná Mátká/ Pan Jezus/ iáko Dźiećiątko rozumne żáluiąc płáczu Mátuchny ſwey miłey/ rączkę Jey podawał; dáiąc Jey przez to znáć/ żeby płákáć przeſtáłá/ ieśliby Go wiernie miłowáłá. Pánná mądrośći pełna/ gdy obaczyłá wolą Jego/ ták Jemu odpowiedźiáłá; Synu moy y Synu Boży/ wielkać mi ſie żáłość mnoży/ z płáczu Twego: Nie płácz/ á Ja też płákáć nie bede/ bo weſelić ſie z Tobą chce. Z tákich ſłow Mátuchny miłey/ z lutośći Dźiećie nie płákáło; A ták Mátuchná Je° łzy z oblicza Jego oćieráłá/ á poćieche wielką z tego miáłá/ iż iuż płáczącego Syná nie widźiáłá. A ták poćieſzywszy Go/ y poſłużywszy Mu/ powiłá Go/ iáko o tym Kośćioł świety śpiewa: iáko płákał Jezus w iáſłkách położony/ od Mátki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze/ przykłádem Pánny Naświetſzey/ ćieſz iáko możeſz zránione Dźiećiątko/ á proś Go nabożnie/ mow k niemu pokornie/ żali płákáć przeſtánie. O Jezu naſłodſzy/ Báránku pokorny/ proſze Cie/ powiedzże mi/ á nie płácz/ czemuś ſie Obrzezáć dał! gdyżeś grzechu niemiał áni też poznał/ dla ktore° Twoy miły Oćiec w ſtárym Zakonie Obrzezánie Zydowſkiemu ludu nádał był. Jżeś grzechu niemiał/ dowodźi y dokázuie tego Oycá Twego wieczność: Mátuchny twey miłey wielka świątość/ y czyſtość; tákże Twoiá niewinność y Twoiá młodość. N co wżdy miły Jezu w Tobie było zbytnie°! álbo plugáwe°/ coby Obrzezać należáło/ iać záprawdę w Tobie tákieg° nic nieznáyduie/ á przećie iednák Cie Obrzezánego widze. Wiemći miły Jezu cobyś odpowiedźiał/ kiedybyś mowić vmiał/ bo vpominek gorącey miłośći/ ktorąś ku nam grzesznym miał/ Tymeś ſámym pokazał: iż com ia zgrzeſzył/ Tyś zápłáćił. Jam ſie w

grzechu

grzechu począł y národził; á Ty dobry JEZV/ będąc przez grzechu/ pomstęś zá moy grzech wziął. O wierny Synie Boży/ y czemu Twa pokorá ták nisko zstąpiłá? Ná co Twa lutość przyszłá? czego Twoiá miłość dosiągnęłá? Otom ia źle vczynił/ á Tyś zá mnie vćierpiał; iam śie bárdzo przewinił/ á Tyś Mátce poddan był. Ja śie w pychę podniosł/ á Tyś śie bárdzo vpokorzył. Ja nieposłuszen był; á Tyś moy grzech posłuszeństwem znośił. A gdyżeś miły JEZU ták bárdzo łáskáwy/ proszę tedy dźiśia Twey święthey miłośći/ áby przez Twe święte boleśćiwe Obrzezánie / obrzezałeś y odćiął wszytkie złe myśli y vczynki moie/ á dał mi podług drogi Twey Cnoty święte / obyczáie vkłádne; áby Jmie Twe święte/ Jezu/ w mym sercu przebywáło/ ktoreby mię ku Towárzystwu świętemu/ ná wieki wieczne przywiodło.

Jáko Trzey Krolowie przyiecháli.



IEZUS násłodszy/ obiáwiwszy śię wszemu Zydowstwu/ Krolom y też Medrcom pogáńskim; nie táił łáski swoiey/ bo trzynástego dniá po Národzeniu Zbáwićielá świátá/ Trzey Krolowie od wschodu słońcá przybyli zá gwiazdą do Ieruzalě: pytáiąc Herodá Krolá o Národzonym Dźiećiątku/ mowiąc: Gdźie iest Ten co śię národźił Krol Zydowski/ ktoregośmy gwiazdę widźieli ná wschodźie słońcá/ y przyślismy dáry ofiárowáć Iemu/ bo wiemy/ iż on iest Krolem wszego świátá. Vsłyszawszy to Herod/ zląkł śię bárdzo/ y wszytko Ieruzalem dźiwuiąc śię/ smućiło śię z nim. A nátychmiast/ począł Biskupow

ſkupow y Náuczonych w Zakonie pytáć/ gdźieby ſie Chryſtus miał národźić/ ktoryby miał odkupić lud Jzráelſki. A oni iemu odpowiedźieli że w Betleem. Vſłyszawszy to/ rzekł ku owym Krolom. Jedźćie/ pytayćie pilnie o tym Dźiećiątku/ á kiedy Go naydźiećie/ powiedzćie mi/ ábym ia też dał Jemu chwałe y dáry moie. Gdy od Herodá złośliwego wyszli/ záś oná gwiazdá/ ktora im byłá/ (gdy do Jeruzalem przyszli/) zginełá/ przed nimi szłá/ y pokazałá im to Miásto/ gdźie Dźiećiątko Jezus z Mátuchną był/ y ſtánełá nád Domem/ vkázuiąc im/ iż tám był Pan y Zbáwićiel wszego świátá/ z Dźiewicą Máryą ſwą Mátuchną. Gdy ſie tám przybliżáli; Pánná doſtoyna/ ſłysząc zgiełt ludu wielkiego/ wźiełá ná rece ſwoie Synaczká: snadź boiąc ſie/ by nie Herodowá Czeladź iáchałá/ ku zábićiu Dźiećiątká. Gdy Trzey Krolowie won Don weszli/ vyrzawszy Dźiećiątko z Máryą Mátką miłą/ pokornie padszy ná ſwe koláná poklekli/ oddáiąc Cześć y Chwałe Jezuſowi/ iáko Bogu wiernemu. Pátrzay tu/ iáką wiáre Ci Trzey Krolowie mieli; Widźieli Dźiećiątko w vbogich pieluszkách y Mátke vbogą/ ná mieyſcu wzgárdzonym/ bez Czeládźi/ y bez wszytkiey Krolewſkiey ozdoby/ y Máieſtatowey wielmożnośći/ á iednák padáiąc/ Chwałe Mu dáią. A otworzywszy ſkárby ſwe/ ofiárowáli Jego doſtoynośći/ iáko Krolowi/ dáry/ Złoto/ Myrhe/ y Kádźidło. Złoto iáko człowiekowi/ Kádźidło iáko Bogu. Złoto Mu dáli/ ná wſpomożenie Jego vboſtwá; Kádźidło/ dla ſmrodu w oney ſtáyni oddalenia; Myrhe/ dla Dźiećinnego ćiałká pomázánia. Niemniemay żeby ieden Złoto/ drugi Mirhe/ trzeći Kádźidło ofiárowáł; ále kożdy z nich zoſobná te wszytkie dáry dał; á niemáło/ ále szczodrze/ y obſićie: boby

było

było inácżey nie trzebá otwieráć Krolewskich skárbow. Jezus Dźiećiątko miłe/ ręke podnosząc/ pokázowáło tym/ że przyimuie dáry/ y weyrzawszy ná nie/ łáskáwie vśmiechał się; á podniozszy rączkę/ podał im ku pocáłowániu/ dawszy im pierwey przeżegnánie. Máryey też Mátuchnie Jego rozmáite Dáry dáli; iáko to perły y kámienie drogie/ rozmawiáiąc z Pánną o Jey miłym y ták bárdzo nadobnym Synie; pytáiąc Ją/ o obyczáiu iego poczęćia/ y ták świetego Národzenia: Pánná Naświetsza/ iáko pokorna/ zápałáiąc się wstydliwie powiádałá o dźiwnym Jego poczęćiu/ dźiwnieyszym Národzeniu/ y wszego Pismá w Nim wypełnieniu; á oni temu wszytkiemu wierząc/ ku większey się Miłośći Bożey rozpaláli. Rozmyślay tu/ z iáką vczćiwośćią ći Trzey Krolowie stoiąc/ pytáią; y z Pánną rozmawiáią/ o Dostoieństwie Tego miłego Dźiećiątká. Obacz y vważ/ iáko Naświetsza Pánná w Onym rozmawiániu/ oczy ná doł spuśćiwszy: bo nie miáłá zwyczáiu wiele z ludźmi rozmawiáć/ á zwłasczá z Męszczyznámi. Rozmyślay też/ iáko Pan Jezus/ lubo ieszcze Dźiećiątko/ á iednák ták się im miluchno stáwił/ y łáskáwie ich przyiął; iż oni kocháiąc się w Personie/ Jego świetego człowieczeństwá/ ták powierzchownym iáko y vmysłowym okiem wnetrznym nápátrzáć się Go niemogli: bo iáko Krol Dawid prorokował: nayślicznieyszy był cudnośći/ y piękności miedzy Syny ludzkiemi. Potym/ náćieszywszy swe Dusze/ z pokornym vkłonem/ y z wielką rádośćią od Niego odiácháli/ á z przestrzeżenia Anielskiego/ inszą drogą do Krolestw swoich wybráli się y iácháli. Pánná Márya z tych skárbow niekupowáłá Folwárkow/ Młynow/ Ogrodow/ áni odźienia drogiego; ále to wszytko vbogim rozdáłá/ bo vbostwo

ſtwo bárdzo miłowáłá; znáiąc w tym wolą ſwego Synaczká. A ták ſzczodrze/ te to ſkárby/ vboſtwu rozdáłá: iż gdy ſie wywodziłá/ nie miáłá zá co kupić ná Ofiáre Báránká ále kupiłá gołebietá/ álbo Synogárletá/ iáko vboga.

Iáko długo mieſzkáłá w oney ſtáyni MARIA.

ODpráwiwſzy Krole Pánná Márya/ z ſwoim Pánicem Iozefem; mieſzkáłá w oney ſzopie przy Iaſłkách áż do czterdzieſtego dniá/ oczekiwáiąc wywodzenia podług Obyczáiu Zakonu ſtáre°/ná vſtáwnych modlitwách/ pilnie Dziećiątku vſługuiąc/ z vczćiwośćią y boiáznią; záwżdy zádrżáłá gdy ie wziąć álbo kármić miáłá/ á to záwſze klecząc czyniłá.

O wywodzeniu Pánny Máriey Dźiewice błogoſłáwioney.

GDy ſie czterdźieśći dni wypełniły po Národzeniu Syná Bożego/ Naświetſza Márya z ſwoim miłym Synem/ y Iozefem wyſzli z onego Miáſtá/ w ktorym porodźiłá Bożeg Syná/ do Ieruzalem: áby podług Zakonu ofiárowáłá Dźiećie miłemu Bogu. Nabożna Duſzo/ ſłużebnico Boża/ wybierz ſie z Mátuchną Bożą/ pomoż Iey nośić onego Syná rozkoſznego. Gdy do Kośćiołá przyſzli Rodźicy Iego/ kupili Gołąbiąt álbo ſynogárląt pare/ obyczáiem vbogich. Stáło ſie iż ieden człowiek ſtáry/ Imieniem Symeon/ Duchem Swiętym náthniony; vznał Iezuſá miłego bydź Zbáwićielem/ w Zakonie obiecánym: y Mátkę Iego bydź Pánną czyſtą: bo ten wźiął odpowiedź od Bogá ná ſwych modlitwách/ iż niemiał vmrzeć/ pokiby ſwemi oczemá nie oglądał Zbáwićielá/ iáko żądał. Przeto/ śpieſzno do Kośćiołá przyſzedſzy/ v yrzawſzy miłego Iezuſá/ nabożnie przyſtąpiwſzy/.

wſzy/ pokleknął/ proſząc Pánny Máryey/ áby Mu Go ná rę-
ce dálá. Jezus miły obrácał ſię też k niemu/ y błogoſłáwił
Mu; á weyrzawſzy ná Mátuchnę/ ſkłonił ſię k niemu/ vká-
zuiąc/ iż chćiał do Niego. To Mátuchná obaczywſzy/ wźiąć
Mu Go pozwoliłá. A on wźiąwſzy Go ná ręce ſwoie/ we-
ſoło z wielką vczćiwośćią powſtał/ á błogoſłáwiąc Dźiećią-
tku/ mowił. Teraz mnie wypuść ſłużebniká Twego Pánie/
gdym obeyrzał Zbáwićielá mego/ podług obiecánia Twego/
Bo iuż widźiáły oczy moie/ Zbáwienie Twoie/ ktoreś Ty
nágotował przed obliczem wſzytkiego ludu. Swiecą ná ob-
iáwienie pogáńſtwu/ y ná chwałę ludu Twego Izráelſkieğ.
Potym/ prorokował o przyſzłey śmierći Jego. To Dźiećię
ieſt położone/ ná vpadek y ná powſtánie wielom; á On da
náukę Zbáwienia wſzemu świátu; á obroćiwſzy ſię ku Mát-
ce Jego/ rzekł. Kiedy obaczyſz Tego ćierpieć/ tedy Miecz
boleśći przeniknie Duſzę Twoie. Byłá też tám Anná Pro-
rokini/ Wdowá letna/ tá też błogoſłáwiłá przed wſzytkim
ludem/ mowiąc. Witay náſze Zbáwienie y Odkupienie! w
Tobie ſię wſzytko Proroctwo ma wypełnić: Ty maſz wſzy-
tek świát odkupić. Mátuchná miłá/ To wſzytko w ſercę
bráłá/ y nabożnie rozmyślałá. Potym Jezus namileyſzy gár-
nął ſię od oneº ſtárcá/ ku Mátuchnie rączki ściągáiąc. Tám-
że/ idą do Ołtarzá proceſsią; naprzod idą dwá Mężowie/
Jozeph/ y Symeon/ śpiewáiąc y mowiąc. Weſoło chwal-
ćie miłego Bogá/ bo Dobry/ iż vczynił z námi miłośierdźie
ſwoie. Zá nimi naczyſtſza Pánná idźie/ á Krolá Niebá y Zie-
mie ná ręku nieśie. Anná Ją prowádźi/ y drugie Pánie/ na-
bożnie zá Nią poſtępuią. Ná pámiątkę tego/ Kośćioł świę-
ty/ dźiś proceſsią czyni po wſzytkim świećie. A gdy do Oł-
tarzá

tarzá przyſzli/ Mátuchná świeta Pánná Márya/ pokornie
pokleknełá/ ofiaruiąc Bogu Oycu Iego Iedyne° Syná; mo-
wiąc. Wieczny Pánie/ Niebá y Ziemie Stworzyćielu/ Twey
Boſkiey wielmożnośći/ Syná Twego y Moiego/ podług
Zakonu Twoiego ofiáruie: przyimiy Go/ boć ieſt Twoy
Iedyny. Potym powſtawſzy/ ná Ołtarzu Dźiećie położy-
łá. Nie byłá ofiárá Bogu Oycu od poczatku świátá przyie-
mnieyſza y milſza/ áni bedźie do ſkonánia świátá/ iáko Tá.
Pátrzay tákże tu/ co ſie dźieie: ſtoi miły Iezus/ śiedząc ná
Ołtarzu/ iáko máluchne Dźiećiątko/ pátrząc ná Oblicze ſwo-
iey miłey Mátuchny: czekáiąc pokornie coby ſie z Nim miá-
ło dáley dźiać. Wezwano Kápłánow/ gdy przyſzli/ przyſtą-
pił k nim Iozeph/ y dał im pieć Syklow/ iákoby pieć gro-
ſzy; wykupuiąc Go/ iákoby ſługe iákiego/ Bogá y Páná/ po-
dług práwá. Potym Mátuchná z wielkim weſelem Syná-
czká podnioſłá/ á wźiąwſzy od Iozefá przerzeczone ptaki/ o-
fiárowáłá ie/ z nabożeńſtwem/ mowiąc. Rácz Boże Niebie-
ſki/ ten Dar vbogi przyiąć łáſkáwie/ od Syná Twego miłe-
go/ ktory Tobie dźiś przez Mnie ſłużebniczke ſwoie ofiáru-
ie. Iezus miły ná te ſłowá Mátuchnine/ oczki y rączki w
Niebo podnioſł. Spráwiwſzy wſzytko podług Zakonu/ po-
ſzłá Pánná ku Ieruzalem/ ku Dworu Zácháryaſzowemu/
Iáná Chrzćićielá y Elzbiete chcąc pierwey náwiedźić/ niże-
liby wyſzłá z on ſtrony. Náśláduy y ty/ Tey miłey Pánny/
á prowadź Iey miłość nabożnie/ a oná twoiá pilność obá-
czywſzy/ od Syná błogoſłáwieńſtwo vprośi. Mieſzkáłá
tám kilká dni/ á one Dźiatki Náświetſze Iezus y Ian/ łáſká-
wie ná ſie pogladáły/ y vśmiecháły ſie. Ian głowe ſkłániał/
á Iezus iemu błogoſłáwieńſtwo dawał. Chceſzli tedy náu-

czyć

żyć ſie pokory y vbóſtwá/ vważ pokorną ofiáre y Zakonu záchowánie / Tey Miłośćiwey Pánny á we wſzytkim náśláduy Iey.

O vćiekániu Pánny Máryey z Dźiećiatkiem do Egyptu.

PO kilku dni/ pożegnawſzy Elżbiete y Zácháryaſzá/ y Iáná / poſzłá z Iozefem Pánná ku Názáreth; niewiedząc złego vmyſłu Królá Herodá/ ktory chćiał zábić Iezuſá miłoſnego. Przeto/ Anioł Boży/ Iozefowi ſie przez ſen vkazał/ mowiąc mu: Powſtań/ weźmiy Dźiećie y Mátkę Iego/ á vćiekay do Egyptu/ boć Herod myśli o zábićiu Dźiećiątká; Nátychmiaſt Iozeph obudźiwſzy ſie/ obiáwił to Pánnie. O iák ćieſzko ſie Iey ſerce záſmućiło z tey nowiny! á przeto/ chcąc záchowáć żywot namileyſzego Synaczká ſwego: nátychmiaſt chćiáłá iść y poſzłá / z Iozefem. Tu rozmyślay z iáką poſtáwą budźi Dźiećiątko śpiące / á polutuy Mátki y Syná/ y Iozefá Swiętego: możeſz tu wiele obaczyć. Naprzod/ vważ iáko Pan Iezus będąc Bog y Człowiek/ Pan nád Pány/ Krol nád Krolmi/ miał tu ſzcześćie y nieſzcześćie/ álbo rzeczy przećiwne. Z tego ſie náucz/ gdyć ſie co podobne przyda przećiwnego/ miey ćierpliwość: Oto Chryſtus miły wielbion y chwalon ieſt/ od Páſterzow/ y też od Aniołow/ dniá ſwoiego Národzenia/ iáko wierny Bog: á przećie oſmego Dniá Obrzezan/ był iákoby iáki grzeſzny y gorzko płákał. Trzey Go teraz Krolowie [illegible]dárowáli leżącego miedzy bydłem/ w vbogiey ſtáyni/ płáczącego dla wielkiego źimná: A iednák Go potym Symeon y Anná wielbili iáko Zbáwićielá ſwego. Tu z tego miey náukę pewną/ gdyć ſie co ſzcześliwie powodźi/ iż ćie też y nieſzcześćie oczekiwa: A

ieśli ná ćie Bog mily przepuśći/ wiedz/ iż ćie w nim nie opuśći. A dla tego/ áni ſie podnoś w pyche przeciw Bogu czáſu ßcześćia/ áni vſtaway w dobrych vczynkách czáſu przećiwnego: boć to bywa wßytko z dopußczenia Bogá milego/ ku pokazániu człowieká grzeßnego/ dla ktoreg y ſam to ćierpieć chćiał/ áby nam przykład tego dał. Vważ też/ że y ná ſwoią miłą Mátuchnę / y ſwoiego Opiekuná / niewczáſy/ ſmutki/ y kłopoty dopußczał. Zali to máły był ſmutek Mátuchnie Bożey/ y Iozefowi Swietemu: iżby tákie Dźiećię/ ktore było prawdźiwym Bogiem/ ießcze niemowiątko przez śmierć okrutną ſtráćić mieli: przeto oboie/ widząc Iezuſá namilßego bydź Bogiem prawdźiwym/ ku Bogu Oycu mowić mogli. O Boże wßechmogący/ ážali Syná Twoeg Iedynego nie możeß obronić/ y zábić przećiwniká Iego; niżeli ták z Miłośćią Iego w cudze ſtrony vchodźić mamy! áni iezykow ludźi támtych vmiemy / áni też czym żywić Syná Twego y nas niemamy. Pátrz/ ieśli to niebył wielki kłopot y ſmutek Mátuchnie/ y Iozefowi/ iż w cudze ſtrony miedzy nieznáiome iść mieli. Vchodźił tedy Krol Niebieſki przed ſługą/ Mátuchná też/ Pánná Młodźiuchna/ niosłá Go ná ſwoich rękách/ Iozeph też ſtáry prowádźił Ią przez pußcze/ láſy/ bory/ y też kámieniſte gory. Gdźieby ſpocząć niemieli/ bo domow tám nie było/ á ták pod Niebem czeſto ná noclegách zoſtawáli. Pożáluyże onego roſkoßnego y ślicznego Dźiećiątká máłego/ bo ledwie dwá mieśiącá miáło/ á iuż zá nas prześládowánie ćierpiáło. Pomoż Go tedy oney Pánnie nośić/ á w czym możeß poſługuy/ dla rozmnożenia nabożeſtwá wiekßeo. Rozmyślay dußo nabożna/ iáko P. Iezus máluśki/ ießcze w pielußkách leżący/ był prześládowány: á

to/

to/ kiedy przed złośliwym Herodem z swey Oyczyzny gdźie śie národźił/ z vboga Mátka y Oycem vćiekał. Tu rozmyślay/ iáko Naświetßa Pánná byłá záſmucona/ gdy słowá pełne ſmutku ſłyßáłá/ od Iozefá ſwego Oblubieńcá. Wſtań Márya/ weźmiy Synaczká/ á vćiekaywá z nim do Egyptu/ bo Dźiećiątká ßukáią/ á zábić Go chcą. A iáko Doktorowie nabożnie pißą: iż ná te słowá przerzeczone/ Naświet: Pánná/ ták śie byłá zlekłá/ áż wßytká obumárłá. Potym drżąca wźiąwßy ſwego miłego Syná/ nárzekáiąc/ z płáczem k niemu mowiłá. O Synaczku moy miły/ y komuś Ty co złego vczynił? iż Cie ták niewinnego y ießcze máluchnego przeſláduią. O iák ćiężßy żal mnie ſmutną Mátke czeká/ gdy Cie potym bárdźiey prześládowáć będą. Tedy krom wßego omießkánia/ do Egyptu z żáłośćią wielką z Nim biegłá/ ták nagle/ że ſwych przyiaćioł miłych pożegnáć Iey nie przyßło/ chcąc záchowáć w zdrowiu ſwego Iedynego Synaczká. Wiec też podź y ty z nim do Egyptu/ ábyś widźiał/ iáko Im tá drogá byłá ćießka/ a tym wiecey/ iż muśieli od znáiomych ludźi wynić w cudze ſtrony. Pátrzay/ iáki głod/ źimno/ boiaźń/ y inße ćießkośći w tey drodze ćierpią. Oglądáy iáko ſprácowáni/ ná gołey źiemi/ miedzy robáctwem śiedząc/ odpoczywáli. Powiedz człowiecze/ cobyś czynił/ gdybyć to Bog dał/ żebyś był tych Naświetßych ludźi ná pußczy śiedzących widźiał/ czybyś vboſtwá y vdręczenia Ich nieżałowáł? czybyś śie Pánnie młodźiuchney y bárdzo nadobney/ Synowi tákże málusieńkiemu/ bárdzo ślicznemu/ nie dźiwowáł? żalibyś był o to Dźiećie y o te Pánne/ coby to zá Dwoie ludźi było Iozefá nie pytał? ktoryćby był o Ich vdręczeniu/ y prześládowániu: o Ich vboſtwie y do-

ſtoyno-

ſtoynośći powiedźiał. Powiedz mi/ zalibyś był ták twárdy/ żebyś tákiego vdręczenia Syná Bożego y Mátuchny Jego nieżałował; wiem/ iżbyś to wßytko vczynił. A/ że ták ieſt/ vczyńże teraz/ cobyś był ná ten czás czynił. Już tedy płácz/ wylewáy łzy/ zá tákie ćięßkie Syná Bożeg y Mátuchny Jego ſprácowánie: áza też Jezus miły ná ćię weyrzy/ rozumći oświeći; iż bedźieß pokutował z miłośći zá twe ćięßkie grzechy. Gdyż Pan Jezus ießcze bedąc máluchny y niewinny/ pokutuiąc zá ćię/ ćierpiał wielkie ćięßkośći y niedoſtátki.

Iako ſię Pánná w Egyptćie żywiłá.

GDy weßli w źiemie Egyptſką/ przyßli do Miáſtá/ ktore było názwáne Jpolis: á tám w Domku vbogim/ iáko vbodzy/ vbogą ſobie komorke náieli: tám w wielkim vboſtwie przez śiedm lat/ iáko wzgárdzeni mießkáli/ o to ſtáráiąc/ żeby ſie z Synaczkiem pożywić mogli. Robił tedy Jozeph/ robiłá też y Mátká Pániom onego Miáſtá; bo ßyć/ tkáć/ prząść/ háwſtowáć nadobnie vmiáłá/ á przećie iednák czeſto ſie im przydawáło/ iż im chlebá niedoſtawáło. Pan Jezus Dźiećię naślicznieyße/ około Mátki chodząc/ czeſto chlebá prośiło/ niekiedy też płákáło/ iż mu ſie ieść chćiało. Mátuchná widząc płácz Synaczká/ ſłowy go nadobnymi náćießyłá: ieśli też ktory pieniądz zárobiłá/ álbo miáłá; nátychmiaſt poßedßy Chlebá kupiłá/ á tym Dźiećię nákarmiłá: támże przez śiedm lat w Egiptćie mießkáiąc/ w vboſtwie żyli/ bo ie wßytko Troie vkocháli áż do śmierći.

O powroceniu ſię Iezusá z Egiptu.

GDy tám przez śiedm lat mießkáli/ Anioł Boży vkazał ſie Jozefowi we śnie/ mowiąc: Weźmiy Dźiećię y Mátuchnę

tuchne iego/ á idź do ziemie Zydowskiey/ iużći zmárli oni/ ktorzy stali o śmierć Dzieciątká. Jozeph wziąwszy Jezusá y Mátuchne/ poszedł ku ziemi Zydowskiey; ale gdy vsłyszał/ iż Archelaus Herodow Syn Kroluie w oney ziemi/ nieśmiał tám iść: á dla tego z przestrzeżenia Anielskiego/ szedł do ziemie Galileyskiey/ do Miástá Názáreth. Było to powrocenie z Egyptu/ około świetá Trzech Krolow. Twoiá rzecz iest/ Tey Nayświetszey Pánnie zábieżeć/ á prośić/ pokornie/ ábyć dáłá Synaczká swego wodźić/ álbo nośić. Tedy miłośna Pánná łáskáwie y pokornie odpowie tobie/ mowiąc. Już miły sługo Boży/ mamy dozwolenie wroćić sie do ziemie nászey/ á dniá intrzeyszego iuż z tąd wynidźiemy: We wcześnąs nam godźine przyszedł/ poydźiesz z námi/ á czego żądasz otrzymasz. Ná to iey miłośći odpowiedz wesoło. O Naświetszá Pánno/ Gospodze násza/ zá twą wolą poyde/ á twey świetey miłości nieopuszcze/ y Synaczká twego/ Zbáwićielá mego/ tákże też Jozefá Oblubieńcá Twego. Obawiam sie/ iż te rzeczy nie wszytkim bedą miłe; A iáko mowi świety Doktor Bonáwenturá/ y z nim świety Bernat. Że tákie rozmyślánie/ bedźie sie widźiało niektorym iákoby dźiwne y proste: ktore dworni ludźie/ bedą mieć snadź iákoby zá pośmiech sobie. Ale niedwornym/ áni też wysoce mądrym/ te rzeczy są pisáne. Sámym tylko ludźiom miłośnym y prostym prosto iest pisano. Bo iákom rzekł ná początku tych Kśiążek/ niestoie o rzecz dworną/ ále o duszę pokorną. A ia to ślubuie/ że bedźiesz sie w nich iáko w prostych rzeczách obierał/ obfitość łez y poćieche duszną nád twoie domniemánie bedźiesz miał. Potym Mátuchná wszelkiego miłośierdźia/ do Synaczká ćie przyprowádźi; á twoie żądánie

dánie iemu opowie; á ty ná koláná padſzy / dawſzy cześć y chwałe iemu / y Iozefowi Swietemu / tám do iutrá pomieſzkay / y pociechy ſwoiey czekay. Dowiedźieli ſie też tego ſąśiedźi / iże oná dobrotliwa Fámilia / podług domniemánia odchodźi od nich / y on robotnik práwy Iozeph doſtoyny. Powiedźiáłá byłá Naświetſza Pánná ſwe wyśćie niektorym ſąśiádom / ktore drugim dobrym Pániom to opowiedźiáły: Abo nie byłá ſłuſzna / żeby nagle / nieopowiednie / y iákoby kryiomko z onego Miáſteczká wyſzli. A przeto / zeſzły ſie ráno Mátrony ſzláchetne / y Pánow wiele / żáluiąc ich / chcąc ie z vczćiwośćią wyprowádźić. Pátrzay tu / iáko ná te droge wychodzą; Iozef z meſzczyznámi idźie naprzod; á Pánná Márya / z onemi dobremi Mátronámi / rozmawiáiąc / idźie z nimi o podal. Przeto ty / wźiąwſzy Dźiećiątko zá reke / idź z nimi / rozmawiáiąc / w pośrzodku przed Mátuchną iego. Gdy przed Miáſtem było; Iozeph niedopuśćił onym ludźiom iść z ſobą dáley; ále podźiekowawſzy im zá te Dobroć / pożegnał ie / y z Oblubienicą ſwoią oſtáteczńie / á oni vdárowáwſzy ich / do ſwego Miáſtá wroćili ſie. Oglądáy tu / iáko Pan Iezus / máluchne y młode Dźiećiątko / po tey drodze idźie: bo iego świetey miłośći / cieżſza tá drogá byłá / z Egyptu niżli do Egyptu; á to dla tego / iż tám Dźiećiątkiem będąc / ná reku był nieśion: ále tu iuż podroſł ták / iż go trudno było nośić / á ſámo nie mogło dla ſwey młodośći chodźić. O nawybornieyſze Dźiećie Synu Bogá wiecznego / iáko cieſzko prácuieſz z młodu y pielgrzymuieſz / o Tobie prorokował Dawid. Vbogi ſtałem ſie / w robotách od młodośći moiey. Day mi Pánie miłośćiwy / áby Twoie prácowánie było duſze moiey zbáwienie. Przez twą

prace

prace y kłopoty/ rácz też miły Jezu przyiąć moie roboty. A ták przez one pusczą/ bory/ lasy/; ostre gory/ we dnie y w nocy idąc/ máło odpoczywáiąc/ przyszli do ziemie Zydowskiey. A gdy było blisko końcá pusczy/ naleźli Janá Chrzćicielá/ iuż ná pusczy pokutuiącego. Bo podług Doktorow/ w pięći lat wyszedł ná tę pusczą; á lubo nie miał grzechu żadnego/ á przećie áby prożnym y lekkim słowem nie zmázał żywotá swego świętego/ ná pusczy ostro żył/ dla Jezusá miłego. Ten/ Páná Jezusá ná oney pusczy/ z wielkim nabożeństwē/ z rádośćią/ y z wielką pokorą przyiął/ á częstował ie korzonki surowemi/ ktorych sam pożywał/ álbowiem tám nic inszego nie miał. Rozmyślay to dobrze/ á vważ iáko dobry przykład dáie to dostoyne Dźiećię Jan Swięty: ktory/ żeby y powszechnie nie zgrzeszył/ opuśćiwszy Oycá y Mátkę/ wielkiego Jmienia y godnośći; w ták młodych leciech żywot ostry wiodł. Gdy tedy tám z tą Naświętszą Panną rozmyślániem przyidźiesz/ ná twe koláná przed Janem Swiętym kleknij/ á nożki iego pocáłuy/ á odchodząc/ tákże toż vczyń/ y często się iemu polecay/ błogosłáwieństwá y modlitwy iego żąday/ á krzesnym Oycem/ Miłośćiwego P. Jezusá/ bydź go znay. Potym od Janá Swiętego idąc/ drogá ich dostoynośći byłá przez podworze Zácháryaszá y Elżbiety/ Rodźicow przerzeczonego Janá Swiętego/ Krzćićielá Bożego. Támże wstąpiwszy/ z wielką cżćią byli przyięći/ o pokućie Janá S Záchároyaszowi powiedźieli/ á pomieszkawszy tám kilká dni/ do Názáreth poszli. Tám/ kiedy przyiśc mieli; dowiedźiawszy się Mátká iey y śiostry/ y inśi Przyiaćiele/ ná przećiw im z wielkim weselem wyszli/ y vczćiwie przyieli ie/ támże z niemi mieszkáli. A od tych czas nie-

náyduiemy/ o vczynkach Jezusá miłego/ áż do dwunastu lat. Tyle wiemy/ iż Jezus miły rosł w mądrości/ służąc Rodzicom swoim/ mieszkáiąc z niemi: bo Mátuchná iego miła/ innego sługi ná ten czás nie miáłá; z ktorey posługi/ byłá bárdzo wdzięczna/ y bárdzo wesoła.

JEZUS w Jeruzalem zostal się.

NAsz miły Pan Jezus/ máiąc dwánaśćie lat swego człowieczeństwá/ chcąc chowáć przykazánie swego Oycá. Poszedł podług zwyczáiu Krolewskiego y Przykazánia Bożego/ ná święto Wielkonocne do Jeruzalem z Mátuchną y z Jozefem/ á to święto trwáło przez ośm dni. O iák wielka pociechá byłá Rodzicom mieć z sobą w rzedźie tákie Dźiećiątko/ o z iáką miłośćią Mátuchná miła y z Jozefem go wodźili/ rozmawiáiąc z nim w oney drodze/ ná iego pytánie mile odpowiedáiąc/ ná iego śliczną twarz poglądáiąc/ do Niego sie skromnie/ miernie/ y vczćiwie/ ácz rzadko/ vśmiecháiąc. Do Jeruzalem przyszedszy/ Nabożeństwo wypełnili: á gdy było po ośmym dniu/ gdy sie iuż były odpráwiły dni święte/ wrоćili sie do Názáreth/ á Jezus miły zostáł w Jeruzalem. Niewiedźiáłá tego miła Mátuchná y Jozef/ że dla záchowánia Nabożeństwá/ mężczyzná w swoiey kompániey/ y Pánie zosobná w swoiey chodźiły; ále Dźiatki młode/ gdźie y z kim chćiáły/ tám mogły/ chodźić: á z tąd Pánná Naświetsza mniemáłá/ że miał bydź w kompániey męskiey z Jozefem/ á Jozeph zás mniemał że był z Pánną; y byli oboie w tym mniemániu przez cáły dźień. Przed wieczorē/ poткáłá Pánná Jozefá/ y pytáłá/ á on iey odpowiedźiał/ iż z iey miłośćią bydź go mniemał Pánná z żáłośćią niewymowną

y z płá-

y z płáczem odpowiedźiáłá. O nieſtoćie mnie nedzney/ Synám Bożego/ mnie poleconego ſtráćiłá/ y z płáczem nárzekáiąc ßukáłá go. Naprzod miedzy pokrewnemi/ potym miedzy znáiomemi/ y miedzy obcemi. O iáka to byłá żáłość Naświetßey Pánny Jezuſá ſtráćić/ ktorego bárdzo miłowáłá. Zadna bowiem Mátká ták niekocháłá Syná/ áni do ſkończenia świátá kocháć bedźie/ iáko oná ſwe miłe Dźiećie kocháłá. Przeto płácząc pytáłá/ proßę was/ czy niewidźieliśćie gdźie/ Synaczká moiego. A kto wymowi/ iáko ſie záſmućiłá/ gdy go ták pilno ßukáiąc/ nienáláżłá. Mieyże tedy lutość y pożáłowánie nád iey miłośćią/ ßukáiąc z nią iey Synaczká/ boć pełna gorzkośći dußá iey. Nie ſmećmy ſie tedy/ gdy fráſunki ćierpiemy/ bo też Jezus miły nieprzepuśćił Mátuchnie ſwey: á weźmiy z tego Náukę/ iż niewczáſy/ ſmutki/ kłopoty/ ßkody/ obmowiſká/ y inße przećiwnośći y prześládowánia/ ſą oczywiſte łáſki Bożey znamioná/ y pomoc do powſtánia z grzechow/ tákże powod y pobudzenie do dobrego żywotá. A dla tego/ trzebá nam ćierpliwośći. Gdy Pánná Márya z táką pilnośćią ßukáiąc Synaczká Jezuſá miłego/ poćieſzenia nie náláżłá/ zámknąwßy ſie w ſwey komorce w wieczor/ przez one wßytke noc/ nábożnie P. Bogu wßechmogącemu modliłá ſie/ mowiąc. O Boże naimiłośćiwßy Oycze/ gdyż ſie ták podobáło Dobrotliwośći Twey/ dáć mi Synaczká ſwego/ otom go iuż zgubiłá: y niewiem gdźie ieſt Skarb moy naydrożßy; Syn Twoy iedyny. W twey ći mocy wßytko ieſt/ rácz moy miły Stworzyćielu przywroćić iego doſtoyność/ rácz te gorzkość ſercá mego obroćić w poćiechę: obiaw mi Syná Twego y moiego/ oddal odemnie to záſmucenie/ nie rácz vznawáć miły Pánie niedbá-

kośći moiey/ ktoramem iáko człowiek nieopátrznie vczyniłá/ moiáć to ieſt winá; Ty miły Boże/ z Twoiey dobroći/ rácz mi ieġ Miłość przywroćić/ boć przez nieġ nie mogę żyć. O Synu moy namileyſzy/ y kedyż ieſteś! co ſie dźieie z Twą miłośćią! ſnadź żeś do Bygá Oycá wſtąpił/ á mnieś tego nie obiáwił. Wiem iżeś prawdźiwy Bog/ y Syn Boży przedźiwny; czemużeś mi tego nieopowiedźiał. Wiem też/ iżeś prawdźiwy człowiek/ zemnie vbogiey Dźiewice narodzony/ ktoram ćie do Egyptu ná ſwych rękách nośiłá A niebieſki Oćiec Twoy/ ſtrzegł Ciebie od wſzytkiey przygody złey; á ia ſłużyłá człowieczeńſtwu twe^o: dla cze^o tedy opuśćiłeś mnie Mátuchne ſwoie: izalim Cie kiedy od Národzenia opuśćiłá/ á teraz tego czáſu/ niewiem gdźie ſie obrácaſz Ty znaſz y wieſz Nádźieio moiá/ Rádośći/ Vćieczko moiá/ y żywoćie moy/ iż żyć przez Ciebie nie mogę. Vkaż mi ſie/ obiaw gdźie Cie mam ſzukáć/ moy naymileyſzy. Tákiemi y temi słowy Orędowpnicá zbáwienia náſze^o/ cáłą noc lámentuiąc/ Bogu ſie modliłá/ prosząc o przywrocenie Synaczká ſwe^o. Názáiutrz/ iák nayrániey mogli/ znowu go ſzukáli/ pytáli/ wychodząc/ wyglądáiąc/ á będąc w ſerdeczney boleśći/ nienálazſzy go/ záś ſie znowu do Jeruzalē wroćili. Támże go po ſtráceniu trzećiego dniá w Kośćiele śiedzącego miedzy Doktory ználeźli/ á On ich pyta z Piſmá o Meſsiaſzu mądrze/ y ná ich pytánia odpowiáda im roſtropnie/ ták/ iż wſzyſcy ſie iego mądrośći dźiwowáli/ dowiáduiąc ſie zkąd ſie ták mądre Dźiećie wźięło. A gdy mu ná iego pytánie odpowiedźieć niewmieli/ poczęli ſie k niemu zápaláć/ iedni miłośćią/ drudzy gniewem/ mowiąc: Znáć że ieſt to Syn Boży nam w Zakonie obiecány. Drudzy záś [y]wlaczáiąc ieġ świętey miłośći/ mowi-

mowili: Muśi to Dziecie bydź od czártá opetáne/ á ná nas nápráwione. Jnśi záś mowili iż nie/ ále muśi niektorym obyczáiem wiedźieć táiemnice Boże. W ten czás/ iego miła Mátuchna do Kościołá byłá przyszłá; á vyrzawszy swego miłego Syná/ z wielkiey rádości/ pokleknawszy/ z płaczem Bogu Oycu podźiekowáłá JEZUS namileyszy vyrzawszy Mátuchne smutliwą/ pobieżał do iey miłości/ dosyć vczyniwszy Doktorskiemu náuczeniu. Pánna Mária z miluchnym obłapieniem przyiełá go/ y pocáłowawszy/ nábożnie k niemu rzekłá. O naymileyszy Synu/ cożeś to nam naylepszego vczynił / oto Oćiec Twoy domniemány Jozeph/ y ia żáłośni szukáliśmy Cie. A on odpowiedźiał. A nácożeśćie mnie szukáli/ ázaśćie niewiedźieli / iż temi rzeczámi/ ktore są Oycá mego/ Jam sie báwić powinien. Ale oni tego nierozumieli. Potym Mátuchná rzekłá k niemu/ Synaczku miły/ rácz z nami do Názáreth powrocić. Odpowiedźiał JEZUS. Co Wam potym/ lubo to vczynie/ y poszedł z niemi do Názáreth/ y był im poddány y posłuszny/ we wszytkim im posługuiąc y w robotách pomagáiąc. Rozmyśl tu sobie nabożny człowiecze/ iáko JEZUS miłe Dźiećie/ zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni/ szedł ze wstydem do vbogich śpitalá/ prosząc áby tam był przenocowán: támże pierwszego dniá z vbogiemi// iáko vbogi iadł/ iáko o tym nabożnie S. Bernat/ pyta miłego Jezusá/ mowiąc: O moy naymileyszy Jezu/ gdźieś był przez one trzy dni/ gdy Cie byłá Twoiá miła Mátuchná zgubiłá / ktoć dawał ieść álbo pić: Zápráwde/ ábyś sie we wszytkim nam zrownał / iáko ieden z vbogich/ chodząc od domu do domu żebrałeś; J kto mi to da/ ábych ia był vczestnikiem Twego żebránia/ ábych mogł bydź nákarmion

karmion z kawalkow y odrobinek Twoich. Záprawdę bych dosyć miał/ iżbym nigdy więcey nie łaknął. Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy troie cudá! Pierwsze/ iż kto chce wiernie służyć miłemu Bogu/ ma sie z nim w miłości gorącey zjednoczyć/ niema przemieszkiwáć miedzy pokrewnymi/ áni przyiaciołmi: ále iák naydáley ma sie odłączáć od nich. Ná násze to náukę miły P. Jezus Mátuchnę swoię opuścił/ iák iáką sierotę/ ktorą iednák nad wszytko stworzenie kochał: Oná tákże wzáiem iego kocháłá. Wiec potym/ gdy był szukány/ nie był ználeziony miedzy swemi/ ále miedzy obcemi. Ták też y my czynić mamy/ gdy Boskich vczynkow náśládowáć y one wykonáć chcemy. Wtore/ iż kto chce duchowny żywot prowádzić/ niema mieć w podziwieniu/ iż niektoremi czásy od niego nabożeństwo odeydzie y oschłość Duchá vczuie: dla czego/ bedzie sie mu zdáło/ iákoby go iuż Bog opuścił. Niemasz sie temu dziwowáć/ áni sie o to bárzo troskáć y turbowáć/ ponieważ y ná swą Mátuchnę toż raczył dopuścić; ále tym więcey/ masz sie w dobrych vczynkách obieráć/ oschłość swego sercá miłemu Bogu polecáiąc/ z gorącą żądzą k niemu wzdycháiąc/ y nabożnie iego łáski szukáiąc. A ták go twa dusza pretko znaydzie/ ieśli go z pilnością iáko Márya szukáć bedzie. Trzecia/ iż żaden człowiek nie ma bydź własney woley swoiey Pánem/ áni swemu rozumowi niepowinien bárdzo dowierzáć/ ále sie ma swym stárszym/ Przełożonym/ pokornie poddáć/ iáko Pan Jezus vczynił/ bo powróciwszy sie do Názáreth/ był im posłusznym y pokornym. Ták y my czynić mamy/ ieżeli chcemy bydź pokornemi/ Pánu Bogu miłemi/ y przyiemnemi.

O tym, co JEzus miły od Dwunaſtu lat poczawſzy czynił, y ſpráwował, niżeli lat trzydźieſtu doſzedł.

KJedy námilſzy Jezus powrócił z Jeruzalem do Názáreth/ mieſzkał tám z miłą Mátką ſwoią/ Panną czyſtą y z Jozefem/ áż do záczęcia trzydźieſtego Roku od Národzenia ſwego. Dźiwna rzecz/ iż Piſmo/ przez Kośćioł święty potwierdzone/ nie opiſuie/ co w onych lećiech czynił Jezus miły. Gdyż/ pewna to ieſt/ iż nie prożnował. Jáko tedy mamy rozmyślác/ co w tych lećiech robił/ ponieważ nie maſz nic o tym nápiſáno pewnego: Ja ták ná to powiádam/ iż chcemyli oczy duſzne otworzyć; obaczemy; iż nic nie czyniąc wielkie rzeczy czynił: bo chroniąc ſie ludzkiego ſpołkowánia/ chodźił do Bożnice/ trwáiąc tám długim czáſem ná gorącey modlitwie / ná mieyſcu naynizſzym y wzgárdzonym; czáſem też Jozefowi robić pomogł/ chodźił miedzy ludźmi/ iákoby nikogo nieznał/ o żadne rzeczy świeckie niedbáiąc/ wiodł ſwoy żywot w Cnoćie y w ſłużbie Bożey. Dźiwowáło ſie temu wiele ludźi/ widząc Młodźieńcá ták nadobnego/ mocnego/ iákoby nádáremnie dni ſwoie trawiącego; nic nieczyniącego/ iáko ſie nápátrzáli: J mowili niektorzy/ w młodych lećiech pomnażał ſie w mądrośći y w cnotách/ á teraz prożnuie/ ráczeyby do ſzkoły chodźił/ á vczył ſie. Widźiſz Duſzo nabożna/ iż wiele czynił/ á iákoby nic nie czynił; pokazował ſie nic nieumieć miedzy ludźmi/ będąc wieczną mądrośćią Bogá Oycá: bo lepſzy ieſt Mąż pokorny nád Mężá mocnego; á kto ſobie ſam/ y ſwemu rozumowi pánuie/ mocnieyſzy ieſt niż ktory Miáſtá podbija. Nam náuká/ áby żaden w ſobie nieufał/ áni w ſwoich dobroćiách;

bo sam Pan Jezus mowi w Ewángeliey náuczáiąc: Gdy wßytko wypełnićie náćośćie obowiązáni przykazániem moim; ießcze mowćie/ sługámi iesteśmy nieużytecznemi. A ták prędzey postąpimi w cnoćie y doskonáłośći; bo ták Jezus miły czyniąc/ gotował miecz ná duchá złe°/ áby mu nim vćiął głowę iego: iáko Dawid prorokował/ mowiąc: Przypaß miecz twoy do bioder Twoich Chryste Pánie Jezu námocnieyßy. Chodźił też miły Jezus w tych lećiech częstokroć ná pußczą/ áby sie tám modlił Bogu Oycu wßechmogącemu: náwiedzał też S. Janá/ bywáiąc v niego ná oney pußczy/ rozmawiał z nim mile/ y iegoż w ostrym żywoćie vtwierdzał. Jan záś święty poklęknąwßy Jezusá witał/ mowiąc. Witay dawno pożądány Jezu słodki; czymem to ią zásłużył/ że mnie tu náwiedzaß/ y żeś mie ießcze będącego w żywoćie Máćierzyńskim poświęćił. O iáko słodkie y ßczęśliwe było tych miłych młodźieńcow z sobą gadánie/ y wesołe z náwiedzenia poćießenie. Potym vćießywßy sie/ rozstáli sie z sobą/ bo Jezus do Názáreth/ do Mátuchny swey powrácał/ áby iey służył. Márya Pánná iáko w Egyptćie/ ták y tu przędłá/ tkáłá/ ßyłá/ háwtowáłá: Jozeph też pożywienie wyrabiał/ á Jezus też iáko mogł pomagał. O iák wielce ßczęśliwy on Dom/ w ktorym iák święći robotnicy przebywáli. Náwiedzay tám często rozmyślániem/ y z niemi sie poznaway; w łáskę sie ich zálecáiąc/ mow. O wy ludźie nabożni/ o Jezu słodka miłośći &c. y tym podobne rzeczy rozmyślay dáley. Więc iuż dla przedłużenia/ opuśćić mi przychodźi inne miłego Páná ćießkośći/ ktore od śiedmi lat począwßy ćierpiał/ dotąd/ kiedy z Miásteczká do Miásteczká chodząc/ náukę zbáwienną w kazániach przepowiádał;

grze=

grzesznych szukáiąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ z opetánych ludźi Diabelstwá wypedzáiąc/ Jaki iednák głod/ prágnienie/ wiátry/ prześládowánie/ vrągánie/ szukáiąc nászego zbáwienia ćierpiał/ o tym tu wszytkim dáley bede powiádał/ ktore y iákie ćiezskośći nász Zbáwićiel począwszy od trzydźiestu lat ćierpiał/ y od Krztu iego świetego.

IEZVS do Chrztu poszedł.

WYpełniwszy miłośćiwy Pan Jezus dwádźieśćiá dźiewieć lat od swego Národzenia. Widząc iáko Bog prawdźiwy/ iż sie czás tego przybliżał/ dla czego go/ Jego miły Oćiec ná ten świát zesłał. A dla tego vpátrzywszy czás podobny/ rzekł pokornie ku Mátuchnie swoiey. Już przyszedł czás namilsza Mátko/ ábych poszedł ku wielbieniu y obiáwieniu Jmienia Oycá mego Niebieskiego/ bym sie też świátu obiáwił/ y ábym zbáwienie ludzkie/ dla ktoregom sie człowiekiem stał/ sprawił. Bądź tedy wesoła Mátuchno namileysza/ á oto sie niefrásuy/ że odeyde do czásu od miłośći twey. A poklęknąwszy przed swoią Mátuchną Mistrz wszytkiey pokory; od iey miłośći pozwolenia y błogosłáwieństwá żądał. Mátuchná też pokornie poklekneła/ á rzewno záplákawszy; Synaczká obłápiła/ y rzekła Synu moy błogosłáwiony/ Oćiec Twoy rácz Tobie dáć błogosłáwieństwo/ y mnie służebnicy Twoiey. Rácz pámietáć ná mnie/ y rácz sie pretko powroćić/ dla moiego poćieszenia. A ták miły P. Jezus/ y Krol wszytkiego świátá/ sám poszedł/ bo ieszcze nie miał zwolennikow. Pátrzay iáko idźie sám Bog bosemi nogkámi/ przez ták dáleką y ostrą droge/ Jałmużny prosząc/ od Gálileiey/ áż do Jordaná. Tám gdy przyszedł/

 zástał

zaſtał wielkość ludźi/ ktorzy ná Kazánie do Janá Swiętēgo
záwżdy przychodźili/ áby ſie też ochrzćili/ bo wßyſcy go zá
Meſſyaßá mieli. I rzekł do niego pokornie Jezus. Proßę
ćię miły Janie ochrzćiy mnie z innymi. Ale Jan Swięty
odpowiedźiał. Moiá rzecz prośić/ ábych od Ciebie ochrz-
czon był/ gdyżeś ty Bog/ á ty prośiß odemnie proſtego czło-
wieká ochrzczenia. Pan Jezus odpowiedźiał: Miey ćier-
pliwość w teráźnieyßym czáśie/ gdyż ták muśiemy wypeł-
nić wßytke ſpráwiedliwość/ niechce ábyś mnie obiáwił te-
raz/ bo ießcze czás nieprzyßedł/ ále iuż czás ochrzczenia mo-
iego przyßedł: Potym czás przyidźie obiáwienia: Przeto
chce począć od pokory. A gdy ták podobáło ſie Krolowi wßy
tkiey chwały/ złożył z śiebie ſukienkę/ y wſtąpił w Jordan
czáſu źimnego/ dla zbáwienia człowieczego.† Jan Swięty
áż zádrżał / á leiąc wodę / záwołał: Rácz mnie poświęćić
Zbáwićielu moy. Tám ſie Niebo otworzyło/ á świátłość
wielka Jezuſá Chryſtuſá ogárnełá / iákoby Niebo ogniem
błyſkáiące/ w ktorym głos Bogá Oycá ſłyßan był. Ten ieſt
Syn Moy namileyßy/ w ktorym ſie mnie vpodobáło. Te-
go wßyſcy ſłuchayćie. Duch też Swięty z Niebá zſtąpił w
poſtáwie Gołębicy/ y vśiadł ná głowie Jezuſá Chryſtuſá.
A tu P. Jezus Chrzeſt vſtánowił/ y dał moc/ áby nim były
grzechy zágłádzone. Záś go potym potwierdźił/ gdy z boku
krew y wodę ná Krzyżu przelał. W ten czás tákże/ Mátkę
świętą/ Kośćioł Chrześćiáńſki/ vpodobał ſobie y przyiął zá
Oblubienicę/ y wßelką Duße Chrześćiáńſką; bo przez Wiá-
rę ná Chrzćie/ przyięta ſtawa ſie miłośnicą Bożą: iáko to
Prorok świety Ozeaß w ſwoich Kśięgách mowi. Poślubi-
łem ćię ſobie w Wierze. A dla tego Kośćioł święty dźiśia

ták

ták śpiewa. Z Niebieskim Pánem złączył się Kośćioł świe=ty/ álbowiem w Jordanie Pan Chrystus omył grzechy iego.

O poszczeniu Miłośćiwego Páná Zbáwićielá Nászego Iezusá Chrystusá, y o pokusách iego.

JAk skoro tylko był ochrzczony Pan Jezus/ nátychmiast poszedł ná gore Cárentená/ á tám pośćił zá grzeszne/ czterdźieśći dni/ y czterdźieśći nocy: obroć oczy Duszo nabożna/ zá Stworzyćielem Twoim/ iáko idźie sam ná pokutę/ ktory grzechu nie miał/ áni mogł mieć: tylko zá grzeszne/ modli się/ pośći/ czuie/ karze ćiáło swoie przenaświętsze niewinne/ ná goley źiemi leży/ miedzy źwierzęty mieszka/ y z niemi obcuie. Vważ tu cztery duchowne roboty y spráwy/ ktore się spolnie wspomagáią: Osobne mieszkánie/ Modlitwe/ Post/ y Ciáłá karánie. Przez te rzeczy/ człowiek nayrychley może dostąpić serdeczney czystości: ktorey káżdy ma żądáć z Duchá gorącośćią/ dla tego/ iż nieiáko w sobie zámyka wszytkie cnoty/ łáskáwość/ pokorę/ ćierpliwość/ vbostwo. Tákże inne wszytkie grzechy odpędza/ bo cnoty á grzechy/ zostawáć społem nie mogą w sercu czystym/ ktorym to sercem człowiek widźi Bogá miłego: iáko Zbáwićiel nász/ miły Jezus mowi w Ewángeliey. Błogosłáwieni czystego sercá bo oni Bogá oglądáią. Wszelki tedy człowiek Chrześćiáński miałby od świetá szczodrēg dniá/ áż do czterdźiestu dni/ ná káżdy dźień rozmyślániē náwiedzáć ćierpliwość swe° Odkupićielá ná tey pokućie/ á iemu zá to cześć y chwałę dáć. Potym gdy czterdźieśći dni y nocy przeszły/ łáknął/ on/ ktory wszytek świát karmi y żywi. Obaczył to Duch zły/ przystąpił ku niemu z pokusámi/ y począł go kuśić żárłoctwem/ mowiąc. Sławá

o Tobie wielka / iákobyś był Syn Bogá żywego: ieżeli ták ieſt / rzecz áby to kámienie ſtáło ſie chlebem. Ale Miſtrzá wſzytkiey mądrości nie mogł zdrádźić. Ták tedy mądrze ie- mu odpowiedźiał / iż go bydź Bogiem nie poznał / záczym niemogł tego otrzymáć / czego żądał. Pan miły Jezus áni zápierał ſie bydź Synē Bożym / áni też przyznawał / ále Piſmem świetym odpor dał / mowiąc: Nápiſano ieſt / iż nie ſámym tylko chlebem żyw ieſt człowiek: ále y słowem ktore pochodźi z vſt Bożych. Dał nam tu Zbáwićiel przykład / ábyſmy ſie żárłoctwu ſprzećiwiáli. Bo chcemyli w nas grzechy potłumić / od pomiernego iedzenia y pićia mamy począć. Ná to mowi Piſmo: ktory człowiek podda ſie żárłoctwu / dármo ſtára ſie / áby nábył ktorey cnoty: potym duch zły wźiął go do miáſtá świete° Jeruzalem. Tu możeſz obaczyć niewymowną pokore Zbáwićielá ſwoiego / ktory ták ſie niſko poddał duchowi potepionemu / á to wſzytko dla zbáwienia twego: ktory to duch zły / poſtáwił go ná Kátedrze iáka bywa Káznodźieyſka / á tám kuśił pokore iego prożną chwałą / mowiąc: Jeżeliś Syn Boży / ſpuść ſie ná doł: Bo nápiſáno o Tobie. Iż Aniołom ſwoim przykazał Bog o Tobie / áby Cie ſtrzegli we wſzytkich drogách twoich. Niedźiwuyże ſie tedy człowiecze / gdy ćie diabeł kuśi / gdyż o to y Pan ſam raczył znośić iego pokuſy: ále proś pokornie od niego wſpomożenia. Gdy go tedy zwyćiężyć ták niemogł / wźiął go ná wyſoka gore / y kuśił go łakomſtwem / vkazawſzy mu źiemie / Kroleſtwá wſzytkie / y ozdobe ich / mowiąc. To wſzytko tobie dam / ieśli padſzy przedemną / oddaſz mi chwałe. Ale Zwyćiężyćiel rzekł. Podź precz ſzatánie / nápiſáno ieſt. Páná Bogá twego bedźieſz chwalił / y iemu ſá-
memu

niemu służyć bedźieß: y przystąpili Anieli święći/ á służyli iemu.

O posłudze Anielskiey Pánu Iezusowi.

PO zwyćiężeniu pokusy Diabłá przeklętego/ Anieli przystąpili ku posłudze Jezusá namileyßego / nie dla iákiey iego potrzeby; ále dla vczćiwośći. Rozmyślay tu/ iáko Anieli przystąpili/ oczym Dániel nápisał w swoich Xięgách mowiąc: przyßli Anieli w wielkośći do P. Jezusá/ á padßy ná oblicze swe/ dáli iemu cześć y chwałe mowiąc: Bądź pozdrowion Pánie Boże náß. A P. Jezus łáskáwie y pokornie przyiął ie/ tu Anieli vniżáiąc sie mowili. O náß miły Stworzyćielu/ dłu° morzyłeś ćiáło twoie niewinne/ co każeß sporządźić Miłośći twey ku posileniu. Odpowiedźiał miłośny Pan Jezus. Idźćie do moiey Mátuchny Naymileyßey/ sporządźćieß to v iey miłośći/ ieżeli ma co gotowego/ bymi ráczyłá przysłáć: bo nie iest ku mey woli/ tylko co iey święta reká spráwi y zgotuie. Wocemgnieniu dwá Anieli stáneli/ á co im polecił Pan Jezus spráwili. Pánná dostoyna przyięłá z niewymowną rádośćią ono poselstwo / á vbogą potráwe wnet zgotowáłá/ á snádź Rybek coś máło przysposobiłá. Powroćili sie Anieli / á ná gołey ziemi pokarm on/ Krolowi Niebieskiemu położyli. Patrz iáko Bog twoy ná ziemi śiedźi/ Anieli záś náchetnie mu służąc stoią w około/ Jeden kráie y podawa chleb: Drugi rybki obiera Pánu Niebieskiemu/ inni wesoło śpiewáią/ bo wielkie święto Zwyćięstwá Krolewskiego máią. Roskazał potym Pan Jezus/ áby ostátki Mátuchnie dostoyney doniesione były / y stáło sie ták. Drugim záś kazał/ áby sie do Niebá wroćili/ y Bogu Oycu człowieczeństwo iego zálecáli. Oni/ oddawßy chwałę Boską Pánu Jezusowi/ do Niebá wstąpili. Ian

Ian Swięty vkazał pálcem ſwem Iezuſa, mowiąc: Oto Báránek Boży.

ZAtym Miłośćiwy Pan Jezus z gory poßedł ku ſwoiey miłey Mátuchnie. A ty pogladay okiem Duchownym/ iáko idźie iedyny/ Krol Niebá y Ziemie/ boſo/ przez nákryćia głowy. A żadaßli zmiłowánia iego/ pożáluy litośćiwie prace iego. Gdy przyßedł do Rzeki Jordaná/ gdźie Swięty Jan kazał y chrzćił. Vyrzawßy go/ pokazał go ſwoim vczniom/ pálcem wſkázuiąc/ y wołáiąc. Oto Báránek Boży/ oto ktory gládźi grzechy ludzkie. Tenći ieſt/ ná ktorymem ia widział Duchá Swięteğ odpoczywáiącego: Ná ten czás gdym chrzćił niedoſtoyny Swiętego/ winny niewinnego/ proſty Bogá wiernego. Swięty Andrzey był w tedy Vczniem Janá Swiętego/ á gdy vſłyßał iż ták wyſoce chwalił miłego Jezuſá/ poßedł zá Jezuſem z drugimi zwolenniki Swiętego Jana. Miłośćiwy Pan Jezus áby im śmiáłośći dodał/ y duſánia/ obroćił ſię/ ku nim mowiąc. A kogo ßukaćie? odpowiedźieli mu/ Miſtrzu powiedz nam gdźie mießkánie maß/ á Pan Jezus przywiodł ie do Domu w ktorym mießkał ná on czás: y mießkáli tám przy nim cáły dźień. Pretko potym święty Andrzey/ brátá ſwego Piotrá Swiętego przywiodł do Jezuſá miłego/ áby go poznał. Jezus miły weſoło nań weyrzał y rzekł mu. Ty bedźieß názwan Ceſás/ to ieſt/ Głowá/ boć wiedźiał/ co z nim vczynić miał. A z tąd nieiáko znáiomość wźiął z Pánem Jezuſem/ ále ießcze nie byli Zwolennikámi iego. Potym Jezus błogoſłáwiony poßedł do Gálileyſkiey ziemie/ do miáſtá Názáreth/ gdźie Mátuchná iego mießkáłá. Prowadź iego miłość/

łość/ boć ſam idźie/ á rozmawiay z nim ná drodze y przekłáday potrzeby ſwoie. A kto wymowi/ álbo opiße weſele Mátuchny miłośćiwey/ ktore tu miáłá: O iáko z vkochániem go obłápiáłá/ iáko przywitáłá/ iáko z nim rozmawiáłá; gdźie był y co ſpráwiał pytáiąc. Iezus miłośćiwy z wielką pokorą y vczćiwośćią/ Mátuchnie y Iozefowi ná ich pytánie odpowiedźiał/ y tám z niemi mießkał.

Pan Iezus począł obiawiáć Boſtwo ſwoie.

MIeßkáiąc tám z Mátuchną y z Iozefem/ ießcze pokorniey y ſkromniey niżeli przed ochrzczeniem: znienagłá począł ſie obiáwiáć świátu/ náucząiąc/ y każąc napierwey potáiemnie/ y nie wßytkim poſpolicie/ ále tylko niektorym/ á ták cáły Rok táiemnie náuczał. Stało ſie dniá iednego Sobotniego/ gdy był w Bożnicy/ powſtał y czytał Xięgi Izáiaßá Proroká/ á gdy przyßedł ná mieyſce ono gdźie nápiſano. Duch Swięty ná mnie/ dla tego pomázał mnie/ y náuke vbogim opowiádáć kazániem/ Oćiec poſłał mnie. A gdy záwárł Xięgi/ rzekł. To piſmo wypełniło ſie dźiś w vßách wáßych; iákoby rzekł/ iam ieſt Ten/ o ktorym to piſmo mowi. A z tych słow wßyſcy pátrzyli pilnie ná oblicze iego/ dźiwuiąc ſie mu/ iż był niewymowney piękności y wymowy/ iáko o tym Dawid piſał mowiąc. Ślicznego Obrázu/ álbo śliczniey twarzy nád ſyny ludzkie. Rozpłynełá ſie łáſkawość vćießney y słodkiey wymowy w vśćiech iego.

O pierwſzym wezwániu Apoſtołow, piſzą Ewángeliſtowie Ian Swięty, Łukaſz, y Máteuſz.

POtym miły Pan Iezus náße zbáwienie ſpráwuiąc/ pocął ſobie vczniow zgromádzáć. I wezwał Piotrá y Andrzeiá

drzeiá trzykroć. Naprzod/ iákom powiedźiał przed tym Capitulum, kiedy był v Iordaná/ á w on czás wiele ſie było z Iezuſem poznáło. Powtore/ wezwał ie kiedy ryby łowili/ wiec tedy z Andrzeiem iego świetey miłośći náſládowáli/ máiąc vmyſł wrocić ſie do domu ſwoiego/ á támże poczeli ſłucháć náuki iego. Potrzećie/ gdy im rzekł Podźćie zá mną vczynie was Rybitwámi ludzkiemi/ a tu opuśćiwſzy wſzytko poſzli zá nim. Tákże potym wezwał Iakuba y Iana. Ale S. Hieronim mowi/ iż Janá wezwał ná Godách Málżeńſkich. Potym Filipá wezwał/ mowiąc: Náśláduy mie/ tákże y Máteuſzá celniká. O wezwániu drugich Apoſtołow nie piſáno/ iák o tych. Rozmyślayże tu/ á pátrz/ iáko łáſkáwie y ochotnie/ w tym powołániu y wezwániu im ſie vkázował: Dobrotliwie/ miłośćiwie/ y pokornie z niemi rozmawiał; iákoby im poſługuiąc: przywiodł ie podczás do ſwey Mátuchny częśćią z niemi chodźił do ich domow; á ták o nich miał pilność y ſtáránie/ iákie ma łáſkáwa Mátká o dźiatkách ſwoich. Piotr ś powiáda/ iż gdy ná ktorym mieyſcu z nim noclegował/ tedy JEZUS miły wſtáwſzy w nocy odźiewał ie odo dźiáne: á lubo byli proſtacy/ vczynił ie Xiążety wſzytkiego świátá z łáſkáwośći ſwoiey świetey. Niechćiał mądry Bog/ Mędrcow ná to obráć/ áni Mocárzow/ dla tego/ áby wezwánia y powołánia w wierze Kátolickiey/ nie przypiſowáno ich rozumowi/ álbo náuce/ ále chćiał cudo mocy ſwey Boſkiey y mądrośći w tym záchowáć/ á dla tego proſte Rybitwy/ grube ná to obrał.

JEZUS vczynił z wody wino.

A Czkolwiek wątpliwość ieſt/ ktoby był Oblubieńcem ná onycz Godách małżeńſkich/ ná ktorych Pan IEzus był/

y z Má-

y z Mátuchną swoią. Ale ty tu rozmyślay/ że to był S. Jan Ewángelistá: bo pisał ś. Hieronim ná poczatku wykłádu/ ktory vczynił ná Ewángelie tegoż Janá ś: Iż Pánná Márya byłá tám/ nie iáko gość/ ále iáko dostoynieysza y pierworodna śiostrá też Márya imieniem/ Małżonká Zebedeuszowá/ á Mátká S. Janá/ gdy chćiáłá gody czynić Synowi swemu Janowi/ przyszłá do Pánny Máryey ná poráde. Szłá z nią Pánná łáskáwa/ dla pomagánia dźień álbo dwá przedtym. A ták gdy proszono Jezusá y drugich ludźi/ byłá tám iáko Ewángelia powiáda/ á nie śiedźiałá miedzy wezwánemi/ ále tám służyłá/ iáko pokorna. Przeto/ według tego dowodu/ rozmyślay/ iáko tám Pan Jezus śiedźi ná niskim y podłym mieyscu/ nie miedzy celnieyszemi/ pogląday też iáko P. Márya y tám y sám krzątáłá sie/ vpátruiąc áby nie był niedostátek/ ále áby wszytko było porządkiem swoim/ roskázuiąc służebnikom/ iáko sie spráwowáć mieli. Ale gdy było blisko końcá onych godow/ przystąpili słudzy ku iey miłośći/ opowiedáiąc iże winá nie stáło. Pánná miłośćiwie odpowiedźiáłá. Málucko potrwaycie/ opátrze ia to przez Synaczká mego/ y przystąpiłá k niemu mowiąc pokornie. Moy miły Synu winá niedostáie! á śiostrá moiá vboga iest/ zostánie w záwstydzeniu/ niewie co vczynić. Jezus miły odpowiedźiał: Co mnie y tobie niewiásto. To odpowiedzenie Mátuchnie widźi sie iákoby srogie/ przykre/ y niełáskáwe; ále było ku náuce nászey/ iáko mowi ś. Bernat w kazániu o szczodrym dniu/ mowiąc. O miły JEZU mowisz Mátuchnie/ co tobie? Azáli nie wiesz/ że to/ co tobie sámemu/ żaliś nie iest błogosłáwiony owoc żywotá iey niepokalánego: ázali nie oná ćiebie poczęłá/ porodźiłá/ y karmiłá/ ázali Cie nie z żáłośćią szukałá/ gdyś zo-

ſtał w Jeruzalem/ á w tym ráźie iey przykro odpowiádaſz: Aczkolwiek iey mowił Niewiaſto/iednák miłośierna Pánná/ ſweg niebacząc áni vważáiąc wrociłá ſie do ſłużebnikow/ mowiłá im. Idźćie do Syná mego á cokolwiek wam roſkaże moy Syn/ to czyńcie. Potym Pan Jezus kazał nápełnić wodą ſześć ſtągwi kámiennych. A gdy to vczynili / rzekł. Náczerpayćie/ á nieśćie Architryklinowi/ to ieſt Stárośćie. To naypierwſze známie y cudo vczynił Pan Jezus/ á vwierzyli weń Zwolennicy iego. A kiedy ſie ſkończyły Gody/ P. Jezus wezwał Janá ná ſtrone/ y rzekł: Opuść te Małżonkę á ſwoią żone/ y náśláduy mnie/ ia tobie ſpráwie wieczne Gody/ y náśládował go. Miły Pan Jezus obecny będąc ná Godách Małżeńſkich; vkazał/ iż/ Małżeńſtwo ieſt ſtádło pobożne/ y potwierdził ie. Ale iż Janá z teg ſtádła wezwał/ dał ná wyrozumienie/ iż dáleko doſtoynieyſzy ieſt Pánieńſki ſtan/ wyżſzy/ y świetſzy/ niżeli Małżeński.

JEZUS ſzedł do Káfárneum.

Chcąc iuż tedy P. Jezus/ ludzkie zbáwienie ſpráwowáć/ y Moc ſwoie obiáwić/ pierwey raczył Mátuchne miłą ſwą do Domu odprowádźić ze ſwoiemi Zwolennikámi: gdyż ſłuſzna było tákiey Pánnie/ mieć ták świetych Dworzánow: ktorzy odprowádźili iey świetą Miłość do Káfárneum bliſko Názáreth. Ty też nie leń ſie/ odprowádźić te Krolową/ náśláduiąc iey/ á ſłuchay z dáleká iáko rozmawia z Synaczkiem miłym y z Apoſtoły: boć nigdy nie pozwaláli: ále záwſze co dobrego czynili álbo mowili: á nie mogło tám bydź w tákiey roćie teſknośći.

O pier-

O pierwſzym Kazániu Iezuſowym ná gorze Tabor.

MIłośćiwy Pan Jezus / wierny Bog / y Człowiek prawdziwy / wezwał Zwolennikow ſwoich oſobno / ná gore Tabor / nie dáleko Názáret / aby iuż pocżął ich náucżáć. Słuſzna bowiem było / áby On ich pierwey náucżył / ktorych Náucżycielámi / y Doktorámi ludzkiemi mieć vmyślił. Támże im poćieſznie / miłe / y zbáwienne vcżynił kazánie / mowiąc: Błogosłáwieni vbodzy duchem / bo ich ieſt Krolestwo Niebieſkie: Błogosłáwieni ćichego ſercá / bo oni pośiędą ziemię: Błogosłáwieni ktorzy płácżą y łkáią / bo oni będą poćieſzeni: Błogosłáwieni ktorzy prágną y łákną ſpráwiedliwośći / bo oni miłośierdźie ośiągną: Błogosłáwieni cżyſtego ſercá / boć oni Bogá oglądáią: Błogosłáwieni ſpokoyni / boć oni będą Synámi Bożemi wezwáni. Błogosłáwieni ktorzy prześládowánie ćierpią dla ſpráwiedliwośći / boć ich ieſt Krolestwo Niebieſkie. Błogosłáwieniśćie gdy wam będą złorzecżyć ludźie / y prześládowáć was / mowiąc przećiwko wam / wſzytko złe kłamáiąc / dla mnie / weſelćie ſię y ráduyćie boć odpłátá wáſzá obfita ieſt w Niebie. Ty poglądáy ná Stworzyćielá twego / ná ziemi między ſtworzeniem ſwoim śiedzącego / iáko łáſkáwie / wydwornie / miłośiernie przywodźi Vcznie ku vcżynkom miłośćiwym y cnotliwym; áby ſámi ták cżyniąc / drugie náucżáli. Pátrzay też iáko Zwolennicy ná oblicże iego pilnie poglądáią / ſłucháią / á w ſercu ſłowá chowáią y z weſelem náukę przyimuią. Ty ſię też przybliżay / iákobyś ná to ocżymá pátrzał / á ſnadź widząc pilność twoię / przyzowie ćię Jezus miły / y náucży ćię / że nie będźieſz mogł bydź z tego náſycony / cżegoś

áni ſłyſzał/ áni czytał. Pátrzay też/ iáko po długim bárdzo kazániu/ idźie z gory/ á Zwolennicy gárną ſie y ćiſną ku iego Miłośći: áby pilniey ſłowá poymowáli/ ktore rozmawiał. Tákże też iákie chuſſce ludźie zabiegáią mu/ wiodąc rozmáite niemocne/ drugie nioſą/ proſząc áby ie vzdrowił/ á Jezus dobrotliwy vzdrawiał ie.

Centuriego ſługę vzdrowił.

BYł w Káfárneum Centurio/ to ieſt/ Setnik/ álbo Pan ktory miał pod ſobą ſto żołnierzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jezuśie miłym/ poſłał do niego/ áby ſługę iego vzdrowił. Jezus miły odpowiedźiał poſłom; Przyide ia tám ſam/ á vzdrowię go: Dowiedźiał ſie tego Centurio/ y odmowił iemu/ mowiąc: Pánie/ nie ieſtem godźien ábyś wſzedł w dom moy/ ále tylko rzekniy ſłowem/ á będźie zdrow ſługá moy. Obaczywſzy Pan Jezus iego wiárę doſkonáłą/ niechodząc do niego/ vzdrowił ſługę iego. Był tákże w tymże Mieśćie Stároſtá/ też oſobą ſwą ſzedł/ proſząc/ áby przyſzedł Pan Jezus y vzdrowił Syná iuż konáiącego. Ale Jezus niechćiał do Domu iego iść/ iednák ſyná iego vzdrowił. Tu obacz doſtoyność/ moc wiáry/ y vſiłośći. Do Centurieg̃ P Jezus chćiał iść/ vzdrowić mu ſługę/ á to dla iego pokory. A do Krolá dla pychy niechce/ áby vzdrowił mu ſyná iego. Tu Pan Jezus więcey ſługę vczćił Rycerzowego/ niżeli ſyná Krolewſkiego; dáiąc nam náukę/ ábyſmy nie czćili nikogo dla dwornośći iego/ áni też nie ſłużyli/ iedno według potrzeby y dobroći onego/ komu ma bydź poſługą. Tákże nie dla czego/ áni też dla kogo innego/ iedno z miłośći prawdźiwey/ dla Bogá miłego.

IEZUS vzdrawia powietrzem zárážonego.

GDy miły Pan Jezus w tymże mieśćie Káfárneum/ kázánie miał/ y náuczał w niektorym Domu gdźie było wiele Doktorow/ Mistrzow/ y Licemiernikow/ z káżdego Miástá Zydowskiego: przyszli niektorzy z Jeruzalem z Gálileyskiey źiemi / niosąc człowieká powietrzem zárážonego: ktory niemogąc sie docisnąć do Jezusá dla tłumu ludźi wielkiego/ weszli ná wierzch domu/ y spuśćili nádoł ná powrozach człowieká tego chorego/ przed sáme nożki Páná Jezusowe. Ktory obaczywszy wiáre ich/ rzekł niemocnemu: Grzechy tobie są odpuszczone. Licemiernicy y Doktorowie słysząc to/ á pochwytuiąc/ ze złośći myślili: Ten człowiek bluźni / áza nie sam Bog grzechy odpuszcza / á on sobie to przypisuie y przywłaszcza. Pan Jezus / ktoremu myśli káżdego iáwne y serce/ áni mu nic może bydź zákrytego. Odpowiedźiał ná myśli ich. A czemu złe rzeczy myślićie w sercách wászych; y przyłożył: Wiedzćie zápewne/ iż Syn człowieczy ma moc ná źiemi odpuszczáć grzechy: Rzekł niemocnemu/ wstań á chodź. On nátychmiast pokrzepiwszy sie/ powstał zdrow. Z tego możesz nápátrzyć sie y náuczyć pieknych rzeczy kilkoro. Pierwsza iż niewierni Zydowie mogli iáwnie vznáć/ iż był Bog prawdźiwy/ poniewaz grzechy odpuszczał. Wtora/ obacz/ á pámietay/ iż choroby/ przeciwności/ obmowiská/ confuzye/ smutki/ kłopoty/ przychodzą dla grzechow: kto sie záś vda do skruchy y rozgrzeszenia; częstokroć vstaią przeciwności przerzeczone/ y ćielesne bywa otrzymáne zdrowie. Dowod teg̃ mamy w świetey Ewángeliey; gdźie piszą o chorym/ trzydźieśći lat y ośm w niemocy leżą-

cy leżą-

cy leżącym ktorego vzdrowiwſzy Pan Jezus/ rzekł k niemu: Idź á wiecey nie grzeſz/ być ſie gorzey nieſtało. Trzecia/ vważ/ iáko wielkiey mocy ieſt wiárá/ ktora to nie tylko ſobie/ ále y drugiemu pożyteczna ieſt. Dowod tego w dziatkách ochrzczonych mamy/ ktore niemáiąc/ rozumu/ odbieráią łáſke Bożą przez wiáre kmotrowſką krzeſnych Oycow ſwoich.

Piotrowa JEZUS vzdrowił świekrę.

PRzyſzedł dniá iednego Jezus miłościwy/ w tymże Mieście Káſárneum w Dom Swieteğ Piotrá/ á tám śioſtrá iego frebre zimną ćierpiáłá. Pan miłośćiwy Jezus wziąwſzy ią zá reke vzdrowił ią: ktora nátychmiaſt wſtawſzy/ ſłużyłá im/ iednák nie máſz w Piśmie ktorą poſługą. Vważ tu/ iż Krol nád Krolmi raczył iść w Domek vbogie° Zwolēniká/ á tám proſtych/ grubych/ niezápráwnych pożywał pokármow ktore naprętce zgotowano. Obacz oraz/ iż gotowáć potraw ſam P. Jezus pomaga: y przyſzedł/ nie żeby ie° ſłużono/ ále iżby on ſam ſłużył; á ták pomogſzy ſporządzáć onych pokármow/ záśiadł miłośćiwy Pan Jezus zá ſtoł ze ſwoiemi Zwolenniki/ y iadł z niemi; weſoło rozmawiáiąc.

JEZUS miły záſnał.

GDy Pan Jezus wſtąpił w łodź y Zwolennicy iego/ P. Jezus záſnął: bo długi czás ná modlitwie trwał. Wielka potym burzliwość powſtáłá n morzu/ ták iż ſie łodź zalewáłá/ y poczęłá ſie zátapiáć. Zlękli ſie Zwolennicy/ y obudźili go mowiąc: Pánie wybaw nas toniemy; JEZVS miły wſtawſzy/ ſtroſował ie/ iż máłą wiáre mieli będąc przy nim, Y przykazał burzy y wiátrom przeſtáć/ á nátychmiaſt

wſzytko

wßytko powietrze vcichło. Ztąd możeß vznáć/ iż miły Bog/ niekiedy widźi śie iákoby ſpáć/ y nieiáko o nas niedbáć/ to ieſt: gdy przepuſzcza choroby/ y inße kłopoty/ á iednák ieſt czułym/ oczekiwáiąc náßey pokuty/ y poprawy/ ktory nas ſtrzeże: á dla tego w iego miłośći miey dobrą záwße wiárę y ſtałe vfánie.

JEZUS wskrześił Wdowie Syna.

IDąc Pan Jezus miłośćiwy do Miáſtá rzeczonego Náim: widźiał wielki lud wyprowadzáiący Syná vmárłego/ á iedynego niektorey Wdowy/ do Grobu/ y one vśilnie płácząco. Miłośierdźiem ſerdecznym poruſzył śie k niey/ y rzekł: Niepłácz: kazał potym ſtánąć tym ktorzy go nieśli/ y ſtánęli: A przyſtąpiwßy ku márom dotknął śie go/ y rzekł. Młodźieńcze tobie mowię wſtań. A ták go Mátce żywe° oddał. Ktorzy przytym ſtali/ zdumiawßy śie/ chwalę Bogu dáli.

JEZUS wskrześił Pánnę vmárła Xiażęćiá iednego.

PRośiło Xiąże iedno Páná Jezuſá/ áby Dźieweczkę iego vmárłą ożywił. P Jezus chcąc to vczynić/ poßedł z nim do iego Domu/ áby mu Corkę iego vzdrowił. W ten czás lud niezliczony z iego miłośćią tám był/ ktory z nim ßedł. Stało śie/ iż niektora Niewiáſtá niemocna (mowią niektorzy iákby miáłá bydź Mártá Śioſtrá Mágdáleny) tám będąc miedzy nimi myśliłá: bych tylko dotknęłá śie kráiu ßáty iego/ mogę bydź vzdrowiona. A vpátrzywßy czás/ z boiáźnią przyſtąpiłá/ y dotknęłá śie ßáty iego/ á nátychmiaſt zoſtáłá zdrowa. Potym rzekł miły Jezus: kto śie mnie dotknął? Piotr odpowiedźiał. Pánie/ lud ćiſnący śie dotyka Ciebie/

á ty pytasz/ kto sie mnie dotknął? Odpowiedział Jezus/ czu-
ie ia iż Moc wyszła ze mnie. Widząc Niewiástá iż Pan Je-
zus wiedział/ vczćiwie przystąpiła k niemu/ y przed wszy-
tkiemi ludźmi/ czemu sie dotknęła powiedziáłá: y zdrowie
swoie zupełne wszytkim obiáwiłá. Dla dobrey iey woli Pan
Jezus lłaskáwy vzdrowił ią/ v ktorey potym często gospodą
stawał/ y rzekł do niey: Iż wiára Twoia zdrową cie vczy-
niłá. Swiety Bernat nauczáiąc pokory ták mowi: Wszel-
ki sługá Boży/ słusznie może sie nazwáć podołkiem álbo krá-
iem száty Jezusá miłego: á to dla podłego y niskiego rozu-
mienia o sobie. Dlategoż/ choćbyś ták był świety y przyiemny
v Bogá/ iżby były záwsze v Páná Bogá modły twe wysłu-
cháne/ iżbyś vzdrawiał niemocne/ álbo cudá insze czynił: nie
podnoś sie w pyche z tego/ áni sobie przypisuy; mniemáiąc/
żeby to ty á nie Bog czynił. Vważ/ ácżkolwiek Mártá dy-
fáłá/ iż zá dotknieniem kráiu száty miáłá bydź zdrową/ y stá-
ło sie ták/ przecie iednák nie z kráiu száty wyszłá Moc ná v-
zdrowienie/ ále z Jezusá miłego: á dla tegoż mowi. Moc
ze mnie wystąpiłá. Przyszedł potym Pan Jezus do Pálácu
onego Xiążeciá/ á Pánienká iuż byłá vmárłá: A wziąwszy
z sobą Piotrá/ Jakubá/ y Jáná/ wszedł w on Dom/ y zástał
tám płáczących oney Dziewczki Mátkę/ Oycá/ y wiele in-
nych/ y rzekł im: Odstąpcie z tąd/ boć tá Dziewczká nie v-
márłá ale śpi: y náśmiewáli sie niektorzy z iego Boskiey mi-
łości/ wiedząc iż byłá vmárłą oná Dziewczká/ á kazawszy
wynieść wszytkim/ wszedł tám sam/ á dotknąwszy sie iey ręki/
rzekł. Dziewczko mowie tobie wstań/ á nátychmiast zdro-
wa wstáłá/ y kazał iey dáć ieść: rozniosłá sie tá sławá po
wszytkiey oney ziemi.

O náwroceniu Máryey Mágdáleny.

ROſkoſzny y naślachetnieyſzy Pan Jezus/ proſzon bedąc iednegó dnia ná obiad do Szymoná trędowátego/ á ten był Licemiernik. Nieodmowił Pan Jezus/ ále ſzedł mile y łáſkáwie dla duſznego pozyſkánia. Bo z ludźmi przeſtáiąc/ iedząc/ y piiąc; przywodził ie ku zákochániu y rozmiłowániu ſwemu. Vſłyſzáła to oná bogáta/ świecka/ y roſpuſtna Páni/ Márya Jmieniem/ przezwiſkiem Mágdálená/ iż tám P. Jezus obiáduie: á iuż przedtym ſłucháłá Kazánia iego náprzećiw ſwoiey roſpuſtnośći; ále nikomu nie powiádáłá/ by łáſkę Bożą w ſercu miáłá. Vznáiąc złe ſwoie vczynki/ rozpaliłá ſie miłośćią Jezuſá miłego/ záczym zbáwienia ſwego nieprzedłużáiąc/ áni też do ſtárośći odwłocząc y czekáiąc: poſzłá Duchem Swietym obdárzona/ ſpuśćiwſzy głowę y oczy/ bez ſromoty miedzy goduiące/ áż do ſámego Zbáwićielá ſwoiego. Tám niziuśieńko ſkłoniłá ſie do świetych nożek iego/ z wielkim záwſtydzeniem y żalem zá grzechy ſwoie: á máiąc vfność w łáſce iego/ poczęłá łzámi omywáć nogi iego wzdycháiąc/ łkáiąc/ y nic niemowiąc; tylko w ſobie ták myśliłá. O moy miły Pánie/ Ty wſzytko wieſz y znaſz/ iż ia teraz Ciebie nád wſzytko ſtworzenie milnie y chce. Wyznawam y wierzę/ iżeś ty Bog prawdźiwy/ znam/ żem niewymownie rozgniewáłá łáſkę Twoię/ y zgrzeſzyłám przećiw wielmożności y ſpráwiedliwości twoiey: nád liczbę piáſku morſkiego; ále Ty miłośćiwy Boże przebacz/ gdyż ku tobie ſie vćiekam żáluiąc prawdźiwym ſercem zá wyſtępki moie. Proſzę łáſki/ zmiłowánia/ y odpuſzczenia: gotowám ſie polepſzyć/ áni zechce od poſłuſzeńſtwá Przykazánia twego odſtępo-

ſtępowáć. Proſzę nie racz mnie oddaláć od śiebie/ gdyż v-ćieczki inney nie mam/ áni mieć chcę/ tylko do Ciebie ſámegó; á w tym vſtáwnie łzámi obmywałá nogi iego święte; z tąd poznáway/ iż Jezus niemiał obuwia. A ták oblawſzy łzámi y obmywſzy one nogi Przenaświętſze: poczęłá ie włoſámi ſwemi oćieráć: á to dla tego/ że ie dla prożności świeckiey przypráwiáłá/ á w nich ſię bárdzo kocháłá; á przeto/ y nie-miż pokutowáć chćiáłá. Potym/ że one nożki święte były ſchodzone y zránione od kámienia/ od piaſku/ od gorącośći; máśćią drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzeſtáiąc. O nabo-żny miłego Bogá ſługo/ pogląday ná nię y ná to co czyni/ á rozważay myślą wſzytkie iey vczynki/ káżde oſobno: iż ták bogáta/ ták vrodziwa/ y známienita Páni/ á ták iáwnie po-kutnie. Pogląday y ná Páná Jezuſá/ iáko łáſkáwie y miło-śćiwie znośi wſzytko/ dopuſzczáiąc iey czynić według iey woli: záczym miły Pan Jezus pożywáć potraw przeſtał/ drudzy záś śiedzący/ tákiey nowey rzeczy dźiwuiąc ſię/ co z tegó będźie/ y ku iákiemu końcu przyidźie/ rozmyśláli. A Szy-mon Goſpodarz ták myślił. Gdyby ten człowiek był Prorok/ iáko o nim mowią/ wżdyby wiedźiał co to zá Niewiáſtá/ iż ieſt iáwna grześnicá. Pan Jezus ná myśli iego odpowie-dźiał przypowieśćią o dwu dłużnikách/ ták/ áby zrozumieć mogł/ że Pan Jezus był wiekſzy niżeli Prorok/ kiedy myśl wiedźiał: co ſámemu tylko Bogu przyzwoita: á chcąc ſię ie-mu lepiey obiáwić/ y pokázáć to prawdźiwie/ iż ná miłośći wſzytko ſię ſtánowi/ rzekł. Záprawdę powiáąam tobie/ od-puſzczone iey ſą grzechy/ iż wielce vmiłowáłá. A obroćiwſzy ſię ku Niewieśćie/ rzekł: Idź w pokoiu. O ſłowo miłośne! o ſłowo roſkoſzne! o ſłowo ſłodkie! O iáko z wielkim weſe-
lem

lem Márya Mágdalená tego słuchałá! O iákie pocieszenie zá smutek swoy ná tych godach odniosłá! z iaką radością odeszłá! kto wymowi albo wypisze? Rozmyślay tu miłość y dárek / á vcz sie iey słowem y vczynkiem wypełniáć / od tey szczęśliwey grzesznice: y obacz / iż sámá miłość y dárek ochotny czyni pokoy miedzy Bogiem y człowiekiem / á przeciwnym / sposobem poróżnienie czyni / iako S. Piotr świadczy mowiąc. Miłość pokrywa wielkość grzechow / tak / iż wszytkie cnoty biorą ozdobe od miłości y dárku ochotnego / á przez niey żadna cnotá miłemu Bogu nie iest miła áni przyiemna. Dla tego tedy wszytkiemi siłami stáray sie / ábyś iey nabył / y ábyś sie w niey / á oná w tobie pomnażałá / żeby cie ták práwym miłośnikiem Jezusá miłego y oblubieńcem vczyniłá.

Iáko Ian Chrzciciel swoie vcznie posłał do IEZUSA.

Chwalebny rycerz y poseł przodkuiący Páná Jezusá S. Jan Chrzciciel: gdy wsádzon był do ciemnicy z roskazánia Herodowego: że go strofował z grzechu Cudzołostwá / bo wziął był brátu swemu Filipowi zá żywotá żone. Chcąc tedy pomieniony Jan świety przywieść do tego swoie Zwolenniki / aby násládowáli Páná Jezusá / y do Niego / przystąpili: posłał ich do niego / aby obaczywszy cudá y známioná ktore czynił / y vsłyszawszy mowe iego łáskáwą / mądrą / sercá przerażáiącą / zápalili sie ku miłości iego / y násládowáli go. Przyszedszy tedy do miłego Jezusá / rzekli: Tyśli iest ktory masz przyść / czyli drugiego oczekiwamy: Obroć tu oczy twe ná miłego Jezusá / iáko łáskáwie ná nich weyrzał y przyiął ich: á iáko mądrze / pierwey vczynkámi / potym słowy odpowiedział im: bo przed ich oczemá po vczynionym Kazániu / vzdro-

zdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych. Po-
tym rzekł do nich. Idźcie/ a powiedźcie to Janowi/ coście
widźieli y słyszeli: Oni odeszli y powiedźieli Janowi co mi-
ły Jezus kazał; iáko niemocne/ ślepe głuche/ chrome vzdra-
wiał. A Swiety Jan rad to bárdzo słyszał/ że go chwali-
li: y możem bez wątpienia wierzyć/ iż po śmierći Janá S/
przyszli do Páná Jezusá/ lubo tego niepisano. Pan Jezus
kiedy odeszli Zwolennicy bárdzo wysoce chwalił Swietego
Janá/ á miedzy inszemi rzeczámi mowił o nim/ że był wiekszy
niż Prorok; tákże że miedzy synámi niewieściemi / niepo-
wstał wiekszy nád Janá Chrzćićielá. O inszych ś. Janá po-
chwałách/ masz dosyć w Ewángeliey świetey: iáko o tym
nápisał Máćiey ś. w Jedenastym Capitulum; gdźie P. Je-
zus przed tłuszczą mowił o ś. Janie: J coście wyszli ná pu-
szczą widźieć; trzćinę od wiátru chwieiącą sie: Jan ći nie iest
táki/ boć on áni dla boiáźni/ áni dla datku iákieg vstąpi od
prawdy. Potym go chwalił z ostrośći ieg żywotá/ mowiąc:
J coście wyśli widźieć? człowieká miekkim odźieniem przy-
odźianego/ boć ktorzy w miekkim odźieniu chodzą/ w Palá-
cách Krolewskich mieszkáią. ále Jan nie iest táki/ boć on ma
odźienie z włosow wielbłądowych: Jego pokarm był miod
leśny / odłączywszy sie od ludźi ieszcze w swey młodośći/
mieszkał w ostrey puszczy pospołu z źwierzetámi. A dla tego
dźiwnego iego żywotá/ był y iest godźien wielkiey pochwa-
ły: boć on był miedzy Pustelnikámi Pustelnik/ miedzy Pán-
námi Pánná/ miedzy Męczenniki Męczennik/ miedzy Wy-
znawcámi Wyznawcá/ miedzy Prorokámi Prorok naycel-
nieyszy: Bo nie tylko przyśćie Chrystusá Páná ná świát
prorokował; ále go też swym właśnym pálcem vkazał.
O śćięćiu

O ścięciu Swiętego Iana.

PRzeklęty Herod / y wszeteczna á mizerna oná cudzołożnica / zmowili sie áby Iana świętego zabili: áby ták wolniey żyć y wolą swoią wszeteczną popełniáć mogł; nie czuiąc ktoby ie gromił o to / y do pokuty przywodził. I stało sie / iż gdy Herod spráwił zawołany bánkiet ná pámiątkę swoiego národzenia; dziewka oney cudzołożnicy Herodyás / skacząc / pląsáiąc: otrzymáłá / iż vcięto głowę Ianowi świętemu / y przed wszytkie bánkietniki przyniesiono / á to wszytko stáło sie zá sporządzeniem Herodowey Cudzołożnice. Pátrzay tu / y vważ / iáko ták święty człowiek márnie zábit / dla mizerney niewiásty. O Boże miły / iáko Ty to przepuszczász / iákoż y przepuściłeś ná miłego Krzciciela á Oycá Twoiego: ktory z Twoiey dobrotliwey łáski / pierwey był świętym niżeli národzonym: Ktory táki żywot wiodł / iż mniemáno / że on był Chrystus Zbáwiciel wszytkiego świátá: o ktorymeś Ty sam dał świádectwo: iż większy niepowstał miedzy synámi Niewieściemi. Słyszysz / iáko Chrystus chwalił Krzesnego Oycá swoiego; y iáko go dárowáł dziwną łáską: słuchayże y S. Bernatá / co też o nim powiáda / ták mowiąc. Ktory święty świętszy nád Iana? ktory tákowey iest Mocy? kto ták święty / żeby był w żywocie Mácierzyńskim Duchem świętym nápełniony? kto ták ostry y dziwny żywot wiodł / będąc w ták młodym wieku / oczymeś słyszał y czytał / áby sie w żywocie weselił? Kto Pokutę y Krolestwo Niebieskie opowiedział? Kto Krolá Niebieskiego krzcił? o kim świádectwo tákie Syn Bogá żywego dał? kogo Kościoł święty Chrześciáński ták wysoko czci y wielbi? Ian / wyższy nád Proroki /

Ian

Jan Anioł wyborny Boży/ o ktorym ſam Jezus mowi. Oto Ja przeſyłam Anioła przed oblicznośćią Twoią: ktory zgotuie droge twą przed tobą. Jan naypierwey Apoſtołem rzeczon ieſt y Xiążęćiem Apoſtołow wſzytkich. Bo Apoſtoł rozumie ſie poſeł. Jan Ewángeliſtá/ bo Ewángelią naypierwey opowiádał/ Jan. Pánic czyſty y wzor Pánieńſki. Jan wyznawcá Bożey prawdy/ Jan Męczennik y świátło Męczennikow. A przećie do tákiego ták świetego miłośniká Bożego/ kát do ciemnice przyſłány/ áby Mu głowe vćiął/ iákby miał bydź łotrem/ álbo iákim naygorſzym człowiekiem miedzy ludźmi. Pátrzay z polutowániem ſługo Boży/ z iáką gotowośćią y dobrą wolą ná rozkazánie miſtrznego kátá/ gotuie y wyćiąga ſzyie ſwoie: kleka/ Bogu dziękuiąc/ duſze ſwoie w rece Jego polecáiąc/ ofiáruiąc to Jemu dla prawdy y ſpráwiedliwośći. Pátrz/ iáko ſchodzi z tego świátá/ Miłośnik/ Bráćiſzek/ Oćiec Krzeſzny; y Zwolennik namileyſzy Jezuſá Krolá Niebieſkieg/ tákże Sekretarz naywiernieyſzy. O wielka nágáno y ſromoto náſzá/ iż my/ będąc grzeſznymi y miłemu Bogu przewinionemi/ żadney rzeczy przećiwney znośić niechcemy: ni też ſłowá przykrego. Oto Jan święty y niewinny; ſkromny y ćierpliwy/ áni w grzechu národzony/ w łáſce Bożey żyiący: chetliwie śmierć przyimuie. A my grzeſzni/ niechcemy podobney/ á drudzy żadney krzywdy y przykrośći ponośić. Miły Pan Jezus był w támtey ná ten czás ſtronie/ nie bárdzo dáleko/ ni też bliſko. Kiedy tá nowiná przyſzłá do Jego świetey miłośći/ płakał rzewno ſwego Rycerzá/ Oycá miłego/ y Brátá przyrodzonego. Płakáli Apoſtołowie y Vczniowie Jego z nim. Płakáłá też y Naświetſza Pánná Márya/ ktora go/ gdy ſie był národził rękomá ſwemi

podnioſłá byłá z źiemie; albowiem go ſerdecznie kocháłá. Je-
zus miłośćiwy ćieſzył Mátuchne ſwoie miła: ktoremu oná
żáłośnie odpowiádáła/ mowiąc; O moy Synu namileyſzy/
czemużeś dopuśćil táka śmierć ná Miłośniká ſwego y náſze-
go/ czemużeś go niezáchowal/ żeby był ták márnie niezginał.
Jezus miły odpowiedźiał: Wielebna Mátuchno: nieprzy-
należáło mnie iego od śmierći tey obronić/ bo Ja dla Oycá
Niebieſkieğ podiął; y dla Jego ſpráwiedliwośći. A ieſt wo-
la iego Boſkiey miłośći/ áby iego wybráni w tey nedzy tu
świátowey niezoſtawáli/ále áby ſie do Oyczyzny Niebieſkiey
pokwápiáli: wſzákći nie vmárł/ ále vſzedł śmierći. Przeto
badź poćieſzona Mátuchno miłośćiwa: boć Janowi ná wie-
ki bedźie błogo y dobrze; lubo potrwa cokolwiek miedzy Oy-
cámi świetemi w otchłáni piekielney: áż do moieğ tám z ſtą-
pienia. A z tych ſłow P: Mária byłá poćieſzona. Po kilku dni/
Jezus miły poſzedł do Gálileiey; á ty záwſze náśládny y nieod-
ſtepuy Jego świetey miłośći rozmyślániem prowádząc/
gdźikolwiek idźie namiłośćiwſzy Pan Jezus.

JEZUS miły zmordowawſzy ſię podroża, nád ſtudnia od-
poczywa: rozmawiáiąc z Niewiáſta Sámárytanka.

POznawſzy y widźiawſzy miłośćiwy Pan Jezus/ że vſły-
ſzáłá ráda Żydowſka iż Pan Jezus przyimuie y nábywa
ſobie co raz wiecey Zwolenników/ niżeli miał Jan świety;
ktorzy mowili iákoby miał krzćić: lubo ſam Pan Jezus nie
krzćił tylko ieğ Zwolennicy. Opuśćiwſzy ziemie Żydowſką.
ſzedł potym do Gálileiey przez Sámárya źiemie Pogáńſką/
y przyſzedł do iednego Miáſtá ktoremu Imie było Sychár.
Pogląday nabożna duſzo/ iáko powoli idźie chodem ſpráco-

wány/

wány/ bo wſzytko żyćie Człowieczeńſtwá iego/ praca była y
robotá. Gdy przyſzedł do niektorey ſtudnie/ śiadł przy niey
zmordowány droga/ y odpoczywał! á było to iákoby ſzoſtey
godźiny ná dźień. Przyſzła potym tam Niewiaſtá z Sámá-
ryey po wode. Miły Jezus rzekł do niey: Day mi pić; bo
Zwolennicy odeśli byli od nieǧ do Miáſtá kupowac żywno-
śći. Oná Niewiáſtá vſłyſzawſzy to/ rzekłá iemu. Jáko Ty/
bedac Zydem/ odemnie żadaſz napoiu/ á iam ieſt Niewiáſtá
Sámárytanká/ to ieſt/ od Zydow odſzczepiona/ pogánká.
Aza niewieſz/ iż Zydowie niepożywáia áni przeſtawáia z Sá-
márytany: Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł iey. Byś wie-
dźiáłá dar Boży/ y kto ieſt co z toba mowi/ Day mi pić/ záiſ-
ſtebyś od nieǧ prosiłá áby on tobie dał wody żywey. Odpo-
wiedźiáłá mu niewiáſtá: Pánie miły/ niemaſz czymbyś wo-
dy náczerpał/ ſtudnia tákże ieſt głeboka/ z kadże tedy maſz
mieć wode żywa: izaliś Ty wiekſzy nád Oycá náſzeǧ Jákobá
ktory nam ſporzadźił te ſtudnia/ y pił ſam z niey/ y Synowie
iego/ y d.bytek iego. Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł iey:
Wſzelki człowiek piie z tey wody/ ktory prágnie: ále kto be-
dźie pić wode ktora ia dam iemu/ nie bedźie prágnał ná wie-
ki. Niewiaſtá odpowiedźiáłá. Pánie/ day mi tey wody á-
bych nieprágnełá/ żeby mi też tu wiecey niepotrzebá chodźić/
czerpáć tey wody. Odpowiedźiał iey miły Jezus. Idź wo-
zwiy tu meżá twego á przychodź tu z nim. Odpowiedźiáłá
niewiáſtá y rzekłá iemu. Niemam meżá/ Jezus rzecze do niey:
Dobrześ rzekłá/ iże niemaſz meżá/ boś pieć meżow miáłá/ y
teraz ten ktorego maſz/ nie ieſt twoy mąż/ rzecze do nieǧ nie-
wiáſtá: prawdá to ieſt miły Pánie/ y záiſte to widze iżeś Ty
Prorok. Oycowie náśi modlili śie ná tey gorze/ á wy mowi-
cie

ćie iże káżdy w Jeruzalē ma śie modlić. Odpowiedźiał iey miły Jezus. Niewiasto wierz mi / iże przyidźie tá godźiná / kiedy áni tu / áni ná tey gorze / áni w Jeruzalem bedźie śie modlić Bogu Oycu. Wy chwalićie to co niewiećie; ále my chwalemy co wiemy: bo z Żydow ma bydź zbáwienie. Ale przyidźie tá godźiná y iuż ieſt: kiedy wierni ludźie beda chwalić Bogá Oycá w Duchu y w prawdźie: bo Oćiec / tákich ßuka / ktorzyby mu chwałe dáli: gdyż Duch ś. ieſt Bog / przetoći ktorzy śie modla Bogu / mußa śie modlić w prawdźie y w Duchu ś. Odpowie mu niewiáſtá. Wiem / iże Mesyaß ma przyść / ktory rzeczon bedźie Chryſtus / á kiedy ten przyidźie / wßytko nam opowie. Odpowiedźiał iey miły Jezus. Jam ieſt ktory z toba mowie. A nátychmiaſt przyśli Zwolennicy ieǧ / y dźiwowáli śie / iże z niewiáſta w oſobnośći rozmawiał / á żaden go z nich nieśmiał pytáć / coby mowił z nia. Zoſtáwiwßy oná niewiáſtá ſwoie wiádro / czyli też dzban / biegła do Miáſtá / y mowiłá ludowi onego Miáſtá / podźćie á obaczyćie człowieká / ktory mi powiedźiał wßytko / comkolwiek czyniłá: á ſnadź on ieſt Chryſtus. Wyßedßy oni z Miáſtá / ßli ku niemu. Tym czáſem Zwolennicy prośili iego świetey miłośći / mowiac: Miſtrzu iuż gotowo ieść. A on im odpowiedźiał: Ja iuż mam pokarm / ktoreǧ bede pożywał / o ktorym wy nie wiećie. J poczeli miedzy ſoba mowić / álbo mu kto przyniosł iedzenie: Odpowiedźiał miły Jezus / mowiac: Moy pokarm ieſt / ábym czynił wola Teǧ ktory mnie poſłał: ábym vczynek mocy iego wykonał y wypełnił: żali y wy nie mowićie / iże ießcze cztery mieśiace do żniwá. Ja powiádam y mowie wam / podnieśćie oczy wáße / y oglądaygćie krolestwá / iż śie iuż bieleia ku żniwu; á kto żnie zapłáte bierze /

 yzbie=

y zbiera Owoc/ żywot wieczny: áby sie obá weselili; y ten co śieie/ y ten ktory żnie. To iest słowo prawdziwe/ że inny iest co śieie/ á inny ktory żnie. Jam was posłał żąć/ czemuśćie nierobili áni śiali: Jnśi robili/ á wyśćie ná ich robote tráfili. A wyszło z onego Miástá wiele ich co vwierzyło weń/ dla słow oney niewiásty dawáiącey świadectwo o nim: że powiedział iey wszytko cokolwiek czyniłá. A gdy przyszli ku niemu Sámárytánowie/ á ći byli Pogáństwo; prośili go/ iżby tám z niemi został. Mieszkał tám tedy miły Pan Jezus dwá dni: á dáleko wiecey potym weń vwierzyło dla náuki kazánia iego. A oney niewieśćie mowili/ że iuż nie przez twą mowe wierzemy; ále żesmy go sámi słyszeli; y poznáiemy że to iest Zbáwićiel wszytkiego świátá. Z tey Ewángeliey náuke weźmiy. Naprzod/ wielką pokore JEzusá mileg: ktory z iedną niewiástą głebokie y zbáwienne rzeczy rozmawiał: y ná wszytko o co pytáłá/ łáskáwie odpowiadał: nie ták iáko czynią ludźie chełpliwi/ ktorzy gárdzą vbogiemi. Powtore vważ iego vbostwo z pokorą złączone/ á to z tad/ iż zwolennicy do miástá śli/ dla nábyćia coby iedli/ á nábywszy przynieśli. Sámo sie pokázuie/ iż ná gołey źiemi często iadł JEzus miły z swymi rycerzámi. Potrzećie vważ pilność ieg/ ku duchownym rzeczom/ z teg/ gdy Zwolennicy prośili go/ mowiąc: Mistrzu/ czás sie pośilić. A on odpowiedźiał. Mam ia pokarm/ ktorego wy niewiećie. moy pokarm iest czynić wolą Oycá mego ktory mnie zesłał: y niech ćiał ieść/ bo czekał ludu ktory miał z miástá przyść/ á słowá ieo słucháć. Przy tey Ewángeliey rozmyślay/ y náśláduy iego w tym/ iáko możesz naywiecey: bo chcesz li z Chrystusem krolowáć/ przykłádem Chrystusowym żyćie twe záchoway.

Jezusá

JEZUSA miłego z gory zepchnąć chćiano: Łukaſz Swięty piſze.

GDy ſie powroćił Pan Jezus do Názáret/ Licemiernicy mowili mu. Słyſzeliſmy iż wielkie cudá vczyniłeś/ w Káfárneum/ vczyńże też y tu w ſwey Oyczyźnie. Odpowiedźiał Pan Jezus. Zaden Prorok nie ieſt wźiety y przyiemny w ſwóiey źiemi. Dla tego to mowił/ iż nie byli godni/ áby to vczynił/ czego żądáli; á rozgniewawſzy ſie wygnáli go z Miáſtá/ y záprowádźili go ná wierzch gory pod ktorą było ich Miáſto; á poſtáwiwſzy go ná wierzchu oney gory/ chćieli go zepchnąć ná doł áby go ták zábili: Ale miły Jezus mocą Boſką ſzedł w pośrzodku ich/ vtáiwſzy ſwoie człowieczeńſtwo/ bo ieſzcze nie przyſzedł był czás y godźiná iego śmierći. Gloſſá záś/ to ieſt wykład/ mowi ná te ſłowá. Iż kiedy Jezus miły od nich był wygnány/ ſkáłá kámienna iemu ſie otworzyłá y rozpłynełá ſie iákoby woſk miekki/ y mieyſce iemu dla ſchronienia ſie dáłá/ ták iż odźienie iego iákoby ná woſku ſie wytłoczyło y wygniotło. Pátrzayże tu duſzo nabożna ná Zbáwićielá twoiego/ iáko przed niemi z Miáſtá vchodźi/ á oni zá nim śćigáią gniewem rozpaleni. Obacz też/ iáko w tey ſkále zoſtáie ſmetny/ á iego ſie ſmutku polutuy/ y bárdzo vżáluy.

Pan JEZUS vzdrowił człowieká chorego, vſchłą rękę maiącego.

DNiá pewnego Sobotniego/ Pan Jezus náuczał w Bożnicy/ gdźie tám był człowiek niektory/ vſchłą rekę máiący; Tego miły Jezus do śiebie wezwał/ y kazał mu ſtánąć

 w po-

w pośrzodku; pytáiąc Doktorow y Licemiernikow/ czyli náleży y ſłuſzna w dzień święty Sobotni vzdrawiáć/ ále oni ná to zámilkli. Zátym rzekł P. Jezus onemu niemocnemu ſuchą rękę máiącemu: Wyćiągniy rękę twoie. J nátychmiaſt ſtał ſie zdrow. Mamy tu náukę/ iż y w dzień święty dobre vczynki wykonywáć y czynić nam należy/ ſámych tylko robot ſłużebnych/ pożytkowych y ćieżkich/ wáruiąc ſie grzechu/ poprzeſtáć powinniſmy. Widząc to oni Licemiernicy y Doktorowie Zydowſcy; wźieli z tego wielkie pogorſzenie/ ták/ iż pluli ná to przed nim mowiąc: To ten człowiek nie ieſt od Bogá ktory świętá nie święći. Pan Jezus dla ich obmowiſk/ niepoprzeſtał dobrze czynić/ owſzem pilniey niemocne vzdrawiał/ áby ie od ich błędu odwiodł. Ten przykład z Páná Jezuſá wźiąwſzy záchowuy/ niepoprzeſtaway od vczynkow dobrych/ dla pośmiewiſká/ y vrągánia ludzkiego/ gdyż ták prędzey zwyćiężyſz nieprzyiaćielá ſwoiego.

O rozmnożeniu chlebá.

Swieta Ewángelia powiáda/ iż Pan Jezus po dwákroć rozmnożył chleb y nákarmił wiele tyśiecy ludźi; Ale ty poſpołu złoż obá rázy w ieden/ á rozmyślay/ iáko Pan Jezus podniozſzy ſwoie święty oczy/ á obaczywſzy iże wielka tłuſzcza ludu przyſzła ku niemu/ ták rzekł ku Zwolennikom ſwoim. Mam politowánie nád tym ludem/ bo trzy dni zoſtáiąc przy mnie/ niemáią coby iedli/ á ieżeli ie łáknące opuſzczę/ vſtáną ná drodze/ bo wiele ich z dáleká przyſzło. Odpowiedźieli mu Zwolennicy. A ktoby mogł nákarmić ie ná tey puſzczy? Zátym Pan Jezus rzekł do Filipá/ gdźie kupiemy chlebá ábychmy nákarmili ten lud: Ale to mowił probuiąc

ich wiáry/ bo sam dobrze wiedział co miał vczynić. Odpowiedział Swiety Filip. Zá dwieśćie pieniedzy nie bedźie dosyć dla nich chleba/ by też każdy tylko káwałká dostał. J rzekł do niego ieden ze zwolennikow iego/ Andrzey brát Szymona Piotrá. Jest tu ieden chłopiec ktory ma pięćioro chleba ieczmiennego y dwie Rybie. Ale co to iest ná ták wielu? Rzekł Pan Jezus/ każćie ludowi śiedźieć: á wiele było śiáná ná mieyscu onym. Y śiadło ná onym śiemie Mężow iákoby pięć tyśiecy. A wziąwszy Pan Jezus chleb/ podźiekowáwszy Bogu Oycu/ począł rozdawáć onym tłuszczom śiedzącym/ także y ryb co kto chćiał. A gdy sie iuż byli násyćili/ rzekł swoim Zwolennikom/ zbierzćie co zostáło odrobin aby nie zginely. J zebráli á nápełnili iákoby dwánaśćie koszow odrobin/ ktore pozostały od tych ktorzy tám iedli. Dla tego oni ludźie/ widząc to cudo ktore sie stáło/ poczęli wielbić miłego JEzusá mowiąc: że to iest prawdźiwy Prorok ktory przyszedł ná ten świát. Náukę z tego dźiwną weźmiy; Naprzod obacz/ iż miły Pan Jezus był y iest bárdzo miłośierny/ ták dálece/ że nic inszego/ tylko sámo miłośierdźie przywiodło go/ aby wspomogł násyceniem tych ludźi. A z tey przyczyny mowił. Mam politowánie nád tym ludem. Powtore obacz/ iż pokázuiąc drogę zbáwienną grzesznym przez swe kazánia/ był wdźięczen/ iż przez trzy dni z nim zostawáli/ słuchaiąc o drodze Bożey. Trzecia/ iż stał sie wielom dobroczynnym y opátrznym/ á to z tego poznáway/ iż ná potrzeby y niedostátek onych ludźi miał wzgląd/ ktorzy byli z dálekich stron do niego ná kazánie przyszli. Pogladay tu ná Jezusá duszo nabożna/ obacz iáko Jezus miły nabożnie oczy w Niebo podniozszy/ dźiękuie Bogu Oycu

swoie-

ſwoiemu. Pátrz też iáko ſwoią reką Apoſtołom chleb rozdawa/ roſkázuiąc/ żeby wſzytkim rozdawáli ſzczodrze/ y iáko w reku ich/ y w reku tych co go od nich brali chleb ſie rozmnażał. Pátrz też iáko weſoło miły Jezus pogląda/ ná onych ludźi śiedzących y iedzących/ á iáko też oni wzáiem pogládáią ná miłego Jezuſá/ z podźiwieniem mowiąc ieden do drugiego o tym ták cudownym vczynku; dźiekuiąc dobroći Boſkiey/ iż ie raczył/ nie tylko względem duſze/ ále y względem ćiáłá/ náſyćić y nákarmić.

JEZUSA miłego chćiano vczynić Krolem.

WJdząc lud poſpolity ten Cud/ iáko w powyżſzym Kápitulum ieſt opiſáno/ á vznáiąc iego roſtropność/ chćieli go Krolem obráć. Miły Jezus to widząc/ vſzedł ná gore przed nimi gdźie go oni nie mogli ználeść; bo niechćiał być docześnie chwalon/ á Zwolennikom ſwoim kazał ſie przewieść przez morze/ áby/ ieśliby go miedzy Zwolennikámi ſzukáli/ y tám go nieználeźli: ále Zwolennicy od niego odłączyć ſie niechćieli/ áż ie przymuſił wśieść ná łodź/ toż ſie dopiero przewieźli/ bo záwſze z tym miłym Pánem być chćieli. JEzus miły/ będąc ſam ná oney gorze/ zoſtawał do ſámego świtánia ná modlitwie/ zniknawſzy od czći świeckiey. Pátrzay tu okiem ſerdecznym/ iáko ſie tám ná oney gorze vniża przed Oycem ſwoim Niebieſkim/ iáko ſzuka oſobnośći/ á w czuynośći y bez ſpoczynku zoſtáie długo/ karze niewinne á święte Ciáło ſwoie. Modli ſie dobry Páſterz zá owieczki ſwoie: nie zá ſie/ ále zá nas/ iáko wierny Pośrzednik naſz: nauczáiąc/ ábyſmy ſie záwſze modlili/ nie tylko przykłádem ktorym nas vczył/ ale y słowem; mowiąc: Powinniśćie ſie

záwſze

záwße modlić á nieuſtawáć/ bowiem vſtáwicżność modli-
twy otrzymuie czego żąda. Podał przykład tego/ mowiąc:
Gdyby kto miał Przyiaciela á o pułnocy przyßedßy do niegō
mowiłby mu. Proße ćie pożycz mi troygá chlebá boć mam
goście. Rzekłby/ miły ſąśiedźie wybacz mi/ iuż ſie bowiem
wczaſuie. On niedbáiąc ná to/ kołátałby przećie/ proßąc v-
pornie. Widząc to on ſąśiad/ nie dla przyiáźni/ ále dla v-
porczywośći iego/ y ſwego pokoiu/ wſtawßy dáie/ lubo po-
życza mu onego chlebá. Tákći Oćiec moy Niebieſki czyni.
Prośćie tedy á weźmiećie. A to wßytko P. Iezus mowił/ áby
nam wielką moc modlitwy obiáwił; boć moc iey táka ieſt/ iż
przez nie wßytko dobre otrzymuiemy/ y wßego złego przez
nie pozbywamy. Przeto chceßli ćierpliwie przećiwnośći
znośić/ chceßli pokuſy y ſmutki zwyćiężyć: modl ſie. Chce-
ßli záwße być weſoły / y zá nic ſobie mieć robotę/ pracą ná
chwałę Bożą/ áni ſie obawiáć czego złegō; modlże ſie. Chce-
ßli gorące nabożeńſtwo mieć/ żądze dobre y świete/ modl
że ſie. Chceßli ſerce meżne mieć/ á bydź vſtáwicznie dobregō
vmyſłu/ w poddániu ſie woli Bożey: modl ſie. Chceßli grze-
chy wykorzenić á cnotámi ſerce nápełnić: modl ſie. Gdyż ná
modlitwie Duch Swiety bywa dawan/ ktory to/ wßego
dobrego/ náucza duße. Chceßli bogomyślnośći doſtąpić/
y rozmiłowáć ſie Oblubieńcá twegō Iezuſá milegō: modl ſie.
Chceßli ná tym świećie zákuśić Niebieſkiey ſłodkośći/ y in-
ße dziwne rzeczy vczuć/ ktorych wymowić nikt nie potrafi á-
ni może: modl ſie. Dla tych y innych pożytkow/ Iezus mi-
ły dał nam powod do modlitwy/ tákże y Swieći iego; áby-
ſmy iego świetey miłośći (gorąco ſie modląc) náśládowá-
li. A przez modlitwę wßytko otrzymáli.

IEZUS miły chodźił po Morzu.

KIedy miły Jezus był ná gorze przerzeczoney/ ná modlitwie: Zwolennicy w ten czas byli ná morzu / á mieli wiátr przećiwny ſobie y nawalności wielkie: ták/ iż łodź ich ponurzáłá ſie/ y bárdzo/ á było to w nocy/ á Pan JEzus niebył z niemi. Kiedy iuż było ná świtániu/ tedy zſtąpił Pan JEzus z gory; y ſzedł ku nim po wodźie/ iákoby po źiemi ſuchemi nogámi. Polituyże Stworzyćielá ſwego/ poczawſzy od wieczorá áż dotąd ſie modlącego: Támże przybliżał ſie ku Zwolennikom: Oni będąc w ſtráchu wielkim/ ieſzcze bárdźiey ſie zlękli/ gdy Jezuſá vyzrzeli: bo widowiſko obludne bydź mniemáli/ y wielkim głoſem zląkſzy ſie wołáli. Ale miłośći y lutośći pełny JEzus miły vćieſzył ie iáko Oćiec/ mowiąc ku nim. Mieyćie wiárę/ iać ieſtě nieboyćie ſie. Piotr odpowiedźiał. Jeśliś ty miły Pánie/ każ mi do śiebie przyść po tey wodźie. Odpowiedźiał Pan Jezus. Podź. J poſzedł Piotr po morzu/ ále gdy grązną/ iął wołáć/ Pánie rácżyſz mnie wſpomoc/ Pan Jezus poiął go zá rękę mowiąc: O máłey wiáry czemu wątpiſz? Gloſſá/ to ieſt wykład/ ná to mieyſce mowi. Dopuśćił mu Pan Jezus chodźić po morzu żeby vkazał ſwą Moc Boſką/ áby go też poćieſzył był w ſmutku: dopuśćił nań zánurzenie/ áby niezápominał ſwey krewkośći/ y z tego ſie niechełpił/ y áby też nierozumiał bydź rownym iego świętey miłośći. Potym wſtąpił do nich Pan Jezus w łodź á nátychmiaſt przeſtáły one wiátry y burze. Oni wſzyſcy bárdzo go weſoło przywitáli; y wielkie poćieſzenie z tego powźieli.

IEZVS wzdrowił Dźiewkę opętáną.

IDąc z onych stron Pan Jezus / á wszedszy kaząc / wstąpił do Tyru / y do Sydoná / ták rzeczonych miast. Támże niewiástá lubo pogánká / bo z ziemie Kánáán pogáńskiey / z iedney y z drugiey strony záchodząc / przystąpiłá ku Pánu Jezusowi wołáiąc y prosząc: áby iey Dźiewke opętáną vzdrowił / bo miáłá w nim wielką nádźieie y wiáre / przeto wołáłá zá nim mowiąc: Zmiłuy sie nádemną Synu Dawidow / boć Dźiewká moiá wielkie vdręczenie ćierpi od złegọ Duchá. A on iey nie odpowiedźiał y słowá / á to dla tego vczynił / áby nie wystąpił przećiw swym słowom ktore był rzekł. Nie chodźćie ná droge pogáńską: Ale oná niepowątpiwáiąc / wołáłá zá nim bez przestánku / Synu Dawidow zmiłuy sie nádemną: á przystąpiwszy Apostołowie do P. Jezusá prośili zá nią / mowiąc: Poćiesz ią miły Pánie boć zá námi woła. Ná to miły Jezus odpowiedźiał y rzekł. Nie iestem posłan tylko dla owiec ktore zginęły z Domu Izráelskiego. Ták oná przystąpiwszy do P. Jezusá / pádłá przed iego nogámi. Dáiąc iemu chwałe przy modłách iáko prawdźiwemu Bogu / y rzekłá: Pánie wspomoż mie. Ktory odpowiedźiał iey / mowiąc. Nie dobrzeć brác chleb Synowski / á miotáć go psom. Słysząc to oná / pokornie odpowiedźiáłá. Prawdáć to iest miły Pánie / ále ty odrobinę miłośći twey day iáko szczenięćiu. A tym zniewoliłá miłośćiwego Páná Jezusá / gdy rzekłá. Wszák też miły Pánie y szczeniątká iedzą odrobiny ktore spádáią z stołu Pánow ich. Tedy odpowiedźiał iey miły JEzus y rzekł. O niewiásto wielka iest wiárá twoiá / niechći sie stánie / iák sámá chcesz. J vzdrowiona byłá iey dźie-

dźiewká teyże godźiny. Náucz ſie od tey pogánki/ dobrych trzech rzeczy. Pierwſza/ ábyś miał wiáre y vfność w Pánu Bogu gdy ſie modliſz. Wtora/ lubo nie bedźieſz wyſłuchan nátychmiaſt/ poſtáremu trway bez przeſtánku/ iáko tá Niewiáſtá czyniłá. Trzecia/ pokore iey wielką dla ktorey otrzymáłá/ o co prośiłá. Wiedz to zá pewne y niewątpiy/ iż máiąc te trzy rzeczy/ bedźieſz wyſłuchan. Anioł twoy ſtroż/ y Apoſtołowie/ zá tobą ſie przyczynią tym wiecey/ do P. Jezuſá/ áby duſzá twoiá byłá wolna od złego duchá.

Niektorzy Zwolennicy z ſłow Páná JEZUSOWYCH zgorſzyli ſię.

Niedźiwny ſie/ iż ſie wiele ludźi gorſzy z náſzych dobrych vczynkow y ſłow/ poniewaz iednego czáſu Licemiernicy zgorſzywſzy ſie/ Páná JEzuſá pytáli. Czemu to Vczniowie twoi iedzą/ á reku nie vmywáią. Pan JEzus ſrogo im odpowiedźiał. Przykryći (to ieſt Hipokryći) niepokaláć to człowieká áni zmáże co w vſtá idźie ále co z vſt y z ſercá pochodźi/ iákowe ſą/ myśli złe; cudzołoſtwá/ mężoboyſtwo/ y drugie tym podobne Drugi raz/ kiedy Pan JEzus ná kázániu mowił w Synágodze Zydowſkiey. Jeżeli niebedźiećie pożywáć Ciáłá mego y pić Krwie moiey/ niebedźiećie mieć żywotá wiecznego. Wiele Zwolennikow zgorſzyło ſie/ y odſtąpili od niego/ iáko ćieleśni/ nierozumieiąc tego duchownie: potym mowił ku dwunaſtom Apoſtołom. A wy chcećie też odemnie odeyiść; Odpowiedźiał Piotr zá wſzytkich. Pánie á do kogo poydźiem/ gdyż ty ſłowá żywotá wiecznego maſz. Z tego náuke wźiąć potrzebá/ że niemamy nic dbáć/ kiedy kto gorſzy ſie z náſzych dobrych vczynkow. Po-

wtore/

ktore/ iż mamy wiecey dbáć o ſerdeczną czyſtość/ niż o powierzchowną/ álbo zewnetrzną/ iednák y tey ieſt potrzebá. Potrzecie/ iż Duchownie mamy żyć/ á ſłowá Boſkie nie máią nam bydź przykre; iáko onym głupim/ ktorzy odſtąpili od Páná Iezuſá/ lubo niekiedy widzą ſie nam bydź proſte/ y nie wyśmienite.

O zapłáćie tych, ktorzy wſzytko opuśćiwſzy, náśláduią Páná IEZUSA.

CZáſu iednego Piotr Swiety chcąc ſie dowiedźieć/ co mu z tego przyidźie y Towárzyſzom ieg/ że w tákiey nedzy mieſzkáli z Pánem Iezuſem wſzytko opuśćiwſzy/ y przyſtąpił do niego mowiąc. Oto my wſzyſcy opuśćiwſzy wſzytko/ á náśláduiemy Ciebie: á coż nam z tego przyidźie álbo bedźie. Iezus miły odpowiedźiał. Iż wſzyſcy ktorzy rzeczy doczeſne opuſzczáią dla Imienia moieg: ſtokroć wiecey wezmą/ á nád to żywot wieczny otrzymáią. Rozważ dobrze te zapłáte/ á dźiekuy miłemu Bogu/ wſzytkim ſercem/ że ćie przypuśćił miedzy tákich kupcow/ ktorzy ták hándluiąc/ zyſkáią rzeczy niewymowne; to ieſt: zá doczeſne biorą wieczne. O gdy duſzá nabożna zákuśiwſzy wdźieczney wonnośći świetego vboſtwá/ świetey czyſtośći y pokory; tákże ſmáku innych cnot/ á kocha ſie w nich; ázáli nie ſtokrotny owoć z łáſki miłego Iezuſá odbiera? poniewáż to prawdá/ to Syn Boży/ ktory ieſt Prawdá wieczna/ ktora omylić nie może/ mowi: iż ná tym świećie ſtokroć weźmie/ á nie ieden raz/ ále wielekroć/ y czeſtokroć. Ktorykolwiek tedy człowiek rozkocha ſie miłego Bogá/ iż nie tylko opuśći wſzytek świát/ y co ná nim miał/ ále y nádto/ że wſzytko to co opuśći/ waży

ſobie iáko gnoy śmierdzący/áby tylko ſámego Jezuſá pozyſkał/ á ſłodkośći iego zákuśiwſzy/ ná wieki w iego miłośći zoſtawał.

Pan JEZUS pytał ſwoich Zwolennikow coby o nim ludźie mniemáli.

PRzyſzedł Pan Jezus w ſtrony Cezáree Filipowey/ y pytał Zwolennikow ſwoich. Kogo ludźie mniemáią bydź Synem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Jana Chrzćićielá/ drudzy Eliaſzá/ insi Jeremiaſzá. álbo ktorego z Prorokow. Miły JEzus rzekł. A wy czym mnie bydź mienićie? Symon Piotr zá śiebie y zá inſze Towárzyſze odpowiedźiał. Ty ieſteś Chryſtus Syn Bogá żywego. Pan Jezus ná to mu odpowiedźiał/ mowiąc: Błogoſłáwionym ieſteś Symonie Báryotá/ álbowiem ćiáło áni krew nie obiáwiło tobie tego/ ále Oćiec moy ktory ieſt w Niebieśiech. Ja záś tobie powiádam/ żeś ty ieſt Piotr/ twárda ſkáłá álbo opoká/ á ná tey opoce zbuduie Kośćioł moy/ y dam tobie klucze Kroleſtwá Niebieſkiego: A cokolwiek zwiążeſz ná źiemi/ będźie związáno y w Niebie: A cokolwiek rozwiążeſz ná źiemi/ będźie rozwiązáno y w Niebie. A w tym słowie dał iemu/ y iego Namieſtnikom moc związánia y rozwiązánia ná źiemi. Potym gdy Pan JEzus przepowiedźiał mękę ktorą miał ćierpieć. Piotr według miłośći ćieleſney rzekł. O miły Pánie niechże ſie to nie ſtánie tobie. Odpowiedźiał Pan JEzus obroćiwſzy ſie do Piotrá. Podź odemnie ſzátánie/ á nieſprzećiwiay ſie mnie/ bo nie rozumieſz co ieſt Bożego. Námieniáią tu niektorzy/ iż to tu Pan JEZVS nie Swiętego Piotrá ſtroſował/ ále ſzátáná ktory go do tego podußczał/ żeby zbáwieniu ludzkiemu mogł przeſzkodźić

Náucz sie z tego/ iáko niedawno przedtym Piotrá wysoko wielbił/ á po máłym czásie szátanem go názwał; dla tego/ iż odradzał miłością świecką/ iego przyszłą Mękę przenayświetszą. Ták y ty miey zá szátáná tego człowieká: ktoryć odradza miłością cielesną służbę Bożą.

Pan JEZUS ná gorze Tabor przemienił się.

POtym/ miłościwy Pan JEzus wziął trzech Vczniow swoich/ Piotrá/ Jakubá/ y Janá/ ná gorę osobną y wysoką/ Imieniem Tabor/ y przemienił sie przed niemi: to iest vkazał sie im w Vwielbionym Ciele/ ták/ iż iego świete Ciáło/ y oblicze ie°/ było świetne iáko słońce/ á ie° odzienie było białe iáko śnieg. Przybył też tám Moyżesz zothłáni piekielney: y Eliasz z Raiu/ ktorzy rozmawiáli z Panem JEzusem o Męce iego przyszłey/ mowiąc: O nasz miły Pánie Boże/ możesz ty byłeś chciał ináczey zbáwienie ludzkie ziednáć/ á nie przez twą cięszką y okrutną mękę. Jezus miły odpowiedział/ Nie. Pásterz dobry dawa żywot swoy zá owieczki swoie/ ták y ná mnie słuszna to vczynić. Obaczywszy świety Piotr Moyzeszá y Eliaszá/ rzekł do Páná JEzusá. Pánie/ dobrze nam tu bydź: chceszli vczynmy tu trzy Przybytki/ Tobie ieden/ Moyzeszowi ieden/ y Eliaszowi ieden. Ledwie tego domowił świety Piotr/ nátychmiast obłok świetny zácmił ie/ y słyszeli głos z obłoku mowiący: Toć iest Syn moy námileyszy w ktorym sie mnie dobrze vpodobáło/ tego słuchayćie. Vsłyszawszy Zwolennicy ten głos/ padli ná swe oblicze/ y poczęli sie bać niewypowiedźiánie. A przeto przystąpiwszy miły P. JEzus/ dotknął sie ich/ y rzekł im. Wstańcie á nie boycie sie. A oni podniozszy oczy swoie/ nikogo nie widźieli

li/tylko ſámego JEzuſá Chryſtuſá. A zchodząc z niemi z gory/przykazał im miły Pan JEzus/ żeby tego widzenia nikomu niepowiedáli poki Syn człowieczy nie wſtánie z martwych. A z tąd proś iego świetey miłośći/ aby raczył to w tobie odmienić / coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

JEZUS miły wypędzał z Kośćiołá kupuiące y przedáiące.

PO dwá rázy miły P. JEzus wypędzał kupuiące y przedawáiące/ z Kośćiołá/ ácżkolwiek ſie niektorzy opieráli/ y oćiągali / przećie iednák wſzyſcy vćiekli. Dźiw to ieſt / iż ich ták wiele przed iednym wzgárdzonym vćiekło / ále nie dźiw/ bo ſie im bárdzo ſrogo y ſurowo pokazał/gdyż z oblicza iego/ iákoby ſłoneczne álbo ogniowe promienie wychodźiły; álbowiem ſie gniewał dla nieuſzánowánia y nieucżćiwośći Domu Oycá ſwego Niebieſkiego. My tákże Chrześćiánie kiedy ieſteſmy w iego Kośćiele/ z oſobliwey łáſki iego/ ieżeli ſie zbytecznie ſpráwámi świeckiemi poplątamy ; że to będźie z omieſzkániem chwały Bożey; dla zbytnieḡ przyſtawánia do rzeczy świeckich/ ſłuſznie nas wypędźi Pan JEzus z Kośćiołá ſwoiego. Jednák chcemyli ſie niebáć wypędzenia/ wárujmy ſie zbytniego świeckiego ſwawolowánia/ y wykwintnych rzeczy ſpráwowánia y ſporządzánia / ktore czás trácą/ tákże do chwały y ſłużby Bożey przeſzkadzáią.

Pan JEZUS párálizem nárußonego vzdrowił.

JEdnego czáſu ſzedł miły JEzus do Jeruzalem/ á tám był ſtaw/ w ktorym obmywano bárány/ y owce ku ofiárowániu.

niu. W tym stáwie było iedno drzewo/ ná ktorym Pan Jezus miał vmrzeć zákopáne: á dla vczćiwośći iego zstępował Anioł Boży ná káżdy rok ruszáć onego drzewá/ z ktorego wodá táką moc bráłá! iż ktorykolwiek niemocny naypierwey przybiegł/ y wstąpił w on staw/ był zdrow od niemocy; á dla tego bárdzo tám wiele niemocnych leżáło ná brzegách/ czekáiąc wzruszenia oney wody. Námieniáią tu niektorzy iż Krolowa Sábbá/ kiedy przyiecháłá do Jeruzalem/ słucháć mądrośći Sálomonowey/ poznáłá drzewo ná ktorym Chrystus vćierpieć miał: przeto rzekłá ku Sálomonowi: ná tym drzewie ma vmrzeć/ Ten dla ktorego śmierći máią Zydowie záginąć tákże ich źiemiá/ á korone máią stráćić. Vznawszy to Sálomon/ dał zákopáć ono drzewo w źiemie bárdzo głeboko/ ná ktorym to mieyscu potym staw był vczyniony/ á gdy sie iuż przybliżał czás Páńskiego vmęczenia/ poczęło bywáć oney wody poruszenie przez Aniołá/ dla świetego Krzyżá. Przytymże stáwie był tám niektory człowiek ktory był przez trzydźieśći y ośm lat párálizem zárażony. Tęg gdy vyrzał Pan Jezus poznawszy iż dawny czás w tey niemocy zostawał: rzekł do niego: Chcesz bydź zdrow. Odpowiedźiał on niemocny. Pánie nie mam człowieká ktoryby mnie do wody przywiodł/ czásu tego kiedy bywa poruszona wodá/ bo kiedy chce iść zástępuią mi inśi. Rzekł iemu JEzus. Wstań á weźmiy łoże twoie/ a idź do Domu. Nátychmiast on człowiek wstał y był zdrow. Dla tego mowili Zydowie do niego/ Nie iest słuszna abyś ty nośił swe łoże w święto. Odpowiedźiał im/ Ten ktory mnie vzdrowił rzekł mi; Weźmiy łoże twoie á chodź. Spytáli go potym Zydowie: ktory iest ten/ co tobie rzekł weźmiy łoże twoie. A on niewiedźiał

działkto był / ktory go vzdrowił / y rzekł iemu: Otoś iuż zdrow niechćieyże wiecey grzeſzyć / ábyć ſie potym gorzey nie przytráfiło. Wyſzedſzy on / powiedźiał / że JEzus był ten / ktory go vzdrowił. Dla te° potym Zydowie go nienáwidźieli / y poczeli ſzukáć przećiw niemu przyczyny; żeby go z świátá zgładźili. Tákći też ćieleśni ludźie czynią / dobre we złe obrácáiąc / á z czegoby ſie mieli polepſzyć: z tego ſobie mąk wiecznego potepienia nábywáią y przyczyniáią. Z tąd tu weźmiy náuke / iż iáko miły JEzus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez iego przyzwolenia / ták też nam nieda zbáwienia bez przyzwolenia náſzego. Przeto nie będą wymowieni grzeſzni / ktorzy niechcą dáć mieyſcá Duchowi świetemu / gdy ie pobudza ku powſtániu / y poprzeſtániu grzechow / á przywodźi ie ku pokućie świetey: oczym Swiety Auguſtyn ták mowi. Człowiecze / Bog ktory cie ſtworzył przez ciebie / zbáwić cie niemoże przez ćiebie; to ieſt / przez twego przyzwolenia y vśiłowánia máiąc ſie do dobrego. A dla tego mamy ſie wárowáć / áby powſtawſzy nieupádliſmy znowu w grzechy / bo będźie nas Bog ćieſzko karał dla náſzey niewdźieczności.

Apoſtołowie prázmo iedli.

DNiá iednego JEzus miły ſzedł z Zwolennikámi miedzy Zydy / á Zwolennicy iego łákneli / bo ná on czás nie mieli pośiłku / á ſnać áni zá co kupić / y poczeli tárgáć y wyżymáć miedzy rękomá prázmo. Widząc Licemiernicy / ſzemráli ná nich mowiąc / że to nieprzyzwoita było w Sábát / to ieſt w Sobote / ná co ſie oraz gniewáli mowiąc do Páná JEzuſá. Widźiſz iák ſie twoi Zwolennicy ſpráwuią / coby nienależáło czynić w Sobote. Z tąd mamy obaczyć / że podług ſtárego Zako=

go Zakonu/ oprocz Soboty/ innych dni mogł káżdy pożywáć prázmá/ to ieſt żytá/ ná polu bliźniego ſweĝ/ tákże śiać/ álbo żąć niegodźiło ſie. Miły Jezus ná to im odpowiedźiał y wymawiał ich/ mowiąc. Nie ſłyſzeliśćie co vczynił Dawid/ kiedy ſie mu ieść chćiáło/ y tym co z nim byli/ iáko przyſzedſzy w Dom Boży/ iadł chleb ofiárowány; ktorego nikt nie mogł pożywáć iedno ſámi Kápłáni/ á iednák nie zgrzeſzył/ bo byłá tego potrzebá: ták y dźiś vbogi człowiek/ ktory nie ma doſtátku/ co ma/ ieść może/ á złamieli poſt/ niezgrzeſzy. Przeto ábyśćie wiedźieli/ miłośierdźia chce á nie ofiáry/ y ábyśćie niewinnych nigdy nie poſądzáli. A oni mu ná to odpowiedźieć nieumieli. Z tego ſie náucz/ vważáiąc y poglądáiąc ná Xiążetá wſzytkiego świátá/ miłowáć vboſtwo/ gdyż oni Zwolennicy Páńſcy/ będąc ták świętemi y wielmożnemi/ dla miłośći miłego JEzuſá vboſtwo dobrowolne/ weſoło y bez ſzemránia ćierpieli y ponośili: álbowiem ſłyſzeli y ſłucháli Miſtrzá każącego. Błogoſłáwieni vbodzy duchem/ bo ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. Miłośćiwy P. Jezus poglądał ná Apoſtoły ſwe miłośćiwie/ gdy prázmo iedli/ weſeląc ſie z tego/ iż dla iego miłośći to podieli. A w tym nam przykład vboſtwá y ćierpliwośći zoſtáwili/ á dla tego chełpliwość świecka ma bydź od nas opuſczona/ pokármow wyśmienitość y ſłodyczy wſzelkie wzgárdzone.

O poſludze Swiętey Márty.

KJedy Pan Jezus dnia iednego przyſzedł do Miáſtá Betániey: Niewiáſtá/ Mártá imieniem/ przyiełá go weſoło w ſwoy dom y czeladkę iego/ gotuiąc im coby iedli; á tá miáłá śioſtrę/ ktorey było Jmie Márya/ przezwiſkiem Mágdále-

gdálená/ ktora śiedząc v nog miłego JEzuſá/ ſłucháłá ſłowiego/ bo ſie w tym bárdzo nád ludzkie domniemánie kocháłá. Tu z tego obacz/ iż náß miły Zbáwiciel nigdy nieprożnował; ále álbo kazał/ albo niemocne vzdrawiał. Ale Mártá tá ſámá tylko wyſługowáła ſie Pánu Jezuſowi/ co ſie dźiało według ćiáłá/ záczym zazdroßcząc Máryey tego/ że ią widźiáłá śiedzącą v nog miłego Jezuſá. Stánąwßy przed miłym JEzuſem/ ták ku niemu rzekłá. Pánie nie maß o tym pieczy y ſtáránia/ iż oto śioſtrá moiá dopuśći mi ſámey ſłużyć/ á przeto mow iey áby mi pomogłá. Ale vſłyßáłá odpowiedź przećiwną ná ſwe żadánie/ bo iey rzekł P. JEzus: Márto/ Márto/ ty prácuieß y pieczołuieß ſtáráiąc ſie o wiele rzeczy: ále Márya nalepßą cząſtkę obrálá/ ktora nie będźie od niey oddalona. Tu rozmyślay/ iáko M. Mágdálená ſłyßąc śioſtrę ſkárżącą/ bałá ſie/ by iey Pan JEzus nieprzykazał z nią prácowáć/ á ſłow ſwoich nieſłucháć: z ktorey przyczyny ſpuśćiwßy głowę nieiáko záſmucona milczáłá. Ale kiedy ią Pan JEzus wymowił/ bárdzo byłá z tąd weſołá. Doktorowie tu świeći mowiąc/ iż śiedzenie Máryey/ á ſłuchánie ſłowá Bożego/ przewyżßyło ſłużbę Márty świetey: nie dla tego/ żeby wiekßym záſłużeniem było; ále w tym/ y przez to vkazał miły Zbáwiciel náß/ że bogomyślny żywot/ wiekßy y doſkonálßy ieſt/ niżeli żywot prácowity.

Miłośćiwy Pan JEZUS rozmáićie kazał.

ZBáwićiel náß Pan JEzus miłośćiwy/ ſpráwuiąc náße zbáwienie/ dla ktorego ná ten świát przyßedł/ chcąc ludźie z ręku nieprzyiaćielá dußnego wyrwáć; á znáiąc ludzkie przyrodzenie rożne y rozmáite: Niekiedy mile/ łáſkáwie/ y pokor-

y pokornie; niekiedy fukáiąc y strofuiąc; czásem przez podobieństwá y przykłady; podczás cudámi y cnotámi kazał: A iáko dobry lekarz/ według sposobności przyrodzoney ná choroby duszne ludziom lekárstwá dawał. Pod ow czás/ nádeszli byli do niego Jawnogrzesznicy y inni grzeszni/ aby iego kazánia słucháli/ gdźie Licemiernicy y Doktorowie Żydowscy poczęli szemráć mowiąc: że oto ten grzeszne przyimuie/ y przestawa z niemi. A miły JEzus powiedział im ten przykład. Ktoryby sie nie ználazł miedzy wámi táki człowiek/ áby miawszy sto owiec/ á strácilby álbo zgubił iedne z onych; ázaby nie zostáwił dźiewiećdźieśiąt y dźiewieć ná puszczy/ á nieszedłby po owe ktora zginełá/ żeby ią ználazł; ále gdyby ią ználazł/ niewłożyłby ią ná swoie rámioná weseląc sie/ á przyszedszy do Domu niewezwałby przyiaćiol y sąśiádow swoich/ mowiąc: Weselćie sie zemną iżem ználazł owce ktora mi byłá zginełá. Záprawde powiádam ći wam/ iż tákie y większe wesele będźie w Niebie: nád iednym grzesznym pokutuiącym/ iáko nád dźiewiećdźieśiąt y dźiewieć spráwiedliwych/ ktorym nie trzebá pokuty. Támże ná owym mieyscu miłośćiwy P. JEzus/ przećiwko Xiążetom y Licemiernikom srodze y surowo kazał: y przytoczył strászliwy przykład o Winográdách/ ktorzy sługi/ Páná winnic/ pozábijáli/ do ktorych potym posłał Syná swego/ mowiąc sobie. Będą sie wstydáć y obawiáć Syná mego/ á ták nie zábiją go: ále oni obaczywszy Syná/ mowili. Tenći iest dźiedźić/ podźćie zábijemy go/ á będźiemy mieć dźiedźictwo iego: A vchwyćiwszy go z winnice y zábili. Y spytał Żydow. Kiedy przyidźie Pan tey winnice/ co vczyni onym Winográdom. A oni odpowiedźieli/ Złe sługi/ źle pogubi/ á swoie winnice osádźi.

sądzi innemi robotnikámi/ ktorzy oddádzą mu owoc/ gdy tego bedzie czás. Pan JEzus potwierdzáiąc mowe ich/ rzekł. Táktći od was Krolestwo Boże bedźie odiete/ á bedźie dáne Pogánom czyniącym owoc woli iego. Oni zrozumiawszy iże to o nich mowił/ bárdzo sie rozgniewáli y chćieli go poimáć/ tylko że sie bali ludu pospolitego/ ktory Páná JEzusá miał zá Proroká.

JEZUS oświećił ślepego wedla drogi.

WIdząc Pan JEzus iż iuż przybliżał sie czás Męki iego przenaświętszey/ ktorą w Jeruzalem ćierpieć miał: poszedł tám z Apostoły/ opowiedáiąc im/ iż miał bydź wydan pogánom: y iák miał bydź naigrawan/ vplwan/ vbiczowan/ y vkrzyżowan. Potym po śmierći y zábićiu swym/ iáko dniá trzećiego miał wstáć Zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli/ bo to było zákryto przed niemi. Y stáło sie/ gdy sie przybliżáli do Jerychá Miástá. Jeden ślepy śiedząc wedle drogi/ á słysząc wielki zgiełt ludu/ pocżął pytáć coby to było. Powiedźiano mu/ iż JEzus Názáráński idźie: pocżął tedy wołáć głosem do Páná JEzusá mowiąc: JEzu Chryste Synu Dawidow zmiłuy sie nádemną. A ludźie idący mimo/ poczeli nań fukáć áby milczał y niewołał: ále on tym bárdźiey wołał/ mowiąc: JEzu Synu Dawidow/ zmiłuy sie nádemną. Łáskáwy y miłośćiwy Pan stánął y kazał go do śiebie przyprowádźić. A oni wezwáli go mowiąc: Wstań/ woła ćie Pan JEzus. A on porzućiwszy odźienie swoie poszedł k niemu. A gdy sie iuż przybliżał/ spytał go miły JEzus mowiąc: A co chcesz abych ći vczynił? A on rzekł. Pánie ábych widźiał. Odpowiedźiał miły JEzus/ mowiąc:

mowiąc: Przezrzyi. A nátychmiaſt otrzymał widzenie y wzrok doſtáteczny. Y przeyrzawſzy/ náśládował mileg Jezuſá/ chwaląc Bogá. A wſzytek lud obaczywſzy to/ dał cześć y chwałe zá to Bogu wſzechmogącemu. Pátrz tu ná P. Jezuſá y ná pilność iego/ ktorą miał ku vzdrowieniu tego mizernego człowieká: Obacz tákże moc Wiáry świętey ktorą miał ten ślepy: bo Wiárá iego/ zdrowym go vczyniłá/ y ſtáłość iego modlitwy: że niedbał nic na ſukánie ludu przechodzącego/ ktory mu zákázował/ aby zá Pánem JEzuſem niewołał. On niedbáiąc ná to/ przecie wołał; co było bárdzo miło P. JEzuſowi; gdyż/ im kto więcey woła y wzdycha ku iego świętey miłości/ tym bárdziey to od nas przyimuie: bo/ im dłużey y nierychley bywamy wyſłuchani/ tym gorecey y pilniey/ nieprzeſtáiąc/ wołáć mamy. A ták/ o co będziem prośić/ w żądániu náſzym/ otrzymamy: oraz y to/ iáko miły Pan JEzus rzecze. Co chcecie ábym wam vczynił/ bo bez wątpienia wſzytko to odbierzemy/ o cokolwiek z dobrą wiárą y bez przeſtánku Bogá miłego prośić będziemy. Záczym ſię niewſtydaymy áni wyſtrzegaymy wołáć/ lubo nie vſty/ iednák ſercem/ do miłego JEzuſá obyczáiem y przykłádem tego ślepego/ y oney Niewiáſty pogáńſkiey. A Pan JEzus z ſwey łáſki nas oświeći/ y ná duſzy vzdrowi.

Pan miły JEZUS wſtąpił do Domu Zácheuſza iáwnego grzeſzniká.

GDy Pan JEzus przybliżał ſię do Jerychá/ Zácheuſz z wielkiey żądze chcąc widźieć Páná JEzuſá; á że támtedy miał iść Pan JEzus/ boiąc ſię áby przed tłuſzczą y tłumem/ niemogł oglądáć y obaczyć Páná JEzuſá/ álbowiem

málego

małego wzroſtu był/ przeto zábieżawſzy mu droge/ wſtąpił ná drzewo Sykomorowe/ to ieſt płonney figi/ aby tym lepiey Páná JEzuſá widźieć mogł. A ten Zácheuſz był Xiąże z iáwnych grzeſznikow bardzo bogáty. Widząc miły Jezus iego żądzą y wiárę/ przybliżywſzy ſie k niemu weyrzał wzgorę/ á vyrzawſzy go/ Rzekł iemu. Zácheuſzu z ſtąp rychło/ bo dźiśia w twoim domu muſze przemieſzkáć. A on to vſłyſzawſzy/ co rychley z onego drzewá z ſtąpił/ á z wielkim weſelē y rádośćią/ przyiął w Dom ſwoy/ y gody známienite albo bánkiet dla niego ſpráwił. Widząc to Licemiernicy y inśi wſzyſcy/ poczeli ſzemráć/ mowiąc: Jż do człowieká iáwnego grzeſzniká wſtąpił. Ale Zácheuſz będąc wdźięczen tákiego gośćiá; rzekł ſtoiąc przed JEzuſem. Pánie miły/ oto połowice imienia y dobrá moiego dawam vbogim/ á iezelim kogo w czym vkrzywdźił/ oſzukał/ álbo zdrádźił/ czworáko wracam. Rzekł iemu Pan JEzus. Dźiśia temu domowi ſtáło ſie zbáwienie; dla tego/ iż on czuły y ochotny Zácheuſz ſtał ſie Synē/ to ieſt náśládowcą Abráámá ktory rad przyimował Pielgrzymy w dom ſwoy: á Syn człowieczy vzdrawiáć przyſzedł y ſzukáć co było zginęło. Vważ y obacż ſzczodrość Páná JEzuſá/ ktory więcey dawa niżeli kto żąda. Bo dał zbáwienie Zácheuſzowi/ o ktore on nieśmiał prośić/ áni żądáć od Páná JEzuſá. Z tego poznay/ iż ſámá gorąca żądza ieſt wielkim głoſem y modlitwą ku miłemu Bogu/ iáko Dawid Krol y Prorok wielki w Zołtarzu/ to ieſt w Pſalmách ſwoich mowi. Żądzy náſzych wyſłuchywaſz miły Pánie. Oglądáy tu nabożna duſzo Krolá Niebieſkiego/ śiedzącego w domu grzeſznego miedzy grzeſznemi; podobieńſtwo/ iż dał mieyſce komu świeckiemu pierwſze/ a ſam z Zácheu-

ſzem

ſzem niżey śiedźiał / iáko vſtáwcá y náuczyćiel pokory. Vważay też y obácz Zwolenniki iego / o nabożnych rzeczách z grzeſznikámi rozmawiáiących / y ná droge Boſką ich prowádzących.

JEZUS vzdrowił ślepego národzonego.

IDąc Pan JEZVS przez Jeruzalem / obaczył człowieká ślepo národzonego / y poczeli go pytáć Zwolennicy / mowiąc: Náuczyćielu kto zgrzeſzył / ten człowiek czyli rodźice iego / iż ſie ślepym vrodźił? Odpowiedźiał miły JEzus y rzekł. Ani ten człowiek zgrzeſzył / áni iego rodźicy / ále ſie to ſtáło / áby vczynki Boże / w nim były obiáwione. Muſze czynić vczynki tego ktory mnie poſłał / czyńcie dobrze poki maćie dźień / gdyż przyidźie noc kiedy nikt nie będźie mogł nic czynić: bo dokądem ná świećie / ieſtem świátłośćią tego świátá. A gdy to przepowiedźiał miły JEzus / plunąwſzy ná źiemię / vczynił błoto ze śliny; y pomázał iego oczy / á rzekł mu. Idź omyi ſie w ſtáwie Syloe / ktory ſie wykłáda Poſłániem / to ieſt Poſelſtwem. Y ſzedł / y vmył ſie / y przeyrzał doſtátecznie / y przyſzedł potym widzący. Tedy ſąśiedźi / y ći ktorzy go widźieli / że pierwey był ślepym żebrakiem / poczeli mowić: Wſzák to ieſt on ktory śiedźiał żebrząc: niektorzy mowili ten / á drudzy że nie / ále podobny iemu. Ale on rzekł. Jam ieſt. A oni rzekli iemu. Jáko ſie otworzyły twoie oczy? odpowiedźiał. On człowiek ktorego zowią JEzuſem / vczynił z śliny błoto / y pomázał moie oczy / y rzekł mi. Idź do ſtáwku Syloe vmyi ſie. A ſzedſzy vmyłem ſie y widzę. A oni iemu rzekli. Gdźie ieſt ten Cudotworcá JEzus. Odpowiedźiał / niewiem. Ták potym przywiedli go do Licemiernikow / á było to w Sobotę / kiedy miły JEzus vczynił

błoto /

błoto/ y otworzył iego oczy. A dla tego poczeli go drugi raz pytáć Lycemiernicy/ iákimby ſpoſobem widział. A on im rzekł. Położył mi IEzus błoto na oczy/ potym vmyłem ſie y widze. Tedy niektorzy Licemiernicy poczeli mowić: Nie ieſt ten człowiek od Bogá/ ktory Soboty nie świeci. A drudzy mowili. Jáko może człowiek grzeſzny tákie cudá czynić? y było rozdzielenie miedzy niemi / á dla tego drudzy rzekli ślepemu. Co ty mowiſz o tym ktory otworzył twoie oczy? A on rzekł: Prorok ieſt wielki. Niewierząc ieſzcze Zydowie temu/ áby on był ślepym á przeyrzał/ wezwáli iego rodzicow/ y poczeli ich pytáć/ mowiąc: Tenli ieſt wáſz ſyn/ o ktorym wy mowićie że ſie miał ślepo národzić/ á teraz widzi? Odpowiedzieli rodzicy ie° mowiąc: Wiemy iż ten ieſt ſyn/ náſz y też/ że ſie ślepo vrodził/ ale iáko widzi/ te° niewiemy/ y ktoby iego oczy otworzył tego niewiemy y nieznamy/ ſpytáycie go wſzák ma látá/ niechay zá ſie ſám odpowiáda. A to mowili dla tego/ że ſie Zydow báli/ bo ſie iuż byli Zydowie ſprzyśiegli/ że ktokolwiekby go wyznawał/ áby on był Chryſtus/ ten z Synágogi miał bydź wyrzucon: á dla tego rodziná iego rzekłá/ mać látá/ pytáycie iego ſámego. Y przyzwáli znowu owego człowieká ktory był ślepy/ y rzekli mu: Day chwałe Bogu/ boć my wiemy iż ten człowiek ieſt grzeſzny; Odpowiedział im on/ y rzekł: Niewiem ieſtli grzeſzny; iedno to wiem/ żem był ślepym/ á teraz iuż widze. Oni záś mu ták rzekli: Coć vczynił/ iákoć otworzył oczy? Odpowiedział. Wſzákem powiedział wam iuż/ y dowodnieśćie ſłyſzeli/ coż ieſzcze chcecie wiedzieć álbo ſłyſzeć? czyli y wy chcećie bydź iego Zwolennikámi. Tedy oni złorzeczywſzy iemu/ rzekli/ Ty bądź iego Zwolennik/ ále my ieſteśmy Zwolennicy Moy-

cy Moyżeszowi: my wiemy iże z Moyżeszẽ Bog mowił/ ále te° niewiemy zkąd iest Odpowiedźiał on człowiek y rzekł im. Dźiwna to rzecz iest/ iże wy mowićie. Niewiemy z kąd iest. A on otworzył moie oczy: á wiemy iże Bog grzesznych nie słucha/ tylko te° Bog wysłuchywá; ktory iest sługą Bożym y ktory czyni wolą ieġ. Y rzekł dáley. Od początku świátá nie iest słycháno/ áby kto otworzył tego oczy ktory sie ślepo narodźił/ wyiąwszy to/ żeby ten człowiek od Bogá był. Odpowiedźieli mu Zydowie y rzekli/ w grzechu wszytekeś sie vrodźił/ á ty nas chcesz vczyć? y wyrzućili go z Synágogi. Słysząc to miły JEzus iże go z Synágogi wyrzućili/ przyszedł ku niemu y rzekł. Wierzysz ty w Syná Bożego. On odpowiedźiawszy rzekł. A ktoryż iest miły Pánie/ iżbych wierzył weń. A miły JEzus rzekł iemu. Widźiałeś go sercem ktory mowi z tobą/ á on odpowiedźiawszy rzekł. Wierzę miły Pánie/ á padszy ná swe oblicze/ oddał iemu cześć y chwałe. Obacz tu wdźieczność tego człowieká; słuchay iáko opowiada rzecz Páná JEzusowe náprzećiw Zydom niewiernym/ ták/ iż powiedźiawszy im swego oświecenia obyczay/ śmiele rzekł. Abo chcećie bydź Zwolennikámi iego/ y dał sie wykląć dla tego z Synágogi. Z tąd wiedz/ iż wdźieczność dobrodźieystwá/ iest miłemu Bogu bárdzo przyiemna; á zás niewdźięczność/ wzgárdzona: o tym Swiety Bernat mowi. Vczcie sie Chrześćiánie zá namnieyszą rzecz Bogu miłemu dźiekowáć. Vważ pilno y obacz co z tobą miły Bog czyni/ coći dał y dáie/ gdyś nie był/ On ćie stworzył gdyś był zginął/ On ćie Krwią swoią przenaświetszą z niewoli czártowskiey odkupił. Pamietayże tedy/ iż/ iáko żadney godźiny przez iego dobrodźieystwá nie iesteś/ ták żadna

dna godźiná niechay nie bedźie / ktoreybyś mu dźiekow y chwały nieoddawał.

JEZUSA miłego chćieli Zydowie vkámionowáć.

TV ſie iuż poczyna Táiemnicá Meki Zbáwićielá náſzego. Gdy bowiem náſz miły Pan kazał / a miedzy inſzemi słowy mowił. Kto mowe moie bedźie chował / to ieſt / bedźie ią pełnił / śmierci nieoglądá ná wieki. Odpowiedźieli mu Zydowie. Terazeſmy poználi iż Diabłá w ſobie maſz / Abráám vmárł y Prorocy / á ty mowiſz. Jeżeli kto słowá moie chowáć bedźie / śmierci nieoglądá ná wieki. Jżaliś ty wiekſzy y lepſzy nád Oycá náſzego Abráhámá / ktory vmárł / y Prorocy pomárli / czymże ſie ty czyniſz? Ná to JEzus odpowiedźiał. Abráhám Oćiec wáſz z rádośćią żądał áby widźiał dźień moy / y oglądał y rádował ſie. Odpowiedźieli Zydowie y rzekli mu. Piecdźieśiąt lat ieſzcze niemaſz / á mowiſz iż Abráámás widźiał: bowiem Pan JEzus dla wielkich prac y vmartwienia / widźiał ſie ná twarzy ſtárzáły: iákoby mu piecdźieśiąt lat było: á z tey przyczyny Zydowie mu rzekli. Piecdźieśiąt lat ieſzcze niemaſz / á powiádaż żeś Abráhámá widźiał. A miły JEzus im rzekł. Záprawde / Záprawde powiádam wam / że pierwey niż Abráám był iam ieſt. Vſłyſzawſzy to żydowie porwáli nań kámienie / a rozgniewawſzy ſie / chćieli go vkámionowáć. Ale miły JEzus nie tą śmierćią chćiał odkupić nas / y czás też był ieſzcze nieprzyſzedł iego Meki: zákrył człowieczeńſtwo ſwoie y wyſzedł z Kośćiołá / bo Boſtwem to ſwym vczynił / iż go żaden nie widźiał. Rozmyślay tu záſmucenie miłego JEzuſá y zámieſzánie Zwolenni-

lenników iego/ iáko sámi zostawszy w Kośćiele/ niewidząc Páná Iezusá/ skłoniwszy głowy swoie/ wyszli skromieżliwie z Kośćiołá.

Drugi raz chćieli kámionowáć Páná IEZUSA.

DRugi raz w świeto Poświącánia Kośćiołá Ierozolimskiego/ gdy Pan IEzus modlił sie w Portyku/ iákoby w Káplicy Salomonowey/ obstąpili go Zydowie iáko wilcy drapieżni y wśćiekli/ á zgrzytáiąc zebámi/ mowili do Páná IEzusá. Y pokiś duszę nászę/ to iest/ myśli wątpliwe bedźiesz trzymał? Powiedz nam iáwnie ieśliś ty iest Chrystus? A Pan IEzus iáko báránek ćichy odpowiedźiał im pokornie/ mowiąc. Wszák powiádam wam/ á wy nie wierzyćie. Vczynki ktore czynię miedzy wámi w Imie Oycá mego/ dawáią świadectwo o mnie/ á wy postáremu niewierzyćie/ bo nieiesteśćie z moich owiec. Owce moie słucháią mnie y głosu moiego; á ia znam ie/ á ony mnie násláduią: gdyż ia im dam żywot wiekuisty/ że nie zginą ná wieki. Poglądáy co sie tu dźieie/ Iáko Pan IEzus pokornie odpowiáda nieprzyiaćiołom swoim głownym/ á oni z káżdey miáry srogo y gniewliwie odpowiedáią/ y táiemnie iad w swym sercu gotuią. A przeto Zydowie zá temi słowy/ rzućiwszy sie powtore do kámieni/ chćieli P. IEzusá vkámionowáć. Ale miły IEzus odpowiedźiał im bárdzo skromnie y łagodnie. Wiele dobrych vczynkow pokázowałem y czyniłem miedzy wámi/ zá ktoryż mnie chcećie vkámionowáć? Odpowiedźieli Zydowie y rzekli mu. O dobry ćie vczynek niechcemy kámionowáć/ ále iże mowisz przećiw Bogu/ że ty będąc człowiekiem czynisz sie Bogiem. Przypátrz sie tu nie-

wymowney złości Zydowſkiey; pytáią y chcą wiedźieć / ie=
żeli on ieſt Chryſtus w Zakonie obiecány / że im tego słowy
y vczynkámi dowodźi y pokázuie / o to go chcą vkámionowáć.
JEZVS miły odpowiedźiał. Jeżeli nie czynię vczynkow
Oycá mego / niewierzćie mi / á ieżeli czynię / czemuż niechce=
ćie mnie wierzyć: wierzćież tedy vczynkom ktore czynię / á=
byśćie poználi y wierzyli / iżem ia w mym Oycu / á Oćiec we
mnie. Zydowie zá tym słowem ſtáráli ſie żeby go poimáć
mogli. Ale miły JEzus iáko y pierwey wyſzedł z ich ręku / y
vſtąpił zá Jordan / ná ono mieyſce / gdźie S. Jan Chrzćił /
y niechćiał iść do Zydowſkiey źiemi / bo wiedźiał / iż go Zy=
dowie ſzukáli / żeby go mogli poimáć y zábić. A dla tego /
gdy było bliſko święto dniá Zydowſkieģ / ktore zwano Sce=
nofeiya / to ieſt Gody namiotowe / bo w tedy Zydowie roz=
poſtárſzy namioty / czynili ſobie bánkiety. Tedy rzekli Apo=
ſtołowie JEzuſowi. Wynidź Náuczyćielu z tey Gáliley=
ſkiey źiemi / á podź do źiemi Zydowſkiey. Odpowiedźiał im
miły JEzus. Czás moy ieſzcze nieprzyſzedł / ále czás wáſz
ieſt / ten świát niemoże was nienáwidźieć / ále mnie niená=
widźi / przez to / że świádectwo o nim dawam / iż iego vczyn=
ki ſą złe; dla tego / idźćie wy ná świát / iać ieſzcze niepoydę /
bo ſie ieſzcze czas moy niewypełnił. Przepowiedźiawſzy im
to Pan JEzus / zoſtał w Gálilei. ále towárzyſze miłego Je=
zuſá ſzli do Jeruzalem: A miły JEzus potym ſzedł do nich
ná on święty dźień / iednák nie iáwnie ále iákoby potáiemnie.
A gdy iuż było święto / ſzukáli go mowiąc. Gdźie ieſt on
Jezus / y były rozmáite gadki o nim y vznánie miedzy tłuſzczą
Zydowſką / bo niektorzy mowili. Iż on ieſt Chryſtus w Zá=
konie zdawná obiecány / święty y dobry. Ale drudzy mowi=
li. Nie.

li. Nie. Nieieſtći dobry / bo lud tylko zwodzi. A inśi záś mowili. Tego znamy z kąd ieſt / ále Chryſtus kiedy przyidźie / nikt nie będźie wiedźiał z kąd przyidźie A to wßytko mowili / co Jzáiaß nápiſał. Pokolenie álbo Narodzenie iego kto wyſtawi / kto wyliczy / álbo wymowi: iednák nikt o nim niechćiał mowić iáwnie / boiąc ſie ſtárßyzny Zydowſkiey. Ale miły JEzus gdy iuż przyßdł świety dźień / wſtąpiwßy w Kośćioł / począł náucząc / á Zydowie ſie temu dźiwili / mowiąc: Jáko ten vmie piſmo nieucząc ſie go. Odpowiedźiał miły JEzus y rzekł. Moiá náuká / nie ieſt moiá / ále tego ktory mie poſłał / będźieli kto wolą iego czynić / pozna tę náukę / ieżeli od Bogá / czyli ia ſam od śiebie mowię. Kto ſam od śiebie mowi / właſney chwały ßuka: ále ktory ßuka tego chwały / ktory go poſłał / ieſt prawdźiwy / y żadney nieprawdy w nim niemáß. Wßák Moyżeß dał wam Zakon / á żaden z was Zakonu tego niewypełnia / czemu mnie zábić ßukaćie. Odpowiedźiáłá tłußczá Zydowſká / Diabłá máß w ſobie / á kto ćie ßuka zábić? Jezus im odpowiedźiał. Jedenem vczynek vczynił / á wßyſcy ſie temu dźiwuiećie: Moyżeß dał wam obrzezánie / á w Sobotę człowieká obrzezuiećie. Poniewaß to ieſt / iże człowiek w Sobotę przyimuiąc obrzezánie / nie łamie Zakonu Moyżeßowegó / ani gwałći świętá: czemuż ſie wy ná mnie gniewaćie / iżem w Sobotę człowieká vzdrowił niemocnego. A rzekßy to / ßedł znowu zá Jordan / gdźie S. Jan pierwey Krzćił / y mießkał tám.

JEZUS miły wskrzesił Łázárzá vmárłego, cztery dni w grobie leżącego.

NA on czás rozniemogł ſie dniá iednego ślicżny y bárdzo nadobny Pánic imieniem Łázarz z Betániey / brat rodzony /

dzony Máryey Mágdáleny y Márty / (á tá byłá Márya/ ktora byłá námáśćiłá Páná Jezuſá Chryſtuſá wodką drogą/ y vćierałá nogi iego ſwoiemi włoſámi/) ktorego żáluiąc te obie śioſtry/ poſłały do Páná JEzuſá zá Jordan/ (ná támto mieyſce gdźie był vſtąpił/ dla gniewu Zydowſkiego/ gdy go chćieli imáć/ y zábić/ obiawiáiąc mu/ iż kochánek iego Lázarz w niemocy chorym zoſtáie. Słyſząc to Pan JEzus/ odpowiedźiał. Niemoc tá nie ieſt ná śmierć/ ále żeby ſie chwałá Boża przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni/ o tey rzeczy zámilczał: y rzekł potym po dwoch dniách/ do ſwych Zwolennikow. Podźmy do Zydowſkiey źiemie. Słyſząc to Zwolennicy iego/ rzekli. Náuczyćielu/ niedawno ćie Zydowie chćieli kámionowáć/ á ty tám przecie iść chceſz. Odpowiedźiał miły JEzus/ y rzekł. Azali nie dwánaśćie godźin ieſt dniá. Bedźieli kto chodźił we dnie nie zabłądźi/ [illegible] dźi świátłość tego świátá: á bedźieli chodźić w nocy/ zábłądźi/ bo świátłośći nie widźi. To przepowiedźiawſzy miły JEzus rzekł im.† Lázarz przyiaciel náſz/ śpi/ ále ide ábych go ze ſnu obudźił. Tedy rzekli Zwolennicy. Pánie ieślić śpi tedyć bedźie zdrow. A to miły JEzus rzekł/ o iego śmierći/ á oni mniemáli by mowił o ſpániu twárdym ſnem ieō. Przeto miły JEzus gdy tego nie rozumieli/ iż to mowił o iego śmierći/ rzekł im wyráźnie. Lázarz przyiaciel náſz vmárł/ á rádem iżem tám nie był/ dla was/ ábyśćie wierzyli/ ále podźmy do niego ábyſmy go obudźili. Tedy S. Tomaſz rzekł ku drugim Zwolennikom. Podźmy/ y my z nim vmrzemy/ y poſzli. A kiedy było bliſko Betániey/ dowiedźiawſzy ſie tego Martá/ iż Pan JEzus przybliżał ſie do Betániey/ zábieżałá iemu/ á padſzy przed nogi iego z płáczem rzekłá. O moy miły

miły Pánie/ gdybyś ty tu był/ Brát by moy był nieumárł; ále iednák wiem/ że czegokolwiek żądáć bedźieſz od Bogá/ da tobie. Miły JEzus iey odpowiedźiał: Nie płácz/ wſtánieć Brát twoy. Odpowiedźiáła mu Martá. Wiem miły Pánie iże wſtánie z martwych w ſądny dźień. Miły Jezus odpowiedźiał. Jać to ſpráwie/ że wſtánie zmartych y żyw bedźie/ gdyż kto w Jmie moie wierzy/ choćby też y vmárł/ bedźie żyw y zdrow. A wſzelki ktory w mie wierzy/ nie vmrze ná wieki: Wierzyſzli temu? A Martá rzekłá/ wierze miły Pánie żeś ty Chryſtus Syn Boży/ ktoryś przyſzedł ná ten świát. A iák to wymowiłá/ odeſzłá y wezwáłá ſwey śioſtry Máryey/ potáiemnie iey mowiąc: Miſtrz przyſzedł á woła ćie do śiebie. A oná ſkoro to vſłyſzáłá/ nátychmiaſt pretko powſtáłá/ y náprzećiwko Pánu JEzuſowi bieżáłá/ bo ieſzcze był miły JEzus nieprzyſzedł/ ále był ná tym mieyſcu/ gdźie mu Martá zábieżáłá byłá: á dla tego Zydowie/ ktorzy byli z nią w domu/ ćieſzyli ią/ kiedy obaczyli że ſie ták pretko pokwápiłá y wyſzłá: y poſzli zá nią mowiąc: Jże idźie do grobu płákáć; Márya gdy przyſzłá tám gdźie był miły Jezus: Vyrzawſzy go/ pádłá ná ſwe koláná y ná oblicze/ przed nogi iego/ y rzekłá iemu: Pánie/ gdybyś ty tu był/ Brát by moy był nie vmárł. Miły JEzus widząc iż oná płácze/ y że Zydowie płákáli ktorzy z nią byli/ poruſzył ſie Duchem ku płáczu/ y gorzko płákał/ á rozrzewniwſzy ſie/ záſmućił ſie ſam w ſobie/ potym weſtchnąwſzy rzekł: Gdźieśćie go położyli/ lubo wiedźiał iáko Bog prawdźiwy. A oni rzekli. Podź miły Pánie oglądáy; y począł tym wiecey płákáć/ y łzámi ſie zálewáć. Widząc to Zydowie mowili/ O iáko go bárdzo miłował: Drudzy záś mowili Jzali nie mogł ten vczynić/

żeby

żeby był nie vmárł/ ktory ślepemu oczy otworzył. Rozmyślay tu/ iáko miły Jezus/ idźie pokornie/ płácząc z śioſtrámi Lázárzowemi/ á ſnadź też y Apoſtołowie płákáli/ á ták płácząc nád grob przyſzli/ ktory grob był wykowan w kámieniu: to ieſt w ſkále/ y był przylożony kámieniem z wierzchu/ y kazał go miły JEzus odiąć/ ále Martá odmawiáłá mowiąc. O moy miły Pánie/ iużći śmierdźi: boć iuż cztery dni w grobie leży. Rzekł iey JEzus: Marto/ ázam ći nie rzekł. Jeżeliż vwierzyſz/ vyrzyſz nátychmiaſt chwałe Bożą. Gdy on kámień odieto/ JEzus podnioſzſzy w Niebo ſwoie oczy/ rzekł/ Dźiekuie tobie Oycze Niebieſki/ iżeś mnie záwdży wyſłuchał/ á wiem że y teraz mnie wyſłuchaſz/ dla tych co tu ſtoią/ áby wiedźieli iżeś ty mnie zeſłał. O nabożna duſzo/ rozpámiętyway tu Stworzyćielá twego płáczącego/ vważ iego wielką miłość y żądzą ludzkieg̃ zbáwienia/ ktore ſie vkázuie z płáczu/ y z wołánia wielkieg̃. A gdy to mowił miły Jezus/ záwołał głoſem y rzekł. Lázárzu wynidź z grobu/ nátychmiaſt ſie zá tym ſłowē podnioſł z grobu/ ożywſzy; ále związáne były iego rece y nogi. Rzekł P. Jezus Apoſtołom/ rozwiążćie go/ niechay wyſzedſzy z grobu chodźi. To dobrodźieyſtwo widząc iego śioſtry/ przed Pánem Jezuſem pokleknąwſzy/ pokornie/ zá ten dźiwny vczynek iego świetey miłośći dźiekowáły. Wiele Zydow/ ktorzy to widźieli/ w miłego Páná JEzuſá vwierzyło/ á niektorzy z nich ten cud dźiwny ſzedſzy do Miáſtá miedzy ludźmi roznieśli; ták/ iż z Jeruzalem y z inſzych Miaſt/ wiele ludźi przychodźiło oglądáć Lázárzá żywego. Ale Doktorowie/ Licemiernicy/ y náuczeni w Zakonie/ ſłyſząc o tym Cudu/ ktory miły JEzus vczynił/ bárdzo ſie záſmućili/ y o tym ieſzcze pilniey myślili/ iákoby go zábić mogli.

Bisku-

Biskupowie z Licemiernikámi rádę vczynili, áby miłego Páná JEZUSA zábić mogli.

Kiedy przybliżał sie czás náznáczony od Bogá Oycá/ ku odkupieniu ludzkiemu: dla wskrzeszenia Lázárzowego/ z poduszczenia złego Duchá/ zebráli sie w rádę Biskupowie/ Xiążętá Zydowscy/ y Licemiernicy; ná przećiw JEzusowi/ iákoby go poimáli y zábili; á tám/ národzáiąc sie/ mowili: Co czyniemy? oto ten człowiek wielkie cudá y známioná czyni/ puśćiemyli go ták/ niezábiwszy/ wszytek lud weń vwierzy; á potym przyidą Rzymiánie/ y wezmą nam Miásto násze/ iákoby rzekli: Widźićie/ iż to Miásto Kośćioł iest/ y świątośćią Pogáńską/ bo Alexánder y Krolowie Perscy/ y Krolowie Egypscy w wielkiey czći ten Kośćioł mieli. Ale ten człowiek náucza/ iákoby nászá służbá w Kośćiele byłá márna y ládáiáka/ przeto Rzymiánie vsłysząli o skárbie Kośćielnym/ y obacząli tákie cudá iego/ przyidą y wezmą Miásto násze/ tákże Kośćioł y lud nász. Ale ieden z nich Káifasz/ ktory był ná ten czás Biskupem/ rzekł im: Wy niewiećie/ muśi ieden człowiek vmrzeć zá wszytek lud/ rácżey/ niżeliby miał wszytek lud zginąć. O przeklęta Rádo/ o mizerni Wodzowie ludu pospolitego/ w ręce wásze dał Bog Syná swego/ áby od was vmárł/ ále nie zá was? Oyći vmrze od was/ y zbáwi swoy lud/ á wy będźiećie potępioneni. A dla tego od tego dniá poczęli myślić áby go zábili: A Pan JEzus iuż niechodźił iáwnie miedzy Zydy/ ále szedł do Miástá Effrágim/ y mieszkał tám z Mátuchną swoią miłośćiwą/ z Mártą/ z Mágdáleną/ z Lázárzem/ y z swymi Zwolennikámi/ ćiesząc Mátuchnę swą rozmową Synowską. A gdy iuż byłá blisko

Wielkánoc Zydowská/ wiele Zydow przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą/ áby sie ofiárowáli Pánu Bogu. A szukáiąc miłego JEzusá mowili miedzy sobą stoiąc w Kościele. Co sie wam widzi/ snadź nie przyidźie ná ten świety dźień/ bo Biskupowie iuż byli przykazáli/ gdźieby kto JEzusá widźiał/ áby dawał znáć o nim/ żeby go poimáć mogli.

Márya Mágdálená JEZUSA máśćią pomáśćiłá.

GDy było szostego dniá przed Wiekanocą/ przyszedł miły JEzus do Betániey/ gdźie był Lázarz vmárł/ ktorego wskrzesił miły Jezus/ y zgotowáli mu tám wieczerzą/ ná ktorey Martá służyłá. A Lázarz śiedźiał z miłym Jezusem y z goduiącemi. Márya Mágdálená śiedząc przy tey wieczerzy/ ná Páná Jezusá pilno pátrzáłá; á iego strudzonego widząc/ wziąwszy funt máśći drogiey z źiela Nárdusowego/ pomáśćiłá nogi iego/ y włosámi vtárłá/ á ostátek ná głowe iego przenaświetszą wylałá/ ták/ iż on Dom wszytek był nápełnion od oney máśći rozkoszną wonnośćią: Dla tego rzekł ieden z iego Zwolennikow Judasz/ imieniem Iskáryot/ ktory go miał zdrádźić. (Ach iák sie to wielka szkodá stáłá/ iż tá máść ták droga iest zepsowána: lepiey iżby było te máść zá trzystá pieniedzy przedano/ á vbogim te pieniądze dano. Ale to rzekł nie dla tego/ iżby myślał zá to vbostwo iáłmużną opátrowáć/ ále iże był złodźiey: Worki miał/ w ktorych to nosił co miłemu Jezusowi słano/ y dawano: á iednák dźieśiątą część záwsze kradał: z iego tedy podusczenia y drudzy Zwolennicy szemráli/ iednák nie dla kradźieży iáko Judasz/ ále z politowánia/ ktore ku vbogim mieli. Ale P. Jezus Máryą Mágdálene z tego wymowił/ mowiąc: Zániechayćie iey/ boć to vczyniłá ná pámiątkę mego pogrzebu. A

rzekł

rzekł dáley miły Pan JEzus/ vbogie záwżdy z ſobą maćie/ á kiedy chcećie możećie im dobrze vczynić: ále mnie nie záwſze z ſobą mieć będźiećie. Judaſz przećie niedbáiąc ná to bárdzo ſię gniewał / á z tey przyczyny pocżął myſlić iákoby go przedał/ bo iuż wiedźiał/ iże Zydowie nań ſie byli zmowili/ żeby go koniecznie zabili. Czego potym we Srzodę dokazał/ gdy do Zydow przybieżał/ mowiąc: Co mi daćie/ ia go wam wydam/ á ná znamie ſąm go pocáłuię. Zydowie temu rádźi byli/ y trzydźieśći pieniedzy dáć mu poſtánowili/ ktore był ſtráćił ná oney drogiey máśći/ ktora mogłá bydź przedána/ zá trzyſtá pieniedzy. A gdy ſie dowiedźiałá wielka tłuſzcza Zydow/ iże miły JEzus był w Betániey; przyſzło támże wiele Zydow / nie tylko dla Páná JEzuſá/ ále żeby obacżyli Łázárzá/ ktoreg Chryſtus wſkrześił z martwych. A przeto przyſzedſzy do niego/ pytáli go o Oycu Abráámie/ y o mękách piekielnych. A on im z miłośćią ná wſzytko o co go pytáli odpowiedźiał. Tedy Xiążetá Kápłáńſcy/ Biſkupowie/ y Licemiernicy/ poczeli myſlić/ iákoby y Łázárzá zábili: bo wiele Zydow dla niego odrywáło ſie od ich poſpolſtwá/ ktorzy wierzyli w Páná JEzuſá.

IEZUS z wielką chwałą przyiechał do Ieruzalem w Kwietną Niedźielę, śiedząc pokornie ná Oślicy y potym ná Ośle.

KIedy ſie przybliżał czás/ áby Pan JEzus vleczył świát przez Mękę ſwą ćieſzką/ dla tego dniem iednym przed Kwietną Niedźielą/ gotowáł ſie P. JEzus nowym y niezwyczáynym obyczáiem do Jeruzalem. Ale Mátuchná ieg miłá tego mu odradzálá/ mowiąc. O moy namileyſzy Sy-



nu/ dokądże ſie to bierzeß/ á wßákże wież przećiw ſobie Zydow namowy y bunty/ ktorzy ćie o śmierć chcą przypráwić: proße twey świetey miłośći/ nieracz tám więcey chodźić. Toż tákże rozradzáłá Mágdálená y Mártá/ mowiąc. O náß miły Miſtrzu niechodźże więcey do Jeruzalē/ wßákże wieß dobrze/ iż Zydowie twey śmierći prágną/ á ty dobrowolnie chceß wpáść w ręce ich. Ale Jezus miły ná to odpowiedźiał/ że to ieſt wola Oycá Niebieſkiego/ ábych tám dźiś był nie iák przedtym/ ále z wielmożnośćią y vczćiwośćią: A záczym nieſmieć ſie moiá miła Mátko/ obronić mnie Oćiec moy/ y ſtáwie ſie wám dźiś ná wieczor. A ták poćießywßy Mátuchnę/ poßedł z Czeladką ſwoią z Betániey do Jeruzalem/ á gdy ſie przybliżał do Jeruzalem/ y przyßedł do Betfáe ku Oliwney gorze/ poſłał dwu Zwolēnikow mowiąc im. Jdźćie do tego Miáſtá ktore ieſt przed wámi/ á ſkoro wnidźiećie w Miáſto/ nátychmiaſt znaydźiećie Oślicę y źrebię z nią/ ná ktorym ießcze nikt nieśiedźiał/ á wźiąwßy/ przywiedźćieß do mnie/ á rzeczeli wam kto co/ mowćie/ iż Pan náß tego potrzebuie/ á nátychmiaſt was puſzczą. A to ſie wßytko ſtáło/ áby ſie Piſmo wypełniło ktore było przez Zácháryaßá rzeczone. Powiedźćie Dźiewicy Syon/ iżći oto Krol twoy przyßedł tobie/ ku twemu pożytkowi ćichy y pokorny/ śiedząc ná Ośle y ná Oślicy. A poßedßy Zwolennicy vczynili ták iáko im rozkazał Jezus miły; y przywiedli Oślicę z Oſłem/ á włożywßy odźienie ná Oślicę/ wśádźili go ná nię. A iáko ſie iuż miły JEzus ku Jeruzalem

przybli-

przybliżał y zieżdżał z gory Oliwney/ wielkie tłuszcze cudá vsłyszawszy/ iże miły JEzus idzie do Miástá/ á oraz/ że też słyszeli o wskrzeszeniu Lázarzá/ ktore sie stało przezeń. Wyszedszy z Miástá poszli przećiwko niemu śćieląc swe odzienie ná drodze. A drudzy obćinali y łamali gáłązki z Oliwnego drzewá/ y miotáli przedeń ná droge. A tłuszcze ktore náprzod przed Pánem JEzusem szły/ y też ktorzy zá nim nástepowáli/ mowili wołáiąc/ Ozánná/ to iest/ chwałá Synowi Dawidowemu. Błogosłáwiony ktory przyszedł w Imie Boże. O Krolu Izráelski/ chwałá bądź tobie ná wysokośći! Dziatki też Zydowskie/ roszczki Oliwne przed nim niosąc śpiewáły Zbaw nas ná wysokośći Krolu Izráelski. Błogosłáwiony ktory w Imie Boże idzie: ná wieki mu chwałá niech będzie. Inni zás śpiewáli; Ten iest ktory przyszedł ná zbáwienie ludu/ Tenći iest zbáwienie násze y odkupienie Izráelskie/ Temu Tronowie/ y też Páństwá służą. Drudzy zás zábieżawszy iemu droge/ kwiatki przed nim miotáli/ dáiąc mu cześć iáko zwyćieżcy/ á mowiąc. Chwałá/ cześć/ y sławá/ bądź tobie Krolu/ Chryste/ Odkupićielu/ ktoremu dziećinna niewinność wystáwia chwałe miłośćiwą. Izráelski Krol iesteś/ y chwalebny Dawidow płod/ ktory w Imie Boże Krolu Błogosłáwiony przychodźisz. A gdy sie ku Jeruzalem przybliżał. Obaczywszy Miásto Jeruzalem/ rzewno płákał/ mowiąc. O Jeruzalem byś vznáło vpad twoy/ ktory ma ná ćie przyść/ y tybyś pewnie płákáło/ ktore sie dźiśia weseliß/ bo przyidą dni ná ćie/ iże ćię ogárną Nieprzyiaćiele twoi wałem/ á niezostáwią w tobie kámienia ná kámieniu/ boś niepoznáło czásu náwiedzenia twego/ ktore sie tobie od Bogá stáło/ bez twego zásłużenia. Pátrzay tu duszo ná-

go nabożna ná Stworzyćielá twego / ktory ieſt Pan nád Pány / Krol nád Krolmi / iáko iedźie pokornie / áby náuczył ludźi świeckich / gárdźić wynioſłośćią y chełpliwośćią. Obacz / iż lubo był Krolem Niebá y Ziemie / przećie iednák niemiał żadnych ſtroiow przepyſznych / ále tylko proſte odźienie Apoſtolſkie. A lubo z ták wielką chwałą y cźćią prowádźili go / poſtáremu ſie z tego niewynośił áni chełpił / ále śiedząc ná Oślicy rzewno płákał / ten / ktory grzechu niemiał. Przeto też ty dźiś mu pomoż płáczu / á iedne łze álbo wiecey zá twe grzechy wyley. A iák wſzedł z táką cźćią w Miáſto Ieruzalem / poruſzyło ſie wſzytko Miáſto dźiwuiąc ſie ták wielkiemu ludowi / á niewiedząc coby ſie to dźiało / poczeli pytáć / mowiąc: Kto ieſt ten? Tedy lud poſpolity rzekł / chcąc żeby ſie to do ſtárſzych doniosło. Toć ieſt Chryſtus IEzus Prorok do Názáreth z Gálileyſkiey źiemi. Vſłyſzawſzy to Licemiernicy: rzekli ſámi w ſobie. Widźićie iże nic nie możem pomoc / oto wſzytek lud zá nim idźie.

MODLITWA.

PAnie IEzu Chryſte / ktoryś przyſzedł dobrowolnie ná Meke. Rácz też przyść przez łáſke twą / do mizernego ſercá mego. Ty miły Pánie / ktoryś w ten czás grzeſznego mnie náprawił / kiedyś ná Ołtarzu Krzyżá świetego ofiárowan był. Napraw vpadek moy / przez te błogoſłáwioną Meke / y rácz dáć mnie grzeſznemu / á żebych we wſzytkich ſpráwách moich / pokore y ćichość záchował / á Tobie ćiáło y Duchá mego pod moc doſkonále poddał. A żebym też bydlećiem v ćiebie był miły Pánie / á ty ná grzbiećie moim śiedząc / y mną iáko Oślećiem twoim kieruiąc / teraz do wne-

trznego

trznego pokoiu według żądánia y potrzeby: A potym do pokoiu widzenia twego raczyłeś nas przyprowádźić.

O wyrzuceniu kupuiacych y przedáiacych z Kośćiołá.

WSzedszy JEzus w Kośćioł / nálazł tám kupuiące y przedáiące / woły / y Owce / y też zmieniáiących pieniądze meńcarzow / tákże przedawáiących gołebie dla Kośćielney ofiáry / á to spráwowáło łákomstwo Zydowskie. A przeto miły JEzus vczyniwszy bicz z powrozow / począł wygániáć kupuiące y przedáiące z Kośćiołá z wielkim zágniewániem / bo w ten czás widźieli pochodzącą od niego świátłość / y z iego świętego oblicza / iákoby promienie słoneczne / á dla tego zląkszy się / wszyscy z Kośćiołá vćiekli; áni się mu sprzećiwić mogli. A wypędźiwszy owce / woły; y poprzewracawszy stoły tych ktorzy pieniądze odmieniáli / y co gołebie przedawáli / rzekł. Wynieśćie to precz z tąd / á nieczyńćie z Domu Oycá mego / Domu kupieckiego / boć ták ná pisano. Dom moy Dom modlitwy będźie zwan / á wyśćie go vczynili iáskiną łotrową. Zydowie mu rzekli. Powiedz nam ktore známię vkázuiesz iże to czyniſz. A on im ták rzekł. Obalćie ten Kośćioł / á ia we trzech dniách zbuduie go. Zydowie odpowiedźieli. Czterdźieśći y sześć lat stáwiano ten Kośćioł / á ty we trzech dniach chceſz go podnieść y wystáwić. Ale to on mowił o Kośćiele Ciáłá swego. Ktory on z martwych / po trzech dniách / po zámordowániu Ciáłá swego wzbudźił / czego oni iáko ćieleśni nierozumieli. Potym przystąpili ku niemu ślepi / chromi / támże w Kośćiele / á on ich wszych vzdrowił. Widząc to Biskupi [illegible] że tákie cudá czynił / oraz że iednym biczem ták wiele ludá wypędźił / ták-

że / iże dźieći wołáły. Ozanná Synowi Dawidowemu: Błogosłáwiony ktory przyszedł w Imie Boże. Szukali go tedy zábić / ále nie mogli ani śmieli przed ludem / á dla tego rozgniewawszy sie / rzekli: Słyszyszli co ći mowią / skarz ie / y przykaż im niechay milczą. A miły IEzus odpowiedźiał mowąc: Azaśćie nie widźieli w Piśmie / że z vst dźiatek máłych y nieumieiących mowić wykonałeś chwałe dla nieprzyiaćioł twoich. Y rzekł dáley. Zaprawdę powiadam wam / ieżeli te Dźiatki miałyby milczeć / kámienie będźie wołáć: A to sie wypełniło czásu Męki iego / kiedy sie opoki pádały / dáiąc świadectwo o iego świątośći. Támże w Kośćiele rozkoszne kazánie przepowiedźiał / ná ktorym sie był ćieszko sprácował / bo do samego wieczorá kazał / á przećie żaden z nich nie był ták wdźięczen y łáskaw / ktoryby go ná wieczerzą wezwał y záprośił. A ták łaknąc z Apostoły swemi poszedł Iezus miły w sam wieczor do swey miłey Mátki w dom Marty / w ktorym byłá Mátuchna iego Panná Márya / y Mágdálená świętey Marty śiostrá: nátychmiast z wielką łáskáwośćią y miłośćią przyięły go / y wieczerzą dla niego zgotowáły. Bo / áczkolwiek Zydowie ráno z weselem y z wielką czćią go przyięli: ále w wieczor sromotnie go wypędźili / á to przeto / iże ich wygnał z Kośćiolá nałáskáwszy y miły Pan IEzus.

MODLITWA.

WSzytkim iáwnie / postráchu twego známie y pámiątkę miły Pánie pokazałeś / kiedy biczykiem z powrozow vkręconym / wszytkie kupuiące y przedáiące z Kośćiolá wyrzućiłeś / vkázuiąc w błogosłáwionych oczách płomień twoiego

Bostwá.

Boſtwá. Proſzę ćie miły Pánie/ day mi ćie ſtráśliwym v-znáć ná tym świećie/ żebym ſię ćiebie świętą boiáźnią bał vſtáwicznie. Wielkie záiſte y niepoięte ſą ſądy twoie/ ktore gdy ſobie rozważam/ wſzytkie wemnie członki tretwieią/ po-niewaz wiem/ że nie ieſt beśpieczny człowiek żyiący ná zie-mi/ ále ná przyſzły czás ſą záchowáne wſzytkie niewiádome rzeczy. A to dla tego/ żebyſmy záwſze w miłośći ſłużyli to-bie/ á oraz w boiáźni y w poſtráchu tobie ſię rádowáli.

JEZUS przeklał Figowe Drzewo.

NAzáiutrz w Poniedźiáłek/ po Kwietney Niedźieli/ po-ſzedł miły JEzus iáko miłośćiwy á wierny robotnik/ do Ieruzalem: á idąc obaczył ná drodze drzewo figowe/ á w tenże czás záchćiáło ſię mu pokármu: ráczey/ chćiáło ſię mu zbáwienia ludzkiego; álbo/ że łáknął/ pokázował tym i-ſtote ſwego Ciáłá. Tám podle drogi vyrzał figowe drzewo; To ieſt/ Synágoge Zygowſką/ ktora byłá nie ná drodze ro-zumu Duchownego/ ále podle drogi proſtego Piſmá ich. Przyſzedſzy tedy ku temu drzewu/ nie nálazł ná nim nic/ tyl-ko ſámo liśćie/ przeto rzekł ná to drzewo. Nigdy/ álbo ná wieki ſię z ćiebie wiecey owoc nie národźi: á ták zá tym ſło-wem/ vſchło. Widząc to Zwolennicy miłego JEzuſá/ dźi-wowáli ſię temu bárdzo/ mowiąc. Ach/ iákoć prętko vſchło: ále miły JEzus odpowiedźiał im mowiąc. Mieyćie wiá-rę/ bo nie tylko to czynić będźiećie/ ále chocbyśćie rzekli go-rze/ poruſz ſię y wrzuć ſię w morze/ nátychmiáſt ſię to ſtánie. A dla teg̃/ o cokolwiek będźiećie prośić/ niewątpiąc/ wierz-ćie iże ſię wam to wſzytko ſtánie. A gdy miły JEzus przy-ſzedł do Jeruzalem: ſzedł naprzod do Kośćiołá/ y przepę-

dźiał

dźiał tám kazánie bárdzo zbáwienne/ dáiąc nam náukę/ ábyſmy też toż czynili: A gdy ſie tego Biſkupi Zydowſcy y Kſięmiernicy dowiedźieli/ przyſtąpili do nięgo y pytáli go mowiąc. Powiedz nam iáką to mocą czyniſz/ iże náuczaſz lud/ niewźiąwſzy od nas żadnego pozwolenia. Odpowiedáiąc im miły JEzus/ rzekł. Spytam ia też was o iedno ſłowo; ieżeli mi ná to odpowiecie/ to ia też wam powiem/ iáką to mocą czynię. Chrzeſt Jana świętego z kąd był/ z Niebá czyli od ludźi? A oni poczęli myślić miedzy ſobą/ mowiąc: Rzeczeli kto z nas/ z Niebá: będźie mowił/ á czemuśćie mnie nie wierzyli: A rzeczemyli/ od ludźi; obawiáć ſie potrzebá tłuſzczy/ ażeby nas nieukámionowáli/ bo wſzyſcy mieli świętego Janá zá Proroká. A przeto/ ták odpowiedźieli: Niewiemy. JEzus miły im też rzekł. Ani ia też wam powiem/ ktorą to mocą czynię/ iákoby rzekł. Ja wam też niepowiem co wiem/ kiedy wy niechcenie czynić co wiećie. A ták po tych ſłowách JEzus miły powiedźiał ten przykład/ Co ſie wam widźi: Był ieden człowiek ktory miał dwoch ſynow/ á przyſtąpiwſzy do pierwſzego/ rzekł mu. Synu/ idź dźiśia robić do winnice/ á on niechćiał. Potym obaczywſzy iże źle vczynił/ poſzedł do winnice. Potym/ przyſzedł do drugięg/ y rzekł iemu tákże/ á on iemu odpowiedźiał. Poydę miły Oycze/ á nieſzedł. Powiedzćie mi/ ktory z tych dwoch ſynow vczynił wolą Oycá ſwego: A oni odpowiedźieli/ iże pierwſzy: JEzus miły odpowiedźiał. Záprawdę wam to powiádam/ Iże iáwnogrzeſznicy y roſpuſtne Niewiáſty/ vprzedzą was do Kroleſtwá Niebieſkiego. Bo przyſzedł do was święty Jan/ náuczáiąc was drogi prawdźiwey; A wyśćie iemu niewierzyli. Ale iáwnogrzeſznicy y grzeſzne Niewiáſty

wiáśky iemu vwierzyły. Słyszac to Biskupi Zydowscy/ chćieli go vchwyćić/ ále przed ludem niesmieli. A gdy mu tám niemogli nic vczynić: Wszedszy w rádę/ posłali do nie- go swe sługi/ y z Herodowemi/ ktorzy byli ná dźień świety przyiechali; á przeto chcąc podchwyćić w słowie miłeg Je- zusá/ posłáli do nieg z tym pytániem. Słusznali dawáć dań Cesárzo Rzymskim/ áby sie zástawiali zá Pokoy? co ná to v- czynili: Jezeli rzecze/ żeby niemiano dawáć: to go poimá- ią słudzy Herodowi/ á rzeczeli Dayćie/ to sie nań lud ro- zgniewa. Wiec tedy oni Posłowie poczeli miłego JEzusá pytáć. Mistrzu/ wiemy iżeś prawdźiwy/ y drogi Bożey w prawdźie náuczasz/ nikogo sie nieobawiáiąc/ bo niepátrzysz ná pozor ludzki. Dla tego nam powiedz/ ieżeli słuszna da- wáć dań/ álbo czynsz Cesárzowi czyli nie? Ale miły JEzus poznawszy ich chytrość/ odpowiedźiał im niepodlug ich py- tánia y słow/ ále bárdzo przykro. Czemu mie kusicie Hipo- kryći (to iest/ obłudni) pokażcie mi pieniadz ktorym czynsz płácićie. A oni iemu podáli/ á on ich począł pytáć mowiąc: Czyi to obraz y napis ná tym pieniadzu? (nie dla tego pytał áby niemiał wiedźieć/ ále áby słusznie y przyzwoićie odpo- wiedźiał.) A oni mu rzekli/ Cesárzow. Tedy on rzekł. Day- ćie Cesárzowi co iest Cesárskiego/ á Bogu co iest Bożego. Vsłyszawszy to/ dźiwowáli sie wielce temu/ y odszedszy od niego opuśćili go.

Niektorzy w Ieruzalem iáwnie mowili, áby Xiażętá po- znáły, iże to iest Chrystus.

KJedy to miły Jezus mowił/ nikt mu ná to nieodpowie- dźiał/ á dla tego poczeli mowić niektorzy Jerozolimiá-

 nie.

nie. Wſzák ten ieſt ktorego ſzukáią zábić: oto iuż iáwnie mowi/ á nic iemu nie mowią; ſnadź iuż poználi náśi przełożeni iże to ieſt Chryſtus: iednák tego wiemy zkąd ieſt; á gdy Chryſtus przyidźie/ nikt nie może wiedźieć zkąd będźie: á dla tego Chryſtus záwołał wielkim głoſem. Wy mnie znaćie/ y maćie wiedźieć zkądem ieſt wiećie/ boćiem ſam od śiebie nie przyſzedł/ áleć ten ieſt/ ktory mnie poſłał. Gdy to przepowiedźiał miły Iezus/ chćieli go Licemiernicy vchwyćić: lecz ręki żaden ná niego niepodniosł/ iż godźiná iego ieſzcze nieprzyſzłá byłá/ á w ten czás wielo weń vwierzyło/ y mowili. Kiedy Chryſtus przyidźie/ ázali będźie więkſze cudá czynić/ niżeli ten czyni: Vſłyſzawſzy to Licemiernicy/ y Xiążętá Zydowſcy/ tákie ſzepty y ſzemránia miedzy tłuſzczą o nim: ſwe ſługi áby go poimáli: Ale miły IEzus łáſkáwie im odpowiedźiał/ mowiąc. Ieſzczem máły czás z wámi/ ále poydę do tego ktory mnie poſłał: ſzukaćie mnie á nieznaydźiećie/ á gdźiem ia/ wy nie możećie przyść. Słyſząc to Zydowie/ rzekli ſámi do śiebie. Gdźie ten chce iść/ iżbyſmy go nieználeźli/ ázali miedzy pogáńſtwo chce iść y náucząć pogáńſtwo/ co to ieſt zá ſłowo/ iże rzekł. Szukaćie mnie á nieznaydźiećie/ á gdźie ia ieſt/ wy niemożećie przyść. Y potym záwołał miły IEzus wielkim głoſem. Zadali kto álbo prágnie napoiu/ niechay przyidźie do mnie. Bo kto vwierzy w mie/ rzeki żywey wody poćieką z iego żywotá: á to ſłowo miły IEzus rzekł/ o Przenaświętſzym Duchu/ ktorego mieli przyiąć ći/ co weń vwierzyli/ bo ieſzcze Duch Swięty niebył dan/ iż miły Iezus ieſzcze niebył pochwalon. Od tego dnia/ gdy to vſłyſzały tłuſzcze/ poczęły mowić. To ieſt Prorok: á drudzy mowili/ iż to ieſt Chryſtus: niektorzy rzekli/

kli/ Azali od Gálilee przyidzie Chryſtus: wßák Piſmo mowi/ iże z Pokolenia Dawidowego z Miáſtá Bethleem: á táka byłá ſporká y zwádá oń miedzy niemi: á niektorzy z nich chcieli go vchwyćić iednák żadē nań reki nieśmiał podnieść. A kiedy powrocili ſłudzy do Biſkupow ſwoich Pánow/ ſpytáli ich: Czemuśćie go nie przywiedli? odpowiedźieli ſłudzy mowiąc. Nigdyſmy ták człowieká nie ſłyßeli mowić/ iáko tē mowi. Odpowiedźieli im Licemiernicy y Xiążetá mowiąc. Tedyśćie y wy iuż zwiedźieni! ázaśćie ſłyßeli áby ktory z Xiążąt albo Miſtrzow weń vwierzył/ wßákże żadē weń niewierzy/ tylko tłuſcza/ ktora Zakonu Bożeᵒ niewie. Słyßąc to Nicodemus ktory był przyßedł do miłeᵒ IEzuſá/ ktory też był ieden z Xiążąt Zydowſkich rzekł. Aza wáß Zakon ſądźi ktorego człowieká/ pierwey niżeli od niego co vſłyßy. A obaczywßy to z odpowiedźi iego/ iż oń wierzył w Páná IEzuſá/ odpowiedźieli mu mowiąc. A zażeś też y ty Gálileyſki człowiek: oglądáy y przewártuy dobrze piſmo wßytko/ iże od Gálileey żaden Prorok niepowſtał. A ták zá tym ſłowem rozgniewawßy ſie/ poßedł każdy do ſwego domu. A miły IEzus ßedł ſie modlić ná gore Oliweti. A kiedy iuż był bliſko wieczor/ poßedł z Miáſtá/ bo tego dniá niemogł zádney mieć goſpody w onym Mieśćie: á przeto ßedł do Betániey/ do świetey Magdáleny/ do Lázárzá/ y do Márty: A tám też byłá Mátuchná iego/ ktora ſie wielce ſmućiłá/ iż go ták długo nie było. a dla tego gdy przyßedł/ z vczćiwośćią go przywitáłá/ mowiąc. Wytáy weſele mego ſercá/ vćiecho moiá miła.

JEZUS we Wtorek po Kwietney Niedźieli wroćił się do Ieruzalem.

W Wielki Wtorek po Kwietney Niedźieli / przyszedł znowu do Kośćioła Iezus miły / y począł tám rozmáite náuki przepowiádáć / y przymawiáć Zydom / mowiąc: Biádá wam Licemiernicy / że sie czynićie mądremi sámi v siebie / bo zámykaćie Krolestwo Niebieskie przed ludźmi / á sami tám niewnidźiećie / bo niewierzyćie w mie / áni tym dopuszczaćie ktorzy w niść chcą / coż wam do tych ktorzy chcą w mie wierzyć? Biádá wam Licemiernicy y przykryci obludnicy; ktorzy oczyszczaćie co iest powierzchownego / á wewnątrześćie pełni kradźiestwá / nieczystoty / łakomstwá / y wszelákich grzechow: Biádá wam Hypokrytowie (to iest obludni) y wzruszyćiele grobow Prorockich / y ktorzy okrążaćie (to iest pochodźićie zdrádliwie) Groby prawdźiwych y spráwiedliwych Prorokow; á mowićie / Bysmy byli w te dni / kiedy byli nási Oycowie / niebylibysmy im Towárzyszámi w przelaniu krwie Prorockiey: Zaprawdę swych złych Oycow náśláduiećie / bośćie tych synowie / ktorzy Prorokow pozábiiáli. A wy iesteśćie ieszcze gorsi / bo zabiiećie Páná Prorockiego / á ták wypełnićie wolą Oycow wászych / że co oni niewykonáli / to wy wypełnićie. Oni zábili Proroki / á wy Páná Prorockiego zábiiećie. Oto ia posyłam do was Proroki / ázeby przyszłe rzeczy opowiádáli: Doktory y Mędrce / żeby Pismo wykładáli: tákże Skryby (to iest Mistrze álbo Náuczyćiele) ktorzyby o rzeczách przyrodzonych náuczáli: á z tych iedne pozabiiaćie / drugie vkrzyżuiećie / niektore / też bedźiećie biczowáć w Synágogách: á bedźiećie prze=

ćie prześládowáć od Miáſtá do Miáſtá z Zydowſkiey ziemie od Pogáńſtwá: áby ná was przyſzło przeklećie y pomſtá krwie niewinnych/ ktora ieſt przelana ná ziemie/ od Ablá ſpráwiedliwego áże do Zácháryaſzá Syná Bárráchiaſzowego/ ktoregośćie zábili miedzy Kośćiołem y Ołtarzem. O Jeruzalem/ Jeruzalem/ co zábijaſz Proroki/ y kámionuieſz tych ktorzy do ćiebie ſą posłáni. Wielekroć chćiałem zgromádźić syny twoie pod ſkrzydłá moie/ á niechćiałoś/ dla tego będźieſz ſpuſtoſzone; y przyidźie ná ćie niezádługo y ná twe pokolenie wſzytko złe.

Cudzołożnicę od kámionowánia wybáwienie.

SLyſząc te wielką ſromote Licemiernicy y Xiążetá Zydowſcy/ myślili iákoby go w słowie podchwyćili/ bo mniemáli/ áby Chryſtus niemiał bydź ſpráwiedliwy/ álbo miłośierny w ſądźie. A dla tego przywiedli przedeń Niewiáſtę/ ktora byłá w cudzołoſtwie vchwycona/ y poſtáwili ią w pośrzodku ludu/ mowiąc miłemu JEzuſowi. Miſtrzu/ tá Niewiáſtá záſtána y vchwycona ná cudzołoſtwie/ á Moyzeſz w Zakonie kazał tákie kámionowáć/ á ty co mowiſz ná to? A to mowili kuſząc go/ áby go mogli w słowie podchwyćić; áby ſie z niego náśmiali/ o niemiłośierny ſąd iego/ ieżeliby ią kazał kámionowáć; á ieżeliby nie kazał/ podług Zakonu Moyzeſzowego/ áby ſámego oſądźili y vkámionowáli. Ale miły Jezus nakłoniwſzy ſie ku ziemi/ począł piſáć pálcem ná kámieniu. A gdy o to bez przeſtánku pytáli. JEzus miły rzekł. Ktory miedzy wámi ieſt bez grzechu/ ten niech naypierwey ćiśnie ná nie kámieniem/ y piſał poſtáremu ná ziemi. Ale coby tám piſał/ powiáda świety Ambroży w iedney Epiſtole/ że

le/ że pisał te słowá. Ziemiá ziemie pomawia. Widząc to oni/ poszli ieden zá drugim z Kościołá/ aż nikt nie został/ tylko miły JEzus y oná Niewiástá/ á podniózszy sie miły JEzus/ rzekł ku oney Niewieście Niewiasto/ gdźie są ći/ co ćie potepiáli: widźiß/ że żaden ćie niepotepia. A Niewiástá rzekłá Zaden miły Pánie. Odpowiedział miły JEzus y rzekł; Ani ia ćiebie potepiam/ idź w pokoiu/ á wiecey nie grzeß. Potym záś gdy sie Zydowie zeszli/ rozmaićie sobie gadali/ ále wszytkie záwstydźił JEzus miły. Wiec/ że iuż był wieczor/ poszedł miły JEzus do Betániey ze swemi Zwolennikámi: támże w drodze idąc z niemi/ o zepsowániu Miástá Jerozolimskiego/ y o sądnym dniu im powiádał. Mátuchná iego miła w ten czás sie bárdzo smećiłá/ że ták długo miłego Syná niewidáć było z Miástá Jerozolimskiego: bo sie obawiáłá áby go Zydowie niepochwyćili/ y czego złego iemu nieuczynili. A dla tego widząc miły JEzus smutek swoiey Mátuchny; posłał naprzod Janá z Piotrem do niey/ áby sie nie smućiłá/ powiedáiąc iey/ żeć iuż idźie Syn Twoy błogosłáwiona Mátuchno. Záczym kiedy JEzus miły przyszedł/ Mátuchná go przywitáłá y mile obłápiłá/ tám z Mágdálena/ y z Márta/ prosiłá/ áby wiecey nie odchodźił do Miástá Jerozolimskiego/ áby z nimi raczył pożywáć báránká Wielkonocnego; prosząc go/ áby nieodchodźił do Jeruzalem ná ten Czwartek/ gdyżesmy słyszeli/ że sie ná ćie grożą/ wymyśláiąc ná twą świetą miłość rozmáite zelżywośći y potwarzy/ oraz rozliczne meki. A ták miły Jezus ná prośbe ich pokorną/ obiecał z niemi bydź przez iutro/ to iest Srzode cáły dźień. A oni wszyscy z tego wielką rádość mieli/ mowiąc. Jutro záś go vprosiemy/ że do Jeruzalem wiecey niepoydźie. Ale

tu z ná-

tu z námi Wielkonocnego Báránká pożywáć będźie. Záczym mu Mágdálená y z Mártą wieczerzą zgotowáły; y z wielką ochotą służyły. A iák iuż było po wieczerzy; począł im rozmáite rzeczy o męce swoiey przyszłey powiádáć: iáko wielkie zelżywośći y męki miał ćierpieć: ták/ iż wszyscy zá oną wieczerzą śiedząc płákáli.

Pánny Márycy, Dźiewicy błogosłáwioney zásmucenie.

DZiewicá Márya/ á Mátuchná iego/ kiedy to vsłyszáłá/ wszytká potruchlawszy/ dla nagłego smutku/ obumárłá/ ták/ iż przez długi czás słowá przemowić niemogłá: iednák po máłey chwili/ ná słodkie nápominánie miłego IEzusá/ Pánná Naświętsza/ iákoby ze snu twárdego ocknęłá/ á poklęknąwszy przed swym miłym Synem/ ták do niego mowiłá. O moy naymileyszy Synu y me miłe Dźiećię/ dla oney prace/ vtrudzenia/ y żalu/ ktorem miáłá/ gdym z tobą do Egyptu vćiekáłá: y dla wielkiey miłośći/ ktoramem ćię miłowáłá/ zmiłuy się nádemną/ y powiedz mi/ co się ma dźiać z tobą? Boć tobie iáko Bogu prawdźiwemu/ nic nie iest skryto áni táiemno. Tedy IEzus dobrotliwy/ ná pokorną prozbę Mátuchny swey miłey/ ták się był nákłonił/ iż wźiąwszy ią z sobą do Celle/ ná mieysce osobne; przez onę wszytkę noc/ z nią żáłośnie rozmawiał/ opowiedáiąc iey miłośći/ wszytek porządek y obyczay męki swey ćięszkiey/ iáko okrutnie ćierpieć miał/ wykłádáiąc iey z wielką pilnośćią Pismá Prorockie/ ktore o nim Prorocy Duchem Swiętym nápełnieni/ nápisáli/ mowiąc. Iż muszą bydź Pismá wypełnione/ áby Prorocy w prawdźie się znáydowáli. Co może bydź/ że iey mowił/ (iáko niektorzy nabożni Doktorowie świeci rozmyśláią).

ią). O Mátuchno moiá namileyſza/ o Dziewico błogosłáwiona/ iuż w krotce z tobą ſie rozłącze/ á iáko Báránek niewinny dla odkupienia rodzáiu ludzkiego/ od Zydow śmierć y okrutne zámordowánie ná Krzyżu poniosę/ á dla tego vmyśliłem moie wſzytkie meki y boleści tobie naymilſza Mátko obiáwić: ponieważ wieſz dobrze/ żeć przez Izáiaſzá prorokowano. Iż poczawſzy od piety nożney/ aż do wierzchu głowy moiey; nie ma bydź w Ciele moim zdrowego mieyſcá. A dla tego to chce tobie obiáwić/ áby/ gdy obaczyſz/ miáłás ſtáłość y cierpliwość Mátko moiá miła. A pocznę naprzod od Głowy moiey: Widźiſz te włoſy moie śliczne/ ktore ſą iáko nići złote/ od niewiernych y złośliwych Zydow/ w Páłácu Káifaſzowym y Piłatowym będą wytárgáne y oberwáne. Tyle boleści/ dla ludzkiey vrody y roſkoſzy/ głowie moiey vczynią/ ile włoſow z głowy moiey wyrwą. O iákaż tedy będźie boleść z wyrywánia wſzytkich! Przeto gdy to obaczyſz moiá miła Mátko/ miey cierpliwość. Widźiſz teraz roſkoſzną głowe moię/ bydź bez rány y boleści/ w Piątek obaczyſz ią ćierniem z kłotą y vkoronowáną/ áż mozg z niey popłynie. Gdy to obaczyſz/ proſzę ćie miey cierpliwość. Widźiſz vſzy moie bydź bez wſzelkiego obráżenia/ w Piątek vſłyſzą vſtáwiczne od Zydow wołánie/ vkrzyżuy/ vkrzyżuy Piłacie Łotra tego/ boć ieſt złośnik y zwodcá ludu Bożego. Widźiſz te oczy moie bydź weſołe/ iáſne/ y niepokálone: ále czáſu męki moiey/ obaczyſz ie od Zydow záwiązáne/ zbolále/ płáczliwe y krwią zálane. Widźiſz tákże/ o Dziewico błogosłáwiona te lice y iágody moie bydź rumiáne: ále czáſu moiey okrutney męki wezmą y otrzymáią policzki nieznośne/ y plwocinámi ſmrodliwemi będą oſzkárádzone. Widźiſz vſtá

moie

moie bydź pełne wszelkiey słodkości; w Piątek będą octem y żołcią nápełnione. Widźiż te plecy y rámioná moie bydź nieskáżone; w Piątek poniosą ná sobie Krzyż ciężki/ dla ktorego ciężkości ná źiemie vpadáć bede/ y vstá sobie do krwie rozránie. Widźiż te rece moie bydź bez boleści/ ále w Piątek obaczyż ie ná Krzyżu okrutnie rościągnione y gwoźdźmi tępymi przybite Widźiż nogi moie/ y bok práwy moy bydź w cáłości; wiec obaczyż/ bok włocznią przekłoty/ á nogi gwoźdźmi przebite. Widźiż teraz brode moie bydź cáłą/ potym ią obaczyż wytárgáną. Widźiż teraz wszytko Ciáło moie bydź zdrowe/ ále w Piątek obaczyż sześcią tyśiecy/ sześćset/ sześćdźieśiąt y sześcią ran v słupá bydź zránione. Nád to wiecey/ o Mátko moiá naymilsza/ dźiśia mnie widźiż żywego/ ále w Piątek obaczyż mnie vmárłego/ y ná Krzyżu záwieszonego. Przeto moiá miła Mátko/ gdy to wszytko obaczyż/ prosze cie miey cierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedźiał Mátce swoiey miłey. Słysząc to płáczliwa y smętna Mátká/ łzy niezmierne wylewáłá: á wielką boleścią zdieta będąc/ mowić nie mogłá; tylko rece wzniozszy ná szyie swego miłego Syná/ obłápiłá go/ y zá obumárłą vpádłá/ ták/ iż iey miły Syn/ pátrząc ná iey boleściwy smutek/ gorzko płákał/ á niemogąc wytrzymáć tego/ podniozszy ią z źiemie/ wyszedł z wielką żałością od niey. O kto to może wymowić/ w iákim smutku przez one noc wszytkę Pánná Naświetsza z swoim miłym Synem byłá! O iáko gorzko Mátká płákáłá męki okrutney swego miłego Syná: prosząc Bogá Oycá/ áby iego męká mogłá bydź odmieniona; tákże też iey miły Syn Bogá Oyca prosił/ áby iey smutku vlżył/ á dał iey táką siłę y vmysł/ iżby sobie w smutku nie zteskniłá/ ále skromnie go przyiełá. R 3 Pánny

Panny Máryey pierwsza prozbá.

WE Srzode iák ſkoro świtáło/ Dźiewicá błogoſłáwiona śpieſzno przyſzłá do ſwego miłego Syná / á pokornie pokleknąwſzy; rączki złożywſzy / poczełá go prośić mowiąc. O moy miły Synu / weyrzyi ná te pierśi ktorycheś pożywał/ y ná ten żywot w ktorymeś dźiewięć Mieśięcy przebywáiąc mieſzkał / rácz ſie zmiłowáć nádemną ſmętną Mátką/y niedaymi ponośić ták wielkiego żalu. Wyſłuchay mie w prozbie moiey/ niepodaway ſie ná ták okrutną męke krzyżową/ ále inſzym obyczáiem odkup plemie ludzkie/á nie przez twe okrutne vmęczenie y zábićie: bo to iáko Bog prawdźiwy vczynić możeſz/ieżeli zechceſz: á ieżeli też koniecznie vmrzeć chceſz/ obierzże ſobie lekſzą y vczćiwſzą śmierć.

IEZUS dobrotliwy. Mátuchnie ſwey miłey, łaskáwie ná to odpowiáda, mowiąc.

O Mátuchno moiá miła / wiedz to / że nie mogę podług ſpráwiedliwośći / áni chcę ináczey odkupić człowieká/ iedno iáko Prorocy prorokowáli o moiey śmierći. A táć też ieſt wola mego miłego Oycá/á żebych ták odkupił człowieká/ żeby ſie wypełniło o mnie wſzytkie Prorockie piſmo/ ktore od początku świátá o mnie było piſáne; y żeby też niewdźięczni Zydowie/ zemną vczynili/ iákoby tylko chćieli. Przeto/ miey ćierpliwość moiá miła Mátko/ iż ćie w tym wyſłucháć nie mogę. Pánná Márya to vſłyſzawſzy/ od wielkiey żáłośći ledwo przemowiłá/ á ſerdecznie weſtchnąwſzy/ z płáczē rzekłá. Ach miły Synu y me miłe vćieſzenie/ toćieś zátwárdźił ſerce twe/ iże niechceſz wyſłucháć prozby moiey.

Pánny

Pánny Máryey wtora Prozbá.

POnieważ ták moy miły Synu / iáko Prorocy prorokowáli / vmrzeć chceſz / Proſzę ćie wyſłuchay mnie w tym / ábym ia ćierpiáłá zá ćie. IEzus miły Mátce odpowiedźiał / iż to bydź nie może / mowiąc. Iżby oná Bogu Oycu niedoſyć vczyniłá zá człowieká / á to z tąd. Bo kto ma doſyć vczynić zá człowieká / muśi bydź Bog wierny y człowiek prawdźiwy; Bog / żeby mogł doſyć vczynić: człowiek / iżby mogł vćierpieć. Ale ty miła Mátko / tylkoś ieſt człowiek prawdźiwy. Przeto ćie nie mogę wyſłucháć / bo niemożeſz zá zbáwienie ludzkie Bogu Oycu doſyć vczynić.

Trzećia prozbá y nápomnienie Dźiewice Pánny Máryey.

MAtuchná Boża vſłyſzawſzy to / á omdlawſzy / ná źiemię vpádłá. Potym wſtawſzy / pokornie do ſwego Syná y z gorzkim płáczem rzekłá. O moy miły Synu / wſpomniy ná to / iżći tylko ćiebie iedynego mam: á ſtráceli ćiebie / ſtrácę oraz moy żywot. Wſzákes ty mnie obiecał żem bez boleśći bydź miáłá / á dźiśiay iey pozbyć nie mogę. Slubowałeś mi / iżbych miáłá bydź pełna miłośći / á otom teraz pełna wſzelkiey żałośći! Obiecałeś przy mnie bydź / á dźiś mnie ſámą w wielkim vdręczeniu chceſz zoſtáwić! Weyrzyi ná moie zránione ſerce / y ná me gorzkie łzy / obacz / iáko me ſerce y moiá duſzá drży przed twemi oczymá / od wielkiego vdręczenia. Dla tego zmiłuy ſię nádemną moy miły Synu / wyſłuchay te poślednieyſzą prozbę moię / vczyń tę łáſkę mnie ſmutney Mátce / ktoram ćie bez Oycá porodźiłá / ſwemi pierśiami Pánieńſkiemi karmiłá / y z miłośćią wielką wychowáłá.

iá: Niechay ia pierwey vmre / niżeli ty ćierpieć bedźieſz; ábych niewidźiałá moiemi oczemá / tákich twych boleśći y okrutney śmierći: bo ſie we mnie ledwo ſerce nierozſkoczy. Czeğ moy miły Synu ieśli vczynić niechceſz: vczyńże te miłość ze mną / ábym czáſu twey Męki byłá w záchwyceniu: żebych tákiey wielkiey gorzkośći nieuczułá: wſzákeś ty w ſtárym Zakonie przykazał / czczyć y Mátkę / ſpełniey teraz coś przykazał / boś ty nie przyſzedł zakonu łamáć / ále wypełniáć. Niechayże co od ciebie vproſzę y otrzymam / vczćiy y vćieſz mnie w tym / á wyſłuchay mnie dźiś w mey prozbie.

JEZUS miły ná to odpowiedźiał, bárdzo łáskáwie, ſwey miłey Mátce, mowiąc.

O Moiá miła Mátuchno / rácz wiedźieć / iż mi vczynić nie ſłuſzna / ábyś ty pierwey vmrzeć miáłá niżeli ia: Bo wiedz / że moy miły Oćiec / nikomu niebá niechce otworzyć / áż ſie ia dam wprzod vmeczyć y zábić: A ták kiedybyś ty pierwey niżeli ia vmárłá / Duſzá twa Naświetſza do otchłáni piekielney w ćiemnośći iśćby muśiáłá w moc złego Duchá. A tákby twa Naświetſza Duſzá podług ſpráwiedliwośći / w tymby nie byłá vczczona. Jednák / toć ieſt rzecz ſłuſzna y ſpráwiedliwa / że twoiá Duſzá Naświetſza / iáko żadnego grzechu nie ieſt winna / ták też żadney mece niema bydź podległá / ále proſto do Kroleſtwá Niebieſkiego ma bydź wzieta. A przeto / niechay ia wprzod vmre / y Niebioſá otworze. Potym po ćie z Rzeſzą Niebieſką przyide y chwalebnie ćie nad wſzytkie Chory Anielſkie poſadze. To też miła Mátko bydź niemoże / ábyś ty miáłá bydź záchwycona / boćby to był dźiw wielki / iż ty będąc mnie Mátką wielkiey miłośći / niemiáłá-

miáłábyś ponośić y ćierpieć/ będąc przy mey śmierći/ wielkiey boleśći. A ktoby mnie żałował / gdybyś ty mnie żałowáć niemiáłá. Izáli nie wieſz/ iż mnie/ moi Zwolennicy opuſzczą/ y wſzyſcy poſpolićie prześládowáć mnie będą. Tylko ty ſámá Mátuchno namileyſza / będźieſz zemną wielką boleść ćierpiáłá/ y gorzko płákáłá; ták / iż będźieſz omdlewáłá. Naświętſza Pánná ſłyſząc te ſłowá/ wielce ſie zlękłá/ á weſtchnąwſzy ſerdecznie/ z wielkim płáczem pokornie rzekłá: O moy miły Synaczku/ wſzytkám zmártwiáłá/ ſłyſząc te ſłowá: ták dálece/ iż ſerce moie opuśćiło mnie: Pan Bog Niebieſki racz ćie rządźić/ w tey to twey ćiężkiey ſpráwie. Ja iuż niewiedząc co mam czynić / iego Boſkiey miłośći Ciebie polecam. Gdyż ći tego zábronić nie mogę/ niechże iuż będźie Synu namileyſzy twoiá wolá/ y twe° Oycá Niebieſkie°/ kiedy niemoże temu pomoc prożbá twey Mátki: ná ten płácz Dźiewice Máryey Apoſtołowie wſzyſcy przybiegli: á obaczywſzy ią bydż w wielkim ſmutku y boleśći/ pokornie do niey rzekli. Dźiewico błogosłáwiona/ powiedz nam/ ktora ieſt twey boleśći przyczyná / y co maſz zá ſpráwę ták trudną / że płáczeſz ták rzewno. Dźiewicá Márya żáłośliwie ná nich weyrzawſzy rzekłá. O moi mili Synaczkowie/ proście ze mną poſpołu mego Syná/ á Miſtrzá wáſzego: ábych z nim poſpołu vżywáłá tey Wielkieynocy w Jeruzalem/ Báránká Wielkonocnego/ ábych widźiáłá co ſie ma ſtáć z nim/ tym miłym moim Synem. Tedy wſzyſcy Apoſtołowie z płáczem wielkim rzekli/ Wyſłuchay dobrotliwy Náuczyćielu/ głoſu Mátki twey miłey/ boć niepodobna ábyś miał odmowić ták ſłodkiey modlitwie y pokorney prożbie. JEzus miły vkázuiąc Synowſką miłość Mátce ſwey miłey; vroniwſzy/

niwſzy lez/ rzekł do niey bárdzo łáſkáwie. Bedzieſz moiá miła Mátko (nieſráſuy ſie) w Jeruzalem Wielkanoc odpráwiáłá/ áleć bedzie bárdzo gorzka. A potym obroćiwſzy ſie/ z żáłośćią rzekł ku Máryey Mágdálenie y Márcie. Proſzę was miłe śieſtrzyce/ mieyćie teraz nád mą Mátuchną politowánie. A ſam rozrzewniwſzy ſie/ niemogąc pátrzyć dla Synowſkiey miłośći ná iey ſmutek/ odſzedł ná chwile od niey/ żaliby ſie iáko vćiſzyłá.

We Srzodę po Kwietney Niedźieli, Licemiernicy, y Xiążętá Zydowſcy, oſtáteczna rádę vczynili, iżby koniecznie IEZUSA zábili.

Kiedy ſie tá miłośćiwa/ poſpołu y boleśćiwa rozmowá miedzy Synem y Mátką ſtáłá. Biſkupowie Zydowſcy obaczywſzy/ iże Jezus miły nieprzyſzedł w Wielką Srzode do Jeruzalem/ iáko innego dniá/ á to dla tego/ áby im nieprzeſzkodźił Rády/ á Judaſzowi zdrády. Zebráli ſie wſzyſcy w dom naywyżſzego Biſkupá/ imieniem Káifaſzá/ y vczynili Ráde/ iákoby poimáli y zábili miłego JEzuſá. Tedy ieden miedzy niemi Káifaſz począł mowić. Wiecie/ iżeſmy niedáwno Rade vczynili/ że go mamy zábić: á tey on rády poſtrzegſzy/ zechce ſie ſchronić/ że ſie nas obawia/ y dla tegó do Miáſtá przyść nie śmie. Bo rzekł iáwnie ludowi wſzytkiemu/ Przez krotki czás będe z wámi. A przeto/ niżeli ſie rozmidziemy/ dokończmy tego/ ktorego dniá y ktorym obyczáiem poimáć go mamy. Boć potrzebá/ áby ieden człowiek vmárł/ niżeliby miał wſzytek lud zginąć! iákoby ták rzekł ten przeklęty Káifaſz. Acz niemożemy inſzey przyczyny wynáleść iego śmierći/ tedy niechay tá bedzie/ ſkázá y vtrátá poſpolitego

go Dobrá: áby nieprzyßli Rzymiánie/ y nieośiągneli náßego mieyscá y ludu. Tedy niektorzy miedzy niemi rzekli. Kiedy przyidzie ná dzień Wielkonocny/ tedy poimawßy go zábijemy / bo innego dniá mieć go niemożemy. Ale drudzy przećiwko temu mowili. Nie w dzień świety / Bocby był wielki tumult/ rozruch/y zámießánie miedzy ludźmi/ á tákby go nam z rąk náßych odiąć mogli. O przekleći Zydowie/ bali śie ßemránia ludzkiego/ á niebali śie zábić IEzusá niewinnego/ á ießcze do tego w świeto. O przewrotni Nárádnicy/ y co czynićie/czemuśćie śie tu zebráli/ábyśćie potwarz ná świetego Syná Bożego wynáleźli/ á ták / fálßywie go oskárżyli/ y bez winy zábili!

JEZUSA miłego od Iudaszá przedánie.

GDy ták Xiążetá Kápłáńscy y Licemiernicy o tym mowili/ nátychmiast opetał zły Duch serce Iudaßowe/ ktory potáiemnie od miłego IEzusá odßedßy/ wiedząc iże Zydowie byli pospołu w Rádźie/ y że gadáli / iákoby go mogli poimáć kryiomo przed tłußczą. Przyßedł śmiele/bez żadnego wstydu/ do Rády Zydowskiey; mowiąc do nich bespiecznie / bez wßelákiego wzdrygnienia y boiáźni. Wiem/ o czym myślićie y rádźićie. Wyśćie śie tu zeßli/ rádząc/ y ßukáiąc iákobyśćie zábić mogli nieprzyiaćielá wáßego IEzusá Názáráńskiego/ ktory wam czyni krzywdę/mowiąc ná was siłá złego. A przetom do was przyßedł oświadczáiąc / że chce bydź przyiaćielem wáßym / y chce śie pomśćić wáßey krzywdy nád nim. Dla tego postánowćie miedzy sobą co mi chcećie dáć / á ia go wam wydam w wáße rece potáiemnie/ bez wielkiey tłußczy/ boć ia/ iáko iego Zwolennik/ wiem iego

wßytkie

wſzytkie táiemnice. Jákoby chćiał rzec Judaſz przeklety. Ták
mi ten JEzus ieſt obmierźiony y obrzydzony / iezeli tylko
chcećie/ wydam go wam zá cokolwiek pieniedzy: O chánie-
bny łotrze/ y kto ćie tákim kupcem vczynił! Záprawde nikt/
tylko twe przeklete łákomſtwo/ twa niemiłość / y twe zło-
dźieyſtwo. J kto ćie do tego przywiodł / iżeś położył cene
twey kupiey w woli kupuiących. Záprawde nic innego/ tyl-
ko twá niewinność. J coś Judaſzu zá niedoſtátek ponośił/
iżeś to vczynił? wſzák ćie tego twoy Miſtrz nieuczył/ ánić tez
tego záſłużył/ ále ćie náuczył tego zły duch/ ktoregoś ſie zwo-
lennikiem ſtał? Vſłyſzawſzy to Biſkupi/ y wſzyſcy duchowni
Zydowſcy/ bárdzo temu byli rádźi/ y námienili mu dáć trzy-
dźieśći pieniedzy / co kázdy ważył dźieśieć poſpolitych. ✝ A
ták od trzechſet pieniedzy właśnie dźieśiątą część zyſkał/ iá-
ko on mniemał/ iżby zá to máść oná ſtałá/ ktorą byłá Márya
Mágdáléná pomáśćiłá miłego JEzuſá w Kwietną Sobo-
te. A to ſie ſtáło/ áby ſie Piſmo Jeremiaſzá Proroká wypeł-
niło/ ktory mowił. Záwieśili cene moie trzydźieśći pienie-
dzy/ to ieſt/ zá ktorą przedan Jozeph od ſwoich bráći. A od-
tąd ſzukał Judaſz ſpoſobnego czáſu y mieyſcá/ iákoby mogł
wydáć JEzuſá kryiomo przed tłuſzczą/ áby go im nieodieli
z ich reku. Mowi tu ná to mieyſce święty Jan Złotouſty/
o tym przekletym Judaſzu/ mowiąc. O Judaſzu kupcze prze-
klety/ nád wſzytkie złośniki nayzłośliwſzy/ cożeś to wyrzekł?
Co mi chcećie dáć/ á ia go wam wydam. Azá tego niewieſz/
iż go żadna ceną ſzácowáć y kupić niewyſtárczy / áni może.
A coć mogą dáć? bo chocbyć też cáłe Jeruzalem y ze wſzy-
ſtkim świátem dáli/ ieſzczeby Syná Bożeg w ktorym ſą wſzy-
ſtkie ſkárby/ mądrośći/ y náuki/ kupić zá to niemogli. Gdy-

Stwo-

Stworzyćiel kupion/ áni przedan być/ nie może. O przeklety Judaſzu! powiedzmi w czymći wádźił? álbo coć złego kiedy vczynił? iżeś ſie tákiey zdrády nád nim dopuścił? W czym ćie takim zdrádźił/ wſzak ćie záwſze ſzánował/ czćił/ y ſzáfárzem ſwoim vczynił. Czemuż mowiſz? Co mi chcećie dáć/ ia go wam wydam? A gdźież ſie podźiáłá oná niezmierna pokorá Syná Bożego/ gdźie iego dobrowolne vboſtwo? gdźie ieſt iego do ćiebie łáſkáwa mowá/ gdźie one miłośćiwe łzy wylane nád Jeruzalem/ tákże y przy śmierći Lázárzowey. Gdźież Przywiley/ ktorym ćie/ Apoſtołem/ ſługą/ y ſwym przyiaćielem vczynił. Zali go zá to wydawaſz/ że ći twe ćieſzkie grzechy odpuśćił/ y odwiodſzy ćie od złego ſtadła/ Apoſtołem ćie vczynił/ ták dálece/ żeś niemocne vzdrawiał? Te tedy y inne tym podobne rzeczy/ miáłyby ſerce twe przeklety Judáſzu zmiekczyć? y przywieść ie do pokuty? O ſzalony Judaſzu/ gdyś go chćiał przedáć/ czemużeś go nieprzedał Máryey Mágdálenie? ktoraćby nie trzydźieśći pieniedzy/ ále tyśiąc zań byłá dáłá? Czemuś go nieprzedał Máryey Mátce iego miłey? ktoraćby záwżdy te pieniądze byłá dáłá/ by ie też chodząc od domu do domu wyżebráć miáłá. Wiec vweſelili ſie z tego wſzyſcy/ że im Judaſz obiecał wydáć JEzuſá kryiomo przed tłuſzczą. A przeto wźiąwſzy klucze/ nátychmiaſt ſkrzynie otworzyli/ y trzydźieśći pieniedzy ſrebrnych dáli mu/ zá ktore był Jozef przedan Izmáelitom. Ktore pieniądze Judaſz wźiąwſzy/ ślubował im powiedźieć wſzytko to/ cokolwiek ku iego poimániu było potrzebno/ A to ieſt naypierwſze. Zeć ieſt ieden ze Zwolennikow we wſzytkim iemu podobny/ á przeto omyliwſzy ſie/ iegobyśćie nie mieli/ y nie poimáli. Dáie wam to zá znák/ iż ktoregoć ia

pocáluie / y ná kogo reke pierwey podnioſe / tenći bedźie. Imćieß go wiec dobrze / á mądrze ſobie poſtąpćie / by wam nieußedł / iáko vczynił / kiedyśćie go kámionowáć chćieli. Boć przez to ia niechce vtráćić mych pieniedzy / ieżelibyśćie go wy z reku vpuśćić mieli. A dla tego nágotuyćie wcześnie broń y ludźi wiele. Mieyćie pogotowiu / włocznie / ſtrzały / kopije / kágańce / y rozmáite pochodnie / áby ſie nam niemogł ſkryć: nágotuyćie też mocnych powrozow / y łáncuchow / ábyśćie go mocno związáli / y ná śmierć hániebną potepili. Mowi tu ná to mieyſce / o tym złośliwym Iudaßu / Swiety Auguſtyn. O Iudaßu przeklety / y z kądżeć tákie okrućieńſtwo? iżeś zá táką máłą cene przedał Náuczyćiela y Miſtrzá twego / ktory ćie przyßedł wykupić grzechom záprzedánego? Wßák ćie tego twoy Miſtrz nienáuczył? Iezus ći ná to nie zárobił / niedoſtátek też pewnie do tego ćie nieprzywiodł. Iezeliś ſie przeklety zdayco niechćiał zmiłowáć nád Synem / zmiłowáć ſie było nád Mátką iego ſmutną. Y czemużeś złośniku przeklety; tákim ſpoſobem nieprzedał z Synem Mátki / ponieważ iż miłość nie byłá rozdźielona? Tenże świety Doktor / y dáley mowi. O wielce zdrádliwa złośći! ſtworzenie przedáło Stworzyćielá! Zwolennik Náuczyćielá! ſługá Páná! Towárzyß Przyiaćielá. O iáko tedy nierowna ſie rzecz ſtáłá. Syn przy Mátce zoſtawał w Betániey / chcąc dáć ſwey miłey Mátce nieiákie poćießenie / á Iudaß zdraycá łákomy / znáydował ſie v Zydow w Ieruzalem / przedáiąc miłego Iezuſá ná śmierć. O miłośćiwa Mátko / byś to byłá wiedźiáłá / żeby twoy Syn namilßy / zá táką ládáiáką y brzydką cene miał bydź przedan od Iudaßá / ießczebyś byłá miedzy Przyiaćiołmi tyle pieniedzy zdobyłá / ábyś ie byłá Iudaßowi dáłá / żeby

łá/ żeby ie był názad wroćił tym przekletym Zydom y Xiążetom Kápłáńſkim: y żeby niezdradzał nielutośćiwie twego naymilſzego Syná/ tylko żeś tego niewiedźiáłá.

Mária łáſkáwie Iudaſzá gdy przyſzedł przyięłá, y przywitáłá.

GDy ſie to przedanie iuż ſtáło/ przyſzedł Iudaſz do Betániey bárdzo pożno y nierychło. Ktorego Dźiewicá gdy obaczyłá/ przywitawſzy go w przod/ miłośćiwie ſpytáłá/ iákoby ſie o iey miłym Synie rzecz w Jeruzalem miáłá. Iudaſz iey odpowiedźiał/ mowiąc: Dobrze Goſpodze miła. Albowiem wiedząc iż był znáiomy Biſkupom/ wielce nań byłá łáſkáwa; á przeto iemu rzekłá oprocz innych. Miły Iudaſzu/ polecam tobie mego miłego Syná. Ná to mieyſce ś. Bernat mowi: O Dźiewico błogoſłáwiona/ izali niewieſz/ iżeś liſowi ſweǧ Syná polećiłá/ kłamcy Prawdę przedwieczną/ wilkowi naypokornieyſzą Owieczkę. Odpowiedźiał Iudaſz/ nieboy ſie Pánno miła niczego/ iużem ia to wſzytko ſpráwił/ że o nim wſzyſcy dobrze trzymáią.

JEZUS miły chcąc Iudaſzá odwieść od iego złego vczynku, poſadźił go záwieczerzą, między ſobą, y ſwą miłą Mátką.

KIedy ſie wieczor onego Dniá przybliżał/ tedy Jezus miły chcąc vśmierzyć Iudaſzá w iego złośći/ poſádźił go ná wieczerzy miedzy ſobą y ſwą miłą Mátką; ná znak/ iż on miał ſmetnie ich rozłączyć drugiey nocy. A ták ná oney wieczerzy/ z iedney ſtrony śiedźiał JEzus miły/ ktory ieſt ſtudnią wſzelkiey prawdy y mądrośći: z drugiey ſtrony śiedźiáłá Mátuchná iego/ iáko ſtudnicá wſzelkiey miłośći. Mowi tu świety Jan Złotouſty. O przeklety Iudaſzu/ ponieważeś

żeś w pośrzodku/czemu ſie niezgadzaſz zdobroćią tych ſkráy-nych rzeczy? przez wſzelkiego wątpienia/ nie ieſt inſza tego przyczyná/ iedno/ iże diabeł ieſt w pośrzodku twego ſercá. Przeto tobie mowię Mátko miłośćiwa/ obacz ktoć śiedźi podle twego Syná/ y podle duſze twoiey/ gdybyś wiedźiáłá żeć zły pośrzodek ieſt/ ktory odłącza Zywot/ nátychmiaſtbyś wſtáłá/ y przyćiſnełábyś do śiebie twego miłego Syná/ y nigdybyś Judaſzowi niedowierzáłá. Gdy ták zá oną wieczerzą śiedźieli/ począł mowić iáwnie JEzus miły przed ſwą miłą Mátką / y ſwoiemi Zwolennikámi o ſwoiey przyſzłey śmierci; przedłużáiąc one powiedánie/ áże do ſamey nocy. Co niebyło krom wielkiego płáczu y boleśći Apoſtołow y Mátki Naświetſzey Máryey Pánny: Ták/ że też Jezus miły od wielkiego ſmutku pobladſzy; ná on ſtoł vpadł/ y leżał tám przez długi czás/ płácząc zátrácenia przeklętego Judaſzá. A po máłey potym chwili/ podniozſzy ſie JEzus miły: y niechcąc ſwey miłey Mátki zoſtáwić w onym ſmutku y żáłośći/ począł mowić do wſzytkich/ ćieſząc ie. Niechćieyćie ſie ſmećić namileyśi moi/ zmoiey powieśći! boć chce bydź mem[v] miłem[v] Oycu poſłuſzen/ áż do ſámey śmierći. Ale wiedzćie to zá pewne ná wáſze poćieſzenie/ iżeć do was trzećiego dniá powroce/ y ćiebie moiá miła Mátko poćieſze. A zá tym/ przez one wſzytke noc/ vdał ſie ná modlitwę áże do dniá/ wzywáiąc Bogá Oycá/ áby iemu táką moc y śiłe dał/ żeby mogł wypełnić iego wſzytkę wolą. A gdy ſie dźień przybliżał/ począł ſie bráć y śpieſzyć do Jeruzalem.

W Wielki Czwartek ráno, poſłał Iezus Swiętego Piotrá, y Swiętego Ianá do Ieruzalem Miáſtá, áby mu nágotowáli Báránká Wielkonocnego.

KIedy przyſzedł Dźień święty Wielkonocny / ktorego dnia mieli zábić ku wieczoru Báránká / to ieſt czterdźieſtego dnia / Mieśiącá pierwſzego / (to ieſt) Márcá: A piećdźieśiątego dnia / poczynało ſie święto Wielkonocne / gdźie było koniecznie potrzebá zábić Báránká Wielkonocnego / podług tego / iáko dył Bog przykazał Moyzeſzowi w Zakonie / ták mowiąc. Mieśiąc ten / to ieſt Márzec / będźie wam pierwſzy miedzy Mieśiącámi látá / á czterdźieſtego dnia będźiećie ofiárowáć Báránká ku wieczoru. A poſłał miły JEzus świętego Piotrá / y świętego Janá / mowiąc. Wſzedſzy do Jeruzalem Miáſtá / nágotuyćie nam Wielkonocnego Báránká. A oni go ſpytáli / gdźie chceſz abyſmy przygotowáli Wielkanoc? iákoby rzec chćieli; myſmy vbodzy / á tyś też vbogi / iednák ćiebie / nie iáko Páná / ále iáko Bogá / náśláduiemy / boſmy wſzytko dla twey miłośći opuśćili. Przeto powiedz nam / gdźie chceſz ábyſmy Wielkanoc przygotowali? A on im rzekł. Ják tylko wnidźiećie w Miáſto / potka was niektory człowiek nioſąc dzban wody / podźćieſz zá nim do domu w ktory wnidźie / ten rzecze Goſpodarzowi domu onego. Miſtrz náſz mowi / gdźie ieſt odpocznienie iego / gdźieby pożywáć miał z ſwemi Zwolennikámi Báránká Wielkonocnego. A onći wam pokaże śień wielką vprzątnioną / támże Wielkanoc nágotuyćie. A poſzedſzy Zwolennicy iego / gdy weſzli w Miáſto / ználeźli iáko im powiedźiał JEzus miły / y przygotowali Wielkonocnego Báránká / Pan JE-

zus tu niewymienił Jmienia onego Goſpodarzá / á to v-czynił dla przekletego Judaſzá/ áby nieposzedł do Zydow/ y niepowiedział im/ iż tam v tego Goſpodarzá bedzie wieczerzał : wzbudziwſzy ich do gotowośći áby go tám poimáli: A ták mogłby był przeſzkodźić y rozerwáć one wieczerzą ieg oſtáteczną. A ztąd ſie tu pokázuie wielkie Chryſtuſowe vboſtwo/ że áni Jágnięćiá/ áni Domu ſwego niemiał. O námilſzy JEzu/ iákie to twoie vboſtwo! Tyś Stworzyćiel Niebá y Ziemie/ Tyś Pan wſzytkiego Stworzenia/ Krol nad Krolmi/ Pan nád Pány/ á iednego domu niemaſz/ w ktorymbyś odpoczynek z ſwemi Zwolennikámi miał: Podług twego świádectwá/ Liſzki máią iámy; Niebieſcy álbo powietrzni ptacy gniazdá: ále Syn człowieczy niema/ gdźieby głowę ſwą ſkłonił ze ſwemi Zwolennikámi. Przypátrzćie ſie tu temu pyſzni/ co z wielkim ſtárániem y pilnośćią domy ſwoie buduiećie/ y drogiemi Mármury ie ozdabiaćie/ y co ſie w wáſzych gmáchách málowánych kocháćie. Obaczćie/ że miły Jezus/ Pan wſzytkiego ſtworzenia/ miáſtá/ áni domu własnego niema/ gdźieby ſie z ſwemi Zwolennikámi mogł ſkłonić. A dla tego pytáli/ gdźie chceſz ábyśmyć przygotowáli (podług zwyczáiu) Wielkonocnego Báránká.

JEZUS przykazał ſwoiey miłey Mátce, áby w Betániey zoſtáłá niechodząc zá nim do Ieruzalem.

GDy ſie iuż czás przybliżał; iże JEzus miły ná mękę do Jeruzalem iść miał/ z żáłośćią wielką Mátuchny ſwey do ſiebie przyzwał/ proſząc iey/ áby zá nim do Jeruzalem niechodźiłá: ále w Betániey z Mágdáleną y z Mártą zoſtáłá/ y tám zażyłá poſpolu z nimi Wielkonocnego Báránká:

boć

boć iuż namilſza Mátko czás ſie przybliża/ ábych poſzedł od ćiebie ná okrutną męke Krzyżową. A pokłoniwſzy ſie iey/ oſtátecznie ią żegnał/ y iey dźiekował pokornie/ mowiąc.

JEzuſá miłego ſwey miłey Mátce pokorne dźiękowánie.

MAtuchno moiá miła/ dźiekuie tobie teraz/ iżeś mie dźiewieć Mieśiecy w ſwym Pánieńſkim żywoćie nośilá/ porodźiwſzy karmiłá/ ſłużyłá/ y z pilnośćią wychowáła. Jle kropli wźiąłem od ćiebie pokármu twego Pánieńſkiego/ tyle miey odpłáty od Oycá Niebieſkiego. Dźiekuie też tobie zá one záſmucenia ktoreś dla mnie ćierpiáłá/ gdyś do Egyptu zemną vćiekáłá: tákże/ żeś o mnie záwiádowáłá do czáſu twego. Niechći zá to będźie nagrodá od Oycá mego Niebieſkiego. Ach/ z iáką boleśćią y z iákim ſmutkiem Mátuchná iego te ſłowá przyiełá. Kto to może wymowić? Wiec tedy Mátuchná iego ledwie mogąc od żalu przemowić/ wzáiem mu/ pokleknąwſzy/ dźiekowáłá mowiąc. Dźiekuie tobie moy namilſzy Synu/ iżeś mnie vbogą Pánnę/ obrał ſobie zá Mátkę/ y że káżda moiá poſługá przyiemna tobie byłá/ tegom ia twey świetey miłośći niezáſłużyłá.

Smętne y bolesne Syná Bożego z ſwą miłą Mátką rozſtánie.

JEzus miły/ gdy ſie z ſwą miłą Mátką dla náſzego zbáwienia rozſtáć miał/ niewypowiedźianą y niezmierną boleść z tego miał. Gdźie naprzod Oblicze ſwe święte do pocáłowánia iey podał. Potym rzekł pokleknąwſzy. Błogoſław Mátuchno moiá/ oto ide dla ludzkiego zbáwienia/ y bede ná Krzyżu wiśiał miedzy Lotry/ to obaczy káżdy człowiek.

Mátuchná mu z płáczem odpowiedźiáłá. O iákobych ia okrutna Mátká byłá/ izbych pobłogosłáwienie ná Krzyżową ſzubienice Synowi dáć miáłá. Ale że táka ieſt wola Oycá Twego Niebieſkiego/ niechżeć bedźie błogosłáwieńſtwo iego. A zatym Naświetſza Pánná/ obłápiwſzy ſwego namilſzego Syná/ oblicze iego/ głowe/ vſtá/ oczy/ y inſze przenaświetſze iego członki cáłowáłá/ y nád káżdym z osobná gorzkie łzy wylewáłá/ ták/ iż z silnego ſmutku omdláwſzy/ ná źiemie vpádłá/ gdźie iey miły Syn począł ćieſzko wzdycháć y żáłoſnym bydź/ widząc wielki ſmutek y vdreczenie Mátki ſwoiey miłey: á niemogąc dla wielkiey żáłości ná iey ſmutek pátrzyć/ odſzedł iey w żáłości wielkiey/ y poſzedł do Jeruzalem. Ale Márya Mágdálená y inſze świete Pánie zoſtáły ſie/ płácząc/ przy Pánnie błogosłáwioney. Obacz y rozmyśl tu ſobie Duſzo Nabożna/ iáka tám żáłość y boleść byłá/ gdy ſie z Synem Mátká rozſtawáłá. JEzus miły idąc do Jeruzalem rzewno płákał/ gdy ná ſwą miłą Mátke wſpomniał/ czeſtokroć ſie tákże oglądał/ bo Mátke ſwą miłą bárdzo miłował. Widząc też mieyſcá one gdźie miał bydź poimán/ związan/ vbit y vkrzyżowan/ płákał bez przeſtánku/ poki nie przyſzedł do Wieczerniká.

Záłość y vdręczenie Naświętſzey Panny Máryey, o mękę ſwego miłego Syná.

POtym/ gdy Dźiewicá Márya k ſobie przyſzłá/ porozumiawſzy iż iey miły Syn ſzedł od niey do Jeruzalem/ poczełá lámentowáć z wielką żáłością przed Oycem Niebieſkim/ mowiąc. O Stworzyćielu Niebá y Ziemie/ tákże wſzelkiego ſtworzenia/ y czemużeś mi dał twego namilſzego Syná/

ná/ gdy go ták gwałtownie teraz odłączasz odemnie! gdźie y ktora wszechmogący Krolu może sie znaleść Mátká/ żeby ták nielutościwie Syná pozbáwiona byłá/ iáko ia smutna Niewiástá. O miłośierny Oycze/ gdźie iest twoie zmiłowánie/ czemu sie nie raczysz zmiłowáć nád twym Synem/ tákże nád iego Mátką? do kogo sie ia vboga Mátká vćiec mam/ kiedy mnie wszytkie moie vćieszenie y wesele dźiśiay opuśćiło. Niebieski Oćiec zámilkł/ Syn poszedł ná śmierć y vmrzeć chce/ Anieli vćichli: Niemász ktoby sie zmiłował nádemną y nád moią żáłośćią. A przepowiedźiawszy to/ obroćiłá sie ku onym świętym Niewiástom/ ktore tám przy tym iey smutku żáłosne były/ mawiąc do nich te słowá z płáczem. Pánną byłám w domu mego Oycá/ á niezáznáłám żadnego kłopotu áni frásunku/ Potym oddána byłám służyć Bogu wszechmogącemu do Kośćiołá/ á támem płáczu/ lámentow/ y smutku żadnego nie vznáłá. W czáśie dał mi Bog Oćiec wszechmogący z niewymowney łáski swoiey/ swego Jedynego y miłego Syná. A przez niego mam dźiś żałość/ vtrapienie/ y wielką teskníce: á przeto płáczćie ze mną wszyscy w tey moiey żałośći/ ktorą mam przez me naymilsze Dźiećie. Otom wszytká posiniáłá y zczerniáłá/ niemogąc zćierpieć y znieść śmierći okrutney mego miłego Syná. Wszechmogący Oćiec zna/ iże me serce y moiá Duszá opuśćiłá mie/ bo świátkość oczu moich/ obroćiłá sie w żałość sercá mego. Zá tym z wielkim płáczem poczęłá sie Bogu Oycu modlić/ polecáiąc mu swego miłego Syná/ aby ią w nim raczył vćieszyć/ y raczył mu w iego Męce miłośćiw bydź/ y w niey go pośilác.

Wieczerza miłego Páná JEZUSA oſtáteczna.



MIly JEzus / widząc iż ſie iuż przy-
bliżał czás meki iego okrutney / przez
ktorą miał odkupić lud ſwoy z reki nieprzy
iacielá dużnego. Przyſzedł ze Dwunaſtą
Apoſtołow do Jeruzalem / áby tám z nie-
mi / iáko ze ſwemi Miłośnikámi wiecze-
rzał / pierwey niżeliby ſie z niemi rozſtał.
A to dla tegó vczynił / áby krnąbność y po-
twarz od niewinnych żydow oddalił / kto-
rzy nań mowili / iákoby ich zakonu nie zá-
chowywał. Oraz dla tego / áby w ſwym ćieleſnym rozſtá-
niu z ſwymi Apoſtołámi / nieiáki znák miłośierdźia im poká-
zał / miedzy ktorymi był niemiłośćiwy zdraycá Judaſz. A
gdy iuż byłá godźiná wieczerzy / śiadł zá ſtoł z niemi JEzus
miły: y poſtawiono im ná ſtoł Báránká Wielkonocnego / á
oni wſzyſcy naprzod rece vmyli / potym Benedicite mowili /
támże też Łáktuke álbo Sałate poſtáwili. A ſkoro Báran-
ká pożywáć poczeli / boty ná nogi powzuwáli / biodrá ſwe
przepaſáli / laſkámi ſie podpieráli / żadney kośći nielamáli.
A iedząc śpieſzno / kwápili / bo ták z przykazánia mieli. O-
gladay tu duſzo nabożna Zbáwićielá twego / iáko pokornie
miedzy ſwemi Apoſtołámi śiedźi y weſolo ze wſzytkiemi ro-
zmawia / mowiąc. Namilſzy Brácia y Synowie moi / z
wielkim prágnieniem y żądzą / żądałem tey Wielkieynocy / y
tego oſtátecznego odpoczynku / abych pożywał z wámi tego
Báránká / pierwey niżelibych vćierpiał / bo / wiem záprawdę /
że niemam dáley z wámi w tym śmiertelnym ćiele vżywáć.

A zá

A zá tymi słowy/ iedli iuż z większą boiáźnią/ boiący się áby tám niebył poimány. Zátym/ wziąwszy napoy/ y Dzięki Bogu Oycu vczyniwszy rzekł. Weźmiycie ten napoy/ á podzielcie go miedzy sobą/ boć wam powiádam/ iżeć nie bede pił z tego rodzáiu mácicznego/ (to iest/ tego winá ktore się rodzi z máćice/) áż przyidzie Krolestwo Boże/ to iest/ áż będzie vkazána chwałá mego Zmartwychwstánia. Potym zás z niemi iadł y pił/ ná pokazánie/ iż prawdziwie Zmartwychwstał. A ten napoy/ ktory to Jezus zá tą wieczyrzą rozdawał/ nierozumie się o ieg° świetey Krwi/ áni ten pokarm o iego świętym Ciele. Ale byłá tá wieczerza/ aby Zakon wypełnił/ bo było przykazano w stárym Zakonie/ aby to Jagnie iedzone było/ obuwszy się/ stoiac/ dzierżąc kije w ręku/ iákoby nátychmiast mieli precz bieżeć. Ná znák tego/ iże tegoż czásu mieli z niewoli wyniść. A przeto też/ nász miły Stworzyciel/ ktory nas miał wywieść z niewoli piekielney/ chciał to wszytko wypełnić w sobie/ co był przykazał w Zakonie. O przeklety Judaszu/ czemu nieodstąpisz od twego złego zamysłu? widząc táką láskę twego Mistrzá/ ktory ostátecznego swe° pokármu/ chciał z tobą pożywáć/ á swey miłey Mátki do tey wieczerzy nie raczył wezwáć? chcąc/ ábyś się ieszcze mogł vpámietáć/ y ábyś tego wielkiego grzechu twego poprzestał.

MODLITWA.

PAnie JEzu Chryste/ ktoryś godziny wieczerney ostátnią wieczerzą z Zwolennikámi twoiemi w Pałácu znamienicie vczynił/ y onych Naświetszym Ciałem y Krwią twoią nákarmił. Vczyń Pánie piersi moie Pałácem/ albo Wieczernikiem kosztownym/ y známienićie zgotowánym tobie/

A racz

A rácz rozſzerzyć Wiárę/ Nádźieię/ y Miłość w ſercu moim. Rozmnoż Pánie w ćierpliwośći y w pokorze látá żywotá náſzego. Day mi/ áby ćiebie/ ktorego Niebioſá y Ziemiá ogárnąć niemoże/ zá pomocą twoią ogárnęło ſkruſzone y pokorne ſerce moie / żebym zá przemieſzkiwáiącą v mnie łáſką twoią/ mogł wypełnić wſzytkie rzeczy Tobie przyiemne / á wſzytkie rzeczy przećiwne nienawidźić y oddalić od śiebie. A ták trwáiąc áż do końcá/bym mogł doſtąpić/ Przenaświętſzego twego Ciáłá y Krwie/ godnego przyięćia.

Pokorne, JEZUSA miłego, ſwym miłym Apoſtołom nog vmywánie.

JEzus miłośćiwy/ ktoremu nic nie ieſt ſkrytego/ widząc/ iże przyſzłá godźiná iego/ to ieſt/ dźień Wielkonocny; ktorego miał iść przez Mękę z tego świátá do Oycá / miłuiąc ſwoie wierne/ktorzy ſą ná świećie/ ſtawſzy ſię dla nich człowiekiem/ miłował ie áż do ſkonánia/ vmieráiąc zá nich. A przeto/ chcąc im przykład po ſobie świętey pokory zoſtáwić. Dokończywſzy wieczerzy Wielkonocney / wſtał od wieczerzy/ ná znák wſtrzymánia ſię y miernośći: tákże/ złożywſzy z śiebie ſwe odźienie/ ná znák ſwey czyſtośći y niewinnośći prześćierádłem ſię przepáſał / y ná miednicę wody nálał / á pokázuiąc miłość/ począł vmywáć nogi ſwym Zwolennikō/ y otárſzy cáłował. O niewidána miłośći! o niewymowna Dobroći! o nowa y nieſłycháná Pokoro! Chryſtus Syn Boży z Czyſtey y nienáruſzoney Mátki/ vrodźiwſzy ſię Krol Krolow y Pan wſzytkich Pánow/ wſtał od wieczerzy / odźienie z śiebie zwłoczy y zkłáda/ prześćierádłem ſię opáſuie/ przed ſwemi ſługámi ſwe koláná ſkłánia/ á ſkłoniwſzy ſię

przed niemi ná ziemię/ nogi im vmywa. A kto ſłyſzał kiedy tákie rzeczy / coż dáley poczniesz pyszny człowiecze ? ktoryś gniewem zápalony/ zazdrością zmędzony/ łákomſtwem zmęczony. Oto Stworzyćiel wſzego ſtworzenia pokleknąwſzy ná ſwe kolana/ nogi ſwych ſług vmywa/ y oćieráiąc cáluie/ á ty ſię wſtydasz vpokorzyć bráći twey rozgniewáney. O iák wielka pokorá y miłość iego! Gdy ſię też nakłonił do zdraycę ſwego/ Niebioſá ſię dziwuyćie/ y wſzytkie rzeczy ziemſkie zádrzyićie/ iż Stworzyćiel wſzytkiego ſtworzenia pokleknął przed ſwym zdraycą ná ſwe koláná! O ſerce złośliwe! o ſerce kámienne! ktore ſię niemoże wſtrzymáć od vmyſłu złego/ widząc táką pokorę Krolá Anielſkiego. Gdy przyſzedł do Piotrá świętego/ y chćiał mu vmyć nogi/ zląkſzy ſię Piotr/ iże Bog chce vmyć nogi człowiekowi proſtemu/ rzekł ku miłemu JEzuſowi. Pánie/ ty mnie vmywaſz nogi ? iákoby rzekł/ tyś Bog y Pan wſzytkich Pánow/ tyś Krol nád Krolmi/ tyś Swiátłość wiekuiſtá/ y Zwierćiádło bez zmázy / ty ták wielki y nieográniczony ſkłániaſz ſię przedemną/ przed ktorym padáią Anielſkie koláná/ vmywáiąc nogi mnie grzeſznemu człowiekowi / vbogiemu y proſtemu ? Odpowiedział miły JEzus pokázuiąc godność tey rzeczy / y mowił. Pietrze/ coć ia czynię ty teraz niewieſz/ wſzákże będzieſz wiedział potym. Ale Piotr niemogł zćierpieć tákiey Pokory iego/ rzekł. Niebędzieſz mi nog vmywáć ná wieki. Odpowiedział JEzus iemu/ grożąc mu. Jeśli ia ćiebie Pietrze nie obmyię/ nie będzieſz miał częśći w mym Kroleſtwie. Vląkſzy ſię święty Piotr/ y boiąc ſię ſtráćić Towárzyſtwá JEzuſowego/ tákże chwały Kroleſtwá Niebieſkiego/ rzekł. Pánie/ nie tylko nogi/ ále ręce y głowę do vmyćia Tobie podáię. Rzekł

mu JEzus. Kto czyſtym ieſt/ nietrzeba mu/ tylko żeby nogi vmył/ y wyście czyści ále nie wßyſcy. Potym pokornie przed Judaßem pokleknąwßy vmył mu nogi. A przecie iednák Judaß niepowściągnął ſie od ſwey złości/ ále tym więcey myślił/ iákoby go co prędzey w ręce Zydom dla vmęczenia wydał. O łotrze przeklęty! o zdrádco niewierny! nád nád lwá okrutnieyßy! ktory z przyrodzenia ſwego przepußcza/ gdy ſie mu kto vpokarza/ y gdy ná ziemię przed nim vpada: A tyś nadeń ſrożßy zdradco przeklęty! Widziß że Miſtrz á Náuczyciel twoy/ Krol Niebá y Ziemie przed tobą ná ſwoie koláná klęka/ á ty niechceß ſie nád nim zmiłowáć. O záślepiony Judaßu/ odſtąp od twego złeg° vmyſłu/ obacz wielką pokorę Miſtrzá y Bogá twego! że ten/ ktoremu ſie kłánia wßytko ſtworzenie/ pokleknąwßy ná koláná/ vmywa tobie ſwemi świętemi Rękomá nogi! ktore to Ręce Niebioſá ſtworzyły/ trędowátych oczyściáły/ ślepe oświecáły/ chleb ná puſzczy rozmnażáły/ vmywáią tobie twe plugáwe y niegodne nogi! Vſtá one/ ktoremi vmárłe wſkrzeßał/ y ktore ſą pełne wßelákiey ſłodyczy/ cáłowáły twoie przeklęte nogi. O żáłośliwa Mátko y pełna boleści! gdybyś widziáłá Syná twego klęczący vmywáiąc nogi/ tego/ ktory go ma wydáć w ręce Zydowſkie. wiem miła Pánno/ iżby ſie twe boleſne ſerce rozſtąpiło! dla nieznośney ćięßkośći: ále twoy miły Syn/ niechćiał ábyś to widziáłá/ bo ſnadzdyś byłá dla ſmutku wielkiego vmárłá.

JEZUS náuczał Apoſtoły.

MIły JEzus/ vmywßy wßytkim nogi/ wźiął potym ná ſie ſwe odźienie/ y począł mowić do Apoſtołow te słowá:

ſłowă: Wiećie/ com ia wam vczynił: wy zowiećie mnie Miſtrzem y Pánem ſwoim/ á dobrze mowićie/ boć ieſtem: A dla tego/ żem ia vmył nogi wáſze/ Miſtrzem y Pánem wáſzym będąc/ y wy maćie vmywáć ieden drugiemu/ boć w tym dałem wam przykład/ Aby iáko ia czynię wam; wyśćie tákże drugim czynili. Záprawdę powiádam wam/ ćierpiećli ia będę/ y wy ćierpieć muśićie/ Boć nie ieſt ſługá więkſzy nád Páná ſwoiego/ áni Zwolennik nie ieſt więkſzy/ nád tegó ktory go poſłał. Znaćieli to/ com vczynił y náuczał: błogoſłáwieni będźiećie iezeli to czynićie/ ábo czynić będźiećie/ boć ia wiem ktorychem ia wybrał/ áby byli náśládowcy moi. Ale Judaſzá niewybrał ná to/ tylko żeby ſię Piſmo wypełniło/ ktore o Judaſzu w Pſalmie ieſt przepowiedźiáne/ mowiąc. Biſkupſtwo iego weźmie inny. Támże dáley mowi/ ktory pożywał chlebá mego/ podnioſł przećiwko mnie zdrádę ſwoię. A to wam powiádam: pierwey niżeli ſię to ſtánie/ że kiedy ſię to ſtánie/ ábyśćie wierzyli/ iżći to o nim piſáno w Xięgách Prorockich/ A iednák to Judaſzá nieporuſzyło/ ále więcey y bárdźiey go zátwárdźiło.

Ciáłá Bożego poświęcenie y poſtánowienie.

DOkończywſzy miły JEzus Wielkonocy ſtáreg͂ Zakonu. Począł nowy Zakon/ bo potrzebá było pierwey Wielkánoc ſtárego Zakonu vczćić/ toż dopiero potym świątość prawdźiwey Wielkonocy vſtáwić: á dla tego/ gdy wieczerzą kończyli/ wźiąwſzy miły JEzus chleb práſny (to ieſt/ chleb ſłodkopſzeniczny) Bogu Oycu dźięki vczyniwſzy. Przeżegnał go y poświęćił/ ták do nich mowiąc. TO IEST CIAŁO MOIE. á rozłemuiąc dawał ſwym Zwolennikom/

kom/ y mowił. Bierzćie y pożywayćie/ boć to iest Ciáło moie/ ktore/ pod wyobráżeniem chlebá widźićie/ á to będźie wydáne ná śmierć zá was: iákoby chćiał rzec. Wybyśćie mieli bydź dáni ná wieczne potępienie; álec Ciáło moie zá was będźie ná śmierć y ná okrutną mękę wydáne/ przeto to czyńcie ná moię pámiątkę/ to iest moiey męki. Tákże y Kielich z Winem wźiąwszy/ á mocą swoią poświećiwszy/ y też vczyniwszy podźiękowánie Bogu Oycu/ dał im/ mowiąc. Piyćie z tego wszyscy/ boć TO IEST KREW MOIA. Ktora zá was y zá wielu innych będźie przelana/ ná odpuszczenie grzechow Zá tym rzekł. Już odrąd/ (to iest/ od tey godźiny/) nie będę pił z wámi z tego Rodzáiu máćicznego (to iest/ winá ktore sie z winney máćice rodźi/) áże do onego dniá/ (to iest/ Zmartwychwstánia mego:) kiedy to będę pił nowym obyczáiem. A to sie wypełniło po iego Zmartwychwstániu/ kiedy ze swemi Zwolennikámi iadł y pił/ w ten czás iego Ciáło nie było ćierpietliwe/ ále chwalebne/ y wielebne: á dla tego niepotrzebowáło pokármu: bo áczkolwiek miły IEzus był vbłogosłáwiony od pierwszey godźiny iego nawiętszego poczęćia/ ile rozględem duszy: iednák podług Ciáłá/ był podrożnym przed swym Zmartwychwstániem. Ale po swym Chwalebnym Zmartwychwstániu był Vbłogosłáwiony y Vwielbiony ná Duszy y ná Ciele. Ták tedy pożywáli onego Chlebá/ y pili z onego Kielichá wszyscy/ gdyż áni Judaszowi Dobrotliwy CHrystus niechćiał odmowić świątośći Ciáłá y Krwie swey błogosłáwioney/ áby drudzy Apostołowie nie vználi/ iże on go miał zdrádźić. O zákámiáły Judaszu! y czemu pożywánie ták drogiego Ciáłá y Krwie/ twoiey twárdośći nie złamie? oraz y ku płáczu nie zmiękczy?

żebyś

żebyś żałował zá ten ćieżki grzech twoy/ y poniechał go. Záprawde inßa nie ieſt przyczyná/ tylko/ iż zły Duch ieſt w pośrzodku twegȯ sercá/ dla tego będzie też tobie ná wieki biádá.

Zdradce ſwego odwodzenie.

ZA tym/ widząc miły IEzus Judaßá tym bárdźiey zátwárdźiálego/ ktorego/ áni iego pokorá/ ktorą vczynił przed nim gdy mu nogi vmywał/ áni pożywánie Ciáłá iego naświętßego/ nie mogło zmiękczyć/ y odwieść od iego złego vmyſłu/ záſmućiwßy ſie w Duchu/ począł gorzko płákáć nad grzechem y potępieniem iego: á chcąc go ießcze odwieść od iego złego vmyſłu: á żeby ſie prędzey mogł vpámiętáć/ Rzekł do wßytkich płácząc słowy srogiemi y ſtráśliwemi/ śiedząc bárdzo ſmutny między niemi. Záprawdę/ záprawdę powiádam wam/ iż ieden z was ma mię wydáć. Y przyłożył więcey/ Syn człowieczy idźie/ iáko o nim nápiſano przez Proroki/ ále biádá temu będźie/ przez ktorego on będźie wydan; dobrzeby mu było/ by ſie był nigdy nienárodźił. Słyßąc tákie słowá Zwolennicy/ wßyſcy ſie zlękli/ y poſtrachali/ pátrząc ieden ná drugiego/ y niewiedząc okimby to mowił/ bo rzekł káżdy w ſwym ſercu. Ten Náuczyćiel náß wie wßytkie przyßłe rzeczy/ á ſnadź to do mnie mowi; bo lubo teraz niemam go woli zdrádźić/ iednák potym z iego dopußczenia bydź to może. A ták więcey wierzyli Miſtrzowi ſwemu/ niżeli ſámi ſobie/ á dla tego z boiáźni/ poczęli ieden po drugim pogládáć y mowić/ obmawiáiąc ſie. Azalim ia miły Pánie? y był ieden ná drugiego złey woli. A obaczywßy ich ſmutek miły IEzus/ rzekł do nich. Ktory ściągnie rękę zemną do miſy/ ten mnie zdrádźi. A ſkoro to rzekł/ vmknął káżdy ręki ſwey

co miſy/ tylko Judaszowá zostálá. Bo ták ten Judasz przeklety/ był niewstydliwy/ iż śiągał pospołu z JEzusem reką swą do miſy/ ále Apostołowie inśi poturbowawszy śie y pomieszawszy/ tego nieuważáli. A obawiáiąc śie Judasz/ áby śie przez to niewydał/ że milczał/ kiedy drudzy pytáli/ mowiąc/ ażalim ia/ rzekł też iákoby nie swemi vsty/ Ażalim ia miły Mistrzu/ odpowiedźiał mu JEzus. Tyś powiedźiał: to iest/ tyś śie sam wydał. Bo Pan Chrystus niechćiał wyiáwić grzechu Judaszowego/ dáiąc nam przykład/ że nikt nie ma wyiawiáć grzechu táiemnego; álbowiem/ gdyby był Piotr y inni Apostołowie te zdráde Judaszową wiedźieli/ snadźby go byli zebámi tárgáli. O zápámietáły Judaszu! czemu swego Mistrzá łáski nieuważasz/ ktory twey złośći niechce wyiáwić? O zákámiáły Judaszu! czemu śie niewstydasz Mistrzá twego/ ktory wie ćiężkość grzechu twego? O Synu zátrácenia! ktory śie groźby mąk piekielnych nieboisz/ iż ći śie może dobrze rzec: lepieyćiby było/ byś śie był nigdy nienárodźił. W ten czás Jan śiedźiał wedle JEzusá miłego/ iáko podle miłośniká swego: á z tey przyczyny gdy tego inśi Apostoli nierozumieli/ ná świetego Janá skineli/ żeby spytał iego miłośći/ ktory to iest co go miał zdrádźić? ktoremu poćichu rzekł Pan JEzus miły: iż ten iest komu ia podam Chleb rozmoczony. Y rozmoczywszy Chleb/ podał go swą własną reką Judaszowi. Jan to widząc/ ná pierśiách JEzusowych zásnął/ bo w ten czás wysoko był záchwycon; á Judasz/ tym bárdźiey/ zá tym káwałkiem chlebá zátwárdźiał; bo czárt go wiecey y zupełniey niż przedtym opętał/ y lepiey go iáko swego ośiadł/ y opánował. Y rzekł do niego miły JEzus. Co masz czynić/ to czyń rychło! ále tego żaden nie zrozu=

zrozumiał z śiedzących przy stole/ náczoby to iemu mowił: bo niektorzy mniemáli/ iże Judasz miał worki/ w ktorych chował to/ co dawano miłemu JEzusowi/ ná potrzeby iego y z Zwolennikámi/ dla wspomożenia iego vbostwá. A przeto/ mniemáli że iemu JEzus rzekł/ Nákup co nam potrzebá ku świetemu Dniu: á drudzy záś rozumieli/ by mu co kazał dáć vbostwu. A ták zá tym wyszedł Judasz do Zydow/ ktorzy sie iuż gotowáli żeby Páná JEzusá poimáli.

JEZUSA miłego słodkie Kazánie, y Apostolskie miłe y łáskáwe náuczánie.

KIedy Judasz odszedł precz/ rzekł miły JEzus. Już iest oświecon Syn człowieczy! iákoby chćiał rzec. Już wyszedł syn ciemnośći/ á zostáli śćmi czyśći/ ze swym Oczyśćićielem. A począł im rozkoszne Kazánie przepowiádáć/ pełne słodkośći y miłośći/ mowiąc: Synaczkowie moi mili/ ieszcze przez mały czás bede z wámi/ to iest/ tylko do godźiny śmierći moiey/ w ćierpietliwym ćiele/ále po zmartwychwstániu/ bede z wámi w vwielbionym Ciele/ przez czterdźieśći dni. Szukaycie mie/ to iest/ chcąc mnie náśládowáć: ále dokąd ia ide wy teraz niemożećie przyśći/ to iest/ ninie/ ále weźmiećie Duchá Swietego: y rzekł im dáley. Przykazánie moie dáie wam/ abyśćie sie miłowáli/ iákom ia was miłował. Boć/ po tym znáć bedą ludźie/ żeśćie moi Zwolennicy/ ieżeli sie bedźiećie z społem miłowáć. Słysząc to Zwolennicy że sie z niemi rozstáć chce/ zwádźili sie miedzy sobą/ ktoby z nich miał bydź wiekszy po iego śmierći: Ale miły JEzus pokázuiąc im droge świetey pokory/ rzekł do nich: Krolowie páinią nád tymi/ ktorych pod sobą máią/ vkázu-

iąc moc nád niemi swego Páństwá y przełożenia: ále wy nie ták/ to iest/ máćie czynić. Albowiem kto miedzy wámi w świątobliwośći y w cnoćie wyższy/ niechay bedźie iákby naymnieyszy y naypodleyszy: A ktoby wiekszy był/ czyli ten co śiedźi/ czyli ten co służy/ podług sądu ludzkiego ten iest wiekszy co śiedźi. Jam iest wiekszy miedzy wámi/ á iednák czynie sie bydź tákim/ iákoby ten ktory służy. A wy obyczáiem świeckim przez Przełożeństwo chcećie do dostoynośći Krolestwá przyść/ á to niemoże bydź: bo wy iesteśćie/ ktorzy násláduiećie mnie/ y iesteśćie w pokusách y przećiwnośćiách moich/ á ia gotuie wam Krolestwo wieczne/ iáko mnie zgotował Oćiec moy: Abyśćie iedli y pili/ y byli nápełnieni pożądánego wesela ná mym stole w Krolestwie Niebieskim/ ábyśćie śiedźieli ná dwunastu Stolicách/ sądząc dwánaśćie Pokolenia Jzráelskiego/ bo gdyśćie wy wierzyli/ oni wierzyć niechćieli. Y rzekł do świetego Piotrá/ Symonie/ oto szátan iest przy tobie/ y drugim sie sprzećiwia/ chćiał ćie prześiać iáko pszenice od świetey Wiáry/ kusząc ćie y dręcząc: álem ia prośił zá tobą/ áby nieustawáłá Wiárá twoiá; ty tedy náwroćiwszy sie/ vtwierdźisz Brácią twoie/ przykładem twey pokory/ áby nierozpaczali w miłośći Bożey; Y rzekł dáley miły Chrystus ku swym Zwolennikom. Niechay sie nie smećie serce wásze/ wierzyćie w Bogá/ y w Mie wierzćie. W domu Oycá moiego są rozmáite przybytki/ być było ináczey/ powiedźiałbymći wam/ boć ia ide wam gotowáć mieysce: á odeydeli od was/ nágotuie wam mieysce/ á zás potym przyide y przyime was do śiebie sámego/ áby/ gdźie ia/ y wy támeśćie byli; á dokąd ia ide wy wiećie/ y droge wiećie. Rzekł mu Tomasz/ Pánie/ niewiemy do-

my dokąd idźieſz/ á iákoż możem wiedźieć? Rzekł mu IEzus. Ja ieſtem/ Drogá/ Prawdá/ y Zywot: á żaden niemoże przyść do Bogá Oycá/ iedno przez mnie: byśćie poználi mnie/ záprawdę poználibyśćie y Oycá mego/ á od tego czásu poznaćie mnie y iego/ y iużeśćie go widźieli. Tedy rzekł święty Filip. Pánie/ pokaż nam Oycá/ á dosyć nam będźie? Rzekł mu IEzus/ Przez ták długi czás byłem z wámi/ á przećieśćie mnie niepoználi. Filipie/ ktoć mnie widźi/ widźi y Oycá moiego: iákoż ty mowiſz/ Pokaż nam Oycá? áza niewierzyſz iżem ia w Oycu/ á Oćiec we mnie: Słowá/ ktorem ia mowił wam/ ſamem ich od śiebie niemowił/ ále Oćiec we mnie będący: Tenći czyni vczynki. Niewierzyćieli iżem ia w Oycu á Oćiec we mnie/ więc dla vczynkow/ ktore ia czynię/ wierzćie. Záprawdę/ záprawdę powiádam wá/ kto wierzy w mie/ vczynki/ ktore ia czynię/ y on będźie czynił; y większe cudá niż te będźie czynił: Bo ia idę do Oycá/ á/ ocokolwiek będźiećie prośić Oycá w Imię moie/ da wam/ áby Oćiec był pochwalon w Synu ſwoim.

JEZUS miły przed ſwą śmiercią, obiecał ſwoim Zwolennikom Dar poćieſzny zeſłáć, Dar Duchá Przenaświętſzego.

POtym miły Jezus gdy ſwym Zwolennikom powiedźiał/ iże od nich przez okrutną mękę do ſwego Oycá iść miał/ chćiał im niektory Dar poćieſzny dáć/ áby w teſknicy nierozpaczáli: Przeto im rzekł. Jeżeli mie miłuiećie/ Przykazánie moie záchowuyćie/ á ia będę prośić Oycá mego. Że in-nego dawam Poćieſzyćielá/ Duchá prawdy; áby na wieki z wámi zoſtawał: ktorego/ świát niemoże przyiąć/ iże go wi-

dźieć niemoże/ áni go zna/ ále wy go poznaćie/ bo v was zo-
ſtánie/ y w was będźie przemießkiwał. Nie zoſtáwię was
śierotámi/ bo przyidę záś do was/ á będźie weſołe ſerce wá-
ße. Ießcżem máły czás z wámi/ lecż iuż mnie ten świát nie-
widźi/ ále wy mnie widźićie/ iżem ia żyw/ y wy żywi będźie-
ćie. W on czás poznaćie/ iżem ia w mym Oycu/ á wy we
mnie/ á ia w was: kto ma Przykazánie moie/ á záchowuie
ie/ tenći ieſt ktory mnie miłuie; ále kto mnie miłuie/ będźie
miłowan od Oycá mego/ y ia go będę miłowáć/ y obiáwię
ſam śiebie iemu: bo będźieli mnie kto miłowáć/ ſłowá moie
będźie chowáł/ y Oćiec moy będźie go miłował/ y przyidźie-
my do niego/ y vczyniemy mießkánie v niego. Kto mnie nie
miłuie/ ſłow moich nie chowa. A te ſłowá ktoreśćie ſłyßeli/
nie ſą moie/ ále tego ktory mnie poſłał/ Oycá mego. Tom
wam mowił z wámi mießkáiąc: ále Poćießyćiel Duch świe-
ty: ktorego pośle Oćiec w Imię moie/ Ten was náucży
wßytkiego/ cokolwiekem wam przepowiedźiał. Pokoy zo-
ſtáwiam wam/ Pokoy moy dáię wam/ niechay ſię nie ſmęći
ſerce wáße/ áni ſię niechay nie lęka; Słyßeliśćie iżem ia mo-
wił wam. Idę od was/ á záśię przyidę do was: gdybyśćie
mnie miłowáli/ weſelilibyśćie ſię/ iże ia idę do Oycá; bo O-
ćiec więkßy ieſt nád mnie: co teraz powiádam wam/
pierwey niżeli ſię to ſtáło/ iż kiedy ſię to ſtánie/ abyśćie wie-
rzyli. Iuż niewiele będę mowił z wámi/ bo przyßło Kśiążę
tego świátá/ á we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świát/
iże ia miłuię Oycá mego/ y iáko mi dał przykazánie/ ták czy-
nię. Wſtańćie podźmy z tąd precz/ y poßli z nim ná gore
Oliwną.

Modli-

MODLITWA.

O Cichy IEzu/ y przykłádźie prawdźiwey pokory/ ktoryś vmywał nogi Zwolennikom twoim. Proßę ćie miły Pánie/ oczyść wßytkie prágnienia moie/ ábym ták będąc z łáſki twey oczyßczony/ y miłośćią zápalony; do ćiebie Oczyśćićielá mego beśpieczniey przyſtąpić mogł. Oczyść mnie grzeßnegŏ/ do końcá dni żywotá moiego/ y obmyi moie zmázy grzechowe: áby dla odpußczenia wßelkiey nikczemnośći y y ſproſnośći grzechow moich/ nieprzyiaćiele dußni w dźień śmierći odeßli odemnie záſromoceni/ ktorzy moich krokow vſtáwicznie ſtrzegli. Doprowadź Pánie IEzu Chryſte nogi moie ná drogę pokoiu/ á żebych z rąk wßytkich nieprzyiaćioł moich wyzwolony/ wielbił Ciebie/ ze wßytkiemi wybránemi twoiemi/ ná wieki wiekow/ Amen.

P. IEZUS, z onego mieyſcá, gdźie byłá Wieczerza, wſtawſzy, ſzedł z ſwemi Zwolennikámi ná gorę Oliveti.

PRzepowiedźiawßy to IEzus/ wyßedł z onego domu w ktorym z ſwoiemi Zwolēnikámi wieczerzał/ y ßedł ku gorze Oliwney przez iedne rzeczkę/ ktorą zwano Cedron/ dla drew Cedrowych/ wźiąwßy z ſobą ſwoie Zwolēniki. A gdy z niemi przyßedł ku gorze Oliweti/ pod ktorą byłá Wioſká Jetſemáni/ rzekł do ſwoich Zwolennikow bárdzo ſmutno Jezus miły. Námileyßy moi/ powiedźiałē wam niedawno/ co ſię ze mną ma ſtáć/ teraz wam powiē/ co ſię wam ma przygodźić; bo wßyſcy będźiećie pogorßeni we mnie tey nocy: gdyż kiedy mnie od Zydow poimáne° obaczyćie/ wßyſcy mnie opuśćićie y vćieczećie/ á mnie ſámegŏ w ich ręku zoſtáwićie/ bo ſię muśi wypełnić Piſmo/ ktore ieſt z Duchá ś. napiſáne/ vde-

rze Páſterzá / á wßytkie ſie Owce rozbieżą z moiey trzody. Ale wiedzćie / iże trzećiego dniá zmartwychwſtáne / y do Gáliley was vprzedze. Rzekł Piotr iáko śmielßy / by też wßyſcy ſie zgorßyli / ále ſie ia ieden niezgorße / bom ieſt gotow iść z tobą do więźienia y ná śmierć. Tákże też wßyſcy rzekli. Pánie / gotowiżmy wßyſcy vmrzeć / y ćierpieć z tobą. Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł Piotrowi. Pietrze / pierwey niżeli kur dwá rázy tey nocy zápieie / trzykroć ſie mnie záprzyß. Odpowiedźiał święty Piotr. Pánie / nigdy ſie ćiebie niezápre / by mi też vmrzeć z tobą. O Pietrze! ty mowiß względem ſwoiego pożądania / á niewieß przyßłey przygody / boć ſie niemoże zmienić ſłowo Miſtrzá twego! czemuś t k śmiáły / iż go chceß vczynić nieprawdźiwego? Zatym miły Jezus począł toż mowić do nich; kiedym was ſłał przez mießká álbo kálety / ázali wam czego niedoſtawáło? á oni rzekli / nic / wßytkiegośmy doſyć mieli. Rzekł Pan JEzus / Namileyśi moi / kto ma mießek niechay weżmie y kalete: á kto niema / niechay przeda ſuknią / á kupi ſobie miecz. Powiádamći wam záprawde / iże muśi ſie wypełnić we mnie / co ieſt nápiſano przez Proroki. Jże / ze złymi policzon ieſt: álbowiem iuż wßytko / cokolwiek o mnie nápiſano / bedźie miáło koniec. Ták tedy zá tym rzekli Zwolennicy. Pánie / mamy tu dwá miecze. A on im rzekł. Doſyćći / y poßedł z wielkim płáczem ku gorze Oliwney / y iego Zwolennicy tákże zá nim ßli gorzko płácząc / bo im iuż iáwnie opowiedźiał o ſwoiey śmierći. A ták iuż przyßedßy ku gorze Oliwney / Rzekł do ſwych Zwolennikow. Pośiedźcie tu troche / á ia odeyde ná máluchny czás od was / y pomodle ſie / á wy też modlćie ſie / ábyśćie nie weßli w pokußenie / to ieſt / áby po-

kuſa

kuſá nie otrzymáłá nád wámi zwyćięſtwá: á wźiąwſzy miły JEzus świętego Piotrá/ świętego Jákubá/ y świętegó Jána/ ktorzy byli nád inne táiemnieyśi: y ktorym tákże był ná gorze Tabor świátłość ſwegó Boſtwá vkazał/ kiedy ſie przed niemi przemieniał; chćiał tákże im ſámym/ krewkość ſwego ćiáłá w tenże czás pokázáć: y ſzedł z niemi zá rzekę Cedrową do Ogroycá/ nie żeby Rożą álbo Lilią zbierał/ ále żeby mękę ćierpiał/ y áby zdrádcy ſwemu/ przyſtep dobry do ſwego wydánia dał/ y pokazał. Bo to Judaſz dobrze wiedźiał/ że tám Pan JEzus częſto ná modlitwę chadzał.

Rozmawiánie.

TAmże będąc/ począł ſie miłośćiwy Pan JEzus ćięſzko ſmęćić/ y począł przed niemi drżeć/ blednieć/ teſknić; potym záczął z wielkim ſmutkiem do onych trzech Zwolenńikow mowić. Smętna ieſt Duſzá moiá áż do śmierći/ iákoby im rzekł. O naymilśi miłośnicy moi/ ćieżćie ſie ſámi/ boć iá ieſt ták bárdzo ſmutny/ iż moy ſmutek rowna mi ſie śmierći/ á predzey poćieſzon nie będę/ áż dla zbáwienia wſzyſtkiego świátá ná Krzyżu chwalebnie y okrutnie vmrę/ y áż Oyce świete z Otchłáni piekielney vwolnie y wyprowádzę: Niebo mizernemu człowiekowi otworzę: Was Zwolenniki moie/ czáſu mey męki rozproſzone zgromádzę/ y w Wierze świętey vtwierdzę: wſzyſcy wy odemnie poućiekaćie; á ia poydę/ y dam ſie ofiárowáć zá was. A przeto/ śiedźćie tu/ á czuyćie zemną/ á nie z diabłem ktoryć nie śpi/ ále ſzukáiąc krąży/ kogoby pożárł: áni z Zydámi/ ktorzy/ nieśpiąc myślą á zábić mnie chcą: Nie z Judaſzem/ ktoryć nie śpi/ ále po Mieśćie Jeruzalem biega/ Zydow ku memu poimániu zgromadzáiąc: Nie z świátem/ ktory mnie záwſze prześládnie:

ani też z grzeßnemi/ ktorzyć czuią nie zemną/ ále przećiwko mnie. Jednák wy czuiećie zemną modląc ſie: bo ieżeli bedźiećie Towárzyßámi mego vmeczenia/ bedźiećie y weſela: wiec ia teraz ná máły czás odchodze modlić ſie Bogu Oycu. Swiety Auguſtyn ná to mieyſce mowi. O miły Pánie/ widźiałeś oczemá twego Boſtwá/ ná Dworze Biſkupow Zydowſkich y Xiążąt Kápłáńſkich vbieráiące ſie ku twemu poimániu w zbroie/ záświecáiących látérnie/ y gotuiących broń. Widźiałeś też niewiernego Judaßá woyſko/ ktore pilno námawiał/ y ná nich nálegał/ áby ſie co rychley wybieráli/ mowiąc. Jużći ieſt czás/ wybieraycie ſie co rychley/ tey bowiē godźiny/ możemy go wynáleść y poimáć kryiomo przed tłuzczą/ że go nam nikt odiąć nie bedźie mogł. A dla tego niedawno byłá ſmetna Duſzá twoiá/ pokiś ſwą śmiercią grzeßnych niewykupił. Tu człowiecze/ okiem miłośiernym ná twego miłego Páná weyrzyi/ á obacz iáko ſie ſmeći/ drży/ ſtracháiąc ſie przykrey śmierći/ żáłuy tego/ ſmeć ſie z nim/ y ſercem nabożnym mow do niego. O poćießenie Anielſkie! y czemuß ſie to ſmećiß/ ktory wßytkich ſmetnych ieſteś Poćießeniem? A on tobie odpowie/ ſmece ſie człowiecze dla zgorßenia Apoſtolſkiego/ y dla zátrácenia Judaßowegō do wiekuiſtych mąk piekielnych idącegō: tákże dla wielkiey y okrutney meki moiey/ y dla ßkárádnego zámordowánia y śmierći moiey/ oraz dla wielkiey niewdźięczności ludzkiey/ ponieważ meká moiá ćieżka/ y Krew niewinna/ nietylko niebedźie im pożyteczna ná zbáwienie/ ále wynidźie ná ich wiekße potepienie. My tedy miły Pánie/ prośiemy ćiebie pokornie/ ábyś nam dał ſerce wdźieczne: ábyſmy ſie z tobą ſmećili: zá náße złośći/ y zá twą meke niewinną płákáli

áby

áby twey świetey Krwie rozlanie/ nie było nam ná wieczne potepienie/ ále ná dußne zbáwienie. Amen.

Pierwsza Modlitwá.

A Odßedßy od nich/ ták dáleko/ iákoby kámień mogł kto zárzucić/ padßy ná ziemie/ y ná swe świete oblicze/ pokornie modlił sie/ mowiąc. O moy miły Oycze nałáskáwßy; wßytkie rzeczy są v ćiebie podobne: Przeto proße ćie możeli bydź/ żeby moiá śmierć mogłá bydź oddalona/ á Niebo było otworzone/ y plemieniu ludzkiemu stało sie Odkupienie. Wysłuchay mnie w moiey Prozbie/ niechay ten Kielich/ to iest/ tá gorzka meká odemnie odeydźie/ Jednák nie moiá w tym ále twoiá niech sie stánie wola: to iest/ niech nie człowiecza wypełni sie wola/ ktoraby nieráda ćierpiałá: Ale stań sie wola Boża/ ktora vmrzeć zá człowieká prágnie. A w tym tu nierostropnych ludźi náucza/ co sie nieuważnie y vporczywie modlą/ to przykłádáiąc; Jeżeli to iest miły Pánie wola twoiá. Vczćieß sie tu tedy wßyscy Chrześćianie/ że kiedy/ ná was przyidą przećiwnośći/ y iákie vćiążenie; weźmiyćie przed sie Boże vmeczenie/ á odłożywßy ná stronę swoie vpodobáne żądánie/ mowćie. Bądź twoiá wola miły Pánie.

Apostołow pierwsze Náwiedzenie.

WRzekßy miły JEzus te słowá do swego miłego Oycá/ y nieotrzymawßy żadney ná nie odpowiedźi/ wstał od Modlitwy/ y náwiedźił swoie Zwolenniki/ á przyßedßy do nich ználazł ich śpiących/ y rzekł Piotrowi. Szymonie śpiß? niemogłeś iedney godźiny czuć zemną/ áza niewieß coś mi nie dawno obiecował/ iżeś ze mną ná śmierć iść

chćiał?

chćiał: zá tym rzekł do wßytkich. Czuyćie á modlćie ſie! ábyśćie nie wpádli w pokuſy / boć Duch ochotny y prętki ieſt ku obietnicom by też y vmrzeć zemną / ále z krewkośći Ciáło / boiażliwe ku wytrwániu y ku wypełnieniu: iákoby rzekł. Czemu mili Bráćia śpićie / ponieważeśćie goracego y ochotnego Duchá niedawno mieli / gdyżeśćie vmrzeć ze mną chćieli / á teraz przez máłą godzine czuć zemną niemogliśćie. A powiedziawßy to / odßedł od nich powtore / y modlił ſie / mowiąc: Oycze moy miły / ktory ieſteś wyſoki w ſtworzeniu / ſłodki w miłowániu / miłośierny w odkupieniu / Weyrzyi ná mnie Syná twego iedynego / obacz iáko Duch moy we mnie ieſt wielce záſmucon / że mi nieprzyiaćiele moi grożą: Przeto / możeli bydź / zmiłuy ſie nádemną / oddal ten Kielich gorzkiey meki odemnie / odkup inßym obyczáiem plemie ludzkie / á nie przez me ćießkie vmeczenie: iednák / ieżeli nie może odemnie oddalony bydź ten Kielich gorzki; tylko żebym go pił / niechże bedźie twoiá wola á nie moiá / to ieſt / niechay ſie nie ſtánie iáko ia chce / ále iáko ty chceß Oycze moy miły.

Apoſtołow wtore Náwiedzenie.

POtym IEzus miły z Modlitwy powſtawßy / przyßedł do ſwych Zwolennikow powtornie / y nálazł ich znowu śpiących / bo oczy ich ſmutkiē były obćiążone: trochę nád niemi ſtánął; á zrozumiawßy ich krewkość / nie rzekł im nic innego / tylko to. Iużći ſie przybliża godziná. A oni od wielkiego ſmutku niewiedźieli coby mu odpowiedźieć mieli. Podobno dla tego / że im było żáłoſno / álbowiem im był przykazał áby nie ſpáli: á ták / gdy przyßedł do nich / porwawßy ſie ze ſnu / nieśmieli mu nic odpowiedźieć z wielkim wſty-

dem żáłuiąc tego / iż iego poślednney woli niewypełnili. A przeto opuściwszy ich / szedł zás potrzecie ná toż mieysce gdźie y pierwey / áby sie tám swemu miłemu Oycu modlił / żeby śmierć okrutną y mękę gorzką od niego oddalił. Támże ná gołe koláná ná źiemi pokleknąwszy / ręce swe święte rozkrzyżowawszy / z wielkim płączem modlił sie / mowiąc ku Bogu Oycu. Oycze moy Niebieski; proszę ćie przez miłośierdźie twoie wielkie / nieodwracay twego oká odemnie / ále weyrzyi dźiśia ná mnie łáskáwie / rácz mnie wysłucháć w moiey prośbie / ktorąć oto iuż potrzećie czynię: obacz iáko ćierpię wielkie vdręczenie / áże iuż oto omdlewam: Możeli bydź podług twey spráwiedliwośći / niech odstąpi odemnie ten Kielich niewymowney gorzkośći. Podobáło sie tobie Dobrotliwy Oycze moy; żebym ia ná ten świát zstąpił / y w żywoćie Pánieńskim náturę człowieczą z mym Bostwem złączył; á nieprzećiwiłem ći sie. Chćiałeś wszechmogący Oycze / ábych Ciáło moie Naświetsze / Duchem świętym spráwione / ze krwie czystey Pánieńskiey / ná robotę y prace wydał: żebym vbostwo y prześládowánie ćierpiał; á słuchałem ćie: Nie máiąc ieszcze Boże Oycze ná tym dosyć / chcesz ieszcze / ábym dla grzesznego człowieká krew swą niewinną rozlał: chcesz / ábym w ręce nieprzyiaćielskie wpadł; ábym iáko Łotr był związan / y ná śmierć skázan / y áby tám ostátecznie dla wielkiey męki / żywotá swego dokonał. Wiedz miły Oycze / iżći sie y w tym przećiwić nie będę: oto gotow iestem: przećieiednák Oycze miły weyrzyi ná moie náturę człowieczą mdłą y bárdzo krewką. Ogląday Ciáło moie Pánieńskie / bárdzo subtelne / iáko drży / że sie okrutney męki boi / á oraz śmierći. Weyrzyi też ná moię mękę ćięszką y nieznośną / álbo niezmie-

ſiona/ ktorąć mi iuż okrutni ludźie gotuią. Izali ſie znáyduie iáka mily Oycze złość moiá! oto ia im wiele dobrego czynilem / á oni mnie płácą złym zá dobre ; Zwolenniká mego przenáieli/y Wodzem go ſobie vczynili/áby mnie im wydał. Przeto moy mily Oycze/ możeli bydź / oddal ten odemnie Kielich / boby też dobrze niewiedźieli iżem Syn twoy/ ponieważem niewinnym żył miedzy niemi/ále iednák nie może li ſie ſtáć podług prożby moiey / ktorą według żądzy Ciáłá mego czynie/ ſtań ſie podług woli twoiey/ ktorąmem z twą pomocą wykonał w vboſtwie: iedno ćie tylko proſze o wſpomożenie y rátunek/ ábym nieuſtał w tey cieſzkiey mece. Y począł ſie śilić y przemagáć/ áż krwáwy pot z niego począł ná źiemie padáć. A przez to/ vkazał ſwoy ſmutek/ y meke ſwą cieſzką/ ktorą miał w krotce ćierpieć.

MODLITWA.

O Pánie IEzu Chryſte Synu Bogá żywego/ ktoryś ſie godźiny Iutrzenney dla nedznego y grzeſznego narodu ludzkiego/ gdy ſie iuż twoiá przybliżáłá meká/raczył lekáć y wielce ſmutnym bydź. Day nam to/ ábyſmy wſzytkie ſmutki ſercá náſzeg do ćiebie Páná y Bogá wſzechmocnego przynośili/ á ty dobrotliwy IEzu/ do iedności meki twoiey y ſmutku raczyleś ie przypuśćić / y poſpołu z námi ie znośić. Aby ták przez zaſługe meki twey przenaświetſzey / były ku zbáwieniu náſzemu. Amen.

JEZUSA miłego pośilenie.

WIec w tenże czás / zſtąpił z Niebá Archánioł Gábriel z wielką świátłością / á pokleknąwſzy przed ſwym

Swo-

Stworzyćielem/ pozdrowił go z wielką vczćiwośćią/ y pocżał Rycerz vmacniáć y wspomagáć Krolá/ sługá Páná/ stworzenie Stworzyćielá/ mowiąc: O Krolu Niebieski/ iák śie to lekasz bárdzo śmierći/ á wszak dla te° raczyłeś śie ná ten świát národźić/ ábyś przez swą świętą śmierć/ rodzay człowieczy odkupił y nász vpadek náprawił: miedzy Bogiem Oycem y grzesznym człowiekiem zgodę y pokoy vczynił. Będźiesz tedy miły Iezu związan y zkrepowan/ vplwan/ policzkowan/ vbit/ vkoronowan: przeto bądź pośilon/ gdyż ná Naywyższego Páná/ słuszna známienite y trudne rzeczy znośić: álec to miły Iezu w krotce przeminie/ lecz chwałá ktorą weźmiesz záto/ końca mieć nie będźie. A w tym miły Iezus naybárdźiey omdlał/ y krzyżem ná swoie święte oblicze ná źiemię vpadł: támże ták leżąc/ mękę swą ćięszką rozmyślał/ ktorą w prętce dla zbáwienia ludzkiego ćierpieć miał: á dla tego vznáiąc y widząc to/ iego człowieczeństwo/ ták śie silno śmierći bało/ iż nieiáko vmrzeć niechćiáło/ ále ná przećiwko Bostwu szemráło/ ktore vmrzeć chćiáło. Przeto miły



IEzus ták potężnie z náturą człowieczeństwá swego walczył/ że śie áż krwáwym potem poćił; dla wielkiego bowiem Chrystusá Páná z potykánia śie/ y ćięszkieg pássowánia álbo przepomagánia/ wszytká Krew co w Ciele y w żyłách byłá/ ták śie lękániem wielkim poruszyłá/ że áż krwáwy pot/ iáko krople/ pádał ná źiemię/ z Jego Naświętszego Ciáłá. O drogi poćie IEzusá miłego! O známię zbáwienia człowieczego! Tu człowiecze z płáczem rozmyślay/ iáko gorzką śmierć y ćięszką mękę twoy miły Pan

ły Pan zá ćie ćierpiał/ kiedy ſáme tylko rozmyślánie śmierći/ ſpráwiło w nim ták choyne y wielkie krwie wylanie. Coż tedy będźie przy Jego męce/ kiedy ták wiele poniosł ná tey Modlitwie. Przeto/ mowi ná to mieyſce Bernat święty. O namiłośćiwſzy JEzu/ iák wielkąć żąda boleść y męke/ okrućieńſtwo chaniebney śmierći ; kiedy ćie ſáme tylko rozmyślánie/ ták bárdzo ſmęći : á iáko Doktor Duchem świętym oświecony/ y insi Doktorowie nabożni mowią. Iż oney godźiny Boſtwo iego naświętſze/ widźiáło wſzytek obyczay męki/ y okrućieńſtwo chániebney śmierći/ ták/ iż dla wielkiego ſmutku wſzytkie w nim członki drżáły : w Vśćiech zęby/ w Głowie oczy/ w Ciele kości/ żyły y ſtáwy/ ták ſie były bárdzo/ dla wielkości przyſzłey męki w nim poruſzyły / iż áż krwáwym potem ſie pociły : a ták / nie tylko przez oczy/ ále przez wſzytkie członki Ciáłá ſwego naświętſzego/ łzámi krwáwemi zá nas płakał : támże boleść ſerdeczną ták wielką miał ; że / gdyby go było Boſtwo w onym ſmutku nie wſpomagało / iużby był w ſámym ieſzcze Ogroycu vmarł. A dla tego/ będąc w tákiey wielkiey ćięſzkości ſercá/ mowił z płáczem ku Bogu Oycu. Oycze miły/ proſzę ćie/ wſpomagay mie/ ábym nieuſtał w tey gorzkiey męce : oto miły Oycze wielki gwałt ponoſzę/ poniewaſz widzę/ że ia/ ktory ieſtem y byłem Báránek niewinny/ będę iáko lotr iáki związąny. Ja/ ktorym ieſt naypięknieyſzy miedzy ſyny ludzkiemi/ będę dźiś oſzpecony iáko trędowáty. Ja/ ktorym ſwe miłe Zwolenniki ták bárdzo vmiłował/ iżem im nogi vmywał / dźiś od nich będę opuſzczony. Já / ktory mam Ciáło nayſubtelnieyſze / y nayroſkoſznieyſze będę dźiśia obnáżony/ y począwſzy od piety nożney/ áż do wierzchu głowy/ krwáwemi ránámi będę ſkáliczony.

liczony. Ja/ ktorym ták chwalebnie w dzień Kwietny wiezdżał do Jeruzalem/ gdźie mnie dźiatki Żydowskie/ niosąc roszczki Oliwne/ prowádźiły: á kwiatki miotáiąc/ Błogosłáwiony ktory w Imie Boże przyszedł śpiewáły: dźiśiay zesromocony/ Krzyżem obćiążony/ z Miástá bede wyprowądzon y wyrzucon/ abym ná szubienicy miedzy dwiemá Lotrámi był záwieszon/ támże sam żywota postradam/ ktory wszytkim żywot dawam. Przeto Oycze spráwiedliwy/ gdyżeś to roskazał/ abym był vkrzyżowan/ Bądźże Wola twoiá. Ale Matuchne moię miłą/ y Zwolenniki moie tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich/ odtąd ty Boże Oycze záchowuy ie. Y począł sie dłużey modlić/ wyśpiewuiąc on Psalm; Boże/ Boże moy/ y czemuś mnie opuśćił/ áż do tych słow Psalmu/ W tobiem Gospodynie nádźieie miał. Ten Psalm wpuł prześpiewawszy przestał/ bo w ten czás dokonywał swego walczenia. A táki strách y lekánie zięło go/ że każdy członek w nim drżał/ y áż obfity pot wypłynął y wystąpił z niego/ ktory przez dwie sukience przeszedł/ y ná źiemie pádał z społem ze Krwią przenaświetszą: párá z iego Głowy naświetszey kurzyłá sie dla wielkiego vprácowánia y mocowánia sie na Modlitwie. Tu płácząc/ oglądayćie/ nedzni świátá tego miłośnicy/ co sercá wásze wiklećie w bogáctwách y roskoszy: iáko wielki smutek y boleść wász Stworzyćiel ćierpi! Pátrzayćie tu ludźie w roskoszach vtopieni/ iáką roskosz miał ná tym świećie Krol Niebieski! Ogladayćie Panny swego Oblubieńcá/ iákim iedwabiem y kolorem iego odźienie iest vchastowáne. Przystąpćie bliżey ludźie grzeszni/ á obaczćie iáką pokute zá was ponośi Syn Boży! á nie odwłoczćie pokutowáć zá wásze grzechy. Ocknyićie

ćie ſie w poſpolitośći wſzyſcy ludźie: boć nieſłuszna ſpáć ſłu-
dze/ gdy Pan dla ſługi nieſpiąc w polu zpotyka ſie y woiu-
ie. Wzbudźże tedy nas iuż miły Pánie! á day nam łzy obfi-
te/ ábyſmy z tobą y z twą miłą Mátką płákáć mogli: day
nam tę łáſkę/ żądánie/ y prágnienie/ ábyſmy ſie z tobą modli-
li/ y o náſze zbáwienie mocno z nieprzyiaćielem duſznym po-
tykáli ſie: bo nie ieſt przyzwoita y przyſtoyna/ áby/ gdy Krol
znáyduie ſie w boiu/ ſługá iego miał odpoczywáć ná łożu
w pokoiu.

Sukienki vkazánie.

MOgł Anioł wźiąć one ſukienkę/ y vkazáć ią Bogu Oycu
mowiąc. Oglądáy Boże Oycze/ ſukienkę Syná twoie-
go/ ná coś go poſłał/ że ſie ták krwáwo poći: niech tá męká
nayłáſkáwſzy Oycze co prędzey go ominie. Rozmyślay tu
o tey ſukience/ gdy ią Anioł vkazał Oycom w Otchłáni pie-
kielney zoſtáiącym/ co ná ten czás mowili/ Co tákże Mátu-
chná iego miła mowiłá/ gdy ią vkrwáwioną oglądáłá.

Rozmyślánie.

TV możemy przytoczyć nabożne Rozmyślánie/ ktore S.
Brygidźie ieſt obiáwione: iż gdy ſie miłośćiwy IEzus
ták pokornie y gorąco modlił Oycu ſwemu przedwiecznemu/
tedy áż ſie krwáwym potem poćił. Oćiec máiąc lutość/ y po-
żáłowánie nad iego świętą miłośćią; vczynił rádę w Nie-
bie z Anioły/ pytáiąc/ iákoby z ſwym miłym Synem/ ták bár-
dzo záſinuconym/ miał ſobie poſtąpić. Wiec oni wſzyſcy ie-
dnoſtáynym y zgodnym głoſem záwołáli. Niecháy Pan náſz
bedźie vkrzyżowan/ bo inácżey náſz vpad nie bedźie náprá-
wion. Potym ſpytał/ Pátryárchow/ Prorokow/ y onych
wſzytkich Swiętych Oycow co w Otchłáni piekielney byli/
ieżeli-

ieżeliby Syná ſwegō/ miał dáć ná ták okrutną mękę/ ktorą mu iuż ludźie okrutni gotowáli. Tedy oni wßyſcy záwołáli. Ná Krzyż BOże Oycze z tym miłym Synem: boć twoie ieſt wielkie miłośierdźie/ y obfite odkupienie; Ale iże Syn Boży/ był też prawdźiwym Synem Pánny Máryey: dla tego możemy tu iſtotnie wierzyć: Iż od Bogá Oycá Pánná Naświętßa przez Anioła byłá pytána/ iáko kocháiąca Mátká/ ieżeliby też chćiáłá przyzwolić ná śmierć ſwego miłego Syná/ á ták przyßedßy Anioł do niey mowił iiey. O Pánno Naświętßa! powiedz Bogu Oycu/ ktora ieſt Wola twoiá/ y co chceß wybierz/ śmierć álbo żywot Syná twego kochánego. Ieżeli żywot obierzeß/ wiedz to zápewne Pánno/ iż zbáwienie wßytkiego świátá záginie: y wßytko Pokolenie ludzkie/ wiecznie muśi bydź potępione y zátrácone. Wßák wieß miła Pánno/ że Bog Oćiec wßechmocny inßey Ofiáry zá grzech Adámow niepotrzebuie/ tylko Krwie y śmierći ſwego y twego iedynego Syná. Iużći przyzwolił ná to Oćiec Niebieſki/ y twoy iedyny Syn/ tákże y Duch święty: zgádzáią też tego wßyſcy Aniołowie/ Prorocy/ ſpolnie y Pátryárchowie. Ty Pánno chceßli też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie: powiáday co rychley/ boć ſie iuż nań Żydowie gotuią/ Krzyż y gwoźdźie ſporządzáią/ rácz bez omießkánia odpowiedźieć. Słyßąc to Naświętßa Pánná/ od wielkiego ná ſercu y płáczu przemowić niemogłá. A gdy troche vſpokoiłá ſie ſámá w ſobie/ z płáczem wielkim rzekłá. Weyrzyi ná mie wßechmogący Boże y Oycze/ á zmiłuy ſie nádemną ſmutną Mátką/ ktora z káżdey ſtrony ponoßę vćiśnienie: á co obráć mam niewiem/ bo ieśli żywot obierę Syná mego/ tedy plemię ludzkie ná wieki nie będźie zbáwione; ieżeli zás

śmierć

śmierć obiore/ tedy w wielkim ſmutku/ żalu/ y boleśći zoſtá-
wáćby mi przyſzło: á ták/ bedąc w tym vdreczeniu/ z wielkim
głoſem záwołáłá do Bogá Oycá mowiąc. Wſzechmogący
Oycze Niebieſki/ obacz/ iáko nieznośny gwałt ćierpie/ nie-
wiedząc co mam czynić: Odpowiedz Przedwieczny Oycze
zá mnie / gdyż/ ieżeli ná mego miłego Syná śmierć niepo-
zwole/ á ktoż inſzy ludzkie zbáwienie w pośrzodku ziemi ſprá-
wi? Záprawde żaden inſzy/ tylko Krol moy/ y Bog moy. A
ták/ wielką łáſką/ z miłośći y politowánia ku narodowi ludz-
kiemu rozpalona/ przy wielkim płáczu wymowiłá ſłowá
nápiſáne v Maláchiaſzá Proroká w Kápitulum ſzoſtym.
Dam ia Syná mego/ zá wyſtep/ y Owoc Zywotá mego/ zá
grzech y wine/ áby Bogu za krzywde Adámową doſyć vczy-
nił: á dla tego/ weźmiyćieſz go ná śmierć/ á ia z nim poſpolu
ćierpieć bede zá zbáwienie ludzkie A ták ſtáło ſie przyzwole-
nie Błogoſłáwioney Pánny Máryey ná śmierć iey miłego
Syná/ ále z wielkim ſmutkiem y boleśćią.

Apoſtołow trzećie Náwiedzenie.

Miłośćiwy Pan Jezus/ dokończywſzy ſwey Modlitwy/
widząc/ iáko Bog prawdziwy/ iż ſie iuż przybliżał czás
y godziná gorzkiey meki iego y okrutney śmierći/ wſtał z o-
nego mieyſcá wſzytek zemdlony y krwią zbroczony. A otár-
ſzy ſwe świete oblicze/ wroćił ſie potrzećie do ſwoich Zwo-
lennikow/ y ználaſł ich śpiących/ y rzekł. Spiyćie iuż y od-
poczywayćie/ iákoby rzekł. Mało ſie wyſpićie/ boć iuż Ju-
daſz z Miáſtá wychodźi/ á z nim Rzeſzá wielka Zydow ku
memu poimaniu/ tu mnie ſámego zoſtáwićie/ y wſzyſcy ode
mnie vćiecżećie. A w tenże czás/ Judaſz/ zebrawſzy ſługi
Biſku-

Biſkupie y Licemiernicze/ ſzukał miłego Páná JEzuſá; naprzod w onym Domu/ gdźie JEzus miły ze ſwoiemi Zwolennikámi wieczerzał / á nienalazſzy go tám / rzekł Judaſz: Poſkoczćie co rychley zá mną do Ogroycá/ tám go naydźiemy / á bedąc z niemi ná oney drodze / mowił do nich. Jać poyde przed wámi/ y przyſtąpie naypierwey ku niemu/ boć ma ten obyczay/ iż kiedykolwiek ktory ſługá iego z kąd przyidźie/ tego on cáłuie; á oraz/ iż też ma iednego Vczniá ſwego/ bárdzo ſobie ná twarzy podobnego; á dla tego/ iżeć noc ieſt/ byśćie ſie nieomylili/ á tego Zwolenniká nie poimáli/ to ode mnie zá známie bedźiećie mieli: iákom wam tákże pierwey powiedźiał; iż/ ktoregoć ia pocáłuię/ tenći bedźie / dotrzymuyćieſz go/ y prowadźćie go mądrze/ boć ieſt ták bárdzo ſtuſzny/ że mogłby łátwo wyniść z wáſzych rąk.

Apoſtołow wzbudzenie.

JEzus miły gdy obaczył z dáleká Judaſzá/ Zydy z mieczmi/ y z pochodniámi/ obudźił Apoſtoly/ mowiąc: Doſyćieśćie odpoczywáli / otoć ſie teraz przybliża godźiná/ ktorey Syn człowieczy bedźie podan w rece. A przeto wſtańćie/ podźmy náprzećiwko Judaſzowi zdraycy/ y przećiwko Zydom / żeby nas nieſzukáli: Jać chce w ich rece dáć ſie dobrowolnie/ bo ten/ ktory mnie wydáć ma/ oto ſie iuż przybliża.

Zydow záślepienie y zá ziemię vpádnienie.

WIdząc Pan JEzus wſzytkie rzeczy ktore nań przyść miáły/ á chcąc pokazáć/ że dobrowolnie chćiał ćierpieć/ poſzedł náprzećiwko nim/ iáko gotowy ku śmierći/ y ták do nich rzekł: Kogo ſzukaćie? A to rzekł nie iżby nie wiedźiał

czegoby chćieli/ ale iżby zápewne wiedźieli/ że on ieſt/ ktoreg
ná śmierć ſzukáią. Ták ich mocą ſwoią záślepił/ iż go po=
poznáć niemogli. A przeto/ przyſtąpiwſzy ku niemu bliżey
wſzyſcy iednoſtáynym głoſem záwołáli/ mowiąc: JE=
zuſá Názáráńſkiego ſzukamy. Odpowiedźiał im JEzus/ ia
ieſtem. A zá tym iego słowem wſzyſcy wznák pádli/ y ták
pádáli po trzy rázy. Lecz po trzećim rázie gdy wſtáli. Rzekł
im JEzus miły. Jeżeli mnie ſzukaćie/ wſzákem wam iuż
powiedźiał/ żem ći ia ieſt/ oto mnie maćie: ále iednák ći/ to
ieſt/ Apoſtołowie moi/ niechay wprzod odeydą w cáłośći/
to ieſt/ bez náruſzenia.

MODLITWA.

PAnie JEzu Chryſte Synu Bogá żywego ktoryś ná Mo=
dlitwie zemdlony/ od Anioła pośilenie wźiąć raczył:
tákże zoſtáiąc w potyczce/ krwáwe krople z potem płynące/
z Twego Naświętſzego Ciáłá obfićie wylewałeś. Day mi
przez moc Modlitwy twoiey/ gdy ſie będę modlił do ćiebie/
ábym miał świętego Anioła twego przy ſobie/ ktoryby mnie
grzeſzne°/ w roſpámiętywániu męki twoiey pośilał. A ia/ á=
bym krople łez moich/ dla Krwie twoiey Naświętſzey przed
oblicznośćią twoią w słodkośći wylewał. Amen.

Iudaſzowe Páná IEZUSA wydánie.

IVdaſz/ nátychmiaſt do miłego JEzuſá przyſtąpiwſzy/
przez wſzelkiego wſtydu pozdrowił go/ mowiąc: Pozdro=
wion bądź Miſtrzu. Rzekł mu Pan JEzus. Przyiaćielu
po coś przyſzedł? iákoby mu rzekł. O Judaſzu/ moy miły
Przyiaćielu! ktoregom ia ták bárdzo vmiłował: iżem ćie ſo=
bie zá Apoſtołá wybrał/ nogim twe vmywał/ y Ciáło ſwe

Naświętße dałem tobie; ná iákąś to nędzę y mizerya przyßedł / że będąc mym Zwolennikiem / zdradźić mnie chceß/



przećie iednák lubos śie ták wiele złego dopuśćił y ważył: ieżeli chceß/ gotowem ćię znowu przyiąć do swey przyiáźni iáko y pierwey. Ale złośliwy Iudaß ná te słowá Páná IEzusowe nic niedbáiąc/ przystąpiwßy śmiele do Páná IEzusá/ á obłápiwßy go cáłowáł. O wielki fałßu złośliwego Iudaßá! iż przystąpiwßy do Páná IEzusá/ naprzod go obłápił/ ktorego opuśćić chćiał: pozdrowił/pocáłowáł/ktorego wydáć y zábić ßukał. Przystąpił iáko Domowy/ pozdrowił iáko Zwolennik y Przyiaćiel miły/ stawßy śie nieprzyiaćielem y zdraycą iego wielkim. Przeto tu święty Bernat mowi. O zdradźiecki Iudaßu y kupcże przeklęty! czemu przez známię pokoiu y miłośći/ zádawaß Synowi Bożemu okrutną ránę śmierći? Pokázuieß przyiaźń vsty/ á pełeneś wewnątrz gorzkiey żołći / y niewymowney złośći? Przeto potym rzekł P. IEzus Iudaßowi/ o Iudaßu? pocáłowániem Syná człowieczego wydawaß? Tedy Iudaß naypierwey nań ręce swoie rzućił/ y záwołał głosem. Pochwyććie go/ á rostropnie prowadźćie. Gdy tedy Zydowie iąć chćieli IEzusá miłego: rzekł Piotr do Páná IEzusá. Pánie/mamyli bić mieczem? á nieczekáiąc odpowiedźi/ wyiąwßy kord/ vderzył y przyćiął ná Malchusá sługę Biskupiego/ y vćiął mu práwe vcho iego: ktore IEzus wźiąwßy vzdrowił go / y rzekł Piotrowi. Włoż miecz w pochwy/ boć nie iest teraz czás bronienia/ ále przyßłego odkupienia. A za

 niewieß

niewieſz Pietrze/ gdybym ſie ia chćiał bronić/ dałćiby mi O: ćiec Niebieſki wiecey niż dwánaśćie orſzakow Aniołow/ ktorzyby mnie obronili. Potym rzekł do Zydow. Przyśli: śćie iák ná Lotrá iákiego/ z mieczmi y z kiymi iąć mnie? kie: dym vſtáwicznie w Kośćiele śiedząc vczył/ czemuśćie nie poi: máliśćie mnie? ále/ toć ieſt godziná wáſzá y noc ćiemnośći.

MODLITWA,

O JEzu miłośćiwy/ ktoryś od Judaſzá zdradce twego przez pocałowánie wydan bydź raczył. Day mi miły Pánie/ nigdy w bliźnim álbo we mnie ſámym ćiebie niewy: dawáć/ á potwarcom moim owocu miłośći nieodmáwiáć. Amen.

JEZUSA miłego okrutne pochwycenie, y ćięſzkie o ziemię vderzenie, tákże po Ogrodźie zá włoſy włoczenie.

PAn JEzus gdy to wymowił/ ſzereg álbo Rotá cáłá Ry: cerzow y woyſko rzućiło ſie nań/ iákoby drapieżni Lwi/ ná ćichego Báránká. Jedni go zá włoſy vchwyćili/ y o zie: mie vderzyli/ á włocząc go po Ogrodźie zá Przenáświetſze włoſy/ boleśćiwie go zránili. Drudzy/ powrozámi go ſkrę: powawſzy/ Przenáświetſze Ręce iego ták potężnie ná opák związáli/ że áż Krew Náświetſza iego zá páznokty záſkoczy: łá. Jnni/ łáncuch mu ná iego prześliczną ſzyie włożyli/ inſi mu grubijáńſko y bluźnierſko łáiáli/ inſi záś bili; niektorzy po nim deptáli/ áż ſtekał JEzus miły.

Apoſtolskie rozproſzenie.

APoſtołowie gdy to obaczyli/ wſzyſcy ſie precz rozbiegli/ od ſmutku mowić niemogli/ o ziemie ſie rzucali/ mowiąc. O Jezu/

O JEzu/ nász Mistrzu miły/ żesmy ciebie opuścili/ żalći nam ćieszko tego/ że widźiemy ćiebie Páná y Náuczyćielá swego związánego: gdy tobie nic pomoc nie możemy/ wiec sie sámi od stráchu wielkiego pokryiemy. Jednego potym z nich vchwyćili/ ktory miał ná sobie prześćieradło białe/ z ktorego sie im wywikłał y vćiekł.

MODLITWA.

O Pánie JEzu Chryste Synu Bogá żywego/ ktoryś dobrowolnie w rece y w poimánie dáć sie raczył. Day mi/ obym mogł zmysły moie ku służbie twoiey w powśćiągliwośći vstáwicznie dźierżeć: żebych przez twoie Dobroć/ od śmierći wieczney zásłużył sobie wyzwolenie. Amen.

JEZUSA miłego pędem, y z śiepániem z Ogrodá wyprowádzenie, y w Cedron rzekę zepchnienie y wrzucenie, támże o kámień vderzenie y obráženie.

PRzez strumień Cedron kiedy go wiedli/ sámi po mośćie szli/ á miłemu JEzusowi brnąć kazali/ z mostu go zrzućiwszy: w ten czás vpadł ná kámień JEzus miły/ ták/ że sie vstá iego Naświetsze od gwałtownego vpádnienia rozkrwáwiły/ wszytkie sie zeby w vśćiech iego poruszyły; y wody w vstá iego dostátkiem sie nálało. Potym nierychło zá włosy go wyciągneli/ y nieco z nim spoczywáli/ áby wodá z niego oćiekłá/ ktora mu odźienie iego do szczetu zmoczyłá/ Jezus miły: stoiąc ná brzegu/ od boleśći y źimna bardzo drżał: gdyż w ten czás wielką dolegliwość y meke ćierpiał.

JEZUSA miłego, z bićiem, z popychániem, do Miáſtá prowádzenie.

WJec potym do niego przyſtąpili/ zá ßyie go naświetßą bili/ rwáli/ y z gniewu wie[...]ego brode[...]iego roſkoßną ták bárdzo tárgáli/ áże vpadał y vklekał JEzus miły: Tedy iedni po nim deptáli/ drudzy pałkámi/ y włoczniámi w iego świętą Głowę vderzáli. Pan JEzus noßki ſobie rozkrwáwił/ álbowiem po oſtrym kámieniu chodźić muśiał. Tedy/ áż ſie vdyßał miły Jezus od wielkiego zmordowánia y vprácowánia. Jego wßyſcy požáłuyćie y płáczćie/ boć on woła do was / mowiąc : O wy wßyſcy / ktorzy przechodźićie przez droge do wiecznego zbáwienia / oglądaycie / ieżeli ieſt boleść więkßa/ iáko tá boleść moiá. Kiedy go ták ſromotnie po Pádole Jozáfát ku Miáſtu przywiedli : wßyſcy Biſkupi/ Licemiernicy/ y Miſtrzowie Zydowſcy/ tám ſie byli ku Bramom Mieyſkim z wielką tłußczą ludźi zebráli/ ktorego kiedy obaczyli/ bárdzo ſie rádowáli/ mowiąc. Jużći poimán Lotr Diabłem opętány! poczekay JEzuśie/ przewrácałeś wiáre dobrą / opowiádałeś náuke Zákonowi przećiwną y przewrotną : Juž teraz tego przypłáćiß/ y ſromotną śmierćią zginieß. A ták poczeli Náń ćiſkáć błotem y kámieniem. O wßechmogący Pánie/ gdźie teraz Wielmożność twoiá Krolewſka? gdźie dobroć Boſka! gdźie ſą niemocni ktorycheś vzdrowił ? gdźie trędowáći ktorycheś oczyśćił ? miedzy temi wßytkiemi / niemáß teraz żadnego ktoby ćie poznał ? ktoby ſłowo rzekł zá tobą/ y ná ćie łáſkáwie weyrzał. Wßyſcy ćie biją/ bluźnią / vrągáią/ wßyſcy ćie miły JEzu prześláduią/ y nád tobą moc moią/ á naywiecey ći/ co ſą wo-

dzámi

dzámi y Kiążęty Zydowſkich ludzi. O iego ſromotnym=prowádzeniu dawno przedtym Izáiaſz prorokował / mowiąc. Iáko Owcá wiedźion ku zábiciu. A kiedy go náigrawano nieotworzył vſt ſwoich. O ktożby to mogł poiąc y wymyślić/ iáko go rozmáicie ná tey drodze dręczyli y męczyli / łáiąc mu słowy zelżywemi/ rozmáicie śiepáli/ gniewliwie á ćieżko policzkowáli; zá włoſy rwáli/ miedzy ſobą niemiłośiernie targáli y ſzámotáli/ y śmierdzącemi ślinámi nań plwáli. A to wſzytko ná iego wielką wzgárdę czynili/ bo go ſobie po woli mieli. A ták námęczywſzy ſie go/ pogánom w ręce dáli/ áby z tego v ludźi nieiáko pochwałę mieli/ iákoby oni byli ludźie miłośćiwi y miłośierni/ mowiąc ſobie. Pogánie będą mieć wymowkę/ iż go dla tego vmęczyli/ że zákázowałdawáć dań Ceſárzowi/ á ták ſie tym wymowiemy przed ludźmi. Wiec Ręce iego roſkoſzne z wielkim okrućieńſtwem pokrępowawſzy y związawſzy/ do Annaſzá ſromotnie iáko iákiegŏ Łotrá prowádźili y wiedli / ná iego święte oblicze plwáiąc/ iákoby wołu ná Ofiárę przed ſobą ćiągneli/ popychali/ potrącáli/ zákładáiąc y podſtáwiáiąc ſwe ſproſne golenia/ przed noſzki Páná IEzuſá/ áby go ták tym więcey vdręczyli.

MODLITWA.

O Namileyſzy IEzu / ktoryś związan iáko iáki łotr álbo złoczyńcá/ zbroyną ręką nielutośćiwych y złośliwych Zydow / z mieyſcá ná mieyſce wodzon bydź raczył. Day mi/ świętą twoią łáſkę y moc/ ábym od Duchá złośliwego/ tá[illegible] od człowieká złego/ do żadnegŏ grzechu y obrázy ćiebie niebył przywiedźiony. Ale Duchem twym dobrym/ do wſzytkich rzeczy y ſpraw moich / á twey Naświętſzey woley przyiemnych/ ábym był náprowádzony. Amen.

JEZUS miłośćiwy y pokorny do Annaſzá przyprowádzony, y oddány.

Kiedy go z táką nieucżćiwośćią/ chánbą/ wzgárdą/ y vdreczeniem do Miáſtá przywiedli/ do Annaſzá Konſkiego/ to ieſt/ Rocznego Biſkupá z nim wſtąpili/ ktory był ſzwágrem Káiſaſzowym/ A chcąc iemu w tym cześć/ to ieſt honor vczynić/ vmyślili z Jezuſem do niego wſtąpić/ iákoby rzekli. Otoć poiman ten Lotr/ ktory wiele złego czynił zá twego Biſkupſtwá; przeto ſkarz go/ boć to ná twoy vrząd należy. Annaſz przeklety JEzuſá gdy obaczył/ o dwie rzeczy go pytał. Napierwey gdźieby Apoſtoly podźiał álbo dla czegó ie zbierał? Wtore iego pytánie. Coby zá náuke nową wydawał? Pan JEzus o Apoſtołách nic nieodpowiedźiał/ bo wſzyſcy od niego oney nocy vćiekli/ ále o ſwoiey náuce rzekł. Ná co mnie o to pytaſz/ kiedy mi niewierzyſz/ pytay tych co mnie ſłucháli/ boć ia nic potáiemniem nie vczył/ ále iáwnie w Synágodze y w Kośćiele/ gdźie wſzyſcy ſłyſzeli Doktorowie Zydowſcy/ dla tego moiá náuká nie ieſt podeyrzána ále prawdźiwa.

JEZUS v Annaſzá policzek otrzymał.

Gdy to Málkus vſłyſzał/ ktory/ áby ſie Annaſzowi przypodobał/ zádał wielki policzek miłemu Jezuſowi Chryſtuſowi: áże ſie mu zeby Naświetſze poruſzyły/ bo miał niezbedny Malkus/ rekáwice ná reku żelázne: y rzekł. Aza ták odpowiedáią Biſkupowi: iákoby rzekł. Ty zeſromocony człowiecze/ poimány y związány/ śmieſz ták beśpiecznie mowić z ták wielkim Biſkupem? Pan JEzus mu ná to nieryched odpowiedźiał/ bo ſie wſzytek od ſilnego rázu Naświetſzą Krwią oblał/ á dla tego po máley chwili/ ſkromnie rzekł

do nie

do niego JEzus mily. Jeżelim źle rzekł / day świadectwo o złym / á iam gotow iść ná męke / ále ieśli dobrze / czemu mnie bijeſz? y czemu oddawaſz złe zá dobre. A ták ſie Piſmo Prorockie wypełniło. Bili nielutościwie w twarz moie / náſyceni ſą mąk moich. Y drugie Piſmo / ktore nápiſał Izáiaſz. Ciáło moie dałem bijącym mnie / y policzki mnie zadawáiącym / oblicza mego nieodwrociłem od łáiących y od pluiących ná mnie. A ták ſtał dobrotliwy JEzus przed Annaſzem vkrwáwiony / nakłoniwſzy Naświętſzą Głowę ſwą ku ziemi. Potym / záwiązawſzy mu oczy / záprowádźili go w pośrzod Domu onego y dáli mu długą chwile ták ſtać / támże biegáiąc około niego / iedni go bili / drudzy popycháli / niektorzy zá włoſy rwáli / áże ná ziemię vpadał JEzus / á oni przyſkoczywſzy dźwigáli go mowiąc: Powſtań Krolu náſz. Ták ſie długo z niego náigrawáli y náurągáli / że áż od wielkiego vdręczenia / y od wielkiey mdłości / nie mogł ſtać ná nogách JEzus mily. Gdy to náśmiewánie y inne rozmáite á złośliwe bićia nád nim czynili / przećie iednák nie rzekł im zá to przykrego ſłowá JEzus błogoſłáwiony / ále wſzytko ſkromnie ćierpiał / iáko Báránek niewinny.

Ian Swięty Mátce Naświętſzey powiáda.

SWięty Jan widząc co ſię z Pánem JEzuſem dźieie / do Betániey / do Dźiewice Máryey śpieſzno pobieżał: á wſzedſzy w Dom / przed nogámi Dźiewice Máryey ná ziemię płácząc vpadł. Widząc to Dźiewicá Márya / z wielkim płáczem poczełá mowić do Swiętego Janá. O naymilſzy Janie / przemow ſłowo do mnie Niewiaſty ze wſzech nayſmutnieyſzey / powiedz mi / gdźie ieſt moy Syn kochány / á twoy

Mistrz miły. Márya też Mágdálená / y Mártá od smutku pobladszy / drząc poczęły go pytáć / żeby im powiedział / czemuby ták gorzko płakał. Jan Swięty ná Pánny Naświętszey vpominánie y prozbę / wstawszy z ziemie / z płáczem wielkim począł powiádáć Mátuchnie vtrapioney / o poimániu namilszego iey Syná / iáko go nielutościwie bili / popychali / tám y sám śiepáli / gdy go przez pádoł Jozáfát prowádźili / rozmáite mu przykrośći y męki zádawáiąc. Jáko go tákże w domu Annaszowym policzkowano / áż się iego święte Oblicze krwią oblało / ták / iż od wielu ran y od krwie zástrupiáło y ztrędowáćiáło. Wiec tu iuż o Duszo nabożna! Corko miłego Bogá! słysząc to / przyoblecz się zá przykłádem Márty w odźienie żałobne / weźmiy ná się odźienie włośiáne / vpłákuy żáłobliwie y bárdzo gorzko / boć iuż vpádło wesele sercá twego / spádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż będźie smętne serce násze / niechay się łzámi obleie násze oblicze / płácząc gorzkiey męki Syná Bożego / y wielkiego zásmucenia Mátuchny miłey iego.

Płácz y nárzekánie Dźiewice błogosłáwioney Pánny Máryey.

Błogosłáwiona Dźiewicá Máriá / vsłyszawszy tę powieść żáłosną / z wielkim płáczem do tych / ktorzy około niey stáli / Rzekłá. Serce moie od smutku zemdlało / żywot moy y Ciáło moie mnie opuśćiło! A przemowiwszy to / nátymże mieyscu ná źiemię vpádłá / á omdlawszy / od wielkiego smutku / bárdzo długo práwie obumárłá ná źiemi leżałá. Ach iáka żáłość / y iákie łkánie tám było Pánny czystey / ponieważ od wielkiego smutku więcey mowić niemogłá / ále omdlawszy ná źiemię pádłá / y długo ták obumárłá / nieruszáiąc się / ná

źiemi

ziemi leżáłá/ áleć przećie insze Pánie ią iák mogły ćieszyły/ áby sobie wsmutku co vlżyłá. Potym troche przyszedszy k sobie y otrzeźwiawszy/ tákże nieco vspokoiwszy serce zásmucone swoie: wzdycháiąc/ z wielkim płaczem y nárzekániem/ rzekłá. Ach moy miły Synu/ czemużesmy ćie do Jeruzalem puśćiły/ Owieczkę miedzy wilki/ lutośćiwego miedzy okrutniki. Zátym/ obroćiwszy się do Janá/ rzekłá: Coli się miły Janie widźi/ czyli go iuż nie zábili/ wieźli/ coli z nim do tych czas vczynili: á/ czy rozumiesz/ ieżelibym go żywego ználázłá/ żebym tám bieżáłá/ zábym go iesżcze vmieráiącego obaczyłá. Potym do Máryey Mágdáleny y do innych Pań ktore tám przy niey były/ z płáczem gorzkim powstawszy rzekłá. O wy Niewiásty Jerozolimskie! proszę was pożáluyćie mnie/ złączćie się zemną/ y zemną łez vrániáycie/ boćiem dźiwne nowiny słyszáłá o mym miłym Synu. Przeto to nieomieszkánie podźćie zemną do Jeruzalem/ ábym iesżcze mego miłego Syná pierwey obaczyłá/ niżeli vmrze.

Z Pánną Naświętszą idą Mátrony do Ieruzalem.

RZekszy to Dźiewicá Błogosłáwiona/ nátychmiast bez wszelkiego omieszkánia/ z onemi świętemi Pániámi/ do Jeruzalem pośpieszyłá z wielkim płáczem: á łkáiąc/ ná oney drodze mowiłá. A biedász mnie nędzney/ czemum go wczorá sámego zostáwiłá/ co mnie wżdy zátrzymáło/ iżem ią nędzna zá moim miłym Synaczkiem nieposzłá! O moiá iedyna Nádźieio/ gdźie ćie naydę! O moie miłe Dźiećie/ co się z tobą teráz dźieie/ iuż ćie snadź żywo nie naydę. A kto mi to nędzney da/ ábym iesżcze obaczyłá moie námilsze Dźiećie iesżcze żyiące/ żebym się nád nim pierwey nápłákáłá/ niżli bę-

dźie chániebnie zámordowány y vmorzony! O moy miły Synaczku/ pociesz mnie ſwoie Mátkę ſmętną/ ábym ćie ieſzcze obaczyć mogłá/ niżelibym od ſmutku vmárłá. Gdy z tákim nárzekániem do Miáſtá weſzłá/ naprzod do Annaſzá przyſzla/ á gdy w dom iego wniść chćiáłá/ tedy niják niemogłá/ bo były zámknione wrotá v Annaſzá. Pánná przed wroty ſtoiąc/ gorzko płákáłá/ á w wielkim ſmutku będąc z płáczem wołáłá. Ach moy naymilſzy Synu/ Poćieſzenie moie/ świátłośći oczu moich/ y ma wielka miłośći; ktoby mi to dał żebym zá ćie vmárłá twoiá záſmucona Mátká! kto doda więcey á więcey łez oczom moim/ iżebym płákáłá we dnie y w nocy twych gorzkośći Synu moy miły. Już ia nędzna nigdy niemogę bydź weſoła/ gdyż me Weſele y moiá wſzytká Vćiechá odemnie oddalona. A ták żáłoſnym ſercem nárzekáiąc/ po kilká kroć przed onym domem omdlewáłá: iednák one święte Pánie/ ktore z nią były/ iáko to/ Márya Mágdálená/ Mártá/ y Márya Kleofáſowá/ y inſze pobożne Pánie iey pilnowáły/ dźierżáły/ y vpáść iey ná źiemię niedáły.

MODLITWA.

O JEzu Naświętſzy/ ktoryś do Annaſzá naypierwey był przywiedźiony/ y temu oddány. Day mi dla twey świętey miłośći/ bydź bez wſzelkiey boiáźni/ gdy będę oddan álbo przywiedźion ku odmiennemu świátu temu/ nád mgłę znikomemu. A niechay łáſká twoiá záwſze pánuie we mnie/ tákże y doſkonáły moy rozum/ żebym ták kierowáł wſzytki vczynki/ wolą y żądzą moie/ áby z nárády dobrego rozumu ſkutek otrzymawſzy/ przez ćie JEzu dobrotliwy Bogu Oycu były ofiárowáne. Amen.

Iezuſá

JEZUSA miłego do Káifaszá niemiłośierne wiedzenie.

KIEdy ſie iuż z Páná JEzuſá / nedzni Zydowie w Domu Annaßowym do woli náigráli; Annaß / wiedząc iże nie był Biſkupem onego Roku / dawßy mocno związáć Páná JEzuſá odeſłał go do Káifaßá. Nießcześni Zydowie wiodąc ſromotnie Páná JEzuſá / zá ßyie go bili / y błotem ná iego świete oblicze ćiſkáli / z krzykiem wielkim nań wołáli. Poſtepuy co rychley zwodzcá nießcześny. Błogoſłáwiona Dźiewicá Márya obaczywßy ſwoie miłe Dźiećie / ták ćießko y wielce vbite / chćiáłá ku niemu przyſtąpić. Ale zły lud Zydowſki pochwyćiwßy go zá ieǧ świete włoſy / tym bárdźiey go śiepáli y chániebnie tárgáli / y odepchneli iey miłeǧ Syná od niey: Widząc to Dźiewicá błogoſłáwiona iż go ták okrutnie biią / rwą / y tárgáią / poczełá z wielkim płáczem nárzekáć. Ach moy miły Synu / moiá vćiecho / gdźie ſie podźiáłá oná twa młodość wielebna? Ach gdźie ſą twoie lice nadobne iákby roża rumiáne / gdźie ieſt twoiá mowá wdźieczna / y twe zemnną miłe przeſtawánie: w tym od wielkiego żalu y ſmutku omdlawßy ná źiemie zá umárłą vpádłá / á gdy ią pod nieśli / troche obaczywßy ſie / chćiáłá znowu ku niemu przyſtąpić: ále przed wielką tłußczą y tłumem ludźi / ktora zá nim poſtepowáłá / niemogłá. Támże Zydźi co rychley śpießyli z nim / y wiedli go do domu Káifaßá / ktory był Biſkupē tego Roku / gdźie ſie byli wßyſcy Licemiernicy / Miſtrzowie y wßyſcy Duchowni Zydowſcy zebráli / áby fałßywe świádectwo náprzećiw P. JEzuſowi wynaleźli / żeby go ná śmierć tym predzey Piłatowi podáli. Tedy / iedni mowili / że był czárnoxieżnik y potempcá Zakonu Bożego y Zydowſkiego;

Drudzy mowili/ że był cudzołożnik/ bo ſię z niewiáſtámi tułał y z grzeßnemi przeſtawał; Jnśi záś mowili/ iż zákázował Ceſárzowi Dáni y płatu/ to ieſt/ podarku dawáć/ chcąc ſię ſam Ceſárzem vczynić: ktore fałßywe świádectwá ſłyßąc Káifaß/ rzekł do Páná JEzuſá/ Nieſłyßyß JEzuśie co to mowią o tobie/ czemu teraz nieodpowiadaß śmiele/ wßákes vmiał mowić w Kośćiele.

Piotrowe záprzenie.

GDy z Ogroycá P. JEzuſá wywiedźiono/ Piotr z dáleká/ z boiáznią poſtępował zá miłym Jezuſem. Ktoreg̃ ś. Jan puśćić kazał do domu Annaßá/ bo tám miał znáiomość. Dźiewká iedná/ gdy Piotrá grzeiącego ſię przy ogniu obaczyłá/ z politowánia/ ku niemu rzekłá. A ty też ſnadź nieboże byłeś w Ogrodźie z JEzuſem! Piotr gdy to vſłyßał/ natychmiaſt ſię záprzał tego. Niewem Dźiewko co mowiß. Potym v Káiſaßá/ rzekł mu tákże niektory z Zolnierzow/ że on ieſt z Roty JEzuſowey. Piotr ſłyßąc to/ znowu záprzał ſię mowiąc/ że go iáko żyw nieznał. On mu záś rzekł. Czemu ſię przeß nieboże/ wßákem ia ćiebie widźiał z nim w Ogrodźie! y twoiá mowá ćiebie wydáie/ żeś z Gálileiey. Tedy Piotr począł ſię przyśięgáć mowiąc: Bodaybym ia zdechł nágle/ bodaybym był w głębokim piekle/ oraz bodaybỹ złą śmierćią zginął/ ieżelim ia kiedy tego JEzuſá znał. A w ten czás kur zápiał/ á Chryſtus miły łáſkáwie ná Piotrá weyrzał. Tám zaraz rozpámiętywał Piotr Chryſtuſá Páná słowá/ ktore P. Chryſtus rzekł mu był przedtym: Jż pierwey niż dwá rázy kur zápieie trzykroć ſię mnie záprzeß. A wyßedßy Piotr z oneg̃ Domu/ bárdzo y gorzko płákał/ żáłuiąc wielce/ iż ſię ſweg̃ Miſtrzá záprzał. A to/ dla tego Pan Bog ná Piotrá dopuśćił:

ścił: áby się Piotr politowánia nád innemi mieć náuczył/ ponieważ on będąc Naywyższym Apostołem y Głową cáłego świátá/ iednák grzechu się dopuścił. Naświętsza Dziewicá Márya w ten czás przed domem Káifaszowym stała/ áby o swym Synu namilszym cokolwiek vsłyszałá/ y obaczyłá bárdzo rzewliwie y gorzko płáczącego Piotrá: á rozumieiąc/ że iuż iey miłego Syná vmęczono/ omdlawszy/ ná ziemię iákby vmárła vpádłá. A iáko Piotr ku niey przyszedł: nieco otrzeźwiawszy rzekłá do niego. O Pietrze synu/ gdzie iest Mistrz twoy á Syn moy? dokąd idziesz przez niego/ gdzieś go zostáwił? powiedzże mi miły Pietrze/ o mym miłym Synie/ coś tám dziać się z nim widział. Piotr obaczywszy Mátkę Páná IEzusá Chrystusá/ ták vdręczoną y ták gorzko płáczącą/ tym bárdziey się począł w płáczu rzewnić/ ták dálece/ że záledwie od płáczu mogł przemowić: á odetchnąwszy troche/ począł ták do niey mowić. O biedaż mnie nędznemu/ bodaybym był pierwey vmárł/ niżeli/ com się twego Syná trzykroć z przysięgą záprzał! bodaybym go był iák żyw nieznał! álbowiem widziałem miła Mátko y Pánno/ iż twego miłego Syná/ w Domu Annaszowym sromotnie policzkowano/ zá włosy niemiłośiernie rwano/ ná ziemi deptano/ záwiązawszy iego naświętsze oczy zá szyie go bito/ y Głowę iego ostrymi drewnámi poraniono/ á teraz iest w śieni Káifaszowey/ gdzie się tám wszyscy z niego vrągáią y náśmiewáią/ fałszywego nań świádectwá szukáią/ áby go zesromoćili/ y ná śmierć tym prędzey wydáli. Słysząc to Pánna Naświętsza/ przemowić niemogłá y słowá iednego. A przeto Piotr od niey opodal odszedł/ y gorzko w iáskini swego záprzenia płákał/ zátym Dziewicá Błogosłáwiona/

wiona/ chćiáłá wniść do śieni Káifaßowey/ ále od ſług Zy-
dowſkich nie byłá przypußczona/ owßem ſromotnie/ z vrą-
gániem/ od onych wrot byłá oddalona; á ták ſtoiąc ná dro-
dze bárdzo rzewno płákáłá/ bo ſłyßáłá ßeleſt y tupánie oſob
Duchownych/ y Miſtrzow Zydowſkich po śieni biegáiących/
ktorzy śie wßyſcy z iey miłego Syná náśmiewáli/ y Boſtwu
iego Naświętßemu z vrągániem vwłoczyli pluiąc ná iego
święte oblicze/ ná ktore żądáią pátrzyć Aniołowie.

JEZUS miły z chánbą do Káifaſzá przywiedźiony.

MIły P. JEzus gdy ſtał przed Káifaßem/ świádkowie
fałßywe przećiw niemu świádectwá dawáli/ ktore nie
do rzeczy były/ áż potym náoſtátku dwáy świádkowie/ wy-
ſtąpiwßy rzekli. Myſmy ſłyßeli iże rzekł. Ja zburze ten Ko-
śćioł reką vczyniony/ á po trzech dniách poſtáwie inny no-
wy/ zá trzy dni. Wyſłuchawßy Káifaß tey ſkárgi/ widząc
iże JEzus milczy/ rozgniewawßy śie iże nieznalazł świáde-
ctwá doſtoynego śmierći/ rzekł do JEzuſá miłego. Azaś nie
ſłyßyß JEzuśie co ći náprzećiw tobie świádczą/ y co ná ćie
mowią; czemu nieodpowiedaß ná to w czym ćie winują?
JEzus miły ná to y ſłowá nieodpowiedział/ ále ſkłoniwßy
Głowę ku źiemi/ milczał.

IEZVSA miłego poprzyśięgánie.

KAifaß widząc iże P. JEzus milczy/ rozgniewał śie tym
ießcze bárdźiey y rzekł. Poprzyśięgam ćie przez Bogá
żywego/ ábyś nam powiedźiał ieżeliś ty Chryſtus Syn Bo-
gá żywego. Kiedy go ták Káifaß przez Imię Boże poprzy-
śięgał/ tedy czcząc Boſkie Imię P. JEzus bárdzo ſkromnie
odpowiedźiał/ mowiąc. Ty mowiß/ co vzna człowiek ká-
żdy/

zdy iżem iest Syn Boży/ gdy przyide w mocy y Máiestácie sądzić żywe y vmárłe. Słysząc to Káifasz / począł drápáć ná sobie odzienie mowiąc do Zydow wielkim głosem. Ześlyszeliściesz bluźnienie y zesromocenie Bostie/ coli sie wam widźi/ czyli potrzebuiemy iákiego świádectwá. A oni wszyscy poczeli nań zgrzytáć zebámi/ y krzywić oczemá wołáiąc wielkim głosem. Winien ten zwodźiciel złym Duchem opętány śmierći. Mátuchná gdy to vsłyszáłá/ wielce y rzewno płákáłá.

MODLITWA.

O JEzu pokorny/ ktoryś posłan był od Annaszá do Káifaszá Biskupá/ dla mnie grzesznegọ człowieká: przed ktorym pytan y bádan bydź raczyłeś. Day mi dla miłośći Jmienia twego/ niebáć sie złych ludźi sądu niespráwiedliwego/ á przed oblicznośćią twoią ábym sie mogł pokázáć dobrym y pokornym. Amen.

IEZUSA miłego poszyikowanie.

BEzbożni Zydowie/ chcąc sie przypodobáć swym stárszym/ ná niego sie támże rzućili. Jedni go zá szyię bili/ drudzy nogámi popycháli/ inśi ná szyię powroz záłożyli/ inśi wykręcáiąc iegọ Naświętsze Ręce poszyiki żądawáli/ á kto go lepiey vderzył z tegọ sie przechwaláli/ byli y tácy co sie z niegọ náśmiewáiąc ná iego świete oblicze plwáli; zá włosy go tárgáli/ y w koło z nim krążyli/ á kiedy vpadł to po nim deptáli/ á zá przenáślicznieysze włosy włocząc/ o źiemie Głowe iegọ świetą tłukli/ y kiłofámi przytrącáli/ tak/ iż Głowy dźierżeć dla wielkiey zboláłośći niemogł. Wiec mu y oczy záwiązáli/ á bez miłośierdźia bijąc go/ mowili Prorokuy nam Chryste/ ktoryby to był/ co ćie vderzył: Potym chustę ná Twarz iego

Naświetſzą przywiązawſzy/ podnośili iey/ á w świętey nadobne vſtá iego plwáli; zá iego przedoſtoyną brodę tárgáli go/ y innych złości ſproſnych ták wielo mu tám wyrządzáli/ że áż święći Ewángeliſtowie nápiſáć tego wzdrygáli ſię y wſtydáli. Onego tedy czáſu Pan JEzus od onych okrutnych żydow ták był vdręczony/ iż od mdłości wielkiey/ ná Noſzkách niemogł ſtáć: z tey oraz przyczyny/ iż Zydowie iáko lud nieczyſty y bárdzo śmierdzący iedli w tedy czoſnek/ y inne śmierdzące gorycży: więc/ że nieznośnie śmierdziáło z ich pąſzczek plugáwych y nieczyſtych/ tedy ſerce miłego Jezuſá od onego ſmrodu omdlewáło/ ktorzy to okrutnicy ieſzcze ſię náśmiewáiąc/ do niego mowili: Pokrzep ſię JEzuśie iákożeś to omdlał/ iákobyś Bogá Oycá niemiał! A kto ſię znaydźie ták twárdego ſercá żeby nie zápłákał/ ſłyſząc iż Pan wſzego ſtworzenia/ zá ſwe ſtworzenie/ y od ſwego ſtworzenia/ ták ſromotnie/ zelżywie/ y okrutnie ćierpiał/ á ſądzon był iákoby vwłoczcá Cći Bożey/ ktory ieſt Bogiem prawdźiwym y wiernym: vplwan iáko wzgárdzony á on ieſt Bogiē Naywyżſzym; poſzyiki y policzki okrutne mu zádawano/ y bito ták iák ſzalonego/ ktory ze wſzech naymędrſzy: záwiązano iego święte oczy iákoby obieſzenia ná ſzubienicy był godny; á on ieſt wſzech Sędźią Naywyżſzym y nayłáſkáwſzym.

Z IEZUSA miłego náigráwánie.

KJedy Káifaſz y inśi Zydowie/ iż ſię iuż byli nád Pánem Jezuſem tyráńſtwem zmordowáli/ dla odpoczynku ſzli ſpáć; oddáli Páná Jezuſá między chłopiętá y pácholętá przykazawſzy im/ áby go pilnie ſtrzegli/ y ſpoczywáć mu przez one cáłą noc żeby niedopuſzczáli. Tedy z tych złośliwych báchurow/ iedni go zá przenaświętſzą brodę tárgáiąc włoſy

z niey wyrywáli/ drudzy z tyłu zá Głowę tárgáli/ y oblicze iego święte do krwie zbili y vtłukli. Potym JEzusá miłeg do piwnice ciemney záwiedli/ á tám oczy iemu záwiązawszy do słupá go przywiązáli y miedzy oczy pięściámi bili/ náśmiewáiąc się y nátrząsáiąc z niego/ ták się im tylko podobáło; popotym mu oczy odwiązawszy ná święte iego oblicze plwáli/ y pod nos smrodliwie puháli/ w nos ná wzgárdę szczudłkię bili/ y miedzy oczy nogámi kopáli. Drudzy záś od słupá go odwiązawszy/ zá włosy go włoczyli y po nim deptáli/ á złośliwie mu łáiąc y przeklináiąc mowili. Rozumiałeś się być lepszym/ mędrszym/ náuczeńszym nád Doktory y násze Biskupy/ szkáluiąc ich przed ludźmi/ tuć teraz vkázuie się śmiáłość y niewiádomość twoiá: Nieumiesz teraz vst otworzyć/ ktorys śmiał Doktory násze náuczáć. A wziąwszy go/ do słupá znowu przywiązáli/ y powrozámi tyráńsko biczowáli/ ták áż płákał JEzus miły. Potym gnoiem smrodliwym nań pluskáli/ á stoiąc przed ciemnicą z nieg się náśmiewáli mowiąc: Otoż masz zá twe sprawy/ zostaway tu iákoś ná to zárobił/ godzieneś szkárádney śmierći ktora ćię przez wątpienia nie minie. Mowią tu niektorzy Nábożni/ że miły JEzus będąc w oney Piwnicy áż do białego dniá w wielkim vdręczeniu/ miał mowić z gorzkim płáczem ten Psalm: Saluum me fac Deus. Zbaw y vzdrow mię Boże moy/ boć przyszły wody áż do Dusze moiey. Bo zmęczywszy go/ w kadź zimney wody nápełnioną wrzućili go/ z czego ćiężką boleść miał JEzus miły: á ták/ śiedząc nago/ od boleśći y od wielkiego smrodu stękał y rzewno płákał/ áż Mátuchná iego y Zwolennicy stoiąc przed onym domē słyszeli głos ieg. W tákim tedy/ á ieszcze y w gorszym vrągániu/ dręczeniu/ y náśmiewániu Stworzyćiel

ćiel y Bog twoy był áż do dniá ſámego. A iáko mu tám wiecey wieru tną złość w oney piwnicy wyrządzáli/ nie będźie obiáwiono/ áż ná ſámym Dniu ſądnym. Gdy to Mátuchná iego ſłyſzáłá/ bez żadnego poćieſzenia płakáłá/ mowiąc. Biedáſz mnie Mátce twey Synu miły/ y ktoż mi to da ábym zá ćiebie vmrzeć mogłá: á w tey żáłośći y ſmutku zoſtáiąc/ cáłą tę noc iáko y námilſzy iey Syn nieſpáłá.

Dźiewicá Márya Zydy vpominałá, áby niemęczyli miłego iey Syná.

POtym obroćiwſzy ſie ku Zydom/ poczęłá rzewnym głoſem mowić. Słuchayćie zápámietáli Zydowie/ grzechámi wáſzemi záślepieni/ ludźie niemiłośćiwi y niewdźięczni/ czemu ták bárdzo mego miłego Syná/ niewinnie dręczyćie? A zá niewiećie/ że on was wywiodł z niewoli Fáráonowey; z mocy ręki nieprzyiaćielſkiey/ á wy go zá to wiążećie. On was ná puſzczy przez czterdźieśći lat karmił/ gdźie ſie tákże odźienienie wáſze niepſowáło/ á wy teraz obdárliśćie z odźienia Syná mego? Słuchayćie Niebioſá y zrozumiey źiemio/ ieżeli komu złym zá dobre oddáią? iáko wy Zydźi nielutośćiwi y bez miłośierdźia/ zá náukę zbáwienną/ żądáiećie ćięſzkie męki y przeráźliwe słowá/ pełne krzywdy y wſzelákiego zeſromocenia: Moy kochány Syn/ obiecał wam weſele Ráyſkie/ á wy mu teraz zádawaćie męki nieznośne. On gotow był dáć wam odpuſzczenie grzechow wáſzych/ wy mu teraz żądáiećie męki rozlicznych biczow/ Temi słowy y innemi rozmáitemi Dźiewicá Máriá przez one wſzytkę noc nieprzeſtáiąc nárzekáłá/ áby ſie wypełniły słowá Ieremiaſzá Proroká/ gdźie mowi o Dźiewicy błogoſłáwioney Máryey: Nárzekáiąc płákáłá w nocy/ y łzy gorzkie były ná obliczu iey/ á nieználazł ſie żaden z iey námilſzych/ ktoryby ią vćieſzył.

Pan JEZUS ráno wzbudzon.

ZEſzli ſie tedy ráno ná rádę Zydowie/ y poſláli do ćiemnice oprawcow/ ktorzy tám po niego bieżeli/ y od ſłupá go odwiązawſzy/ z niego ſie náśmiewáli y wſtáć mu ze ſpánia kazáli: Co wſzytko ſkromnie znośił y ćierpiał JEzus miły: á ſpuśćiwſzy oblicze ſwe ná doł/ iákoby winny/ ſzedł milcząc iáko Báránek pokorny/ gdźie tylko chćieli.

Páná IEZUSA do Rády Zydowskiey wiodą.

DO Rády gdy go przywiedli/ drugi raz go pytáli/ ieżeliby on był Synem Bożym. Rzekł Pan JEzus. Choćbym ia wam powiedał nieuwierzyćie mi; ieżelibym was pytał nieodpowiećie mi/ áni mnie też wolno puśćićie. Rzekli znowu Zydowie. Ale wſzák ty ieſteś Syn Boży/ Odpowiedźiał miły JEzus/ wy mowićie iżem ia ieſt: tedy wſzyſcy záwoláli Zydowie mowiąc. A coż ieſzcze więcey pożądamy świádectwá/ iużći nam świádkow niepotrzebá/ bośmy sámi z vſt ieg ſłyſzeli/ iże ſie czyni Synē Bożym. A iák poczęło świtáć/ kazáli trąbić w trąby/ kiedy go do Piłatá prowádźić mieli: lud vſłyſzawſzy trąby/ ze wſzech ſie ſtron zbieżał/ bo mniemáli by złodźieiá miano prowádźić ná śmierć. Dźiewicá błogoſłáwiona/ gdy trąby vſłyſzáłá/ nowa boleść w iey ſercu ſie wzbudźiłá/ y poczęłá z wielkim płáczem ná te Pánie wołáć/ ktore z nią były mowiąc: Wſtańcie Corki Jerozolimſkie/ wſtańcie co rychley/ obaczyćie Syná mego nędznie vmęczonego/ y łáncuchámi związánego. Gdy go iuż do Piłatá prowádźić mieli/ ieden z nich wyſtąpiwſzy z Rády/ záczął mowić do Xiążąt Zydowſkich temi ſłowy: Jać wam rádzę ábyśćie ſie zmowili koniecznie przećiw iemu/ ábyſmy go vmorzyli: bo

li: bo ieżeli ſie nam ſtánie to nieſzczeście/iżby go Piłat puścił. Lud poſpolity zebrawſzy ſie y zbuntowawſzy/ wſzytkich nas wygubi y pozábija. A przeto wam rádzę/ ábyście byli ſtałemi/ áby nierzekł lud żeſmy go z zazdrości wydáli. Pierwey tedy niżeli go do Piłátá przywiedziemy/ hoynie go przedárujemy/ wynaydzie on dobrą przyczynę iego śmierci/ że go ná śmierć oſądzi/ choćiaſzby też y nie był winny.

MODLITWA.

O JEzu miłościwy/ ktoryś od Zydow niezbożnych policzkowan y poſzyikowan być raczył. Day mi/ ábym ćie ták vſty wyſtáwiał; żebym ćie moiemi wyſtępnemi vczynkámi/ y żadnymi złemi obyczáiámi/ tákże y poſtępkámi nie poſzyikował. Amen.

JEZUSA miłego wiodą do Piłatá.

KAiſaſz ze wſzytkiemi Licemiernikámi/ y Duchownemi/ dawſzy związáć bárdzo ściſło miłego JEzuſá/ iákoby iákiegś złoczyńcę/ kazał gruby łáncuch ná iegś świętą ſzyię włożyć/ y prowádzić do Piłatá/ áby go ná śmierć ſkazał/ iáko godnego śmierći. Jezus że był wielce ſtrudzony/ vpadał czeſto ná oney drodze/ ále go oni zá włoſy podnośili/ y brzydko mowiąc łáiáli. Podźże Lotrze/ á zwodzco ludu Bożegś/ dziś iuż będzie iáwna wſzytká złość twoiá.

Mátuchná Pánu IEZUSOWI zábiegłá.

PAn JEzus/ gdy z wielką tłuſzczą prowádzon był do Piłatá/ Mátuchna iego drogę mu zábieżałá. J tyśli ieſteś moy miły Synu/ pytálá: bo wſzytek ták vbit był/ że áż go nie poználá. Pan JEzus do niey gdy chćiał mowić/ poczeli go Zydzi śpieſzniey prowádzić/ ſzárpiąc/ tárgáiąc/ poczeli go

rwáć y bić. Dźieći Żydowſkie/ y ludźie od niego vzdrowieni/ ná teyże drodze mu zábieżeli. A onże to ieſt/ coſmy go w Niedźiele przywitáli ? gdyſmy kwiatki y roſzczki Oliwne przed niego miotáli: oto iuż teraz związan/ vbit y vplwan/ áżeſmy go niepoználi.

Pan IEZUS oskárżon przed Piłatem.

KIedy Páná IEzuſá przywiedli do Piłatá/ ſámi nie ſzli do Przyśionku áby mogli bez pokálenia pożywáć práſnego chlebá/ tákże Báránká Wielkonocnego/ bo to ſobie zá znáczny grzech mieli/ wniść do Domu pogáńſkiego. A przeto ſię Piłatá iáko pogáninná chronili/ bo bliſka Wielkanoc mieli/ przetoż ſámi w Dom niewe ſzli ále ſtali przed Domem/ proſząc Piłatá/ áby wyſzedł do nich: Piłat wyſzedſzy/ á widząc Páná IEzuſá/ że łáncuch/ ktory był známie śmierći/ ná iego ſzyie włożyli/ iákoby człowieká winnego śmierći/ począł ich pytáć/ ocoby náń ſkárżyli ? álbo iákaby winę ná niego mieli? Oni poczęli rozmáite ſkárgi náń kłáść/ mowiąc. Iż on będąc Synem Iozefowym/ czyni ſię bydź Synem Bożym/ tákże y Krolę náſzym/ gwałcąc náſze Soboty y inne święte dni.

Iudaſz widząc IEZUSA miłego łáncuchem zwiazánego, wroćił Zydom názad ich pieniadze.

IAk ſkoro Iudaſz obaczył/ że IEzuſá miłego łáncuchem związawſzy/ do Przyśionku wiedźiono/ áby go ná śmierć oſądzono. Porozumiawſzy iże zá to godźien potępienia wiecznego/ że wydał przez zdrádę miłego Páná IEzuſá: pokutą przywiedźiony/ przynióſł Żydom pieniądze/ zá ktore był Páná IEzuſá przedał : y rzućił ie przed Biſkupy Żydowſkie/ y przed tych co z niemi byli w rádźie/ mowiąc. Zgrzeſzyłem

wydá-

wydawſzy y zdrádziwſzy Krew niewinną: á przeto wezmiyćie názad wáſze pieniądze/ á JEzuſá niewinnego vwolniyćie. A oni rzekli/ co nam do tego/ ty vyrzyſz y poznaſz coś vczynil/ y cznieſz coć ſie ma zá to ſtáć. A ták on porzućiwſzy one pieniądze ſrebrne w Kośćiele. Rozpáczywſzy o ſobie/ to ieſt z deſperowawſzy; ſzedl y obieśil ſie; á przez to wiecey zgrzeſzyl niżeli pierwey. Biſkupowie y Duchowni Zydowſcy/ mniemáiąc áby przez to ſláwy doſtąpić y pochwale otrzymáć mieli/ wźiąwſzy iſtotnie te pieniądze/ rzekli. Nie ieſt ſluſzna tám ie wlożyć z kądeſmy ie wźieli/ boć ieſt Myto/ to ieſt Cená Krwie przedáney. A ták wſzedſzy w rádę/ kupili zá nie Rolą figulową/ to ieſt gárncárſką/ y dáli ią ná pogrzebienie Pielgrzymow/ zárządzeniem Boſkim/ áby Cená y ſzácunek Krwie niewinney Zbáwićielá náſzeg/ nie grzeſznym ále Pielgrzymom vbogim odpoczynek dawálá y gotowálá/ dla tego názwána ieſt tá Rola Zydowſkim iezykiem/ Acheldemách/ to ieſt Rola kupiona Mytem Krwie niewinney; áż do teğ dniá/ á to ſie ſtálo/ áby ſie Proroctwo Jeremiaſzá Proroká wypelnilo. Wźieli Xiążetá Kápláńſcy y Biſkupowie Zydowſcy/ trzydźieśći pieniedzy ſrebrnych/ ſkarb/ á nie myto zákupione/ od Synow Jzráelſkich/ á dáli ná Rolą Gárncárſką/ iáko poſtánowil Bog.

Piłat záprowádźił Páná IEZUSA do Przyśionku.

WJdząc Pilat iż mu z nienawiśći Páná JEzuſá wydáli/ nienálazſzy w nim żadney przyczyny śmierći/ począl nátychmiaſt Zydow pytáć/ czemuby czlowieká tego przedeń przywiedli niewinnego. Oni wſzyſcy wielkim gloſem zá wolali. Wſzakeſmy tobie powiádáli iże zakázuie dawáć Dáni Ceſárzowi/ á náſzym ſie Krolem czyni/ náſz Zakon y ludźi

przewrá-

przewraca/ náßze święta gwałći z Diabłē trzyma/ bo mocą Belzebubá Xiążećiá piekielne° złe Duchy wypędza/ nowe náuki wßczyna/ y wiele złego czyni. Kiedyby to nie był złośnik y przeklęty człowiek/ tobiebyśmy go niewydáli/ bo my nieiesteśmy tácy/ ábyśmy kogo bez winy ná śmierć wydáli/ y Sędziemu podáli; lecz zápewne wiemy iż iest godźien śmierći. Swięty Augustyn tu woła. Odpowiedayćie ná fałß Zydowski/ ludźie od złych Duchow przez Páná IEzusá wybáwieni! trędowáći oczyßczeni! głuszy słyßący! niemi mowiący! ślepi widzący! ieżeli Chrystus iest ták przewiniony; iáko nań skárżą Biskupowie y náuczyćiele Zydowscy. Wßytko to nań z nienawiśći mowili; iż ie karał zá ich występki/ y zá ich złe vczynki IEzus błogosłáwiony. Piłat widząc/ iże Iezus Zydom ná ich skárgi nieodpowiáda. Rzekł do IEzusá. Czemu ná skárge nieodpowiádaß/ wßák ty maß słowá słodkie/ mądre/ y ták łáskáwe/ iże iednym słowem wßytkich pokonáć możeß. IEzus Piłatowi ná to nic nieodpowiedźiał/ á ták sie temu bárdzo Piłat dźiwował. Przeto zas rzekł do Zydow. Weśćie go wy/ á podług wáßeg° Zakonu/ ná śmierć dayćie go/ boć ia nigdy tákim sędźią nie bede/ iżebym kogo miał wam osądźić ná śmierć zábitą/ nieználaßßy w nim żadney winy. Odpowiedźieli Zydowie/ y rzekli: Nam nie iest rzecz słußna ábyśmy kogo zámordowáli y zábili/ dopieroż w te dni święte Wielkonocne. A w tym sie ich wielka zdrádá pokázuie/ że/ chcąc niewinneg° IEzusá vmorzyć chćieli swoy grzech ná Piłatá złożyć/ iákoby rzekli Tobie Pánie Piłaćie słußna rozsądźić y rozeznáć tákie rzeczy; boć iest winien śmierći. O przeklęći Zydowie tym sie niewymowićie/ bośćie go dosyć vbili/ vplwáli/ y sromotnie zchańbili: á niemá-

iąc ná tym dosyć/ ieszcze o śmierć go przyprawiaćie! y fałszywą winę nań kłádźiećie.

Piłat pytał IEZUSA miłego o rozmáite rzeczy, á osobliwie o to, byłliby on Krolem Zydowskim,

PIłat wźiąwszy w swoy Dom miłego IEzusá / rzekł do niego. Twoy lud podał mi ciebie / abym ćie vmęczył / powiedz mi coś im vczynił? zali ty iesteś Krol Zydowski? iáko ná ćie mowi lud Duchowny? á to Piłat dla tego pytał / áby w niełáskę Cesárską niewpadł / bo sie to więcey Osoby Cesárskiey tykáło / niżeli kogo inszego. Ná to miły IEzus Piłatowi odpowiedźiał / mowiąc. Samże od śiebie mowisz / czyli inni tobie o mnie powiedźieli / bym ia był Krol Zydowski? Piłat odpowiedźiał / Rzaćiem ia Zyd / oto lud twoy wydał mi ćie w moie ręce / á oto ćie winuią / iże sie ich Krolem czynisz; iákoby rzekł Piłat / Ja sam od śiebie tego niewiem / áni też ciebie winuię / ále Zydźi y twoi Biskupi co ćie podáli w moie moc / mowią to ná ćie. A to wszytko Zydowie czynili / áby świeckie Xiążę przećiw niemu pobudźili / bo sie nieśmiał żaden czynić Krolem oprocz mocy Cesárskiey. Przeklęći Zydowie tey skárgi przyczyne wźieli z oney chwały; ktorą mu Dźieći Zydowskie w Kwietną Niedźiele oddawáły / gdy go chwalebnie do Jeruzalem prowádźiły / y przed nim idąc śpiewáły. Osánná / to iest / zdrow bądź ná wysokośći Krolu Zydowski. Ná te skárge odpowiedźiał IEzus miły Piłatowi / mowiąc. Krolestwo moie nie iest z tąd / to iest / z tego świátá / bo gdyby moie Krolestwo z tego świátá było / sludzy moi / niedáliby mnie Zydom w ręce. Rzekł Piłat. Tedyś ty wżdy Krol? Odpowiedźiał miły IEzus /

Ty mo-

Ty mowiß iżem ia ieſt Krolem/ iákoby rzekł/ Niepre ſie iá-
ko ty mowiß/ iżem ia ieſt Krolem/ ále iednák nieprzyßedłem
Krolowáć docześnie/ iáko ty mniemaß/ ále wiecznie: prze-
to prawdę mowiß iże ia ieſtem Krolem/ bociem ſie ia nim
národził/ á przeto przyßedłem ná ten świát ábym świáde-
ctwo dał Prawdźie/ to ieſt/ bym náuczał prawdy; bo wßel-
ki człowiek ktory ieſt z prawdy/ ſłucha głoſu mego/ y náuki
moiey.

Piłat pytał Páná IEZUSA coby byłá Prawdá.

Zátym ſłowem IEzuſowym/ Piłat ſpytał Páná IEzuſá/ co ieſt Prawdá? á niedoczekawßy odpowiedźi/ y
ſłyßąc wielkie wołánie Zydowſkie/ nátychmiaſt wſtał y wy-
ßedł do Zydow/ bo baczył dobrze iż im było márkotno/ iże z
nim ták długo rozmawiał/ y obawiáli ſie áby go wolno nie
puścił: á to ſie ſtáło zá Boſkim ſporządzeniem/ bo nieprzyia-
ćiel prawdy/ nie był godźien ſłyßeć coby byłá Prawdá/ á ták
przyßedßy do Zydow/ rzekł/ Ja niemogę y iedney winy zná-
leść w tym człowieku/ o ktoraby miał vmrzeć: á też nie ieſt
obyczay Rzymſkiego práwá/ áby kogo zámordowáć o lek.ie
ſłowá/ ktore częſtokroć człowiek głupi z przyrodzenia mowi.
Gdy Zydowie vſłyßeli/ iże Piłat niedbał nic ná ich ſkárgi/
wielkim głoſem záwołáli/ mowiąc: My mamy Zakon/ á po-
dług tego ma vmrzeć/ boſmy go ználeźli odwracáiącego lud
Zydowſki/ ktory porußył go poczawßy od Galileey po wßy-
tkiey źiemi Zydowſkiey/ áże do Miáſtá: á my tákie práwo
mamy w náßey źiemi. Iż ktorykolwiek náucza/ álbo każe
krom dopußczenia Naywyżßegȯ Biſkupá/ tego powinniſmy
zámordowáć. A ten IEzus nie tylko że fałßywą náukę ká-
zał/ ále nád to zámießánie y niepokoy w źiemi Zydowſkiey v-

czynił/ dla tego Pánie Piłacie/ podług tey ſkárgi náſzey: godzien/ ieſt śmierci.

MODLITWA.

O JEzu Báránku niewinny; ktoryś przed Piłatá przywiedzion y fałſzywie támże oſkárzon. Naucz mnie fałſzow ludzi złośliwych wyſtrzegáć ſie/ ażebym wiernym Chrześciáninem przy dobrych vczynkách znáydował ſie prawdźiwie. Amen.

Piłat poſłał miłego JEZUSA do Herodá.

PIlat kiedy ſłyſzał o Gálileyſkiey źiemi/ bárdzo temu był rad/ y począł pytáć/ byłliby Pan JEzus człowiek Gálileyſki/ z pod mocy Herodowey: A iáko vſłyſzał y poznał że z Gálileiey/ z Páńſtwá Krolá Herodá; niechćiał ſądźić tákiego człowieká ále chcąc Herodowi cześć vczynić/ dawſzy związáć JEzuſá poſłał go do Herodá Krolá/ ktory Gálileią záwiádował/ bo w tenże czás był w Jeruzalem/ aby świeto Zydowſkie vczcił. Mátuchná miła zá nim tamże poſzłá/ á záliby go wypuſzczoneg widźieć mogłá. Herod obaczywſzy miłego JEzuſá/ związánego/ vdreczonego/ y bárdzo znędznionego/ vżalił ſie go/ y był iemu bardzo rad/ bo od dawnego czáſu żądał go widźieć/ nie z Nabożeńſtwá ále z dworności/ y ćiekáwośći/ dla iákiego znáku cudownego/ áby ktore Cudo przed nim vczynił/ ktoremuby ſie mogł zadźiwić. Rzekł Krol Herod/ Pánu JEzuſowi gdy go Zydowie przywiedli: JEzuśie vczyń tu przedemną iáki znák Cudowny/ á ślubuie tobie iż bedźieſz żyw/ y vwolnie ćie z ich mocy A gdy Pan JEzus milczał/ o wiele innych rzeczy támże go pytał/ mowiąc. Powiedz mi JEzuśie prawde/ oco ćie pytáć bede/ kiedy dla ćiebie moy Oćiec dał pobić w Bethleem wiele nie-

le niewinnnych Dźiatek/ powiedz mi iákoś vszedł w ten czás tákiey śmierći: y tyżeś Lázárzá wskrzesił/ ktory przez cztery dni w grobie gnił: tyżeś ślepo národzonego oświećił: tákże/ tyżeś czynił w Zydowskiey ziemi Cudá wielkie/ vzdrawiáiac wiele Zydowskiego ludu: Wielem o tobie dźiwow słyszał/ á dla tegom ćie rad obaczył. Miły JEzus ná to wszytko nieodpowiedźiał mu y iednego słowá/ áby sie tym predzey wypełnił czás Prorokowánia. Zydowie w ten czás do Herodá przystąpiwszy; z zazdrośći y nienawiśći wielkiey na JEzusá miłego vstáwicznie skárżyli. Mowiąc/ że on sobie Bogá zá nic ma/ gdy sie Synem Bożym czynił/ Kápłány y Biskupy násze zá nic sobie nie miał/ y z ich Kośćiołá ie wypedzał; sromotnie przed wszytkim ludem im przymawiał/ przećiw Zakonowi Bozemu nauczał. Ale iż sie kroći czás powiádáć o iego złośći/ przeto miłośćiwy Krolu Herodźie/ rácz go nam osądźić co predzey ná śmierć: boć on iest/ dla ktorego Oćiec twoy miłośćiwy/ dał pobić około Bethleem wszytkie Zydowskie Dźiatki: przeto sie nád tym złym człowiekiem rácz pomśćić tey krzywdy: to iest Krwie niewinney tych Dźieći/ ktore są dla niego pobite. Onći iest/ ktory swym Czárnokśiestwem przywiodł Oycá twego do gniewu/ iże zábił twych dwoch Brátow/ Nákoniec to vczynił/ iże twego Oycá zámorzył. JEzus miły ná te wszytkie skárgi nic nieodpowiedźiał/ áni Zydom/ áni Herodowi/ bo niebyli godnymi słyszeć iego głosu Przenaświetszego/ gdyż to wszytko z nienawiśći nań mowili.

MODLITWA.

O Naymilszy Pánie JEzu/ ktory dla mnie grzesznego od Piłatá/ do złośliwego Herodá chćiałeś bydź posłan.

Day mi proszę ćie miły Pánie dobrym vmysłem poddáć śię pod roſkazánie stárszych/ dla ćiebie/ luboby też byli niemiłośnemi y złośliwemi. A oraz/ ábym weſołym ſercem / bez omieszkánia wszelákiego / ná posłużeńſtwo / śiebie ſámego wydał. Amen.

Herod wzgárdźiwſzy P. IEzuſá, dał go oblec wbiałe odźienie, iákoby iákiego lekkomyślnego człeká.

KRol Herod widząc iże JEzus milczy/ y niechce mu odpowiádáć ná iego pytánie/ wzgárdźił nim iákby iákim szalonym y niewdźięcznym/ mowiąc: Gdyby to był człowiek iák powiádáią mądry; widząc iż ia go chcę wybáwić od męki y śmierći/ wżdyćby mi odpowiedźiał: A przeto/ náśmiewáiąc śię z niego/ kazał go oblec w białe odźienie powłoczyſte/ á to vczynił z wielkiey nádetośći y pychy/ że niechćiał Jezus przed nim cudow czynić: y kazał go wyprowádźić od śiebie/ mowiąc: Wiedźćie go názad do Piłatá Brátá mego/ á podźiękuyćie mu/ że mnie tym vczćił/ y tákową mi przyiaźń vczynił / y powiedźieć mu / żem mu zá to moy gniew odpuśćił. A od tych czas Herod z Piłatem ſtáli śię przyiaćiołmi y Towárzyszámi/ bo przedtym z ſobą w nieprzyiáźni zoſtawáli/ á to dla tego/ że Piłat pewnego czáſu dał był zbić lud Gálileyſki/ ktory był w mocy Herodowey. Kiedy go od Herodá prowádźić mieli/ wszyſcy śię z niego zá przykazániem Herodowym/ iákby z iákiego błazná náśmiewáli: iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego świętey Głowy włoſy obrywáli / áże kość ná głowie widáć było: inśi rozgniewawszy nań/ łáncuchem go w Głowę bili/ y nogámi kopáli/ ták iż w oney wielkiey Roćie/ nieználazł śię żadē/ ktoryby mu nieuczynił y nie żądał iákiey przykrośći. A przeto vplotszy (iáko Jan

świety

świety piße) korone z ciernia/ gwałtem ná iego świetą Głowe włożyli/ oblokłßy go wprzod w białe odzienie/ klekáiąc przed nim mowili: Zdrow bądź Krolu Zydowski! y záwáli mu przytym wielkie policzki. A ták sie ná káżdym mieyscu z niego náśmiewáli/ iák z iákiego ßaleńcá. Przywiązáli też potym do onego białego odzienia wielkie kloce/ dla ktorych/ idąc od Herodá po schodźie/ oraz dla długiego odzienia/ y ich popychánia/ vpadł ná onym schodźie JEzus miły; y vderzył sie bárdzo w świetą Głowe swoie y w swe świete oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widźiáłá/ krzyknąwßy omdláłá/ bo wielki smutek z tegò ná sercu miáłá. Swiety Augustyn tu mowi/ iż niedarmo JEzus miły obleczon v Herodá w białe odzienie/ bo przez to vkazał niewinność iáwną swoiey y wielkość okrutney meki: iż on bedąc Báránek niewinny/ z wielką miłością przyiął náße grzechy; zá ktore on ciężko pokutował/ y sromotnie á chetnie był náigrawan.

MODLITWA.

O Naypokornieyßy IEZU, ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego w białe odzienie przyobleczon/ y iáko iáki ßalony od Herodá náśmiewan byłeś. Day mi mądrość świátá tego/ ktora v ćiebie Páná mego iest ßaleństwem/ od śiebie w ostrożnośći oddaláć. A do ćiebie/ ktory tylko sam iesteś prawdźiwą mądrośćią/ ßczyrym sie vmysłem vdáć. A.

Sromotne JEZUSA miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.

KJedy z Pánem Jezusem niewierni Zydowie od Herodá wyßli/ sromotnie go po drodze przez Miásto Jeruzalem do Piłá-

do Piłatá prowádźili/ y zgrubá nań wołáiąc/ y nieucżćiwie łáiąc/ do wſzytkiego ludu ták mowili. Pátrzćie ná tego człowieká wſzyſcy ludźie/ boć on ieſt ſkáźićiel Zakonu Bożego. Tenći ieſt ktoryć przepowiádał náukę nową/ przećiwną Zakonowi Bożemu. A ták tym fałſzywym wołániem/ wſzytek lud ná Páná JEzuſá pobudźili/ y pochwyćiwſzy kámienie/ błotem/ y czym tylko kto mogł nań ćiſkáli/ że go wniwecz vpluſkáli. Gdy vpadł ná oney drodze dla klocow ktore mu v ſuknie vwiązáli/ tedy go gwałtem zá przenaświętſze włoſy podnośili. Pan JEzus tym vpádnieniem wielce był zránion/ áże Krew z iego świetych vſt ćiekłá y z błotem ſie pomieſzáłá/ ále oni ná to nic niedbáli; owſzem go policzkowáli y zá włoſy rwáli. O czym ták mowi Petrus Damiani. O Krolu wielkiey chwały/ iákoś ty dźiś zeſromocon tym żáloſnym pośmiewiſkiem? O wſzego świátá miłoſna mądrośći! iákoś dźiś wyśmiana! O wielmożny Máieſtáćie/ iákoś ty dźiś zbity/ iáko może twa niewinność ćierpieć tákie ſromocenie/ iáko Oćiec może zćierpieć tákie nieucżczenie Syná ſwego? O Zwierćiádło wſzelkiego widzenia/ iákoś dźiś vplwan! O dźiw nád dźiwy! Krol ieſt vczynion ſługą! Bog vczynion ieſt nieſtátkiem! Niechay tedy dźiś wſzytko ſtworzenie ſwego Páná żáłuie/ zá tákie náśmiewánie y zeſromocenie. Potym/ gdy Páná JEzuſá przed Sądową izbę do Piłatá przywiedli/ tedy przed nim proporce y kopije ſkłoniono/ y tym mu cześć czyniono: ále Zydowie ſie o to gniewáli/ mniemáiąc/ by im to Rycerze y żołnierze Piłatowi ná przykrość czynili.

JEZUSA miłego Piłatowe v Zydow wymawiánie.

Zátym Piłat widząc iż mu znowu JEzuſá przywiedli

wezwawßy do śiebie wßytkich Zydow/ rzekł im. Przywie=
dliśćie mi záś tego człowieká/ iákoby odwodzącego lud wáß/
mowiąc nań/ iáłby on miał bydź przeſtepcá Zakonu wáßegō/
A iá teraz przed ſámemi wámi niemoge náleść nań żadney
przyczyny śmierći/ lecz nie tylko iá/ áley Herod/ do ktorego=
ſmy go byli poſłáli/ luboście y tám nań ſkárżyli iákoście tyl=
ko chćieli. A to wßytko Pilat mowił z wielkim gniewem/
bo widział iż go Zydźi z nienawiśći wydáli: á przeto niech=
ćieli go puśćić/ lubo niewinnegō/ dla tego rzekł do nich. Kie=
dy niechcećie ſie vpámietáć w ſwey złośći/ dáruyćie go przy=
nainniey świetu/ iuż ná śmierć oſądzonego: bo wiećie/ iż
maćie zwyczay/ ná świeto/ ze dwoch iednegō człowieká wol=
nym vczynić y wypuśćić: á drugiegō zámorzyć. Przeto obierz=
ćie z tych dwoch iednego/ álbo IEzuſá Názáráńſkiego/ álbo
Bárábbáßá zboyce złego. A to Pilat dla tego vczynił/ rozu=
miejąc/ iż Zydowie obaczywßy tego złego y przeklętego czło=
wieká Bárábbáßá/ będą ſie wſtydáć prośić o Bárábbáßá/ á
ták wypuſzczą Páná IEzuſá.

O Bárábbaſzá proſza.

Biſkupi y wßytkie Xiążetá Zydowſkie/ przykazáli ludowi
wßytkiemu/ áby o Bárábbáßá zboyce prośili. Tedy
wßyſcy Zydowie iednoſtáynym głoſem wołáli mowiąc. Nie
tego/ to ieſt/ IEzuſá Názáráńſkiego nam wypuść/ ále Bá=
rábbáßá: Pilat iednák/ chcąc im wypuśćić miłego P. IE=
zuſá/ rzekł im. A coż vczynię z IEzuſem Názáráńſkim? O=
ni wßyſcy záwołáli/ vkrzyżuy; vkrzyżuy go. Odpowiedźiał
im Pilat y rzekł. O niewdźięczni ludźie/ ślepi/ y ßaleni/ czy
niewiećie iże Bárábbáß ieſt gorßy nád wßytkie złe ludźie te=
go świátá/ bo żyie bez Zakonu/ bez miłośierdźia/ meżoboycą

y wiel=

y wielkim iest zdrayca/ á przecie oń prośićie/ y wypuśćić go
kazećie! á JEzuſá miłego ktory wiele znákow Cudownych
miedzy wámi czynił/ náuczáiąc was w Zakonie/ wſkrzeſzá-
iąc vmárłe/ vzdrawiáiąc was niemocne/ á iednák prośićie
áby był vkrzyżowan/ y co tákiegŏ złego vczynił/ ábym go miał
vkrzyżowáć? A oni tym wiecey wołáli/ vkrzyżuy go/ vkrzy-
żuy. Odpowiedział im Pilat. Niezasłużył śmierći/ Ale ie-
żeli w czym wykroczył przećiwko wam/ álbo przećiw wáſze-
mu Zakonowi/ dam go ſkaráć/ á potym go puſzcze/ y zákaże
mu áby wiecey nie postał w źiemi Zydowſkiey. A ták Pilat
chcąc vkoić gniew y záżártość Zydowſką/ Bárábbaſzá im wy-
puśćił/ á JEzuſá oddał im do ich woli/ mowiąc do nich
wielkim głoſem. Oto wam wypuſzczam Bárábbaſzá/ á Je-
zuſá/ ponieważ iest nie posłuſznym wáſzemu Zakonowi/ każe
go zbić miotłámi/ biczmi/ y łykámi/ á potym ſkaránin puſzcze
go/ ná tym iuż doſyć mieyćie. A ták Bárábbaſzá puſzczono/
á miłego JEzuſá nielutośćiwym kátom biczowáć podano.
Przeto wezwawſzy Piłat do śiebie niektorych ſług Zydow-
ſkich/ roſkazał im/ mowiąc. Poimayćie tego JEzuſá/ po-
nieważ ták wáſze Xiążetá rozgniewał/ á zewloklſzy z ſzat/ v-
wiążćie go v ſłupá y ſkarzćie go dobrze/ żeby wáſze Xiążetá
obaczyły/ iżem ſie dobrze pomśćił ich krzywdy. Ták tedy zá-
raz owi Zydowie rzućili ſie ná pokornego Báránká P. JE-
zuſá Chryſtuſá/ iáko wilcy drapieżni; y poczęli go śiepáć/ y
niemiłośiernie ſzárpáć/ aż przywiedli go w pośrzod Przy-
śionku ku ſłupowi.

MODLITWA.

O JEzu Krolu Niebieſki/ ktoryś dla mnie od Herodá ná-
zad do Piłatá chćiałeś bydź odeſłan/ przez co zgŏde y przy-
iaźń

iaźń miedzy niemi ſpráwiłeś. Day mi złośliwych ludźi przećiwko mnie zmowienie ſie bez boiáźni pogárdźić / y ábym mogł ich záwźietośći ku podobnemu końcu przywieść ná większą záſługę y przyrownánie náśládowánia ćiebie. A.

P. IEZUS zwleczon z odźienia bárdzo nielutośćiwie, y ſtał nági przed wſzytkim ludem bárdzo ſromotnie.

IEzuſá miłego gdy w pośrzod przyſionku ták zelżywie przywiedźiono / kátowie ſie nań rzućili z wielkim okrućieńſtwē; y poczęli go ſzárpáć / ſzámotáć y śiepáć / zewlokſzy z niego odźienie / że ſtał nági / iákby ſie dopiero vrodźił. Miłośćiwy Pan IEzus bárdzo ſie tego wſtydał / że ták ſromotnie przez długi czás nágim ſtał / bo tám było wiele ludźi / ktorzy ſie temu dźiwowáli / y bárdzo go żáłowáli / że go ták niemiłośćiwie ſzárpáli; niektorzy záś bárdzo płákáli / pátrząc ná iego wielkie vdręczenie / y ná nieznośny żal iego miłey Mátki / przy ktorey ſtało Pań wiele / miedzy ktoremi były też iego Ciotki / Márya Kleoffe / Márya Mágdálená y Mártá / á tych ſie miły IEzus naybárdźiey wſtydźił / iże ták nági przed niemi ſtał: áleć tá prawdźiwa Ciotká iego Márya Kleoffe / zdiąwſzy záwićie rąbkowe ze ſwey głowy / podáłá go iednemu kátowi / prosząc go / áby go nim zákryli / y obwiązáli. Kiedy IEzus błogoſłáwiony iuż ſtał ták zewleczony / ſam dobrowolnie przyſtąpiwſzy / z pokorą on ſłup obłápił. Nátychmiaſt kátowie gwałtem ſie do niego rzućili / y Rece iego Naświetſze ták mocno do ſłupá przywiązáli / że áż zczerniały: y ták mocno śćiągneli / że ſie ná iego świetych rekú áż ſkorá popádáłá / y z iego świetych Páznoktow krew wypryſkáłá. A ták dobrotliwy IEzus / Pan wſzytkiego świátá / ktory wſzytko przyodźiewa ſtał nági przed onemi wſzytkiemi ludźmi w wielkim záwſtydzeniu /

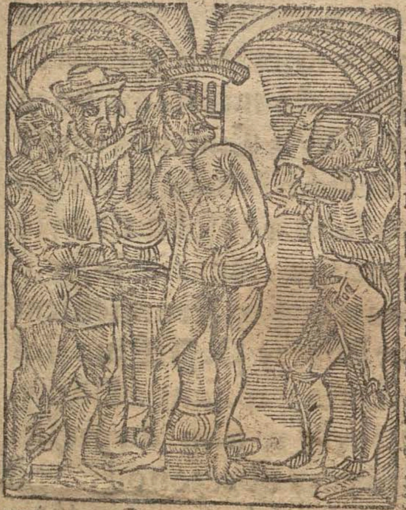
 niu/

niu/ bo oneĝ Przenaświetſzego y naśliczniey ſzego Ciáłá żaden człowiek áż do onego czáſu niewidźiał nágiego/ okrom Pánny Máryey Mátki iego. Kátowie gdy go ták mocno do ſłupá przywiązáli; miotły/ łyká/ pęgi/ y łáńcuchy gotowáli/ ktorymi by Páná JEzuſá biczowáli. O iáki ſmutek ieĝ świetá Mátká miáłá/ gdy go nágiego widźiáłá/ dla tego obroćiwſzy ſie ku onym świętym Pániom/ ktore tám z nią ſtáły/ rzekłá. Oglądayćie iáko ſromotnie y nędznie ſtoi moy Syn miły! iáko ieĝ święte ſą vſtá bláde! oczy iego prześliczne/ iáko máią śmiertelne weyrzenie! á wymowiwſzy to/ od nieznośnego ſmutku omdláłá/ y więcey przemowić niemogłá y iednego ſłowá/ bo ſie wſzytkie były w niey wnętrznośći porwſzyły dla niezmiernych boleśći: iáko to ſámá potym powiedźiáłá ſwey ſłudze Brygidźie ś. ták mowiąc. Kiedym widźiáłá mego miłego Syná/ ták okrutnie y ták niemiłośiernie powrozámi do ſłupá przywiązánego/ Ciáło moie wſzytko było ná mnie od wielkiey boleśći iáko ſkorupá vſchło y zdretwiáło/ á kiedym obaczyłá/ iże iuż bráli miotły áby go biczowáli/ w ten czás mi ſie widźiáło iákoby wrázono w me ſerce miecz oſtry/ ták/ iżem iuż dáley przemowić niemogłá. Przeto przyiaćiele moi/ ktorzy tám ze mną byli ná ſtronę mnie odwiedli/ pátrzyć mi náto więcey niedáli/ dla nieznośnych mych żáłośći y boleśći.

MODLITWA.

O JEzu Báránku niewinny/ ktoryś dla mnie z odźienia zewleczon/ y ku biczowániu byłeś obnáżon. Day mi przez ſzczyre grzechow mych wyſpowiádánie/ ſtáreĝ człowieká ze wſzytkiemi złemi vczynkámi zewlec/ y przed obecznośćią twoią ábym ſie z cnot obnáżonym nigdy nie widźiał. A.

JEZUSA miłego okrutne y bez wszelkiey lutośći biczowánie.



MIłośćiwy Pan JEzus / gdy ták stał nági / v słupá vwiązány / naypierwey z miotłámi do nieg° przystąpili : á bez litośći siekąc y bijąc / ták mowili. JEzu słuchay nászych Xiążąt Káplánskich / JEzu vstáwy násze choway / JEzu stárszym nászym nieprzymawiay / JEzu Zakonu nowego niewymyślay. Gdy sie ći pierwśi zmordowáli / potym drudzy z pęgámi / to iest / z suchemi żylámi bydlęcemi / álbo rzemieniámi przystąpili / á bijąc go iemu wymawiáli. JEzu ludźi nieodwodź / JEzu Czárnoxiężnikiem sie nie czyń / JEzu Soboty násze świeć / JEzu niewybawiay Cudzołożnic. Potym gdy sie ći zmordowáli / przystąpili k niemu trzeći káći / á łáńcuszkámi bijąc go / ták mowili ; JEzu Krolem sie nie czyń / otożći tobie coś zásłużył. Ták tedy miłego JEzusá tyránsko y niemiłosiernie vbiczowáli / iż sie ieg° Naświętsze Ciáło krwią wszytko oblało ; ták dalece / iż począwszy od Głowy áże do pięty nożney ; niebyło w iego Naświętszym Ciele cáłeg° mieyscá / tákże niebył w nim staw áni żaden członek / ktoryby nieodniosł y nie ćierpiał osobney męki / że áż od wielkiey y przenikáiącey boleśći / rzewno JEzus miły płákał / ktory wielce subtelne ćiałeczko miał. A powiedáią to y piszą niektorzy / iż go w ten czás ledwo nieubili / iże wszytká skorá z niego sie byłá złupiłá / y iże áż mięso od kośći odstáło było. A gdy sie y ći

nád

nád nim vmordowáli/ ktorzy go po grzbiećie bili; inni znowu przyſtąpili/ á od ſłupá go odwiązawſzy/ Krzyżámi go/ to ieſt/ grzbietem do ſłupá odwroćili y przykrepowáli/ á potym go po pierśiách y żywoćie żyłámi ſuchemi y miotłámi ták okrutnie bili/ áż mieſo ſie odrywáło y zoſtawáło ná żyłách/ bo zá kozdym onym rázem/ kiedy go żyłámi bili/ z Ciáłem z niego bicze wyrywáli/ áż było widáć ná pierśiách kośći. A ták po wſzytkim iego świetym Ciele/ przed ſobą y zá ſobą niebyło mieyſcá ná nim żadnego cáłego y zdrowego/ tám ćiekłá krew dla wielkiego zbićia/ z iego Ciáłá Naświetſzeǧ ſtrumieniem ná źiemie/ że we krwi przenadrożſzey ſwoiey P. JEzus ſtał po ſame koſtki. A tu ſie Piſmo wypełniło nápiſane: Od piety nożney áż do wierzchu Głowy niebyło w nim zdrowia: bo w káżdy członek naymniey dźieśieć rázy vderzono kiedy ǧ biczowano. Przy tym iego niezmiernym biczowániu ſtali Zydowie/ rozmáićie iemu łáiąc/ y złemi ſłowy ſromocąc. A ták dwoiáko był vbiczowan/ naprzod biczmi y miotłámi/ potym złośliwemi y bluźnierſkiemi ſłowy. Gdy tedy P. JEzuſá ták długǒ bez miłośierdźia bili/ ieden támże przyſkoczywſzy/ począł im łáiáć/ mowiąc. O niemiłośierni ludźie/ y tákże chcećie zábić człowieká ieſzcze nieoſądzoneǧ? A przeto wźiąwſzy nozá poobrzynał powrozy v onego ſłupá/ á ták miły P. JEzus niemogąc ſtáć ná świetych nożkach ſwoich v onego ſłupá dla wielkieǧ zemdlenia/ vpadł ná źiemie w krew przenaświetſzą ſwoie. A tu ſie wypełniło Proroctwo Izáiaſzowe/ ktory mowił. Widźieliſmy go iáko tredowáteǧ/ y iákby od Bogá Oycá opuſzczonego. Oglądáy tu o Duſzo Nabożna/ á rozpámietyway iáko wielką Meke Pan Chryſtus zá ćie ćierpiał! Aby Duſze twą wykupił od meki wieczney: nie

dayże

dayże Jey záś ná zátrácenie/ vważ ieśli kto widźiał/ táką mekę/ iáka byłá Páná Náſzego Jezuſá Chryſtuſa: iaką miłość ku tobie miał/ kiedy táką mekę zá ćie ćierpiał. Powiedz coś też ty dla niegó vczynił álbo vćierpiał/ ktorąś y iáką wdźieczność y przyſługę zá to iemu o świádczył/ lubo wſzytkie twoie vczynki dobre/ ktoreś czynił przez wſzytkie dni żywotá twego/ niemogą wyrownáć y zá doſyć vczynić/ by iedney kropli Krwie iego Przenaświetſzey. A tobie kiedy ſie co przygodźi máłegó/ tedy dla niegó ćierpieć niechceſz/ ále nátychmiaſt ſzemrzeſz/ áni JEzuſowey przenadroſzey Krwi ktora zá ćie ćierpiąc wylał obaczyć niechceſz. Dlategó/ zmieſzay ráczey twą gorzkość y wſzelką dolegliwość ze Krwią miłegó Jezuſá; á rozpámietywáiąc to ták nieznoſne y przykre iego ſtanie v ſłupá/ wiedz zápewne/ że ći bedźie wſzytko ſłodko ćierpieć dla miłego Páná Jezuſá/ Zbáwićielá twego.

Pánu JEZUSOWI oblec ſię kazáli.

DObrotliwy P. JEzus/ dla ćieſzkiego vbiczowánia zbićia y zemdlenia lubo chodźić niemogł/ iednák oni okrutni kátowie bijąc go/ z niego ſie náśmiewáli/ y oblec ſie mu kazáli. Pan Jezus ze wſtydem zbierał ſwe odźienie/ ktore było po źiemi rozrzucone/ á gdźiekolwiek ſtąpił/ wyrażáły ſie iego przenaświetſze ſtopy dla obfitośći ćieknącey z Ciáłá Krwie/ y kedykolwiek ſzedł/ tedy tám byłá źiemiá czerwona/ bedąc Krwią oblana. A tákże/ nietylko iegó świete ſtopy było znáć krwáwe/ ále kedykolwiek ſzedł/ tedy dwiemá ſtrumieniámi z iego świetych nożek Krew przenadroſza płynełá/ áż własna iego Sukienká/ wſzytka byłá rumiána/ że ſie we Krwi vmaczáłá/ áż ná źiemie z ktorey świeta Krew płynełá.

Páná

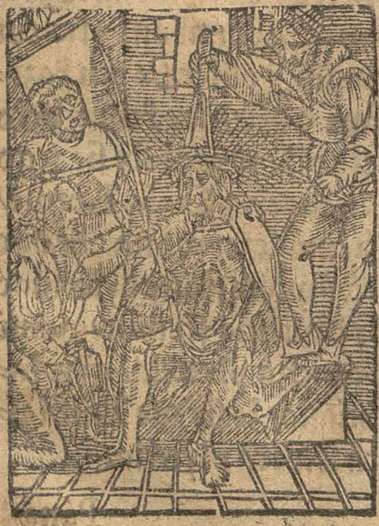
Páná JEZUSA ná koronowánie wiodą.

POtym przyſtąpiwſzy do Piłatá / rzekli. Pánie Piłacie / wſzák ſie czynił Krolem / dopuść y pozwol nam że go w Páwłokę przybierzemy. Piłat chcąc dośyć vczynić Zydowſkiego gniewu záżártośći; kazał go w páwłoczyſte odźienie oblec / áby Zydowie naſyćiwſzy ſie żądánych iemu przykrośći y ſromot / nieżądáli dáley przelania Krwie iego niewinney. A ták rzućiwſzy ſie nań / z iego go ſukienki niemiłośćiwie zwlekli / á w odźienie go czerwone / páwłoczyſte / ſproſne y bárdzo ſtáre / w ktorym niegdy Krolowie Zydowſcy bywáli koronowáni / przyoblekli / á to wſzytko vczynili / áby ſie ták do woli z niego náśmiali.

MODLITWA.

O Pánie naymiłośćiwſzy / ktory do ſłupá przywiązan ták że też chćiałeś bydź biczowan. Daymi bicze twego Oycowſkiego karánia wdzięcznie przyiąć y ábym ćie grzechámi memi nigdy niebiczował / áni też tobie męki ná nowe zádawał. Amen.

JEZUSA miłego koronowánie.



TAmże wziąwſzy go ſłudzy Piłatowi / iáko Krolá ná ſtołku poſádźili / żeby nań wſzyſcy Zydowie pátrzyli / á vplotſzy koronę z ćiernia kończyſtegó / y bárdzo oſtrego włożyli mu ią ná głowę iego świętą / y wćiſnęli mu ią ná głowę dwiemá drągámi ták mocno / że tegoż ćiernia kolce przeſzły iego świętą Głowę / áże do mozgu / ták / iż krew w oczy / wyſtá / w vſzy / y po obliczu z iego świętey Głowy obfićie ćiekłá / y áże

po iego

po iego odźieniu ná źiemię płynęłá. Zydowie y ſłudzy Piłatowi poczęli ſię z niego náśmiewáć/ mowiąc: Otoż tobie Krol Zydowſki/ otoż maſz korone twego Krolestwá przyzwoitą. Porym koronowániu ná iego więkſzy pośmiech/ dáli mu miáſto Berlá/ trzćinę Morſką w rękę/ przez to iákoby pokázuiąc y mieniąc nieſzcześni Zydowie/ że iego Krolestwo miáłoby być czcze/ y iáko trzćiná prożne. Támże przed nim ná iedno koláno klękáli/ y obłudnie go pozdrawiáli mowiąc. Pozdrowion bądź Krolu Zydowſki: zá tym policzki mu zádawáli. y grubijáńſko mu łáiáli/ drudzy záś wźiąwſzy z iego ręku trzćinę/ w głowę náświętſzą go nią bili/ áby ták oną oſtrą koronę tym głębiey w głowę iego wbili. Inśi mu ná święte oblicze iego plwáli/ y pięśćiámi miedzy święte oczy go bili/ drudzy mu záſzyiki dawáli/ drudzy go záś zá włoſy tárgáli. A náśmiawſzy ſię z niego do woli/ dopieroż go Piłatowi podáli. O tym koronowániu ſtoi w Pieśniách Sálomonowych piſáno. Wynidźćie y oglądayćie Corki Syon/ to ieſt/ Pánny Ierozolimſkie Krolá Zbáwićielá/ iákoć go vkoronowáłá Mátká iego/ to ieſt/ Synágogá Zydowſka/ bo w ten czás iego kraſá byłá oddalona/ że iego święte lice vbite były y zepłwáne/ iego święta głowá byłá zdźiuráwiona/ iego wdźięczne y bárdzo śliczne á roſkoſzne weyrzenie/ y to ſię było zmieniło/ bo około iego oczu więcey niżeli tyśiąc zránienia było. O náſz miły Stworzyćielu/ niepátrz teraz ná náſze grzechy/ ále weyrzyi ná oblicze pomázánia twego/ IEzuſá miłego/ ktory dźiſiay nieczyſtemi á ſmrodliwemi ślinámi vplwan/ y ſzkárádnie dla nas wzgárdzon y zeſromocon ieſt. Przetoż vkázuie twoy miły Syn ſwe oblicze vbite/ áby ty miły Stworzyćielu poyrzawſzy ná nie/ byłeś nam miłośćiwym/ y odpuśćił grzechy

náſze/ przez vbićie twego naymilſzego Syná/ Páná y Zbáwićielá náſzego.

MODLITWA.

O JEzu Krolu Niebieſki/ ktorys chćiał bydź dla nas ćierniową koroną vkoronowan. Day mi ták godne przez ćiernie świetey pokuty vdreczenie/ żebym záſłużył od ćiebie w Kroleſtwie Niebieſkim koronowánie. Amen.

Páná JEZUSA Piłat vkázuie.



PO okrutnym Páná JEzuſa vbiczowániu/ y ſromotnym vkoronowániu/ Zydowie przekleći/ przywiedli záś wſtárym páwłoczyſtym odźieniu/ miłego P. JEzuſá do Piłatá. Piłat vyrzawſzy ták ſromotnie zbitego y znedzonego/ y że iego świete oblicze zeſiniáło/ oczy y wárgi opuchły; wſzytek vbity y iáko tredowáty/ że áż dla wielkiego zemdlenia niemogł ſtáć ná ſwych świętych nogách; y począł ſobie myślić. Ják tylko Zydowie Páná JEzuſa obaczą/ tedy ſie nád nim zmiłuią y puśćić go każą. Dla tego go wſzytkiemu ludowi ták zeſzkáradzonego y zkáliczonego/ ták vplwánego y nedznie vkoronowanego/ chćiał vkazáć. Przeto Piłat kazał Pánu JEzuſowi ná iedno okno bárdzo ſzerokie wſtąpić/ áby go ták wſzyſcy widźieli/ ážaby mu ná śmierć nieſtáli/ y záwołał Piłat wielkim głoſem do Zydow mowiąc/ Oto Człowiek iákoby rzekł. Ogladayćie vbitego/ y zekrwáwionego. Dla Bogá/ mieyćie doſyć ná tym/ vżáluyćie ſie go/ boć ieſt ten człowiek wáſz Brát/ y z wáſzego pokolenia/ nieprzelewayćie iego Krwie niewinney/ puśććie go/ gdyżem ſie wáſzey krzywdy nád nim

dobrze

dobrze pomśćił: Jákoby im rzekł. Oglądaycie Zydowie ieżeliśćie kiedy widźieli człowieká temu podobnego/ zeplwánego y oszkárádzonego. Dla tego proszę was/ poruszćie ſie nieiákim pożáłowániem iego męki/ boć ieſt człowiek niewinny. Záżárći Zydowie ná te ſłowá Piłatowe nic niedbáiąc/ wszyſcy wielkim głoſem/ vkrzyżuy/ vkrzyżuy wołáią. Odpowiedźiał im Piłat. A co wżdy złego vczynił/ ábym go miał vkrzyżowáć? A oni tym bárdźiey wołáli. Weźmiy/ weźmiy/ vkrzyżuy go. Piłat im odpowiedźiał/ weźmićie go wy w wászę moc/ vkrzyżuyćie go/ boć ia nienáyduię w nim ni iedney winy/ dla ktorey by był godźien śmierći. Náto odpowiedźieli Zydowie. My mamy Zakon/ á podług Zakonu ma vmrzeć! bo ſie Synem Bożym czyni/ á to ieſt vwłoczenie czći Bożey: dla tego ten iáko náśmiewcá Boży ma vmrzeć/ bo nam ták przykazano w Náſzym Zakonie. Będźieli kto vwłoczył czći Bożey/ śmiercią złą niechay vmrze! Ale ten ieſt vwłoczcá czći Bożey/ bo będąc proſtym człowiekiem czyni ſie Bogiem. Piłat to vſłyszawszy: ieszcze ſie bárdźiey zląkł tych ſłow niżeli pierwey/ á boiąc ſie áby Syná Bożego nieukrzyżował/ mniemáiąc iáko Pogánin/ áby on niebył Synem ktorego z Bogow/ iákich wiele mieli Rzymiánie. Przeto bał ſie/ myśląc ſam ſobie. Puśćiłlibym go/ tobym przećiw Zakonowi ich vczynił/ á nie puśćiłlibym/ obawiáć mi ſie trzebá/ ábym Syná Bożego nieukrzyżował. Wroćił ſie tedy názad do Przyśionku/ wźiąwszy z ſobą P. JEzuſá Chryſtuſá/ ktorego był wywiodł Zydom przed śień/ y rzekł do Páná JEzuſá. Powiedz mi z kądeś ty/ ieżeliś z Boſkiego pokolenia/ czyliś tylko człowieczego? A to Piłat dla tego pytał o iego pokolenie/ że go Zydowie w tym pomawiáli/ że on czynił ſie Synem Bożym/ y rzekł daley.

Powiedzmi gdzieś ſie vrodził? coś ieſt zá człowiek? coś vczynił iż ćie twoy lud ták bárdzo nienáwidzi? że wſzyſcy oburzyli ſie przećiw tobie/ chcąc ćie vmorzyć krzyżową śmierćią?

JEZUSA miłego pokorne milczenie.

JEzus miły Piłatowi żadney niedał odpowiedźi/ á to dla czworákiey przyczyny. Pierwſza, dla głebokośći pytánia/ bo Piłat pytał o to/ czegoby był niemogł rozumem ſwym ośiągnąć/ gdyż pytał o Pokoleniu Páná JEzuſa Chryſtuſá; o ktorym Izáiaſz ták mowi: pokolenie iego kto wypowie? iákoby rzekł/ że żaden. Wtora przyczyná dla ktorey nieodpowiedźiał. Iż on dobrowolnie dla zbáwienia ludzkieg śmierć chćiał podiąć/ o dwoie go bowiem rzeczy naywiecey pomawiali/ napierwey/ iż ſie Krolem ich czynił/ potym/ iż ſie Synem Bożym mienił. A to oboie miły Pan JEzus mogł pokazáć/ że był Krolem/ tákże Synem Bożym/ ale tego przez to vczynić niechćiał/ aby nam ſwoie pokore y ćierpliwość pokazał dla náſzego przykłádu/ ábyśmy go w tym náśládowáli. Trzećia. Pan JEzus milczał/ podług świeteg Janá złotouſteg/ áby pokazał że go Piłat dármo pytał/ bo lubo widźiał niewinneg Páná JEzuſá/ nie wybáwił by go był áni vwolnił/ dogadzáiąc Zydowſkiey złośći y vporowi záwźietemu. Czwarta nieodpowiedźi przyczyná/ że Piłat pytał zkąd/ y coby zá człowiek był/ lubo iego vczynki pokázowáły/ iż on był Syn Boży/ á iednák nie wypuśćił go áni wybáwił od śmierći: y dla tego nieodpowiedźiał ná iego pytánie ni iednym słowem JEzus miły/ áż ſie temu Piłat bárdzo dźiwowáł. Dla czeg mu rzekł. Niechceſz ze mną mowić/ áza niewieſz że ia mam moc nád tobą/ y moge ćie dáć ná Krzyżu rozbić/ y moge ćie też wypuśćić. Jákoby ták nieſzczeſny Piłat chćiał wyrzec.

wyrzec. JEzuśie mogłbyś ſie mnie ſłuſznie bać/ y prośić mnie ábym cie wypuśćił/ y od śmierći wybáwił/ á ty niepomniąc ná to niechceſz zemną mowić. Mowi ś. Jan złotouſty: iż Piłat tymi ſłowy ſam ſie oſądźił y potepił. Bo poniewaž to było w iego mocy iž go mogł wybáwić od śmierći/ žadney wymowki mieć nie bedźie iže go niewyzwolił widząc go bydź niewinnego. A mogł mu rzec miły Pan JEzus/ ono ſłowo/ ktore piſze ś. Máciey. Z vſt twoich ſądze cie ſługo zły. Ale ná to kárczenie odpowiedźiał P. JEzus/ mowiąc. Nie miałbyś ty žadney mocy nádemną gdyby nie byłá dána od wyžſzey mocy/ to ieſt od Ceſárzá/ álbo od zwierzchney mocy/ to ieſt/ od Bogá/ od ktorego ieſt wſzelka moc/ á przeto nie mniemay iżbyś ty ſam tylko był winien moiey śmierći/ ále wiecey ten kto mnie tobie podał/ to ieſt Judaſz y lud Zydowſki/ wiekſzy grzech ma niželi ty: bo oni z włáſney złośći to vczynili/ á ty z niewiádomośći/ boiąc ſie Ceſárzá/ ſądźiſz mnie nie twą wolą ná śmierć/ á w tym grzeſzyſz gdy mowiſz iže mam moc/ á niechceſz mnie niewinnemu dopomoc. Po tey odpowiedźi/ wywiodł záś przed przyśionek Páná JEzuſá/ y záwołał do Zydow wielkim głoſem/ oto znowu wywiodłem go wam ábyśćie poználi/ že ia nienáyduie w nim žadney przyczyny śmierći; á žebyśćie temu wierzyli przyſiegam wam przez Ceſárſkie zdrowie/ žeć y iedney winy w nim ználeść nie moge/ dla ktoreyby miał vmrzeć/ przeto zmiłuyćie ſie nád nim/ boć ćieſzko ieſt vdreczony y zkátowány/ ogladayćie iáko drzy/ y ledwo ná nogách ſtoi. Otworz tedy tu człowiecze oczy ſercá twego/ á ogladay człowieká/ á Mođźianá nadobnego/ niewinną Krwią oblanego/ śinośćią y ránámi oſzkáradzonego/ od głowy do ſtopy nožney z kaliczonego

nego y vſieczoneḡ. Otworz oczy/ á obacz/ ktoli to ieſt/ co ták okrutnie zá cie cierpi/ nie ieſt ci to człowiek proſty/ ále Bog wierny y prawdziwy. Poniewaſz Bog / vważże Boſtwo ieḡ nieogárnione y nieográniczone/ y iáko táki Máieſtat Niebieſki y nieogárniony/ od wſzytkich ieſt wzgárdzony y opuſzczony/ iákoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płácz we dnie y w nocy/ iego wielkiey ſromoty/ ktorąć on podiął dla ciebie z wielkiey ſwey miłości. Mowią tu niektorzy nabożni/ iż kiedy náſz miły Zbáwiciel ták iáwnie był pokazan Zydom/ było iákoby trzy godziny ná dzień. A w ten czás Dziewicá błogoſłáwiona obaczywſzy ſweḡ miłego Syná/ ták wyśmianego/ y ſromotnie w páwłoke obleczonego/ zdumiawſzy ſie y ſtráciwſzy mowe/ pádłá iákby vmárłá. Swieta Márya Mágdálená obaczywſzy też ſwego Miſtrzá ták zmeczonego/ vplwánego y zkátowánego/ znagłá krzyknąwſzy/ pádłá tákże iákoby vmárłá. Potym gdy wſtáłá/ obłápiwſzy zá ſzyie Dziewice Márya/ poczełá płácząc mowić. Ach mnie nedzney/ biádáſz mnie nieſzcześney/ y kto mnie zbáwił tákieḡ Náuczyćielá! tákieḡ Miſtrzá! tákiey ſłodkości y świátłości! Drugie zás Pánie mowiły do Dziewice Máryey w te słowá/ o Dziewico y przeſławna Mátko ſmetnych Mátek/ niewidzi ſie nam/ by to był twoy miły Synaczek/ boć on był nád ſłońce świetnieyſzy/ á ten ieſt ták tredowáty/ że wſzech nayokropnieyſzy/ Syn twoy był piekny y vrody Anielſkiey/ ze wſzech Synow człowieczych naślicznieyſzy/ ále ten ieſt miedzy wſzytkiemi ludzmi nayniepodobnieyſzy/ ſnadź mylemy ſie że wierzemy/ áby to był Syn twoy miły. A tákimże ſpoſobem wſzyſcy ktorzy byli z Dziewicą Márya/ nárzekáli/ ále Dziewicá Márya dobrze to wiedziáłá iż on był Syn iey

miły/

miły/ á dla tego nieznośną boleść ná sercu miáłá/ y zá nim sie Bogu Oycu modliłá/ mowiąc. O nayłáskáwszy/ naymiłośierniey szy/ y naylutośćiwszy Boże Oycze! ktory zwykłeś dawáć miłośierdźie grzesznym ćiebie proszącym: rácz sie dźisiay zmiłowáć nád iedynym Synem twoim/ á nieday go ná táką śmierć okrutną Krzyżową/ iáką mu Zydowie niewierni zádáią! bo serce iego y moie iest wielce skrapione dla sromoty niewymowney y okrućieństwá ktore mu zádáią; Ale Bog Oćiec iey niewysłuchał/ że dla nas te śmierć naznáczył. A od tego czásu Piłat szukał przyczyny iákoby go wypuśćił dla iego niewinnośći/ ale Zydowie tym więcey wołáli y inne do wołánia pobudzáli/ mowiąc. Jeśli tegó wypuśćisz/ nie iesteś przyiaćiel Cesárzow/ bo wszelki co sie czyni Krolem/ odpowiáda y sprzećiwia sie Cesárzowi. Piłat boiąc sie Cesárzá/ á z Zydow náśmiewáiąc sie záwołał. Oto Krol wász zmiłuyćie sie nad nim: záwołáli wszyscy/ weźmiy weźmiy vkrzyżuy/ á iáko złego człowieká niezáłuy. Piłat rzekł. Krolá wászego vkrzyżuie? oni odpowiedźieli: Krolá niemamy/ tylko Cesárzá.

MODLITWA.

O Naylutośćiwszy Pánie JEzu Chryste/ ktoryś chćiał być z známienitym pośmiewiskiem dla mnie Zydom przeklętym vkazan. Day mi sie zászczytu prożney chwały vchronić: á z temi znákámi iuż Duchownymi/ przed oblicznośćią twoią/ ná ostátnim sądźie ćiebie widźieć. Amen.

Páná IEZUSA ná śmierć Krzyżowa osadzenie y skazánie.

Piłat



PIłat widząc iże niemogł przemoc/ owſzē
iże więkſzy zgiełk/ wołánie/ y ćiżbá mie-
dzy ludźmi była/ wźiąwſzy wody/ obmył rę-
ce ſwoie przed wſzytkim ludem/ mowiąc:
Ja niechce bydź winien Krwie tego ſprá-
wiedliwego/ wy dobrze obaczyćie. Odpo-
wiedźieli wſzyſcy Zydowie. Krew iego nie-
chay będźie ná nas/ y ná ſynách á dźieciách
náſzych. Zátym Piłat śiadł ná Stolicy/ ná
mieyſcu ktore zowią Litoſtratos/ gdźie było ſklepiono zwierz-
chu/ á támże też były dwá wielkie kámienie czerwony y biá-
ły. Ná czerwonym śiedźiał Piłat/ á ná białym ſtał JEzus/
á to znáczyło Niewinność iego. W ten czás żoná Piłatowá
imieniē Procula/ przyſzłá do Piłatá/ mowiąc. Proſzę ćię nie-
chay ſię nic nieſtánie temu ſpráwiedliwemu człowiekowi/
bomći wiele tey nocy ćierpiáłá dla niego przez widzenie. Al-
bowiem Diabeł iáko ſtáry chytrym będąc/ y widząc przez nie-
ktore znáki/ iż on był prawdźiwym Bogiem/ bo widźiał iego
wielką ćierpliwość y pokorę/ widźiał że ſię święći Oycowie
rádowáli iego śmierći/ á przeto chćiał Páná JEzuſowey
śmierći przeſzkodźić przez Niewiáſtę: iáko też wprowádźił
był śmierć przez Ewę/ vkazawſzy ſię żonie Piłatowey/ ſtrá-
ſząc ią/ á mowił iey. Ten człowiek o ktoregō ſię Zydowie ſtárá-
ią/ żeby był ná śmierć oſądzon/ ieſt cále niewinny y Przyia-
ćiel Boży/ oraz wielki święty/ á dla tego przyczyń ſię y ſprze-
ćiw áby nie vmárł. O wielkie záślepienie Zydowſkie: wſzy-
ſcy niewinność Chryſtuſá wyznawáią. Wołał Judaſz zgrze-
ſzyłem wydawſzy Krew ſpráwiedliwą. Piłat też rzekł. Ja
nienáyduię przyczyny śmierći w tym człowieku. Herod też
vczyn-

vczynkiem pokazał/ kiedy go w białe odźienie przyoblec dał/ Diabeł przez widzenie pokazał y obiáwił. Lotr też ná krzyżu wymawiał go: sámi tylko Zydowie winnym go czynili/ y śmierci iego żądáli y prágnęli. Piłat w tym żony nie wysłuchał/ we Dzwon zádzwonić y w trąby zatrąbić kazał/ áby ſię wſzytek lud zgromádźił/ przed ktorymby Páná JEzuſá ná śmierć ſkazał. A gdy ſię lud zſzedł/ wyprowádzono Páná JEzuſá związánego/ ćierniową koronę ná Głowie máiącego/ áby go ná śmierć oſądzono. Piłat tedy śiedząc ná Stolicy przed śienią/ áby go iáwnie oſądźił/ wydał y przeczytał obyczáiem Rzymſkim z ſtablice ſentencyą/ ktora ieſt nápiſána w Ewángeliey v Nikodemá/ w te słowá. Lud twoy/ y Biſkupi twoi/ Miſtrzowie w Piśmie náuczeni: Licemiernicy y wſzyſcy przełożeni Zydowſcy ćiebie mi ſądźić dáli/ ktorzy ćię temi winámi obwinili/ iákobyś ty náuką fałſzywą lud odwracał/ tákże roſtyrki miedzy Kroleſtwem Zydowſkim y Galileyſkim czynił/ żeś ſię Krolem y Pánem ich bydź powiádał y mianował. A przeto podług práwá y obyczáiu Rzymſkiego/ kazałem ćię miotłámi y biczmi bić/ lecz iuż teraz ná ćię Dekret śmierci wydawam táki. Iż ćię máią wywiodſzy z Jeruzalem ná mieyſcu Łyſey gory ná Krzyżu rozbić/ y nád wſzytkie Lotry naywyżey wynieść y poſtáwić/ áby wſzyſcy ná ná ćię mogli pátrzyć: potym záwołał wielkim głoſem y rzekł. JEzuſá Názáráńſkiego/ Syná Jozefowego y Máryey/ oſądzam bydź winnego y przykázuię/ áby gwoźdźmi żeláznemi był przybity ná Krzyżu/ y był záwieſzon naywyżey nád wſzytkie lotry/ żeby go wſzyſcy widźieć y poznáć mogli. Teyże godźiny/ ná tákąż śmierć oſądźił dwoch lotrow/ á ták przykazał Páná JEzuſá prowádźić zá łáncuch/ ná gołą ſzyię zá-

rzucony y zádźierzgniony/ Rece mu opák związawſzy: Zydowie ſie temu rádowáli/ Piłatowi dźiękowáli/ z Páná IEzuſá ſie náśmiewáli/ dopieroż ná ten czás co chćieli złośćią ſwą to mu tám wyrządzáli. W ten czás ſtáłá też tám z Mátuchną Rodźiná ieg / bárdzo z ćięſzkim żalem płákali/ pátrząc ná ták okrutne morderſtwo. O człowiecze! vważ tu/ iáko w ten czás żáłość Dźiewicá Márya miáłá/ gdy widźiáłá go ták ſromotnie zełżonego/ y ćierniową koroną vkoronowánego! łáncuchem niezmiernym zá ſzyie vwiązánego/ ná obliczu plwoćinámi vmázánego/ y krwią zbroczonego? dźiw/ że ſie w ten czás iey ſerce nierozśiádło. Przeto temu zádźiwiwſzy ſie Bernat święty/ z płáczem nárzekáiąc mowi. O nayſłodſzy IEzu/ y coś vdźiáłał/ iżeś ná táką śmierć oſądzony! czegoś ſie tákiego naymilſzy Młodźieńcze dopuśćił/ iżeś ták zeſromocony? y ktora może bydź przyczyná twey śmierći? gdźie ſą twoie grzechy ktorychbyś ſie dopuśćił? gdźie iákie ſproſne vczynki? gdźie meżoboyſtwá? zwády/ krzywdy/ łáiánia y bluźnienia? dla ktorycheś ná śmierć ſkazan y oſądzon. Iżali miły Iezu te ſą/ iżeś niemocne vzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym ſłuch przywracał/ tredowáte oczyśćiał/ grzeſznym winy odpuſzczał? záprawdeć ia innego żadnego grzechu w tobie nie náyduie/ á iednák ćie ná śmierć ſkazánego widzę? Támże odpowiádáiąc ſam/ mowi. O iać ieſtem miły IEzu przyczyną twey boleśći/ iamći zárobił ná twe zábićie/ y ná twą niewinną śmierć/ dla czego wykrzykuiąc mowi: O dźiwnego ſądu położenie! O niewymowney táiemnice Boſkiey zrządzenie! Oto zgrzeſzył niesprawiedliwy/ á zá to ſkáran ieſt ſprawiedliwy: przeſtąpił winny/ á vbity ieſt zá to niewinny: obráźił niemiłośćiwy/

zá to

zá to skazan ná śmierć miłościwy y lutościwy. Co zásłużył człowiek zły/ to cierpiał Pan JEzus dobry: w czym sie sługá przewinił/ to Pan iego zápłácił. Czego sie człowiek dopuścił/ zá to Bog vmeczon był. O prawdziwy Synu Boży! dla czego twa pokorá ták nisko sie poniżyłá? czym twá łáská rospaloná? ná co twa lutość przyszłá? czego twoiá miłość dosiegłá? ná co wyszło twe zlitowánie y vżalenie? O tom ia źle vczynił/ á tyś zá mnie vcierpiał. Jam sie grzechu dopuścił/ tyś zá mnie pomstę odniosł. Jam sie bárdzo przewinił/ á tyś zá to ná Męke podan był? Jám sie w pyche podnośił á tyś sie bárdzo vpokorzył? Já nieposłuszny był/ á tyś moy grzech z posłuszeństwē nośił. Já zárłoctwu poddan był/ tyś sie zá mnie pośćił? Jam záżywał rozkoszy/ á tyś okrutnie zránion gwoździmi. Já vkuśił iábłkowey słodkości/ tyś zá to nápoion gorzkością. Oto moiá iáwna iest złość/ á iego okazána iest miłość y wielka spráwiedliwość. O gdzieżeś iest Duszo rozumna Bostkim wyobrażeniem ozdobiona! y coż to słyszyß o twym Pánie/ Synu Bożym/ y Máryey? Izáli nie to iest Bog wszechmocny/ ktory wziąwszy ná sie osobe sługi/ teraz cierpi zá nasze złośći: ktory ták sie wyniszczył dla swey wielkiey á Dobrotliwey łáski/ iż bedąc wszechmocny/ stał sie dla nas wzgárdzony. Ten/ ktory iest Krolem naymędrszym/ w ktorym sie zámykáią wszytkie skárby mądrośći y náuki/ stał sie iákby iáki człowiek lekkomyślny/ bo sie z niego náśmiewáli/ iák z iákiego niestátká. Ten ktory był Młodzieńcem nayniewinnieyszym/ ktory grzechu nigdy nie vznał/ áni w vśćiech iego postał/ wydan y wywołan był ná okrutną śmierć iákoby winny/ ták iż trzydzieśći y trzy tylko lat miał/ kiedy ná śmierć gorzką krzyżową był skazan/ á iáko lotr albo

zboycá iáki ná Krzyżu bez litości był rośćiągniony; że áż ſie w nim żyły y ſtáwy rwáły. Wſtyday ſie tu pyſzny człowiecze/ ſłyſząc o ták wielkiey twego Stworzyćielá Pokorze/ iż on bedąc Krolem Niebieſkim/ Synem Bożym/ dla ćiebie ſtał ſie Synem człowieczym/ á do tego vbogim. A czemu rozpámietywáiąc Dobrodzieyſtwo ták wielkie/ niezápłaczeſz? Czemu niepodnośiſz ſercá twego ku milemu Bogu? mowiąc pokornym ſercem/ do twego łáſkáwego y pokornego Páná. O JEzu/ ktoryś ieſt zbáwieniem Duſze moiey/ proſze ćie/ rácz zmiekczyć ſerce me twárde/ ná opłakánie boleśći twey nie poietey y niewymowney/ ſerce też moie pyſzne rácz nákłonić ku świetey pokorze/ żebym ćie w niey przez wſzytek czás żywotá mego náśládował: y zá meke twą ćieſzką płákał: á ták czyniąc z twą pomocą/ do świetey twoiey Chwały doſtał ſie.

MODLITWA.

O Pánie JEzu Chryſte Owieczko niewinnośći: ktoryś ſkazánie ná śmierć/ á śmierć krzyżową/ dla mego zbáwienia niewinnie podiąć raczył. Day mi ſpráwiedliwego ſądu śmierći áni ná ćiele/ áni ná Duſzy/ záſłużyć. Ale dla twey świetey miłośći nieſpráwiedliwe ludzkie ſądy bez bojáżni odrzućić/ y ábym nikogo o żadną rzecz nieſpráwiedliwie nieposądzał. Amen.

Páná JEZUSA pod śienią Piłatową, niemiłośiernie z páwłoki obdárto, ány iego przenaświętſze wſzytkie odnowiono, y koronę ćierniową gwałtem ze świętey Głowy iego zerwano.

KJedy to żáłoſne ná śmierć ſkazánie ſtáło ſie/ żołnierze y ſámi Zydowie ná Páná JEzuſá rzućili ſie/ á Páwłokę z niego y Koronę zdárli/ ktora ſie byłá w poilá w rány. Przez ktore

ktore gwáłtowne zerwánie/ odnowiły ſie wſzytkie iego rá-
ny/ iákoby dopiero mu zádáne były. Vpadł tedy JEzus mi-
ły dla wielkiey zbolálośći y mdłośći/ bo mu większą ná ten
czás męke zádáli/ niżeli kiedy go biczowáli. A ták czás nie-
máły zoſtawał nágim/ poki ſuknie iego nieprzynieſiono/ kto-
ra byłá zoſtáwiona w Domu Piłatowym/ y w iego záś go
odźienie oblekli/ áby go wſzyſcy poznali. A oblokſzy go w
iego ſuknią/ znowu mu korone ćierniową ná święta Głowe
wbili/ ktorą byli z páwłoką z iego prześwietney Głowy zer-
wáli/ áże ćiekł mozg z iego świętey Głowy.

Pánu IEZUSOWI Krzyż ná gorę Kálwárya nieść kazáli.



Zátym Krzyż wielki y bárdzo ćieſzki ná
piętnaśćie ſtop álbo krokow długi ná-
gotowáli/ á włożywſzy go ná Páná JEzu-
ſá/ ſámemu go nieść kazáli. Wźiął go miły
JEzus y nioſł dla zbáwienia náſzego/ ná o-
no mieyſce ktore zowią Kálwáryą: Támże/
táki dźiw nigdy nie był przedtym ſłyſzan/
áby ktory złoczyńcá był przymuſzon nośić
ſwoie ſzubienice/ iáko Pan Chryſtus Zbá-
wićiel nász był przywiedźion do tego: á ták/ z krzykiem y z
zgiełtem wielkim/ około rynku Miáſtá Jerozolimy wiedźio-
no go. Potym gdy Páná JEzuſá Krzyżem obćiążone go z
Miáſtá wyprowádźili/ łáncuch grnby ná iego święta ſzyie
záłożyli. A idąc po oney drodze/ popychali go/ grubijáńſko
y ſprośnie mu łáiąc/ bo ſie iuż byli drudzy popili. Jednák
ſkromnie to wſzytko znośił y ćierpiał Jezus miły/ áni otwo-
rzył vſt ſwoich Naświętſzych. Gdy mu złorzeczyli/ ſzedł iák

Owieczká niewinna ná one okrutna śmierć / iednák go oni złośliwi káći y Zydowie niemiłośierni śiepáli / y popycháli / wyrządzáiąc mu złość / przykrośći zádawáli iákie tylko wymyślić mogli. Miłá Mátká iego przy nim blisko iść niemogłá / bo wielki tłum ludźi zá nim ſie ćiſnął / á dla tegȏ ktoredy inedy iemu z Przyiaćiołmi zábieżáłá / ázaby naymilſzego ſwego Syná / ieſzcze żywego obaczyłá. Wiedźiono też z nim łotrow / iednegȏ po práwicy / drugiegȏ po lewicy / áby mu więkſzą ſromotę vczynili y bárdźiey zchánbili : tákże áby lud poſpolity mniemał / że pospołu z niemi kradał / y / że inne złe vczynki z niemi czynił.

Pan JEZUS mowi Niewiáſtom.

JEzuſá miłego w ten czás rozmáići ludźie wyprowadzáli / iedni co ſie z niego náśmiewáli / drudzy co zá nim wołáiąc błotē ćiſkáli / byli też co bárdzo płákáli / iáko to były Niewiáſty / do ktorych obroćiwſzy ſie rzekł JEzus miły. Corki Jerozolimſkie nie płáczćie mnie / ále ſámy ná ſie płáczćie y ná ſyny wáſze / ktorzy mnie z nienawiśći ná śmierć wydáli; boć przyidą Dni ná was tákie w ktore będą mowić. Błogosłáwione co nierodźiły / y ſzczęśliwe ktore pierśiámi nie karmiły / bo w one Dni rzeką gorom / pádniyćie ná nas / y págorkom przykryićie nas. Jeżelić ná źielonym to czynią Drzewie / to ieſt nádemną ktory mam źielonośc wſzelákiey niewinnośći / á ná ſuchym coż będźie? to ieſt ná grzeſznych / ktorzy vſchli od wielkośći łáſki. Widząc to oni Zołnierze / iże Pan JEzus począł mowić / báli ſie áby niepobudźił ludźi ſwą łáſkáwą mową / żeby go im gwałtem nieodbili / dla tegȏ potym poczęli go ćiągnąć y bić / áby tym prędzey poſtępował ná gorę Kálwáryey.

Pan

Pan IEZUS pod Krzyżem vpadł.

DZiewicá Márya ktora przed Miasto swemu miłemu Synowi zábieżáłá/ obaczywszy że go gwałtem pędzą ná cne Łysą gorę. Pytáłá Jáná ieżeliby to iey miły Syn był ktorego ták okrutnie wiedziono y pędzono? ktorey z płaczem Jan ták odpowiedział. O miła Mátko/ izali iuż nieznasz Syná twego? Toć iest Syn twoy/ Owoc żywotá twe°/ ktoregoś z Duchá świętego poczęłá/ y do Egyptu twemi rękomá nosiłá. Pan Jezus w ten czás ná swą kocháną Mátkę weyrzał/ á dla wielkieg° mordu ná ziemię vpadł/ y tám go wraz Krzyż przywálił. Oná przybieżawszy pádłá/ mowiąc do niego. O Synu moy/ naygorzey mnie Mátce twey vbogiey/ ktoram doczekáłá tákowey twey boleści y wielkieg° sromocenia. Ták tedy oboie od wielkiey żáłości vstáli/ á padszy y obumarszy ná ziemi leżeli: tám oboie ták wielką boleść mieli/ ktorey nigdy jeszcze nieczuli byli/ áż do tey godziny. Wiec natychmiast oni kátowie/ iáko Lwi okrutni/ przystąpiwszy/ ná nich się rzucili: Jedni Matuchnę Bożą/ Pannę czystą/ pięściámi bili/ y od miłego Syná oneż odepchnęli/ y gwałtem wielkim oderwáli. Drudzy záś iey miłego Syná Paná JEzusá nogámi deptáli/ á gdy niemogł wstáć/ zá włosy go z ziemie podnosili/ y Krzyż ktorego on niemogł dáley nosić/ ná nieg° znowu włożyli: pod ktorym częstokroć vpadał; bo iuż więcey mocy niemiał/ poniewasz wszytká iego przyrodzoney mocy siłá/ byłá w nim zátłumiona y zniszczona przez cięszkie zmęczenie. Mátuchná iego miła gdy to obaczyłá/ chćiáłá mu pomoc noszenia Krzyżá/ ále iey niechćiano dopuścić; bo iedni iey łáiáli/ drudzy ią od miłego Syná odpychali/ á w oczách iey śiepáli y bili go/ iáko Łotrá iákiego. O nabożna Duszo/

poyrzyi

poyrzyi tu ná Krolową Niebieſką płácząca nád Synem ſwoim/ mowiącą do Syná/ gdy iey niedopuſzczono wſpomoc Syná w noſzeniu Krzyżá. Ach nieſtetyſz mnie Synu Namileyſzy/ słodka y iedyna nádzieio moiá? gdźie ſie podźiáłá piekność twoiá? tákeś zeſzkárádzon y oſzpecon żem ćie poznáć niemogłá. O Synu moy/ y kto mi to da/ iżbym zá ćię vmárłá/ chodźić więcey niemożeſz/ á mnie niedopuſzczáią ábym ćie wſpomogłá? A obroćiwſzy ſie do Zydow/ mowiłá. O bráćia moi Zydowie/ zmiłuyćie ſie nádemną/ włożćie ná rámioná moie Krzyż Syná mego/ żeby mu nie było ták ćieſzko. Potym záś do Syná mowiłá. O JEzu Synu moy/ y dokądże to idźieſz vćiecho moiá/ nádźieio moiá/ weſele y rádośći ſercá mego/ dokądże ćie to ćiągną/ iżáliś ty lotr iáki álbo zboycá? Pan Jezus gdy ták Mátuchne ſwoią ſłyſzał płácząca/ wielce iey ſmutku żáłował/ á poſtepuiąc z onym Krzyżem czeſto ſie ná ſwą miłą Mátkę oglądał: á ták płácząc gorzko Mátká Syná/ ná gorę Kálwáryey prowádźiłá go: á że od wielkiego ſmutku chodźić nie mogłá/ Jan Swiety y Márya Mágdálena wſpomagáli ią zá nim y prowádźili.

Szymoná Krzyż nośić przymuśili.

WJdząc oni kaci/ iż Pan Jezus ták był zemdlony/ że nośić Krzyżá niemogł; boiąc ſie aby nie vmárł ná drodze/ człowieká idącego ze wśi támże obaczyli/ imieniem Cyrene uſzá/ y przywiedli go ná to/ áby pomogł Krzyżá nośić Pánu JEzuſowi/ nie z lutośći iákiey to vczynili/ ále obawiáli ſie áby Piłat ſkazánia ná śmierć nieodwołał: przeto co rychley z nim przyſpieſzáli. Páni iedná pobożna/ imieniem Weroniká/ widząc Páná JEzuſá tákże zeſzkárádzonego/ widząc iáko Krew Przenaydroższa z głowy koroną zránioney p

świętym obliczu ćiecze/ z miłośći do niego przyſtąpiłá/ y podáłá mu tuwálnią rąbkową dla otárćia/ JEzus gdy ią do obliczá ſwego przyłożył/ záraz iego twarz Naświętſza ná oney tuwálni táka ſie wyráziłá/ iáka ná on czás byłá.

Ná Gorę Kálwáryey Páná IEZUSA przywiedźiono.

NA gore Kálwáryey gdy z Pánem Jezuſem przyſzli/ ácżkolwiek Szymon pomagał Pánu JEzuſowi Krzyżá nośić/ iednák dla zemdlenia wielkiego/ tákże dla tárgánia vſtáwicznego/ vpadł ná oney gorze JEzus miły Krzyżem obćiążony/ y tám rozránił ſwą świętą twarz naybárdźiey: gdźie/ iedni go zá włoſy/ drudzy zá odźienie dowlekli do mieyſcá krzyżowánia/ á tám ſie dopiero nań rzućili/ y z iego ſukienki własney zewlekli go/ á dla ſzárpánia wielkiego Koroná z Głowy iego naświętſzey ſpádłá/ Rány ieg wſzytkie ták znowu ſie odnowiły y krew z nich ćiekłá dla obdárćia z onego odźienia/ ktore było przywrzáło Krwią do Przenaświętſzeg Ciáłá: ták potym nágo ſtał długą chwilę Jezus miły/ drżąc/ dla wielkiey boleśći. Mátuchná rádáby go byłá oſłoniłá y przepáſáłá/ ále dla iego więkſzey ſromoty niedopuſzczono. Potym niemogąc dłużey ſtáć/ vpadł/ ktorego bez wſzelákiey przyſtoynośći w iedne iáſkinią wrzućili/ dotąd poki Krzyżá nienágotowáli. Tám niektore Pánie z politowánia przynioſły mu napoiu drogiego y mocnego/ áby nie ták czuł bolu onego; ále to oni kátowie ſámi wypili/ á iemu winá z mieſzánego z Mirą podáli/ á to wſzytko ćierpiał ſkromnie JEzus miły. Potym go z iáſkinie oney ćiemney wywiedli/ Krzyż pierwey nágotowawſzy; lecz on ſam dobrowolnie z oney iáſkinie powſtał/ á przyſzedſzy drżący ku Krzyżowi/ ſam ſie dobrowol-

nie ofiárował/ y poklęknąwſzy/ do Bogá Oycá pokornie wołał/ mowiąc: Oto Oycze moy mily/ w poſłuſzeńſtwie/ w pokorze/ y w wielkiey á dobrotliwey łáſce dla człowieká trwam áże do śmierći! A chćiał ſie zá tymi słowy ſam dobrowolnie ná onym Krzyżu położyć/ ale żołnierze gwałtem go ná Krzyż porzućili/ ták/ iż Koroná ćierniowa z onego vderzenia glebiey w iego przenaświetſzą Głowe áż do mozgu przeſzłá/ tám tedy záraz do Krzyżá powrozámi go przywiązáli.

MODLITWA.

O JEzu naymiłośćiwſzy/ ktoryś dla mnie człowieká mizernego/ Krzyż tu oy bárdzo ćieſzki włáſnymi rekámi trzymáć y ná Rámionách dźwigáć y nośić raczył. Day mi krzyż wſtrzemieźliwośći od wſzego złego/ dźwigáć: y on zá tobą dla twoiey miłośći vſtáwicznie nośić. Amen.

IEZUSA miłego Rąk y Nog ná Krzyżu boleſne rozćiągnienie, y do Krzyżá tępemi gwoźdźiámi przybijánie.

NAprzod iedne Reke pochwyćili/ y tepym ią gwoździem przybili/ że áż żyły ná drugą ſtrone Krzyżá przebiegały: Mátuchná gdy dźwiek y kołát młotow vſłyſzeła/ padſzy ná ziemie omdlálá/ á po máley chwili wſtawſzy Mágdaleny ſpytálá/ ieżeliby to krzyżowano iey miłego Syná/ Ale y oná niewiedziáłá/ bo w ten czás dáleko ſtałá. Drugą Reke gdy przybić chćieli/ że niemogłá dośiąc do drugiey przewierćiáney dźiury/ ktore były dáleko od śiebie y nie pod wymiar wywierćiáne. Tedy przywiązawſzy powroz do Reki ćiągneli ią z wielką mocą opieráiąc ſie nogámi o Krzyż/ dotąd/ áż ią do dźiury przyćiągnąwſzy tepym tákże gwoździem przybili.

Nogę potym iedne przedźinráwiwszy ná to sie náradzáli iákoby ią przybili / wiec drugą tákże przebiwszy / pospołu obie złożyli / ná wierzchu práwą á zespodku lewą / gwałtem tákże do dźiury ćiągneli / áż sie wnim stáwy y żyły rwáły / że mogłby był w nim zliczyć wszytkie kośći. A ták go wyćiągnąwszy iák strone ná Lutni / wielkim gwoźdźiem obie Náswietsze Nogi do Krzyżá przybili. Mátuchná gdy kołatánie z dáleká słyszáłá / wielką boleść z tego ná sercu ponosiłá.

Páná JEZUSA ná Krzyżu ofiárowánie.

PAn JEzus / gdy ták rozkrzyżowány ná Krzyżu wznák leżał / pátrząc w Niebo z płáczem wielkim Bogu Oycu ofiárował sie mowiąc. O nayłáskáwszy Oycze! weyrzyi ná mnie Syná twego / á przyimiy mnie zá niepokáláną Ofiáre / dla zbáwienia rodzáiu ludzkiego! Abyś im iuż grzechy ich dla mnie odpuśćił! wszákeś Dobrotliwy Oycze odpuszczał Zydom złośći / gdy tobie Owce / Woły / y Kozły cálopalone ofiárowáli! Otoć ia iuż tobie Zakonnych ofiar nie ofiáruie / ále Ciáło moie niewinne ná Krzyżu okrutnie rozbite! Iużći namileyszy Oycze / lat trzydźieśći y trzy przemineło / iákom záwsze ná ten Krzyż pátrzał / żądáiąc ábym ná nim vmárł / y lud twoy odkupił / ktory był zwiedźiony od złego Duchá. A przeto dla tey Ofiáry moiey zmiłuy sie nád niemi.

Tytułu nápisánie.

PIłat nápisał Tytuł troiákim iezykiem / Láćińskim / Greckim / y Zydowskim: y kazał go przybić nád Krzyżem / ktory táki był. IEZUS NAZARANSKI KROL ZYDOWSKI. Ten napis gdy Zydowie czytáli / do Piłatá mowili. Nie ták piß Pánie Piłaćie / ále iż czynił sie Krolem Zydowskim.

wſkim Odpowiedział im ná to Piłat. Com nápiſał tom nápiſał. Wiec przez długi czás/ z onym Tytułem przybity do Krzyżá/ leżał ná ziemi JEzus miły/ iuż vkrzyżowány/ poki onych dwu Lotrow ná Krzyż nie przybili/ gdźie potym w pośrzodku miedzy niemi Páná Zbáwićielá nászego/ iákoby naywiękſzego y naygorſzego Lotrá záwieśili.

MODLITWA.

O Pánie JEzu Stworzyćielu Niebá źiemie/ ktoryś był ná Krzyżu dla mnie rozćiagniony/ że wſzytkie kośći w twoim Naświętſzym Ciele mogły były bydź policzone. Day mi wſzytkie moie członki/ także śiły cieleſne y Duſzne ku świętey twoiey chwale przywieść y przyſpoſobić.

JEZUSA miłego ná Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłośćiwie z Krzyżem podnoſzenie.



POtym miłego Páná JEzuſá z wielkim wołániem podnośili/ a ledwo co od źiemie dźwignawſzy/ ná źiemie zás vpuśćili/ od ktoreg vpuſzczenia żyły ſie w nim porwáły: A pokrzepiwſzy ſie zás/ ná gorę dźwigáć poczeli/ ćiagnąc w gorę powrozámi Ofiárę Bogu Oycu nád wſzytkie zápáchy wonnieyſza y ſłodſza. A ták gwałtownie podniozſzy go/ nagle z Krzyżem w wykowána okopę wpuśćili/ áż ſie wſzytko Ciáło ćieſzko wſtrzeſło/ że każda rána y blizná odnowiłá ſie y otworzyłá z obfitym płynieniem krwie przenadrożſzey: A tá byłá męká Pánu naywiękſza/ ná Krzyżu zbytnie rozćiagnienie/ y ná gwoździách w ćieſzkiey męce przez trzy godźiny wiſzenie.

ſzenie. Spoyrzyi tedy Duſzo nabożna ná te Chorągiew / ná ktorey ſie poiáwił Owoc zbáwienia náſzego / to ieſt Drzewo żywotá náſzego: ná to záwżdy pátrzayćie / y boleść iego opłákuyćie: boć on woła z Krzyżá / mowiąc do człowieká. Poyzrzyi ná mnie miły człowiecze / á oglądáy okiem miłośiernym / ſercem gorzkim / co ia ćierpię zá ćię. Proſzę ćię zmiluy ſię dziś nademną / pokaż lutość nád męką moią okrutną / bom ia ieſt twoy iedyny Oblubieniec / Stworzyćiel / Odkupićiel łáſkáwy / vbogi / gdyż oto wiſzę ná Krzyżu nági / zeſromocony / ábyś ty człowiecze był bogáty y chwalebny! Weyrzyi proſzę ćię ná Głowę moię Krolewſką / oſtrym ćierniem zbodzioną / ná oblicze zeplwáne / zbite / zpuchłe / iákoby trędowáte! ná oczy krwią ze łzámi oblane / ná vſtá blade y ześniáłe / ná Ręce me niewinne / y ná Nogi święte / ktore nigdy nie ſtały ná drodze złośliwey / iákoć ſą do Krzyżá tępymi gwoździámi okrutnie przybite! Oglądáy Bok moy / y wſzytko Ciáło moie Pánieńſkie / niewinną krwią oblane / iáko począwſzy od pięty nożney áż do wierzchu Głowy okrutnie ieſt zránione! Powiedz to człowiecze Duſzy ſwoiey / Oblubienicy moiey miłey / niechay mnie w ſwym ſercu położy zá známię y wieczny vpominek. O grzeſzny człowiecze! vważ / to Chryſtuſá Páná do ćiebie ſmętne wołánie y napominánie / á rozpámiętyway często / coć on zá ćię ćierpi! Boć on podług Swiętego Bernatá mowi. O człowiecze / wiedz co ia dla ćierpię / do ćiebie wołam / dla ćiebie vmieram! Pátrzay ná męki / ktoremi ieſtem zmęczon! ná gwoździe / ktoremi ieſtem przebodzion! ná łzy / ktore zá ćię wylewam! á lubo ćierpię wielką mękę po wierzchu / ieſzcze więkſzą wewnątrz ćierpię / gdy ćię bydż niewdzięcznym moiey męki znáyduię y

widze. Już tedy o Duſzo miła niezámykay dáley twego ſercá/ ále pátrząc ná Krzyż święty/ ogleduy vpominki niewymowney Zbáwićielá twego miłośći/ iże on ná Krzyżu dla miłośći twoiey/ wiśi ná Krzyżu miedzy Lotry/ iákby złoczyńcá! Wſpominaiąc tedy z wielką ſerdeczną miłośćią y żáłośćią ná śmierć okrutną Dobrodźieiá twego/ tákże ná boleśći y ſromoty niewymowne/ płácz y wylewáy gorzkie łzy we dnie y w nocy/ á nieodpoczywáy w żáłośći/ áni ty/ áni twe oczy: należyćie bowiem y ſłuſznie tego żáłowáć y płákáć przez wſzytek czás żywotá twego ieſteś powinien! Ktory/ áby ćie od płáczu wiecznego wyrwał/ zá ćie/ będąc ná świećie/ płákał: á nie tylko płákał/ ále okrutną śmierćią dla ćiebie zábić ſie dał. Przeto ćie iuż prośimy JEzu miły/ łáſkáwy Pánie/ weyrzyi dźiśia miłośiernym okiem ná twoie ſtworzenie/ day nam teraz łáſkę ſwoie/ ábyſmy godnie opłákiwáć mogli twoie vmęczenie.

Smutek Dźiewice MARYEY,

O Pánno czyſta/ y Mátko błogoſłáwiona/ iákiś ty ná ten czás ſmutek miáłá/ gdyś ná iedynego Syná ſwego ná Krzyżu záwieſzonego pátrzáłá! oraz/ żeś Krwie z niego płynącey otrzeć nie mogłá! Drżał wſzytek od ćięſzkiey męki/ á tyś mu pomocy dáć niemogłá/ tylkoś do Bogá Oycá wołáłá/ áby męká iego byłá vlżona. A płácząc gorzkiey męki miłego Syná ſwego/ pobudza nas ábyſmy y my poſpołu z nią Syná iey/ á Zbáwićielá náſzego płákáli/ y mowi do nas temi słowy. O Synaczkowie moi mili! oglądaycie ſerce moie bárzo zránione/ bo Syn moy miły/ ktoregom z Duchá świętego poczęłá/ y pierśiámi memi Pánieńſkiemi wychowáłá/ oto iuż ná Krzyżu ſromotnie w boleśćiách nieznośnych vmie-

ra/ dla

ra/ dla wáßego zbáwienia. Przeto proßę was zmiłuyćie śię dźiś nádemną smutną Mátką/ á płaczćie iego wielkiey męki pospołu zemną! O Pánno Márya/ Mátko Syná Bożego/ prośiemy ćie przez vmęczenie iego/ rácz nam vdźielić smutku twego/ ktoryś miáłá pod Krzyżem z Syná swego/ IEzusá błogosłáwionego/ ábyśmy godnie opłakáć mogli vmęczenie iego.

MODLITWA.

O Námiłośćiwßy Pánie IEzu Chryste/ ktorys dla mnie ná Krzyżu podnieśion/ y chćiałeś bydź od źiemie podwyżßon. Day mi proßę ćie miły Pánie/ od źiemskich pożądliwośći powstánie/ y áby serce me vmysłem do ćiebie wznieśione było. Amen.

JEZUSA miłego ná Krzyżu pośmiewánie.

GDy Páná IEzusá żołnierze vkrzyżowáli/ támże rozmáitey kondycyey ludźie z niego śię náśmiewáli. A naypierwey drabi co go strzegli/ bo ći/ iáko świety Jan w dźiewietnastym Kápitulum piße. Odźienie z niego zewlokßy/ ná czworo ie rozdźielili y kostki o nie miotáli/ co śię komu dostáć miáło/ á to wßytko żeby więkßą przykrość Pánu IEzusowi wyrządzáli. O Suknią tákże iego ktora byłá nie ßytá/ ále z wierzchu tkána/ tedy o wßytkę iáko o całkową suknią zosobná kostki rzucáli/ mowiąc. Nierozdźieraymy iey/ ále rzućmy kostką o nie komu pádnie. Aby śię Pismo wypełniło. Ktore iest pisáne w Psalmie Dwudźiestym y śiodmym. Rozdźielili sobie odźienie moie/ á ná Suknią moię miotáli Losy.

Páná JEZUSOWE, nád swą miłą Mátką politowánie.

MIły Pan IEzus/ gdy w tákich ćiężkich bolách zmęczony ná

ny ná Krzyżu wiśiał/ widząc y słysząc Mátuchnę swą gorz-
ko płacząca/ Bogu Oycu ią polecał/ mowiąc. O moy miły
Oycze Niebieski! widźiß w iákim smutku iest Mátuchná mo-
iá miła! obacz/ iákoć gorzko płacze y wzdycha/ áż oto omdle-
wa/ wßák dobrze wieß miły Oycze/ że ia sam tylko mam być
vkrzyżowan! iednák miła Mátká moiá wßytká ze mną iest
ná Krzyżu! Miey dosyć naylásłáwßy Oycze ná vkrzyżowá-
niu moim/ á iey rácz vlżyć boleśći/ boć zaledwie mogę ná iey
żale pátrzyć. Záczym możemy wierzyć/ iż pátrząc Pan JE-
zus ná wielkie swoiey miłey Mátki zásmucenie/ mogł mo-
wić sam w sobie z wielkiego nád nią politowánia. O Má-
tuchno moiá naymilßa! y gdźież teraz są Aniołowie/ ktorzy
przy moim Národzeniu śpiewáli! gdźie Pásterze ktorzy v
Jásłek byli! Gdźie oni od wschodu słońcá Trzey Krolowie
bogáći/ ktorzy w dźiećińśtwie moim z dárámi mię ßukáli/ á
ználazßy vdárowáli! Y gdźie iest one náße przez trzydźieśći
lat y trzy miłe z sobą pomießkánie/ z ktorego się weseliło ser-
ce twoie/ oto teraz to wßytko wesele obroćiło się w wielkie
zásmucenie. Wiec odstąp málucko Mátko moiá miła ode-
mnie/ ażać tego ná máłą chwilę zápomnie. Ale Mátuchná/
mogłá też do niego mowić. Oglądam moy miły Synu/ iżeć
nijáko od ćiebie odstąpić nie mogę/ przeto ćię proßę/ zmiłuy
się nádemną smutną Mátką twoią/ niechay tu pod Krzyżem
pospołu z tobą vmrę! wßakem iest Mátká twoiá vboga/ boć
oto iuż niemam żadnego człowieká ktoryby mnie poćießył/
tylko ty moim byłeś y iesteś poćießeniem.

Idących mimo Páná JEZUSA náśmiewánie.

ZNáydowáli się y tácy pod on czás Zydowie/ ktorzy się z
niego ná Krzyżu wißącego náśmiewáli/ chwieiąc gło-
wą/ do

wą / do niego mowili. Otoż tobie coś sie czynił Krolem! Jeżeliś Chrystus zstąp z Krzyżá / á vwierzemy tobie. He / he / he / Wách / co káziß to iest burzyß Kościoł Boży / á trzeciego dniá go zbuduieß? He / he / he / otoż tobie. O Pánno czysta / iákiś ty w tedy smutek miáłá! gdyś ty ták Zydow mowiących słyßáłá! Drudzy záś mowili / á co ten vczynił? czyli kradł / czyli zdradzał? A inśi odpowiádáli / że zboycą był y zwodzcą ludzi. Drudzy vrągáli sie z niego mowiąc. Inße vzdrawiał á sam śiebie vzdrowić nie może / dufałći w Bogu niechayże go wybáwi chceli. Záś inni ták mowili. Wách / to iest / człowiecze ßalony / gdybyś ty był Synem Bożym / iákoś mowił / iż iest Bog Oćiec twoy / wßákćiby dopomogł!

Siedm Słow ktore wymowił Pan JEZUS wiſząc ná Krzyżu.

MIłośćiwy Pan JEzus będąc okrutnie zránione / y boleśći będąc pełny / lubo widział weselących sie y słyßał bluzniących krzyżownikow y nieprzyiaciol swoich. Jednák oto sie naymniey nierozgniewał / ále podniozßy oczy swe do Bogá Oycá Niebieskiego / te śiedm słow przemowił. Pierwße słowo było wielkiey doskonáłośći / gdy z wielkim głosem modląc sie zá swoie krzyżowniki / do Bogá Oycá záwołał. te pierwße słowo. Oycze miły, odpuść im, boć niewiedzą co czynią. Weyrzy miłośćiwy Oycze / ná Syná twego / obacz kto to ćierpi / á zmiłuy sie nad tym zá kogo ćierpi. Rácżże proßę cie weyrzeć ná ręce y nogi iego zránione / á odpuść nam grzechy ktore popełniły ręce y nogi náße. Wspomniy Boże Oycze ná rány y ná ćięßką mękę twego miłego Syná / á odpuść miłośćiwie wßytkie winy grzeßnego

człowieká! Boć on ieſt ktory z wielkiey ſwoiey łáſki/ z łoná twego ná ten świát zſtąpił/ áby nas z męki wieczney wybáwił. W ten czás mogł ták odpowiedźieć y rzec Bog Oćiec. O moy miły Synu/ co chceſz/ chceſzli żeby twoie krzyżowniki źiemiá pożárłá/ iáko Datáná y Abironá? álbo iżbym ogień ſpuśćił ná nich/ y z ſpalił ich? álbo iżby żywo do piekłá zſtąpili? Odpowiedziałby Syn Boży/ Nie/ nie/ miły Oycze/ ále odpuść im boć niewiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę y ćierpliwość náſzego miłego Páná Zbáwićielá/ iż on będąc biczmi vśieczony/ ćierniem vkoronowány/ y gwoźdźmi do Krzyżá przykowány/ przećie iednák niezłorzeczy áni żada pomſty/ ále tego wſzytkiego zábaczywſzy/ modli ſie zá ſwe krzyżowniki. Boże Oycze/ odpuść im/ boć niewiedzą co czynią! Tymże też głoſem Mátká iego błogoſłáwiona/ iákoby z wielkiego ſnu ocućiwſzy/ głowę ſwą podnioſzſzy/ rzekłá do Syná/ Co to zá głos/ ktorymem teraz ſłyſzáłá/ iżáli to głos twoy Synu miły? O Synu moy/ ieżeli niewdźięcznych Zydow y twych krzyżownikow w tákim ſmutku y męce niezápámiętywaſz/ czemu pierwey ku Mátce twey ſmutney niemowiſz? iużći wtory dźień iákoś odemnie po łágodnym rozmawiániu odſzedł/ á ieſzcze głoſu twego/ áż dotąd ſłyſzeć nie byłám godná.

Lotrowskie z Páná JEZUSA náśmiewánie.

LOtrowie ktorzy z nim byli vkrzyżowáni/ tákże ſie też z niego náśmiewáli. Jednák ieden Imieniem Dyſmás ná prawicy wiśiał/ widząc iże Bogá Oycá prośi zá ſwe krzyżowniki/ ſtrofował Towárzyſzá ſwego z bluźnienia/ mowiąc. Znáć że ſie ty Bogá nieboiſz/ ktoryś też ieſt w tymże zſkazániu

niu ná śmierć iáko y on / ále ten nie dla iákiey winy / bo my
ſłuſznie mekę zá naſze złości cierpiemy / lecz ten żadney złości
nie vczynił? Y obróciwſzy ſie głową do Páná Chryſtuſá iá=
ko tylko naylepiey mogł / rzekł z płáczem do niego. Wſpo=
mniy ná mnie miły Pánie / gdy przyidźieſz do Kroleſtwá
twego! O świety Lotrze / y z kąd tobie táka mądrość? Pan
IEzus iák iáki Lotr wiśi podle ciebie / á ty go Krolem bydź
wyznawaſz? vmieráiącego widźiſz? y nátychmiaſt do Kro=
leſtwá iego Niebieſkiego iść go wierzyſz? O záprawde dźiw
niemáły / iże w ten czás Páná Chryſtuſá IEzuſá Krolem y
Pánem Lotr wyznał ná Krzyżu! kiedy wſzyſcy Zwolennicy
oprocz Jáná świetego od niego vciekli! y záprzeli ſie go ná
źiemi? A przeto Jan świety Złotouſty dźiwuiąc ſie temu
Lotrowi / ták mowi. O dźiwna Wiáro y náwrocenie tego
Lotrá! nic niemiał wolnego tylko ſerce ku wierzeniu / á iezyk
ku Bogá wyznániu / / á iednák to wſzytko co wolnego miał
miłemu Bogu ofiárował / wierząc weń ſercem y wyznawá=
iąc go ſwym iezykiem bydź Bogiem y Krolem Niebá y Zie=
mie. Jeſzcze niewidźiał Páná Jezuſá w Máieſtaćie śiedzą=
cego / iáko Páwel świety / áni z Niebá mowiącego iáko Moy=
zeſz. Ale widźiał vmeczonego y ná śmierć potepionego / prze=
ćie iednák wyznał go bydź Pánem y Dźiedźicem Kroleſtwá
Niebieſkiego. A cożeś wżdy tákiego widźiał Lotrze w nim
Krolewſkiego? ſam tylko Krzyż á gwoźdźie / ktore nie ſą zná=
miona Krolewſkie ále Lotrowſkie? Wiem iżeś tego z Piſmá
niewiedźiał / ániś też Prorokow czytał / áleś záwſze zbijał.
Powiedz mi przeto iákoś ſie tego dowiedźiał / iżeś go wier=
nym Bogiem bydź poznał y vſtámi ſwemi wyznał. Tenże
Doktor ſam odpowiáda / mowiąc. O ſzcześliwy Lotrze! nie

 Piſmo /

Piſmo / áni też Proroctwo tego ćie náuczyło / ále Słońce Spráwiedliwośći Pan JEzus Chryſtus / ktory podle ćiebie wiśiał / ná Duſzy y ná ſercu twoim ćiebie oświećił / y tę ćie wſzytkiego náuczył. A przeto zápomniawſzy Pan JEzus iego wſzytkich złośći / rzekł iemu / wtore ſłowo; ktore zowiemy Obiecánia. Lotrze Záprawdę mowię tobie, dźiśia będźieſz ze mną w Ráiu. O ſzcześliwa obietnico! Zaden z Pátryárchow / áni Prorokow tego nigdy nieuſłyſzał / co w ten czás ten Lotr vſłyſzał. O ſzczodrobliwośći wielka Páná náſzego Jezuſá Chryſtuſá / przyimuiąca grzeſzne ku pokućie y odpuſzczeniu / przez ktorą wiecey otrzymał Lotr niżeli prośił: gdyż on tylko prośił áby ná niego pámietał w ſwoim Kroleſtwie / á P. JEzus dał mu Chwałe wieczną. Nie rzekł mu / będzieſz tylo pośćić / y ták wiele pokutowáć: nie rzekł mu też poczekay / ále mu rzekł. Dźiśia zemną będźieſz w Ráiu / to ieſt w widzeniu mego iaſnego Boſtwá. A co mogł ten Lotr vſłyſzeć nád to ſłowo poćieśnieyſzego? czym ſobie to záſłużył / iż miły Pan JEzus ták go ſzczodrze obdárzył? nic to innego nieſpráwiło / tylko miłość wielka / ktorą ma ku człowiekowi / áby w tym pokazał / że on niechce iego śmierći / áni potepienia / ále żąda iego polepſzenia y zbáwienia. Vſłyſzawſzy te ſłowá Mátuchná iego miła / żáłośnie do Syná ſwego rzekłá. Ach moy miły Synu do Lotrá mowiſz / Dźiśia zemną bedźieſz w Ráiu / do mnie Mátki ſwey niechceſz mowić námnieyſzego ſłowá? Bierzeſz z ſobą Lotrá / á mnie żáłoſną Mátkę komu zoſtáwiaſz ná ziemi? Bernat S. powiáda / iże ſtałá Mátká podle Krzyżá żáłobliwa y płáczliwa gdy wiśiał iey Syn ná Krzyżu / ktorey Przenaświetſzą Duſzę przeſzedł miecz boleśći. O iáko ſmutna / iáko vdręczona byłá

na byłá oná błogoſłáwiona iedynego Syná Mátká! ſtáłá drżąca/ y iákoby vmárła ſtáłá podle Krzyżá/ obłápiáiąc Krzyż ſwego miłego Syná/ áby boleść męki iego obaczyłá/ y áby zbáwienia ludzkiego doczekáłá. Stáłá/ bo śiedźieć niemogłá/ gdyż tám byli Zydowie y Pogánie/ ktorzy ſie coraz do Krzyżá przybliżáli/ á przechodząc y przeieżdżáiąc mimo Krzyż z Páná JEzuſá ſie náśmiewáli. Oraz dla tego ſtáłá/ áby tym ſpoſobniey bez przeſtánku ná ſwego miłego Syná pátrząć mogłá; bo ſerce iey/ było ná Krzyżu záwieſzone z Synem iey miłym. Niekiedy ſie też wielce rozrzewniwſzy w płáczu/ y ku Krzyżowi bliziuśieńko przybliżywſzy/ Głowe ſwą wzgore podnośiłá pátrząc ná oblicze krwią zbroczone Syná ſwego miłego/ ták iż krwáwe krople ná oblicze y ná odźienie iey kápáły y pádáły. Stała dla tego przy nim: álbowiem go wſzytek świát ná ten czás opuśćił był. Apoſtołowie iego od niego poućiekáli/ Licemiernicy z niego ſie náśmiewáli/ Zydowie bluźnili/ ſámá tylko Mátká miłośierdźia pokazáłá Miłość y Wiárę Synowi ſwoiemu. Ieſzcze y z tey przyczyny ſtáłá/ áby ſie pokazáłá bydź iedyną Pośrzedniczką miedzy Bogiem Oycem á nędznemi grzeſznikámi. Tenże Doktor/ y dáley do Dźiewice Máryey mowi/ dźiwuiąc ſie ſtániu iey pod Krzyżem. O Pánno błogoſłáwiona/ y gdźieś ſtáłá/ záli tylko podle Krzyżá: owſzem ia powiádam/ żeś ná Krzyżu ze ſwym vkochánym Synem vkrzyżowána/ bo wſzytkie rány ktore ponośił ná ſwym Ciele Syn twoy miły/ tyś ie ná ſwym ſercu miáłá y ćierpiáłá: támże miła Pánno twe ſerce było przebite/ ćierniem vkoronowáne/ ſromotnie náigrawáne/ gwoźdźmi przebodźione/ tám było żołćią y octem nápoione/ y rozmáićie vdręczone! O Pánno miła/ y

czemuś dla nas ná Krzyż wſtąpiłá/iżebyś ſnać zá nas pospo-
łu byłá ofiárowána! izáli niedoſyć nam było ná twego miłe-
go Syná mecę? żeby też tego potrzebá było / áby y Mátká
miáłá bydż vkrzyżowána! O ſerce Boſkiey miłośći! czemuś
ſie obróciło w piołun gorzkośći? Pátrzże ná twoie ſerce/ á
iuż nie ſerce/ ále tylko mirę y żołć ſczerną widzę. Szukam
Mátki Boſkiey/ á nienáyduię tylko plwoćiny/ vbićia/ rány/
boć ſie wſzytká w to obróćiłá. O Mátko gorzkośći pełna! y
coś to vczyniłá! czemu naświetſze twe Ciáło ktore było peł-
ne świątośći y Niebieſkiey ſłodkośći vczyniłáś ie śiedzeniē
męki y wielkiey gorzkośći? O miła Pánno! czemu niezoſtá-
ieſz ſámá w pomieſzkániu twoim/ y czemuś ſzłá pod ſzubieni-
cę / nie ieſt twoy zwyczay chodźić ná tákowe mieyſce/ y pá-
trząć ná tákowe dziwy? Czemu ćie niepowśćiągnęłá wſty-
dliwość Pánieńſka! Czemu Cie nieodſtráſzyłá boiaźń Nie-
wieśćia? Czemu ćie nie zátrzymáłá brzydkość okrućieńſtwá?
Czemu ćie nieodwiodłá chániebność y okropność one° miey-
ſcá? Czemu ćie niecoſnęło wielkie wołánie/ y wielkość nie-
przeliczona ludźi? żądánie y wyrządzánie tákich złośći? Cze-
mu ćie nieoddaliło ich świádectwo? Czemu ćie nie wſtrzy-
máłá tłuſzcza wielka Diabelſkich ludźi? Ná toś wſzytko nie
miáłá baczenia miła Pánno/ bo ſerce twe odmieniło ſie było
od wielkiey boleśći! A iuż właśnie nie było twoie? ále w
vdręczeniu twego miłego Syná/ y w śmierći iego. Nie v-
ważáłáś ty miła Pánno wielkośći ludu/ ále wielkość Ran.
Niedbałáś ná ćiśnienie ſie wielkiey tłuſzcze/ pátrząc ná iego
okrutne ſkłoćie! Niedbałáś ná wołánie/ boś widźiáłá iego
vdręczenie? Niedbáłáś ná ſmrod y brzydkośći/ boś widźiá-
łá iego ćięſzkie boleśći! O miła Pánno wroć ſie do ſwego
przyby-

przybytku: byſmy iedney godziny Syná z Mátką nieſtrácili! nie ieſt zwyczay izby Białapłeć táką śmiercią vmieráłá! áni też miła Pánno przećiwko tobie ſkazánie dano! Ale/ ſnadź tego ſłyſzeć niemożeſz! boś żáłośći nápełniona! y twoie ſerce ieſt wſzytko w męce twego miłego Syná! Przeto miła Pánno/ gdyżeś ták bárdzo zraniona/ zrań twą wielką boleśćią/ náſze twárde ſercá/ męką Syná twego! w náſzym ſercu rácz odnowić ſerce twoie bárdzo zránione/ z náſzym ſercem rácz ie złączyć/ żebyſmy z tobą twego miłego Syná Rány nośili/ y ábyſmy od Krzyżá nieodſtępowáli/ áż będziemy wprzod zránionemi.

Mátká boleſna, ſtoiąc pod Krzyżem, z żalem wielkim vskarża ſię Bogu Oycu.

PAnná Nayświętſza pod Krzyżem ſtoiąc/ żadnego poćieſzenia nie miáłá/ á niepuſzczáiąc oczu ze ſwego wiſzącego Syná/ do Oycá Niebieſkiego mowiłá. O Niebieſki Oycze/ tyś mnie wybrał Mátką Synowi twemu/ y gdźieſz tedy ieſt oná łáſká ktorąmem ználazłá! Gdźie twoie miłośierdźie? ktoreś opowiedźiał przez twe Proroki/ iże wſzytkim záſmuconym chceſz dopomoc miłośierdźiem twoim! y czemu ia boleśći ieſtem nápełniona? Obacz moy miły Oycze! w iákiey nędzy ieſt Duſzá moiá dla męki mego naymilſzego Syná! Rácz proſzę vlżyć boleśći Synowi twemu y moiemu! dla godnośći iego/ á będźie vmnieyſzona boleść ſmu[tnego] ſercá mego! Alboli ták vczyń/ weźmiy Mátkę z Synem twoim/ boć iedná ieſt boleść nas oboygá! A zátym do Anioła mowiłá. O Aniele Gábryelu! gdźie twoie ieſt Pozdrowienie! Kiedyś mi rzekł: Zdrowaś pełna łáſki/ otom teraz pełna ſmutku y boleśći! żadnego niemáiąc poćieſzenia!

W ten

W ten czáżeś mi dobrze oredował / kiedyś mi rzekł / Pan z tobą. Ale dziś nie ieſt zemną / ktory nieiáko Pan / ále iáko Lotr ieſt vmęczon / y ná Krzyżu záwieſzon! Pámietaſz / żeś mi rzekł w tedy! Błogosłáwionáś ty miedzy wſzytkiemi Niewiáſtámi! á wſzákże nie znaydzie ſie dziś niewiáſtá ná ziemi táka / ktoraby wiecey nápełniona byłá biedy y żáłości! Do Duchá Przenaświet: tákże mowiłá. O Pocieſzycielu Duſzny Duchu Przenaświetſzy / twoią ſpráwą y záćmieniem / Syná Bożego poczęłá / y z czyſtey krwie moiey Pánieńſkiey iemum Ciáło dáłá: á iednák teraz / to Ciáło Naświetſze / niemiłośiernie á okrutnie ieſt ieſt zdrapáne / poſzárpáne / y miedzy Lotrámi naywyżey záwieſzone. Potym do Syná mowiłá. O moie pocieſzenie y weſele! o Dziecie moie nayſłodſze! ktorem ia przez dziewiec Mieśiecy w żywoćie moim nośiłá: porodziwſzy / czyſtym mlekiem Pánieńſkim karmiłá! ná ſwym łonie piáſtowałá / ſłodko cáłowáłá / y mile obłapiáłá! A gdźie teraz ieſt one twe iáſne oblicze! widzenie weſołe! obcowánie mile! y gdźie one dni gdym ćie ná łonie cáłuiąc piáſtowáłá! mile obłápiałá! á w tedy o Oycu twym Niebieſkim z tobą ſłodko rozmawiáłá: otom teraz wſzytkiego iuż poſtradáłá. O gorzyſz teraz mnie ſmutney Mátce / gdy ćie widze z wielką boleścią y gorzkościa vmieráiącego! á nie moge ći dáć żadnego wſpomożenia! A kto mi to da moy naymilſzy Synu ábym z tobą vmárłá! y czemu rozſtaie ſie Mátuchná z Synem! Vczyń mi tedy miły Synu moy te łáſke / ábym poſpołu z tobą vmárłá! Boć mi niemoże bydź nic przykrzeyſzego! iáko gdybym po tobie żywą zoſtáć miáłá! gdyżeś ty mnie był wſzytko: Oćiec y Mátká / Brát y Sioſtrá / Syn miły y Oblubieniec roſtropny / chwałá moiá / y wſzytko me

weſele

weſele y pocieſzenie! Coż to ieſt moy naymilszy Synu! że dźiśiay żadnego pocieſzenia nieznáyduie w tobie? Oto ty vmieraſz á nic do mnie niemowiſz? gdźie ſie ia obroce y podźieie bez ćiebie? do kogo ſie wiecey vćieke? Oto Synu moy vkocháany/ bedąc Pánienką/ we trzech lećiech ieſzcze/ wſtąpilám do Kośćiołá/ opuśćiwszy Dom Rodźiny moiey. A przeto niemam Domu/ kedybym głowe moie ſkłonilá bez ćiebie? Tyś był moy Oćiec/ moie Jmienie y ochłodá! oto teraz do ćiebie wołam/ á ty nie ſłyszyſz? pod Krzyżem ſtoie/ á ty ná mnie niepátrzyſz? záliś mnie iuż moy vkocháany Synu zápámietał/ powiedz mi tedy co mam z ſobą czynić? Czemu mnie w śieroctwie zoſtáwiaſz? gdybym áby ktore ſłowko od ćiebie vſłyszálá! niebyłáby w ták ćieżkim ſmutku Duszá moiá? O nieſzczeſliwyż mnie nedzney y vbogiey Mátce/ gdy ia nieoglądam poćiechy moiey? JEzus miły gdy obaczył Mátke ták krwáwemi oczemá y łzámi płácząca/ vżaliwszy ſie iey/ rzekł do niey trzećie ſłowo/ ktore zowiemy Polecánia/ z płáczem wielkim y głoſem niemáłym/ Niewiáſto (á nie Mátko/ żeby ſie w niey wiekſza boleść y żáłość niepomnażálá) Oto Syn twoy pokazawszy/ náchyleniem Głowy/ świetego Janá. Potym rzekł do Janá. Janie, oto Mátká twoiá. A od oney godźiny/ wźiął ią Zwolennik zá ſwoią Mátke.

Pánny Máryey Nárzekánie.

JAk ſkoro te ſłowá bolesna Mátká vſłyszálá/ rzewnemi zálawszy ſie łzámi mowiłá. O Boże Oycze Niebieſki! iáko ſie to nieporownána zámiáná ſtáłá! ſługe mi dano zá Páná! zá JEzuſá Chryſtuſá Janá! zá Syna Bożego/ Syna Zebedeuszowego! zá Syna Pánieńſkiego/ Syna Niewieśćiego! Stworzenie zá Stworzyćielá! zá Syná mego/ Syna cy-

bitwiego! Doczesnego zá Wiecznego! Nie tenci iest Syn moy ktory podle mnie stoi zdrowy! ále ten co w si rozćiagniony ná Krzyżu/ wszytek zbolály; krwáwy y z siniály/ iuż vmieráiacy! ktorego ia bárdziey żadam/ y wole vmárłego/ niżeli tego żywego. Bernat świety mowi tu do Páná JEzusá. O Dobry JEzu/ y czemus to ták przykro rzekł Mátce twey nasłodszey mowiac iey: Niewiásto/ á oná iest Mátuchná twoiá/ ktora ćie słodko karmiłá? y z pilnośćia wychowálá? sámże ná to odpowiada: Iż w ten czás niebyło támmieysca słodkiey mowy/ y Mátczynego Jmienia wymienienia: bo mniemam/ iż gdybybył P. Jezus mowił w ten czás do niey nieiáko łágodnie/ serce iey Dziewice od boleśći/ w tedy mogłoby bydź bárdziey zránione: Kto to może wymowić y wypowiedźieć! niewiem/ oprocz oney sámey/ álbo tego komuby to obiáwić raczyłá? Jednák możemy temu zápewne wierzyć/ iż w tedy mogłá mowić. O mátki! weyżrzyćie dźiś ná moie śieroctwo bom postradálá iuż wszytkiego mego poćieszenia! Apostołowie/ y wszyscy Przyiaćiele odemnie pouchodźili/ nikogo niemam ktoby mnie wspomogł. Widze Syná mego zmeczonego/ pełnego ran/ á nie moge ich záwiazáć. Widze krew ná oblicze iego płynaca/ á dośiac niemoge/ ábym ia otárłá. Widze go dla wielkich boleśći płácżacego! á poćieszyć nie moge. Pan Jezus widzac Mátkę swa miła/ ták bárdzo smutna/ wielka był dla niey zránion ná sercu żáłośćia.

Słońcá Záćmienie.

OD szostey godźiny áże do dźiewiatey/ ćiemnośći stáły sie po wszytkim świećie/ gdyż słońce nád przyrodzenie wpośrzod dniá záćmiło sie/ vkázuiac iż nieiákim swym obyczáiem

czásem Páná swego meki y okrutney śmierći płákáło. Powietrze sie tákże chmurą ćiemną posepiło y záśmućiło. Opoki sie pádáły/ że Páná swego żáłowáły. Ziemiá sie trzesłá y drżáłá/ iákoby sie Páná swego mśćić krzywdy chćiáłá. Tylko (iáko ś. Hieronim mowi) sam człowiek nád groby smrodliwszy/ y nád ziemie bárdziey oćieżáły y gnuśnieyszy swegŏ Páná nieżáłuie! Ktorego on ták bárdzo vmiłowáł/ iż dla niego bedąc ná świećie/ służył y prácowáł / áby on z nim wiecznie krolował. Ciérniową korone nośił/ áby go w Niebie vkoronowáł. Krew swoie Naświetszą przelał / áby go ze swoim miłym Oycem poiednał! Zasłoná też Kośćielna ktora byłá miedzy chorem á miedzy ćiáłem w ten czás ná dwoie sie rozerwáłá/ známionuiąc vpad Zydowskiego Krolestwá/ y dokończenie stárego Zakonu. Pan Jezus w ten czás wielką boleść y meke ćierpiąc żáłosnym głosem záwołał. Czwarte słowo. Heli, Heli, Lamazabatani? to iest/ Boże moy, Boże moy, y czemuś mię opuśćił? iákoby znáydował sie bez wspomożenia y miłośierdźia. Kátowie sie z tegŏ náśmiewáli mowiąc. Heliaszá woła ten/ pátrzaymy przyidźieli tu Heliasz zdeymowáć go z Krzyżá! Ale bolesna Mátká zrozumiáłá te słowá y rzekłá. O moy miły Synu/ dźiwuie sie/ iżeś opuszczon od Bogá Oycá! á wymowiwszy/ zá vmárła ná źiemie padłá. Tákże wszytkie Pánie ktore tam przy niey stały/ zárowno miłego iey Syná żáłowáły. Pan JEzus w ten czás zdiety bolámi niezmiernemi/ prágnął/ sposobem ludzkiego przyrodzenia: bo iuż wszytká byłá z niegŏ wytoczona krew; oraz prágnął zbáwienia Rodzáiu ludzkiego. A przeto wielkim głosem záwołał. Piąte słowo/ ktore zowiemy wielkiey żądzy y prągnienia/ álboli też miłośierdźia/ mowiąc; Prá-

gnę. A poſzedſzy z kátow ieden/ wźiął gębkę/ y nápełnił ią
octem z żolcią/ obłożywſzy Izopem y Mirą/ a to vczynił dla
wiekſzey gorzkośći y przykrośći/ y włożywſzy te gębkę ná
trzćinę/ podał Pánu IEzuſowi pić. A Pan IEzus ſkoſzto=
wawſzy oney gorzkośći/ niechćiał dáley pić. Przytym tu
Bernat świety mowi. O dźiwna ſpráwo zbáwienia náſze=
go! iż Chryſtus Pan wiſząc ná Krzyżu/ wiele rán/ mąk wie=
le/ y boleśći ćierpiał! iáko to Koronę ćierniową w Głowie
naświetſzey/ w Reku w Nogách gwoźdźie/ á iednak o męce
zámilczał: nie woła boleię/ ále prágnę. Y czego miły Pánie
Prágnieſz? będąc ochłodą ſłodką wſzytkich prágnących? y
máćicą winnic chłodzących? Odpowiáda tenże Doktor/ y
mowi. Prágnę/ nie winá/ áni żadnego drogiego napoiu/
ále ludzkiego zbáwienia/ y wſzytkich grzeſznych náwrocenia!
áby grzechow poprzeſtáli! á łzámi ſwego ſercá nienápawáli
płácząc zá moię ćięſzką mękę/ ále ráczey zá ſwoie grzechy!
Prágnę do ćiebie miły Oycze! ábyś ſie iuż nád grzeſznym zmi=
łował/ gniew twoy im odpuśćił/ y do ſwey łáſki przyiął!
Prágnę do was Oycowie świeći/ ábyśćie świátłość zda=
wná pożądáną oglądáli! O iáką boleśćią ſerce Pánny Nay=
świetſzey w ten czás było przeięte! gdy ſłyſzáłá Syná wołá=
iącego/ Prágnę! wylewáiąc obfite łzy mowiłá ſnadź te ſło=
wá. Ach wſzytko ſtworzenie/ Niebo y Ziemiá/ zádźiwuy ſie
męce Syná mego! Iż ten/ ktory mocą ſwego Boſtwá náſy=
cá Anioły/ opátrznośćią karmi ptáki/ ryby/ zwierzętá/ y
wſzytkim ludźiom ſporządzá ſwą Dobroćią potrzeby żywo=
tá/ á teraz oto ſam prágnie! Ja nędzna niemam ni iedney
ſkorupy/ w ktoreybych mu mogłá podáć by iedne kroplę wo=
dy! W tym teraz rázie prágnącemu niemogę podáć ná ochło=
dę y

de y sámey wody! ktoregom gdy był w Dźiećińśtwie / kármiłá swemi pierśiámi! y widzę że oto od nieszczęsnych y przeklętych Zydow octem y żołćią nápoion iest! Co / ná to / pie-kielni Zydźi vczynili / że iuż był ná wszytkich Ciáłá częściách y członkách vćierpiał / wyiąwszy ięzyk / vstá / y nozdrze. Pan IEzus będąc iuż ná kożdym członku zmęczony / á widząc że wszytko / co o nim prorokowano / iuż śię było wypełniło; Wyrzekł / Szoste słowo / ktore zowiemy nápełnienia! Wypełniło się iuż wszytko. to iest / com miał vczynić zá odkupienie człowiecze y spełniłá śię Oycowska żądza / Synowska służbá / Prorocka wieszczbá / y świętych prágnienie: Jákoby ták miły Pan Jezus chćiał mowić; Oycze miły moy: iuż śię spełniło Posłuszeństwo moie! tákże wola twoiá! y wszytko to / cokolwiek należáło do ludzkiego Zbáwienia y odkupienia! y co było obiecano Oycom w stárym Zakonie! Co mi iesz-cze więcey każesz czynić moy vkochány Oycze! otom gotow iest / co tylko każesz vczynić! to wszytko ochotnie vczynię! Bog Oćiec snadź ná to ták odpowiedźiał. O namileyszy Synu! dobrześ wszytko spráwił / dla czegom ćię tylko ná świát zesłał! Przeto niechcę ábyś iuż więcey ćierpiał. Ale podź iuż do Chwały twoiey / ná Práwicę moię! Zá tym Nayświętszą Głowę ku Mátuchnie swey skłonił / iákoby iey chćiał mowić. O Mátuchno moiá naymilsza / dla ćięszkiey boleśći do ćiebie słowá wymowić nie mogę / iednák ná známię / żem wdźięczen iest posługi twoiey / Głowę moię ku tobie nákłániam / dźiękuiąc ći zá wszytkie dobrodźieystwá ktoreś mi w mym człowieczeństwie czyniłá! A ták Głowę naświętszą skłoniwszy / zábierał śię ku śmierći y skonániu / y począł bárdźiey omdlewáć / blednieć; y záwołał nád ludzkie przyrodzenie wielkim

głoſem y z gorzkim płáczem/ Siodme á oſtátnie słowo. Oycze, w Ręce twoie polecam Duſzę moię. Ná te słowá iáko mowią niektorzy Nabożni Doktorowie/ Pan IEzus Głowę swoią nieiáko podnióſł do gory/ á iák ſkoro ie wymowił/ nátychmiaſt záś ią ku Mátce swoiey náklonił/ y wypuścił Duſzę swą Naświetſzą/ ták/ iż Duſzá z Ciáłem ſie rozdzieliłá: lecz Boſtwo nie zoſtáło/ áni w Duſzy áni w Ciele/ ále z obiemá było. W ten czás Nieprzyiaciel Duſzny był przy śmierći IEzuſá miłego: á słyſząc że on wſzytko ſkromnie ćierpi/ nieprzeklina áni złorzeczy/ ále Bogu Oycu Duſzę z płáczem poleca; dopiero z tego poznał iż on był prawdziwy Syn Boży. Y począł żałowáć iże nań Zydy pobudził/ bo Oycow Swietych cále ſtráćić muśiał. Záczym z wielkim hukiem y krzykiem zeſromocony do piekłá pobieżał/ y złym Duchom to opowiedział. O iáka żałość Mátuchnie iego Naświetſzey/ widzieć Synaczká swego w tákiey męce okrutney z świátá z ſchodzącego/ płáczaceğ/ wołáiącego y gwałtownie vmieráiącego/ Bo w ten czás gdy porozumiałá że iey Syn naymilſzy iuż był vmárł; poruſzyły ſie w niey wſzytkie wnętrzności y zadrżały w niey wſzytkie członki y kości. A iáko ś. Anzelm/ y inśi Nabożni Doktorowie mowią: iż Naświetſza Pánná/ táką ná ten czás boleścią byłá z ieta/ iż ſie byłá ſtáłá iákoby vmárła: A to dla teğ/ że iuż przez śmierć/ od swego miłego Syná byłá opuſzczona/ ktorego oná iedynego miałá. Dáleko wiekſzy ſmutek w ten czás miałá/ niżeli kiedy go pod Krzyżem vpadáiącego widziáłá. A przeto żáłobliwym y płáczliwym głoſem rzekłá. O Synu moy miły/ iżalim ia ná to ćie porodziłá? iżebym ćie miedzy dwiemá Łotrámi vkrzyżowánego y ran pełnego widziáłá? O Synu

moy

moy miły/ ktoręg chwałą Aniołowie/ Głowę trzymaß ćierniem vkoronowáną y do mozgu zránioną! O Oycze wieczny! zlituy sie dźiś nádemną smutną Mátką/ przykaż wßytkiemu stworzeniu/ niechay sie zemną pożáluie męki miłego Syná twoiego. O Anielscy Duchowie! wźiąwßy ná sie ćiáłá płączćie: Boć o was ták nápisano. Aniołowie Pokoiu wiecznego/ będą gorzko płákáć czásu męki Paná swego. O wßytkie stworzenia ktoreśćie są ná Niebie y ná Ziemi/ płączćie dźiśia śmierći Stworzyćielá wáßego! á naywiecey wy ludźie rozumni/ cośćie ná iego wyobráženie stworzeni/ boć on was przez swą gorzką śmierć/ miłośćiwie odkupił! y od śmierći wieczney wybáwił; śmierć ná Krzyżu wißąc podiął/ áby was z nędze ku weselu/ z płączu ku wieczney chwale wźiął. A toć sie widźi/ iáko też wielce bolał w tenże czás on miłośnik Boży Jan święty: ktory pod czás Wieczerzy ostátniey wyczerpnął dźiwne rzeczy y táiemnice Niebieskie ná iego świętych pierśiách záśnąwßy. Co czyniłá oná ßláchetna y nabożna Mágdálená/ ktora v Nog iego grzechow swych odpußczenie ználázłá: co też one przezacne Pánie á Siostry Pánny MARYEY; Mátki Boskiey czyniły: Mniemam iż iedne ná ziemię pádáły/ drugie Dobrodźieystwá iego wspominaiąc nárzekáły; inße zálemywáły ręce/ niektore od smutku wielkiego mowić niemogły/ ále tylko płákáły/ ná Paná swego iuż vmárłego często poglądáiąc.

Setnikowe náwrocenie.

WJdząc to Setnik y ći co z nim byli/ iże Pan JEzus z wielkim wołániem/ nád ludzkie spodźiewánie y domniemánie Duchá Bogu Oycu záleca/ widząc tákże drżenie źiemie/ y inne Cudá. Począł sie bárdzo bać/ y chwalić miłego

Jego Bogá / mowiąc. Záprawdę to był Syn Boży! Tákże y ludźie poſpolici to widząc/mowili/ żáłuiąc iego śmierći/ á ná znák tego/ powracáiąc do domow ſwoich/ bili ſie pieśćiámi w pierśi ſwoie. Drudzy záś widząc iż z Páná JEzuſá náigrawáć ſie niemogli/ bo iuż był vmárł/ tedy z Mátuchny iego Nayświętſzey náśmiewáli ſie/ mowiąc. Márya weyrzyi/ oto twoy Syn vmárł! á wſzákże obaczemy ieżeli trzećiego Dniá Zmartwychwſtánie:

Płácz Dźiewice Máryey, Mátki Bożey.

Zydowie gdy iuż Páná JEzuſá vmárłego odeſzli/ w ten czás Pánná Naświętſza dla nieznośnego ſmutku pádłá pod Krzyżem/ iákoby vmárłá. Potym troche obaczywſzy ſie y powſtawſzy/ chćiáłá ſie dotknąć ſwego namilſzego Syná ále niemogłá. Więc krew ná źiemi poczęłá cáłowáć y zbieráć! Krzyż też poczęłá obłápiáć/ áż ſie byłá bárdzo ſkrwáwiłá/ á w onym ſmutku płácząc gorzko / często ná źiemie vpádłá/ podnoſząc bez przeſtánku oczy płáczliwe ná Páná JEzuſá vmárłego/ miedzy Łotrámi wiſzącego / y od wſzytkich wzgárdzonego. Były też tám w ten czás Niewiáſty ſtoiące z dáleká/ ktore náśládowáły Páná Jezuſá/ z Gálileiey ſłużąc iemu; miedzy ktoremi byłá Márya Mágdálená/ Márya Jácobi/ y Mátká Synow Zebedeuſzowych. Te obaczywſzy z dáleká idących we zbroiách z Miáſtá dla polamánia goleni Łotrowſkich/ áby prędzey vmárli/ iżeby ich dla náſtępuiącego Dniá świętego tym rychley pogrzebiono / bo on Dźień był wielki. A dla tego prośili Piłatá Zydowie/ áby im dopuśćił polamáć golenie y nogi ich/ áby mogli bydź zdiętemi/ y pozwolił Piłat. A ony to obaczywſzy polękáły ſie wſzytkie y Máryey Pánnie opowiedźiáły. Naświętſza Pánná Márya

rya gdy to vſłyſzáłá / z płáczem wielkim do Syná miłego rzekłá. O namileyſzy Synu / poco ſie záś ći názad wracáią / co ieſzcze chcą tobie vczynić / ia mniemáłá że ſie do woli náſyćili iż ćie vmorzyli. Ale iáko widze że y vmárłego ćie prześláduią : y mowiłá dáley z wielkim płáczem. O moy naymilſzy Synaczku / co mam nędzna czynić niewiem : obronić ćie iáko y pierwey z ich ręku niemoge. Ale wiem co vczynię / ſtáne v nog twoich świętych / proſząc Oycá twego Niebieſkiego / áby raczył zmiękczyć ſercá tych ktorzy idą ku rozrzewnieniu y zadániu więkſzego ſmutku moiego. A życząc ſobie vmrzeć pod nogámi Synaczká ſwoiego / śiádłá v Krzyżá / á oni przyſzedſzy z zágniewániem / y obaczywſzy Łotry żywe ná Krzyżách / połamáli w nich kośći / y wrzućili w doł. Potym wroćili ſie do Páná IEzuſá. Tám nowa żáłość y boiaźń ogárnełá miłośćiwą Mátuchne / mniemáłá bowiem że także y Synowi iey miłemu vczynić mieli. Niewiedząc tedy co miáłá czynić / poklęknąwſzy przed niemi ; á rączki złożywſzy głoſem oniemiáłym rzewno płácząc do nich mowiłá. O moi mili bráćiſzkowie / przez Przenaywyżſzego Bogá pokornie was proſzę / nie ráczćie gwałtu czynić Synowi moiemu / iać ieſtem Mátká iego ſmutna / y żáłośći pełna : więc lubo widźiał ſie wam bydź w czym przećiwny / wſzák iuż vmárł od wáſzych rąk / więcey niż przed godźiną / mieyćie doſyć ná tym. Bog Oćiec wſzechmogący niech wam to raczy odpuśćić / y ia tákże wam odpuſzczam / lubo wiem żem żadnemu z was nic złego nie vczyniłá! proſzę pokornie was / niełamćie kośći mego miłego Synaczká! Jan też y Mágdalená / tákże y inne z nią będące zacne Pánie płácząc pokornie prośiły / áby goleni P. IEzuſowi nie łamáli.

MODLITWA.

O Wßechmocny y wieczney chwały Pánie JEzu Chryſte/
ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego te męke okrutną y
śmierć chániebną krzyżową podiął/ octem y żołcią nápawan
bydź raczyłeś: Day mi proße ćie/ żebym obfitość łez z mę
ſercá wypuśćił/ przez co ſkrußonym y nabożnym ſercem go-
dźienbym był ćiebie chwalić/ y twoią niewinną męke gorzko
opłákiwáć: iżebym záſłużył ſobie z Tobą weſołe w Niebie
mießkánie/ y towárzyſtwo z Aniołámi świętemi otrzymáć A.

Pánu JEZUSOWI włocznią Bok otworzono.

JEden tedy z Zołnierzow Jmieniem Longin/ to ieſt Dlu-
goß/ niedbáiąc ná płácz áni ná prozby pokorney Pánny Má-
ryey/ á bolesney Mátuchny P. JEzuſowey/ zuchwale po-
chwyćił włocznią/ á vmierzywßy ku ſercu przez naprawe to-
wárzyßow ſwoich/ bo ſam był ślepy/ otworzył włocznią bok
JEzuſa miłego/ y przerażił ſerce iego/ z ktoręg Krew ná ná-
ße odkupienie/ y Wodá ná grzechow nászych obmyćie/ choy-
nie y obfićie wypłynęłá: Więc/ iedná kroplá gorąca/ ćiekąc
po włoczni/ dotknęłá ſie oczu iego/ nátychmiaſt przeyrzał/ y
vwierzył w P. JEzuſa. Potym oświećił ſie y Męczenni-
kiem zoſtał. Mátuchná błogſłáwiona wtedy od ſmutku pá-
dłá y niemogłá zſtrapiona przemowić żadnego ſłowá. Ale
Jan ś. śmiele rzekł do nich. O mężowie okrutni á nielutośći-
wi/ y czemu tákie okrućieńſtwo nád vmárłym Ciałem czyni-
ćie? Czemu ſie niezmiłuiećie nad tą ſmutną Pánią. Juże-
śćie ſie dosyć námęczyli/ y wáßey złośći dosyć vczynili? idź-
ćie iuż precz/ złożemy tu Ciáło przez was/ iák będźiem mogli/
y pochowamy. Gdy od niego odeßli Zydowie/ ieg miłośni-
cy lubo przy nim zoſtáli/ iednák nie mieli w czymby go pocho-
wáli.

wáli. Przeto Mátuchná z płáczem ſie oto do Bogá Oycá modliłá. A wzbudził P. Bog Iozefá y Nikodemá/ ktorzy wziąwßy pozwolenie od Piłatá/ przyßli z naczyniem/ tákże z drábinámi/ żeby go zdieli/ y z máśćiámi żeby go námázáli.

MODLITWA.

O Błogoſłáwiony Krolu wieczney chwały Pánie IEzu Chryſte/ Zbáwićielu y Odkupićielu grzeßneg człowieká. Tobie czynię dźiś dźięki nieśmiertelne/ ktoryś dźiś dla mnie ná Ołtarzu Krzyżá świętego/ miedzy Łotry poſtáwiony/ Bogu Oycu chćiałeś bydź Ofiárą/ gdźie tákże Naświętßy Bok Twey miłośći włocznią (áże do rozkroienia ſercá) niełutośćiwie ieſt otworzon/ z ktorego wypłynęłá krew poſpołu z wodą/ ná odpußczenie grzechow náßych. Ráczże też miłośćiwy Pánie IEzu/ ſerce me zránić/ boleśćią męki twey niewinney/ żebym wylewał krwáwe łzy moie/ á potym przez záſługę męki twey niewinney/ mogł doſtąpić z onym Łotrem ná práwicy twey wißącym/ grzechow odpußczenia/ y w chwale twey ná wieki krolowánia. Amen.

Páná IEZUSA miłego w Nieſzporną godźinę z Krzyżá zdeymowánie.



MAtuchná Boża/ po odeśćiu onych Zołnierzow/ przyſtąpiwßy do Krzyżá/ myśliłá rádząc ſie/ iákoby złożyłá Ciáło z Krzyżá ſweg naymileyßego Syná/ więc że było trudno; bo mocy nieſtawáło/ drábin y naczynia ſpoſobneg niebyło; odeyść go ták nieśmiáłá/ áni chćiáłá dla miłośći wielkiey. A ták rádząc ſie coby z tym czynić miáłá/ zpoyrzáłá ku Miáſtu/ álić powtorna niemáła Rotá ludźi ku nim ſie z

Miáſtá prowádzi y zbliża/ nioſąc naczynie y drábiny ku zdeymowániu Ciáłá P. Jezuſowego/ y ſto Libr Miry y Aleos/ dla námáſzczenia Ciáłá Przenáświętſzego. A ci byli Nikodem człowiek bogáty/ y Jozeff z Aromatyey Rotmiſtrz nayceluieyſzy y wźięty miedzy ludźmi/ obá Zwolennicy potáiemni P. JEzuſá Chryſtuſá y ſtudzy nabożni. Mátuchná gdy to obaczyłá/ wielce ſie záſmućiłá/ bo ich zdáleká poznáć niemogłá. Przeto z żáłośćią mowiłá. O Boże Oycze! y coż záś dopuśćić chceſz ná Syná twoiego y Mátke iego! Zátym Jan ś. pretko powſtał á pilnie przypátruiąc ſie poznał co zá ludźie byli/ y opowiedźiał to Pánnie Máryey. Vſłyſzawſzy to Naświętſza Márya/ z wielkim płaczem ták rzekłá. Błogoſłáwione Jmie Bogá wiecznego/ ktory w náſzey nedzy vżycza nam wſpomożenia ſwego. Rzekłá potym do Janá świętego. Moy miły Synu/ pobieſz co predzey ná przećiwko nim/ á przyimiy ich nabożnie/ proſząc o pomoc ich miłośći. Pośpieſzył ſie Jan święty y pobieżał/ á o podał od Krzyżá z płáczem gorzkim przywitał ich. A troche tám ſtánąwſzy iákoby ná odetchnienie/ zbliżyli ſie ku Krzyżowi/ pytáiąc Janá ś. ktoby tám był przy Pánnie błogoſłáwioney v Krzyżá: czyby też tám byli ktorzy Zwolennicy: Powiedźiał Jan święty o Pániach ktore tám były/ bo o Zwolennikách nic niewiedźiał kedy ſie podźieli y gdźieby ſie znáydowáli. A gdy ſie ku mieyſcu przybiżyli/ z koni ſwoich zśiedli; á pokleknąwſzy/ oddáli y vczynili cześć Boſką Ciáłu świętemu; A powſtawſzy z mieyſcá onego/ pieſzo potym ſzli/ y nabożnie Páune á Mátke Boſką ſmutną pozdrowili. A ták płacząc y Pánnie Máryą ćieſząc/ niemáłą chwile/ iák tylko pozwálał czás tám ſie zábáwili. Potym rzekłá do nich Pánná Przenáświętſza. O wierni

ni Wyznawcy y Zwolennicy Bogá prawdźiwego/ dźiekuie iák naybárdźiey mogę wáſzey doſtoynośći/ zá to ták pilne ſtáránie około Syná mego! ktory was obudwu wielce vmiłował; Rácżćie mi wierzyć/ iż/ iákby mi nowe słońce weſzło/ kiedym od Jáná słyſzáłá/ o przyśćiu y przybliżeniu wáſzym/ boſmy wſzyſcy niewiedźieli co począć y iák ſobie poſtąpić mieliſmy. Pan Bog wam odpłátą zá to będźie. Oni zás potym mowili. Goſpodze Wielebna/ wſzytkim ſercem żáluiemy tego/ co ſie twemu Synowi/ y tobie miła Pánno przygodźiło/ gdyby to bydź mogło/ odbilibyſmy go byli/ ále wielkiey mocy ſprzećiwić ſie niemogliſmy. A żeſmy tego vczynić nieśmieli áni mogli/ to co możemy Miſtrzowi náſzemu oświádczyć/ to teraz vczyniemy y vſłużemy. Mámy albowiem pozwolenie od Stároſty/ ábyſmy go zdieli y pochowáli: A wſtáwſzy drabiny do obu Rąk Naświetſzych przyſtáwili/ aby Páná JEzuſa z Krzyżá zdieli. Wiec do prawey Reki Jozeff przyſtąpił y z prácą wielką gwoźdź on miąższy wybił: á Nikodem do léwey ſie Reki rzucił ktora odbiwſzy/ do nog ſie przyblizył. Mátuchna Rączki ſwe wznosiłá y zátrzymáć go chćiáłá/ ále Jozeff Ciáło świete przeiał w poły/ y obłápiwſzy zátrzymał/ dotąd/ poki Nikodem gwoźdźi z Nog Naświetſzych nieodbił: Reká ieg° Naświetſza práwa ná doł byłá obwiſłá/ do tey Mátuchná nabożnie przyſtąpiwſzy/ y oblicze ſwoie ná nie położywſzy/ oględywáłá/ łzámi rzewnemi w ćieſzkośći ſercá obléwáiąc/ onez obmywáłá. A ták Jozeff z Nikodemem/ leguchno Ciáło iego Naświetſze y z wielką vczćiwośćią ſpuśćili/ áby w niwczym Ciálá Naświetſzego nienáruſzyli. Potym ie z płáczem ná prześćierádło położyli.

Smutek Pánny Máryey, Mátki Bożey, y Krolowey Niebieskiey.

PAná Jezuſá naſłodſzego gdy iuż z Krzyżá zdieli / Mátuchná iego ſmutna / nátychmiáſt ſie do niego rzućiłá / záraz go obłápiłá / z Głowy korone wyrwáłá / y ćiernie z niey wybierálá / lice / uſtá cáłowáłá / á łzámi oblewáiąc vmywáłá. Włoſom oberwánym / brodźie y obliczowi zbitemu / y innym członkom pokáliczonym bárdzo ſie dźiwowáłá / iże w nich táką odmiáne widźiáłá / káżdy z płáczem pocáłowáłá / y nád káżdym oſobne nárzekánie y lámenty czyniłá. Potym ſie do niego przyiáćiele rzućili / y wielki płácz nád nim vczynili: Jan świety w pierśi naświetſze go cáłowáł / z ktorych Boſką mądrość czerpał / łzámi ie oblewáiąc. Mágdálená nogi iego świete obłápiáłá / y iák ſzwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá / v ktorych byłá grzechow odpuſzczenieználázłá. Támże ú ſzyſcy gorzko płákáli / bo Páná Jezuſá bárdzo miłowáli. Po máłey chwili / Jozeff prośił Pánny Máryey / áby dopuśćiłá Ciáło ſporządźić do Pogrzebu. Oná tego z rzewnym płáczem odmawiáłá mowiąc. Moy miły Przyiaćielu / niechćieyże ieſzcze ſkwapiáć ſie do pogrzebu Syná mego / żebym ſie z nim pierwey náćieſzyłá vmárłym / poniewaſz niemoge mieć żywegó / álbo mnie włoż w grob wedle niegó. Wiec tym pilniey Mátká Naświetſza rány w Reku / w Nogách / y w Boku ogleduie; raz te / drugi raz owe cáluie; cześćią też Głowa zránioną / y Brode oberwáną / Twarz poſzkárádzoną / Szyie zbitą / Vſzy wyćiągnione / Pierśi wzdete y ſkrwáwione / Oczy naświetſze záwárte. A táką żáłość tám miáłá / że nie może bydź wymowiona. Potym świety Jan / iáko opiekun / rzekł do Pánny Naświetſzey Máryey: o Mátuchno láſkáwa /

wa/ rácz w tym vſłucháć Jozefa y Nikodemá/ oto wieczor západł/ day mieyſce/áby Ciáło máściámi námáściłi/ á námáściłi/ á námáściwſzy w Grob włożyli. Ná te słowá Pánná pokorna/ będąc wdzięczna tákiego Opiekuná/ ktoremu byłá polecona/ iáko Roſtropna y poſłuſzna/ tego dáley nieodm awiáłá A ták nátychmiaſt iedni drogie máści wzieli/ drudzy ygo obmywáli y z vczćiwośćią oćierali. Potym drogiemi máśćiámi námáſzczáli. Mátká od Głowy vkochánego Syná nieodſtępowáłá/ ále vſtáwnie ią ná ręku miáłá y piáſtowáłá. Mágdálená nogi cáłuiąc mowiłá. Proſzę was/ niechay ia te Naświętſze nogi v ktorychem grzechow odpuſzczenie wzięłá ſámá námáſzczę/y dopuśćili iey tego. Tedy oná widząc nogi poránione y ſkrwáwione łzámi gorzkiemi obmywáłá/ y máśćiámi námázywáłá: żáłuiąc iż nie ſámá ſwym koſztem Ciáło JEzuſowe pomázáłá. Pan JEzus miły áby ich poćieſzył/ iákoby nie miał ná ſobie rány żadney/ tákim ſię w oczách ich ſtał. Kiedy ták płácząc Ciáło P. Jezuſowe námázywáli/ ná Mátuchnę co raz co będźie czynić/ pogladáli. Ale Mátká Boża niemogąc ſię nápátrzyć ſwego Synaczká/ ná Oblicze iego padſzy/ płáczliwym głoſem mowiłá. O Synu moy námileyſzy/ tu ćię dźiś ſmutna trzymam vmárłego/ ktoregom z weſelem piáſtowáłá żywegő: O moy Synaczku námileyſzy/ ktoryś wiele dobrego vczynił/ nikogoś nigdy niezáſmućił/ áni záfráſował! Czemużeś teraz iáko Lotr zábit/ zámordowan/ vmárł! w tym iednák ći Oćiec twoy Niebieſki nieraczył dáć rátunku/ dla ludzkieg wybáwienia y zbáwienia. O Synaczku miły moy/ odłączyłeś ſię od Mátki twoiey przez śmierć krzyżową/ rácz/ proſzę ćię/ dopuśćić/ áby mnie włożono w Grob z tobą/bo niewiem moy miły Synu/iáko mam

y mo-

y moge bydź żywą bez ciebie? przetobym ráda pospołu w grobie ztobą byłá. Potym obrociwszy śie do swych przyiaćioł mowiłá. Zmiłuyćie śie/ zmiłuyćie nádemną wy Przyiaćiele moi mili/ niebierzćie go ieszcze odemnie/ żebyśćie go pogrzebli: proszę was/ niechay tu iuż vmrę przy nim/ ábym więcey po nim nie żyłá/ tego żądamy prágne. Czego ieżeli vczynić niechcećie/ mnie z nim pospołu pogrzebćie: A iákom go nośiłá żywego/ niechay bede miáłá w Grobie vmárłego! Ták tedy nárzekáiąc y lámentuiąc łzámi oblicze iego krwią zapiekłe obmywáłá/ y záwićiem z Głowy swoiey oćieráłá. A gdy ták wielce długo Mátuchná nád Synem płákáłá/ że śie iuż byłá Noc przybliżyłá/ poczeli iey wszyscy vśilnie prośić/ áby co rychley P. JEzusá do grobu donieść y pochowáć mogli/ Oná gdy to vsłyszáłá/ pocáłowawszy go ná to przyzwoliłá.

MODLITWA.

O JEzu naymiłośćiwszy/ ktoryś dla mnie człowieká grzesznego ná Krzyżu raczył vmrzeć/ á od Jozefá y Nikodemá z Krzyżá zdiety/ drogimi máśćiámi pomázány/ w prześćierádło białe raczyłeś bydź vwiniony. Day mi proszę ćie/ ábym zoltarzá twego świetego/ iákby z Krzyżá świetego/ Ciáło twoie prawdźiwe y żywe w świątośći dostoynie mogł przyiąć/ y máśćiámi cnot świetych námázáć/ oraz ie w czystym Ciáłá mego sercu záchowywáć. Amen.

Páná IEZUSA miłego do Grobu prowádzenie, y z żalem wielkim w Grob włożenie.

POtym według obyczáiu Zydowskiego/ w Prześćierádło Páná JEzusá vwineli/ Głowke Naświetszą y oczy iemu zákryli: co wszytko z Nabożeństwem y vczćiwośćią wielką czynili. Anieli mu obchod śpiewáli. Támże Mátká miła/ lubo

lubo zemdlona/ iednák pod Głowe go święta wźiełá y mo-

słá/ Mágdálená zá nogi/ Jan święty/ Jo-
zeff/ y Nikodem/ przodek Ciáłá wźieli/ iá-
ko mocnieyśi/ á do grobu z płáczem y ná-
bożeństwem/ vpadáiąc/ od Krzyżá z Pro-
cessyą prowádźili/ żeby go pogrzebli. A
gdy go iuż z ták wielką żáłością pochowá-
li/ záledwie Mátuchne ieg° od grobu oder-
wáli. Jan święty prośił Naświetszey P.
Máryey mowiąc. O Mátuchno moiá/
iużći śie noc przybliża/ nie iest bespieczno
nam tu zostáć. A przeto proszę twey miłośći/ podźmy co ry-
chley do Miástá. Ktoremu oná/ obłápiáiąc z wielką żądzą
grob/ z płáczem rzekłá. Tu vmrę z Synem moim. A pocá-
łowawszy grob/ wzdycháiąc y łkáiąc obeyrzawszy śie do Má-
gdáleny/ y do inszych Niewiast rzekłá. Gdźie mnie chcećie
powieść/ domu ć niemam áni Rodźiny/ áni Syná/ áni ktore-
go Przyiaćielá! bom wszytko moie dobro stráćiłá dźiśieysze-
go Dniá. Ták bárdzo Naświetsza Pánná byłá zemdlona/
iże sámá stáć nie mogłá. A przeto/ Jan święty/ táksze Má-
gdálená/ wiedli ią po pochowániu Ciáłá Syná iey od grobu/
á przyszedszy názad do Krzyżá/ pokleknełá ze wszytkiemi/ bo
ieszcze stał Krzyż podnieśiony/ á widząc go krwią Syná sweg°
pokropiony/ ze łzámi pozdrowiłá/ mowiąc. Pozdrowion
bądź naydroższy Krzyżu święty/ ktoryś był godźien nośić
Królá y Páná Niebieskieg°/ á Syná mego miłego. Pozdro-
wion bądź Krzyżu/ ktory Krwią Syná moiego ták złotem
nieoszácowánym/ drogiemi kámieniámi y perłámi/ iesteś o-
zdobiony! O słodkie Drzewo! tyś nośiło ćiężar przenáslodszy/

Kk

ſzy/ Ciáło z Boſtwem złączone/ tyś ſáme było godne nośić odkupienia ſkárby/ będąc Naświetſzą Krwią ſkropione. A wyrzekſzy to/ do domu ſie wrácáłá/ á idąc po drodze teg pátrzáłá/ iezeliby ktorą krople Krwie obaczyłá/ żeby ią pocáłowáłá. Idąc do Miáſtá/ czeſtokroć ſie ku Grobowi pozad pátrząc obrácáłá y oglądáłá/ dla wielkiey żáłośći y miłośći ſwego kocháneg Syná; bo tám poglądáią oczy gdźie miłość/ á gdźie ſkárby tám ſerce. Do Ieruzalem gdy iuż z nią wchodźili/ ludźie vſłyſzawſzy płácz iey/ wſzyſcy żáluiąc iey/ mowili. Otoć żáłobliwa Mátká ktorey Syn dźiśiay ták okrutnie y nieſpráwiedliwie był záwieſzon ná Krzyżu. O iáko ſie wielka krzywdá tey Páni y iey Synowi dźiśia w Ieruzalem ſtáłá/ iednego Syná miáłá/ tego dźiś z wielką boleśćią y żalem ſwym poſtrádáłá. Niektore też Pánie ſzły zá nią płácząc/ bo iey boleść/ dodawáłá innym żalu y boleśći: iey płácz/ inne pobudzał do płáczu. A gdy byli iuż w pośrzod Miáſtá. Iozeff rzekł do Pánny Máryey/ proſząc iey áby poſzłá ná pokoy mieſzkáć do iego Dworu/ gdyż niemiáłá ſwego domu. Ale Nikodem mowił. Nie Pánie Iozefie/ lepiey będźie iey doſtoynośći ſkłonić ſie do Domu mego Duchownego/ dla iey więkſzey przyſtoynośći. Tedy Márya Mágdálená z płáczem rzekłá. Pánowie moi y bráćia mili/ iać mam mieć v śiebie Mátkę Miſtrzá mego y do Domu ią ſwego przyiąć/ á tám doſyć vczćiwe dla niey będźie ſtánowiſko/ bom to powinná Pánu y Miſtrzowi memu/ wiecey niżeli ktoż z was/ bo mi grzechy odpuśćił/ y Brátá mi wſkrześił. Mátká wielkiego miłośierdźia/ rozważáiąc to/ co do niey mowiono/ nikomu nieodpowiedźiáłá/ ále ná świeteg Jáná ſpoyrzawſzy rzekłá. Miły Synu co ty mowiſz ná to. Swięty Ian rzekł.

Iezelić

Iezelić ſie pódoba miła Páno/ widzi mi ſie naſłuſznieyſza/ żebyſmy ſie do Wieczerniká/ gdzie vczyniliſmy byli Wielkanoc Náuczycielowi náſzemu/ powrócili/ y tám ſobie wypoczeli/ á wy naymilśi Bráćia podźcie z Pánem Bogiem do Domow wáſzych. Tedy Pánná Nayświetſza pokornie podziekowawſzy Iozefowi y Nikodemowi/ do Domu (z Máryą Mágdaleną/ z Ianem/ tákże z Sioſtrámi ſwemi) w ktorym byłá Wieczerza oſtáteczna poſzłá/ támże po onych vlicách y przecznicách idąc mowiłá. O moy miły Synu/ teć ſą vlice przez ktoreś ty chodził każąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ y cudá rozmáite czyniąc/ á dźiśiay ćie Zydowie przez nie wiedli ná vkrzyżowánie! A gdy byłá przywiedziona naprzod do Domu Ianowego y Mátki iego tám vśiádłá y cokolwiek odpoczełá. Potym powſtawſzy/ obroćiłá ſie do onych pobożnych Pań y Niewiaſt/ ktore tám zá nią były przyſzły/ y rzekłá do nich. Dziekuie wam miłe Pánie/ iżeśćie mnie y Syná meg̃ zemną żáłowáły / tákże one wzáiem dziekuiąc iey z płáczem odchodziły. A niedziw/ bo widziáły iey odzienie/ zawićie/ rąbek/ y báwełnice/ Krwią Syná iey pobroczone. A wymowiwſzy to/ proſto do Wieczerniká poſzłá: á gdy tám przyſzedſzy wchodziłá/ z płáczem ták mowiłá. Y gdzie ieſt Zywot! Weſele moie! Nadźieiá moiá! Poćieſzenie moie! Gdźie ieſt miłość moiá/ Synaczek moy vkocháńy! y poczełá pytáć Ianá świetego/ iáko ſwego Opiekuná; Gdźie iey miły Syn śiedział kiedy wieczerzał gdźie nogi Apoſtołom vmywał? á Ian świety wſzytko pokazał. Wiec oná te wſzytkie mieyſcá ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy naymileyſzy Synaczku gdźieżeś ieſt? gdźieżeś ſzedł iż ćie tu niewidze! tuć było mieyſce twoie! O moy miły Synu y Odkupienie Ianie/ y

gdźież śię podźiał Syn moy á Náuczyciel twoy? O Magdá-
leno gdźie Miłośnik twoy á Syn moy? O moie miłe Sie-
ſtrzyce gdźie Synowiec wáß? Weſele náße? świátłość ná-
ßá y iedyna pociechá? Ach niewiedźieć iáko odßedł od nas/
lecz z wielką cháńbą/ męką/ boleścią/ y wzgárdą ludu wßy-
tkiego/ zrániony y ſtłuczony/ zbity/ zeplwány/ zámordowány;
á to pomnaża wielką boleść w ſercu moim/ iżeſmy mu w tá-
kich gorzkich boleśćiách dopomoc niemogli. O Synaczku
moy naymileyßy! Ty znaß iáko gorzkie ieſt y żáłoſne ſercu
mev y Dußy moiey twoie rozłączenie nocy przeßłey! Żeś od
złeg̊ y zdradliweg̊ Vcznia wydan/ y ná ſąd nie ſpráwiedliwy
od Zydow podã byłeś! Potym nieſłußnie byłeś ná śmierć o-
ſądzon/ á teraześ iuż vmárł y pogrzebion! O moy miły Sy-
nu/ pokażże mi też tę łáſkę twoię/ rácz wźiąć dźiś do śiebie
Duße moie. Jan święty prośił iey świętey miłośći/ áby ſo-
bie ták bárdzo nierozważáłá/ á ćießąc ią/ námawiał/ áby śię
czym pośiliłá/ przez coby pośiłku Ciáłu ſwemu przydáłá. O-
ná dla niepomiarkowáney y nieukoioney żáłośći nic ieść nie
mogłá/ ni też żadneg̊ poćießenia y pośilenia wźiąć niechćiá-
łá/ ále obroćiwßy śię twarzą ku Grobu miłego Syná ſweg̊/
gdźie ſwoy ſkarb miáłá/ nie iedząc áni pijąc/ vſtáwicznie we
dnie y w nocy płákáłá/ áż do ſamego Zmartwychwſtánia na-
milßego Syná ſwego. My tedy widząc te rzeczy/ płáczmy
z iego Naświętßą Mátką we dnie y w nocy miłego iey Sy-
ná okrutney śmierći/ mowiąc do Páná JEzuſá temi ſłowy.
O Pánie JEzu Chryſte vmęczony/ okiem twego miłośier-
dźia iuż ná nas weyrzyi/ y ſerce náße twą gorzkośćią y twey
miłey Mátki napoy/ żeby nikog̊ więcey nie żądáłá Dußá ná-
ßá/ tylko zránionego Jezuſá/ boć on ieſt żywot moy/ vćiechá
moiá/

moiá / roskosz Duszé moiey / świátłość moiá / bez ktorey ia błądzę / gdziekolwiek się obrocę. Rácz iuż miły Pánie twą boleśćią y twemi ránámi ránić Dusze moie / iáko oblubienice twoie / do mego sercá rácz záwitáć; á moich wszytkich grzechow rácz zápámiętáć / zá ktoreś twoię krew naydostoynieyszą raczył obfićie przeláć. Day miły Pánie nabożnie twe vmęczenie wspominać / rozpámiętywáć / y chániebnego zámordowánia twego niewinność opłakiwáć / ábych się po tym żywoćie mogł weselić y z tobą krolowáć. Amen.

MODLITWA.

O Náymileyszy IEzu / ktoryś dla mnie w godzinę Kompletną raczył bydź pogrzebion / w Grobie położon / opłákan / y strzeżon. Day mi ćie Bogá mego w grobie sercá moiego pochowáć / opłákiwáć / y strzedz: ázebym w tobie pogrzebiony / zásłużył / z tobą ku chwale Zmartwychwstánia przyść / y ćiebie ná wieki wiekow wielbić. Amen

Użytki z Nabożnego Rozmyślánia męki Bożey, té są, iáko Nabożni Doktorowie powiádáią.

Chceszli człowiecze pomnażáć się z cnoty w cnotę / z łáski w łáskę / z dobrego w lepsze. Ná káżdy dźień / iák możesz z naywiększym Nabożeństwem / rad rozpámiętyway Vmęczenie Iezusá miłego / boć / nic nie iest Pánu Bogu przyiemnieyszego / iáko częste znáydowánie się y przeglądánie w niewinney męce naymilszego Syná Bożego. Iáko o tym świádczy Augustyn święty / á z nim się zgadza Woyćiech wielki mowiąc. Choćby człowiek przez cały rok chleb tylko iedząc / á wodę piiąc ná káżdy dźień miotłą álbo biczem do Krwie wylania się bił. By do Ieruzalem pielgrzymuiąc ćiało swoie tru-

ie trudźił. By ná káżdy dzień wſzytek Zoltarz zmowił: ieſzcze iedno proſte meki rozmyślánie / iedney łzy zá meke Boſką wylanie/ nád to wſzytko Bogu miłemu ieſt przyiemnieyſze y człowiekowi ná zbáwienie vżyteczniey ſze. Meki bowiem Boſkiey rozmyślánie/ przywodźi człowieká do ſkruchy prawdźiwey/ doſkonáley ſpowiedźi/ zupełney y doſtáteczney pokuty/ ná znák czego/ pod czás Páná Jezuſowey meki/ opoki ſie pádáły/ groby ſie otwieráły; známionuiąc/ iż twárde y opoczyſte ſercá meką Bożą od płáczu będą zmiekczone y ſkruſzone: gdyż przez świetą ſpowiedź/ ludźie grzeſzni/ ktorzy ſą iáko groby ſmrodliwe/ doſyć czyniąc y pokutuiąc zá grzechy ſwoie bywáią oczyſzczeni. Albowiem Pan JEzus ćieſzko pokutował zá cudze. A nie tylko to czyni/ ále nád to wſzytko/ duſze ludzką vbogą/ w łáſce Bożey oźiebłą/ ku gorącey miłości y Nabożeńſtwu zápala/ y dźiwną ſłodyczą Niebieſką nápawa y vtwierdza. Jáko o tym świety Bernat mowi. Nádewſzytko vczyniło mi ćie miłego / JEzu vkocháṅy Kielich twoy/ to ieſt/ meká twoiá gorzka/ ktorąś ćierpiał dla mego zbáwienia. Tá záprawde gorącą miłość y Nabożeńſtwo w Duſzy mey ſpráwia / táć mnie we wſzytkich ſmutkách y przećiwnośćiách wſpomaga/ y do odpłáty wieczney w Króleſtwie Niebieſkim zbáwienia domieſzcza. Rozmyślayże tedy iuż człowiecze meke JEzuſá miłego/ za miłośćiwy JEzus okiem wielkiego miłośierdźia ſwego ná ćie weyrzy/ y rozum ći oświeći: Iż ćie iák Piotrá/ álbo ná Krzyżu Lotrá rozrzewni y ſerce twoie: gorzkośći koſztuy/ żeby twa Duſzá pokoy w miłym Bogu ználázłá/ áżeby nikogo nie żądáłá tylko zránionego Páná Jezuſá/ ktory tu w łáſce ſwey nas rozmnoży/ á po tym doczeſnym żywoćie/ chwały ſwey wiekuiſtey dopuśći. Amen.

Páná

Páná JEZUSOWEGO Grobu strzeżenie.

DRugiego dniá/ to iest w Sobote/ szli Biskupowie Zydowscy/ do Piłatá/ mowiąc/ Pánie Piłacie/ pámietamyć iże on zwodcá mowił iesze żyw będąc/ po trzech dniách wstánie zmartwych. Przeto prosiemy cie kaz strzedz Grobu/ by snadź nieprzyszli Vczniowie iego y nieukrádli Ciáłá ieg. Boćby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedział Piłat. Macie straż/ idźcie/ strzeżcie iáko vmiecie! Oni odszedszy/ osádzili Grob strożámi we zbroie vbránemi/ y pieczęcią káżdy swą Grob zápieczętował.

Trzy Márye máści kupuią.

MArya Mágdálená/ y Márya Jákobi Sálomego / w Sobote wieczor kupiły drogich máści / áby przyszedszy námázáły Páná JEzusá; y bárdzo ráno pierwszego dniá/po Soboćie przyszły do Grobu/gdy iuż było słońce weszło. Po drodze idąc/ mieysca one cáłowáły gdźie sie co z Pánem Jezusem dźiało/ iáko to/ ktoredy był wiedźion / gdźie sie ná nie obeyrzał/ gdźie pod Krzyżem padł/ gdźie zwleczon/ gdźie vkrzyżowan. A idąc po oney drodze/ pokázowáły y mowiły sobie. Kto nam odwáli kámień od drzwi Grobowych / bo záiste iest wielki. A weyrzawszy do Grobu /obaczyły odwálony kámień/ á tám pátrząc/ obaczyły Młodźieńcá śiedzącego ná práwicy/ przyodźianego białym odźieniem / y zdumiáły sie/ ktory im to rzekł. Nielekayćie sie/ JEzusá Názáráńskieg vkrzyżowánego szukaćie/ wstałci zmartwych/ á niemász go tu teraz/ oto mieysce gdźie go było włożono. Ale idźcie/powiedźcie to Zwolennikom ieg y Piotrowi/ iże vprzedźi was przed Gálileią/ tám iego obaczyćie iáko mowił wam.

Oycow-

Oycow Swiętych z odchłáni piekielney wybáwienie.

MIły Pan JEzus/ iák tylko Bogu Oycu Duſze polecił/ ktora z Boſkę złączona z ſtąpiłá do Otchłáni piekielney/ áby Oycow Swietych náwiedziłá/ ktorzy ſie bárdzo rádowáli/ żeby z onych ciemności co prędzey byli wybáwieni Oycowie święći gdy iáſność iego obaczyli/ bárdzo ſie vrádowáli/ á głoſem wielkim śpiewáiąc wſzyſcy záwołáli. O powitay dáwno pożądány JEzu miły/ ktoregoſmy przez długi czás z rádośćią/ w ćiemnośći śiedząc czekáli/ y z płáczem ku tobie wołáli. Otożeſmy dziś wzieli poćieſzenie/ przez twoiey Naświetſzey Krwie rozlanie. Raczyſz nas z tąd iuż wywieść/ boſmy twoie ſtworzenie. A możem wierzyć/ iż wſzyſcy w ten czás przed nim pádli/ dziekuiąc iego świetey miłośći/ iż przez Krzyż świety/ y męke iego niewinną byli wybáwieni z onych to ćiemnośći. Támże będąc długo z niemi rozmawiał/ y láſkáwie ie poćieſzał. Potym wiodł ich do Ráiu Ziemſkiego/ y mieſzkał tám z niemi w niewymownym weſelu/ áż do bliſkiego świtánia Dniá Niedzielnego. Tám gdy przyſzedł Enoch y Eliaſz/ poználi go iż on był Zbáwićiel w Zakonie z dawná obiecány/ przeto pokleknąwſzy przed nim pádli/ y modłe mu Boſką oddáli. Potym Pan JEzus rzekł do Oycow świetych. Już namileyſzy moi przyſzedł czás/ ábym wſtał Zmartwych: przez te krotką chwile tu mnie doczekayćie/ zás ſie wam ſtáwie/ tylko Mátkę moię ſmętną w przod poćieſze/ y Apoſtoły z kłopotu y fráſunku wybáwię. Vſłyſzawſzy to oni wſzyſcy/ ná źiemę przed nim padſzy/ cześć y chwałe iemu oddáiąc/ mowili: w tey śliczności Boſkiey/ podz y poſtępuy Krolu wſzytkiey chwały/ wſtań iuż Zmartwych/

twych/ á pokaſz ſie Mátce twey Máryey/ boć ieſt w wielkim ſmutku Duſzá iey. Ale proſiemy twey Boſkiey miłośći/ rácz ſie co rychley powroćić. A w tym chwálebnym Ciele rácz ſie nam też pokazáć.

Páná IEZUSA chwalebne trzećiego Dniá Zmartwychwſtánie.



PAn y Zbáwićiel náſz JEzus miłośćiwy/ podług Ciáłá w Grobie leżąc/ á podług Duſze w Otchłáni piekielney z Oycámi świętemi będąc/ Oyce święte z ćiemnośći wywiodſzy/ á do Ráiu ie odprowádziwſzy/ Ráno bárdzo Dniá Niedzielnego/ z wielkośćią wielką świętych Aniołow przyſzłá oná przenáświętſza Duſzá ku Grobu do Ciáłá/ á złączywſzy ſie poſpołu z ſwoim świętym Ciáłem/ Prawdziwy Bog y iſtotny Człowiek/ ſwoią Boſką Mocą/ nieruſzáiąc zamku áni pieczęći Grobowych/ chwálebnie z wielką świátłośćią Zmartwych powſtał. W ten czás/ kiedy ſie to chwálebne Zmartwychwſtánie ſtáło/ ſtroże wſzyſcy co Grobu iego ſtrzegli/ dla wielkiey iáſnośći potrwożeni ná ziemie poupadáli zá martwe. A przyſzedſzy potym k ſobie/ widząc iże Pan Jezus wſtał ſwoią mocą Zmartwych/ vwierzyli weń. A poſzedſzy do Jeruzalem/ wſzytkiemu to ludowi opowiádáli/ czemu Liczmiernicy y Xiążetá Kápláńſcy nie rádzi byli/ y coby z tym rzec niewiedźieli. Pánná Márya będąc czáſu tego w ſwoim pomieſzkániu/ z wielkim nabożeńſtwem modliłá ſie Bogu Oycu mowiąc/ O námiłośierniejſzy y náyłáſkáwſzy Boże Oycze! Syn twoy y moy iedyny/ podług wo-

ley twoiey ſromotnie vmárł ná Krzyżu/ miedzy Lotry iáko-
by był y on Lotrem naywiękſzym. Ja niegodna pogrzebłám
Ciáło iego ze ſwoiemi Sioſtrámi/ z Jozefem y Nikodemem/
tákże y z Janem; Przeto proſzę twey Boſkiey dobroći/ (po-
dług obietnice iego) rácz mi go przywrocić! Oto iuż Dźień
trzeći iako vmárł/ á niewiem gdźie ták długo przebywa/ nie-
pámietáiąc ná moy ćieſzki ſmutek. Niechay miłośierny Oy-
cze co rychley przyidźie tá godźiná/ w ktorąbym obaczyłá
mego iedynego Syná/ Racz mi dobrotliwy Oycze proſzę ćie
iego miłość co predzey w oczach ſtáwić: bo Duſzá moiá nie
może bydź pierwey vćieſzona/ poki nie oglądam Oſoby iego
pożądaney. O moy naymilſzy Synaczku/ y co ſporządzaſz/
y gdźie ták długo przemieſzkiwaſz/ zápomniawſzy twey Má-
tuchny! Proſzę ćie moy naymilſzy Synu/ przez ſerdeczną mi-
łość ktorą ćie gorąco miłuie/ iák ty lepiey wieſz/ nierácz dá-
ley omieſzkiwáć/ rácz mi ſie co predzey pokazáć: y rácz mnie
ſmutną á boleſną Mátkę poćieſzyć. Pámietay coś mowił/ że
trzećiego Dniá zmartwych powſtánę: Oto iuż dźiś trzeći
Dźień iákoś ſie zemną gorzko rozłączył! Azá moy miły Sy-
nu máłoć ſie widźi/ iż wczorá/ y przed dniem wczoráyſzym/
dla twey męki był mi bárdzo długi Dźień/ nędze y ſmutku
pełny! dźień ćiemnośći y wielkiey żáłośći dla twoiey śmier-
ći/ y zemną niezwyczáynego rozłączenia! Jużże tedy Synu
moy naymileyſzy/ ktoreğ mimo wſzytko żądam widźieć/ Ná-
wroć ſie do mnie! Przydź ku mnie moy miły Krolu ze wſzech
naywiękſzy! ſercá mego niewymowna ſłodkośći! boś ieſt
wſzytek w moim pożądániu! Przydź iedyna nádźieio moiá!
Ty ieſteś moie weſele! Náwiedź mnie Poćiecho moiá/ boć
ſerce moie bez ćiebie bárdzo teſkni.

Pan-

Pan JEZUS Mátce swoiey miłey vkazał się.

KIedy ták z płáczem Nabożnie Pánná Naświetsza długo modliłá sie: w tym miłościwy Pan JEzus Zmartwych wstawszy/ naypierwey sie swey Mátce vkocháney pokazał/ Y stánął przed iey miłością bárdzo wesoły/ y ochotnie ią pozdrowił w te słowá. Pozdrowiona bądź Swięta Bogá Rodzico. Natychmiast oná pádłá ná swe kolána/ á wielce sie zádziwiwszy rzekłá. Y tyś iest moy naymilszy Synu. Jezus tákże przed nią skłonił sie y odpowiedział. Ja iestem Mátuchno moiá miła. Zátym oná natychmiast powstáłá/ y Nabożnie go przywitáłá/ w vstá y w Rece go pocáłowáłá. O iáka tám rádość była! y iákie wesołe rozmawiánie! Kto może wypowiedzieć/ záprawde żaden/ tylko ty Pánno błogosłáwiona. Potym obłápiániu y cáłowániu/ Rece/ Bok/ y Nogi iego Nayświetsze ogledowáłá/ y ieżeliby iáką ieszcze boleść miał/ pilnie o to pytáłá. P. Jezus swey miłey Mátce odpowiedział. Iż żadney boleści iuż wiecey nie ćierpiał/ y wiele innych rzeczy tám iey z weselem powiádał/ to iest/ iáko piekło poráźił/ zburzył/ y iáko Oycow świetych z niego wybáwił á do Ráiu záprowádźił. Przeto niesmeczże sie iuż wiecey Mátuchno moiá miła/ otoć iuż iestem z tobą vćiechá twoiá.

Pan JEZUS Chrystus vkazał się Mágdálenie.

TRzy Márye w on czás gdy Anioła w Grobie obaczyły/ iáko boiaźliwe vćiekły: A niepomniąc co im Anioł powiedźiał/ iże P. Jezus Zmartwych wstał/ powroćiwszy sie do Apostołow powiádały iákoby vkrádźiono Jezusá mileg. Ale Mágdálená że gorąco y wielce miłowała go/ niechcąc być

żywa bez ſwegó Miłośniká/ á nie wiedząc gdźieby go indźiey ſzukáć/ wroćiłá ſie do Grobu/ tám gorzko płákáłá/ raz drugi y trzeći do Grobu záglądáiąc/ bo miáłá nádźieie/ że go tám prędzey znaydźie/ gdźie go pogrzebłá/ y mowili iey Anyołowie. Niewiáſto oco płáczeſz? Odpowiedźiáłá/ Iż wźięto Páná moiego/ á niewiem gdźieby go położyli? Vważ tu dźiwne zápalenie gorącey miłośći: Przedtym ſłyſzáłá od Aniołá że Zmartwychwſtał/ potym teraz odedwu Aniołow/ iże żyw ieſt/ á tego wſzytkiego niezrozumiewa y niepoymuie/mowiąc: Niewiem gdźie go położyli? Mowi ná to mieyſce Origenes, Iż miłość gorąca to ſpráwiłá/ bo Duſzá iey nie byłá z nią/ ále gdźie Miſtrz y Miłośnik iey przebywał: dla tego niemogłá o czym inſzym myślić áni mowić tylko o nim. A gdy ták płákáłá/ niedbáiąc ná powieść Anielſką: Iey Miſtrz y miłośnik ieſzcze v ſwey Mátuchny będąc/ á te pilność iey iáko Bog widząc/ nie mogł ſie záwſtrzymáć dáley/ále to wſzytko rozpowiedźiał Mátuchnie ſwey miłey/ proſząc odpuſzczenia/ że muśiał odeyść ná poćieſzenie tey świętey Niewiáſty trwáiącey w ták wielkiey miłośći. Odpowiedźiáłá Mátuchná łáſkáwa Synaczkowi ſwemu miłemu. Stań ſie miły Synu wola twoiá święta/ racz iść y vſpokoić płácz gorzki tey nabożney Niewiáſty/ bo wiernie y prawdźiwie śmierći twoiey / tákże boleśći moich/ żálnie. Ale mnie też moy miły Synu nie racz zápámiętywáć/ racz zás do mnie powroćić/ gdy ią vſpokoiſz ná ſercu y vkoiſz płácz iey. W tym IEzus miły z vczćiwośćią odſzedł od ſwey miłey Mátki/ y vkazał ſie Máryey Mágdálenie / mowiąc. Niewiáſto czemu płáczeſz/ y kogo ſzukaſz? A oná nieznáiąc miłośći iego/ mniemáiąc go

bydź

bydź Ogrodnikiem odpowiedźiáłá. Pánie / ieżelibyś go ty wźiął powiedz mi / ia vdárowawßy ćie dobrze / wezmę go sobie. Rzekł do niey Pan JEzus / Márya! oná poznawßy po głośie / iż on był ktoreǵ ßukáłá / á iákoby obumárłą będąc ożyłá / y z wielką rádośćią rzekłá. O moy miły Pánie! Ty ieśteś ktoregom ia ßukáłá! á padßy ná źiemię przed nim / nogi iego / iák byłá zwykłá / pocáłowáć chćiáłá. Ale Pan JEzus chcąc bárdźiey zápalić miłośćią serce iey / niedopuśćił iey tego / mowiąc: Niechćiey śię mnie dotykáć! Y rzekł do niey dáley. Azam ia tobie niepowiedźiał / że trzećiego dniá Zmartwychwstánę / więc tedy czego mnie ßukaß w Grobie? Odpowiedźiáłá Márya Mágdálená. O moy namileyßy Mistrzu / ták wielka żáłość Dußę moię z przyczyny śmierći twoiey sromotney śćisnełá / iż wßytkiego zápámiętawßy / áni śię czuiąc / vstáwicznie m o świętym twoim Ciele myśliłá / y o mieyscu ná ktorym ie pogrzebliśmy chcąc ćie drogiemi máśćiámi námázáć / á dla tegō płákáłá / iżem tegŏ vczynić nie mogłá. Ale bądź zá to błogosłáwione Imię twoie święte ná wieki! Iżeś wielmożnie / iákoś nam przyobiecał / Zmartwych powstał. A niemáłą chwilę ták rozmawiáiąc / pospołu stali w niewymowney rádośći. Potym począł odstępowáć od niey mowiąc. Iże też chce vćießyć obecnośćią swoią drugich. Mágdálená przeląkßy śię tego słowá / bo nigdy od niego niechćiáłá bydź odłączona / rzekłá. O moy miły Pánie / iáko poznáię / niechceß z nami zostáwáć iák przedtym. Prosze rácz ná mię pámiętáć / y ná Dobroczynnośći ktoreś mi ráczył vczynić / żeś z ták wielką grzeßnicą niepogárdźił przestáwáć. Przeto miły Pánie nieopußczay mię y teraz / ále rácz pámiętáć ná moie zbáwienie. JEzus miły odpowiedźiał.

Nie boy ſie Corko moiá miła/ bądź ſtáłą/ gdyż ia ćiebie nie opuſzczę; ále ćie do chwały ſwoiey wezmę: á dawſzy iey przeżegnánie/ od oczu iey zniknął. Oná też poćieſzona/ zá ſwemi Towárzyſzkámi do Miáſtá poſzłá/ y ználáẓłá ie czekáiące śiebie/ ktorym z weſelem opowiedziáłá/ że Páná Jezuſá/ á Miſtrzá ſwego widziáłá. One ſłyſząc od niey iák ſie iey vkazał/ y że ták láſkáwie z nią rozmawiał/ rozmnożywſzy ſmutek w ſobie/ odeſzłá od niey/ á z wielkiey chćiwośći y pożądánia o Pánu JEzuśie rozmawiáiąc/ chćiáły zás do Grobu iść: Alić miłośćiwy Pan JEzus miedzy niemi ſtánął y weſele im opowiádał. Bądźćie pozdrowione śioſtry miłe. Ony z niewymowną rádośćią przedeń pádły/ oddáiąc mu chwałę y cześć/ iáko ſwoiemu Stworzyćielowi/ á wſtawſzy/ z Pánem Jezuſem gadáły/ y weſołą Wielkanoc z nim miáły. A chcąc Pan JEzus od ich zniknąć/ počzął do nich ták mowić. Idźćie miłe śieſtrzyce/ opowiedzćie Apoſtołom o moim prawdziwym Zmartwychwſtániu.

Pan JEZUS náwiedza powtornie Oycow SS. w Ráiu.

MIłośćiwy Pan Jezus vćieſzywſzy onych wſzytkich ktorzy przy śmierći iego byli/ poſzedł z wielką wielkośćią świętych Aniołow do Ráiu. Oycowie świeći náprzećiw iego świętey miłości wſzyſcy wyſzli/ y śpiewáiąc weſoło mowili. Oto Krol/ Pan/ y Bog naſz/ wynidźmy/ á zábieżmy iemu! ktorego Krolowániu koniec nie będźie! Dźień świety náſtał nam/ wynidźćie wſzyſcy á dayćie chwałę z vpadem Bogu. Támże wſzyſcy padſzy/ Boſką mu chwałę dáli/ á powſtawſzy drugie śpiewánie zaczęli. Rozkwitnęło ſie naſz miły Pánie twoie Ciáło/ ktore czáſu męki twoiey vſchło było/

dla

dla tego nápełniłeś nas weſelem/ rádośćią/ y wielką vćiechą/ bo ten ieſt Dźień ktoregośmy dawno czekali/ abyś nákarmił ſłodkośćią Twe owieczki. Y ſtał tám z niemi/ pomnażáiąc w nich przez długi czás weſele. Kiedy ſie iuż bráło ku wieczorowi/ rzekł do nich Pan JEzus. Mam pożałowánie nád memi Bráćiſzkámi Apoſtołami/ ktorzy dla boiáźni ſą rozproſzeni/ y błąkáią ſie iáko Owce bez Páſterzá/ á w wielkim ſmutku zoſtáiąc/ żądáią mnie widźieć. Przeto poydę dla ich poćieſzenia/ vkażę ſie im/ vtwierdzę y poćieſzę ich/ ále niezádługo zás do was nádeydę/ onych poćieſzywſzy/ was znowu náwiedzę.

Pan JEZUS vkazał ſię dwiemá Zwolennikom idącym do Emmaus.

TEgoż Dniá Niedźielnego/ dwáy ze Zwolennikow Páná JEzuſowych ſzli w tenże Dźień do Miáſteczká/ ktore było ná ſześćdźieśiąt ſtáian od Jeruzalem/ Jmieniem Emmaus/ iákoby rozpaczáiąc/ to ieſt opácznie rozumieiąc o Miſtrzu ſwoim/ y ze ſmutkiem z ſpołem gadáiąc o wſzytkich tych rzeczách/ ktore ſie ſtáły y przygodźiły ich Miſtrzowi. Kiedy rozmawiáli/ Pan JEzus przyłączył ſie do nich/ iákoby iáki inſzy Pielgrzym/ y ſzedł z niemi/ pytáiąc przyczyny ich záſmucenia/ bo ſmutni ſzli bardzo/ tákże coby z ſobą ſpołem gadáli pytał ich mowiąc. Ktore to ſą mowy ktore gadaćie z ſpołem idąc/ á ieſteśćie ſmętni? A odpowiedźiawſzy ieden ktoremu było imię Kleofás rzekł iemu. Wſzakeś też ty Pielgrzym z Jeruzalem/ á niewieſz tego co ſie ſtáło temi dniámi? ktorym on rzekł. A co? Oni odpowiedźieli. O JEzuśie Názáráńſkim ktory był Prorok mocny w vczynku/ y w kazániu przed Bogiem/ y przed wſzytkim ludem: y iáko wydáli.

dáli go Biskupowie/ y násze Xiążetá ná osądzenie ná śmierć/ y vkrzyżowáli go/ á my mniemáli/ iże on miał odkupić Izráelá/ á temu wszytkiemu dźiśiay trzeći dźień iest/ iáko sie to działo. Ale niektore z nászych Niewiásty przestrászyły nas/ ktore przededniem były v Grobu. A nienálazszy Ciáłá iego/ przyszły/ powiádáiąc że widźiáły widzenie Anielskie/ ktorzy im powiádáli/ iże wstał zmartwych. Y szli niektorzy z nászych do Grobu/ á tákználeźli iáko im Niewiásty powiádáły/ ále iego nie ználeźli. Tedy on rzekł do nich. O szaleni y nierychli sercem ku wierzeniu w tych wszytkich rzeczách ktore opowiedáli Prorocy! Aza nienależáło iżby Chrystus vćierpiał/ á ták wszedł do swoiey chwały: A począwszy od Moyzeszá/ wszytkich Prorokow wykładał im Pismo/ ktore było o nim we wszytkich Pismách Prorockich nápisáne. Y przybliżyli sie ku Miásteczku do ktorego szli. A on sie zmyślił y vkazał iákoby dáley miał iść. Ale go oni vprośili áby został z niemi/ mowiąc. Zostań z námi/ boć sie zmierzcha y przybliża sie noc. Wiec tedy został sie z niemi/ wziął chleb y przeżegnał/ á łamiąc podawał im. A przez to otworzyły sie ich oczy/ y poználi go/ á on zniknął z oczu ich. A ná ten czás rzekli sobie. Izali serce násze w nas niepałáło/ kiedy mowił z námi ná drodze otwarzáiąc y wykładáiąc nam Pismá Prorockie. A wstawszy/ oneyże godźiny wroćili sie do Jeruzalem/ y ználeźli iedenaśćie zgromádzonych Zwolennikow/ y tych ktorzy z niemi byli/ mowiąc: Iże wstał zmartwych prawdźiwie: y vkazał sie Symonowi/ y poczeli im powiádáć te rzeczy/ ktore sie działy z niemi w drodze/ y iáko poználi go w łamániu chlebá. O Duszo grzeszna/ vważ tu pilnie wielką dobroć Páná Jezusá Dobrotliwego/ iże z niewymowney miłośći

łośći swey niedopuśćił Vczniom swoim trwáć długo w błędźie/ ále sie do nich miał y z niemi złączył/ pytáiąc przyczyny/ czemuby sie smućili? A niechcąc ich w wątpliwośći áni w zásmuceniu zostáwić/ Pismo im wykłada/ sercá w miłośći rozpala/ wątpliwość y wszeláki błąd od nich oddala. Ták też ná káżdy dźień z námi czyni Duchownie. Bo gdy sie przytráfi/ żeśmy leniwemi y gnuśnemi ku służbie Bożey/ álbo gdy sumnienie mamy záwikłáne lub pomieszánie. Ják skoro myślić álbo mowić poczniemy o P. Bogu/ nátychmiast przyłączy sie vtwierdzáiąc nas/ niewidomie oświecáiąc/ y ku zámiłowániu siebie sámego sercá násze rozpaláć: to káżdy w sobie vzna/ kto sie tylko do niego ma y zábiera/ bo niemász lepszey pomocy á lekárstwá/ w tákich rzeczách/ iáko rozmyśláć/ álbo rozmawiáć o P. Bogu y o Dobrodźieystwách iego. Jáko náucza Dawid Krol y Prorok/ dźiwuiąc sie á mowiąc. O iáko słodnie w vśćiech moich miły Pánie słowo twoie! A ná drugim mieyscu tenże Dawid święty mowi. Ogniste bárdzo słowo twoie/ zápaliło sie bárdzo serce moie wemnie; w rozmyślániu moim/ rozgorywa sie ogień ku miłość i Bożey. Vważ tákże tu twego miłeg° Páná wielkie Dobrodźieystwo y głeboką pokorę. Obacz iego wielką pokorę/ iáko to idźie Bog prawdźiwy iuż nieśmiertelny/ z Prostakámi rozmawiáiąc/ náuczáiąc ich miłośćiwie y w ich zásmuceniu ćieszące ich. Przypátrz sie iego dobroczynnośći/ ktory zmyślił dalszą drogę/ aby żądza ich tym bárdźiey sie do niego zápaliłá; y żeby go pierwey od siebie niepuśćili/ ażby go pierwey poználi. Przeto mowili/ záwśćiągáiąc go. Zostań z námi/ oto iuż ku wieczorowi sie zbliża y słońce západa. Dał sie miłośćiwy Pan námowić/ y poszedł z niemi/ á otworzył ich o-

czy/ że go áż poználi. Ták też y z námi záwsze sobie postepuie niewidomie Pan JEzus Dobrotliwy/ chce żebyśmy z nim zostawáli/ y zátrzymywáli go nabożnemi Modlitwámi y prozbámi/náucżáiąc nas przez to/ abyśmy záwzdy Páná Bogá Modlitwámi błagáli/ y iemu sie przez zupełną wolą oddawáli.

Pan IEZUS przez zámknione vliczki, wszedł do Zwolennikow swoich.

KJedy miłościwy Pan JEzus owym Dwiemá Zwolennikom zniknął/ ktorzy do Jeruzalem záś byli poszli/ y Apostołom powiedźieli iż Páná swego widźieli: Oni też powiádáli iże Zmartwychwstał/ á iż sie Piotrowi vkazał. A kiedy o tym rozmawiáli/ Pan JEzus stánął miedzy niemi/ lubo sie byli dla boiáźni Zydowskiey mocno zátáráśowáli y zámkneli/ á rzekł do nich. Pokoy wam/ iać iestem nieboyćie sie. A oni záśmuceni y postrachani/ mniemáli że Duchá widzą. J rzekł im. Czemu sie smućićie/ á myśli wstepuią w sercá wásze? Oglądayćie Rece y Nogi moie/ iż ći ia tenże iestem. Mácayćie y wiedzćie/ boć Duch Ciáłá y kośći niema/ iáko mnie widźićie mieć. A gdy to rzekł/ vkazał im Rece y Nogi. Jeszcże gdy oni niewierzyli/ dźiwuiącym sie dla wesela rzekł. A maćieſz tu co tákiego coby było ku ziedzeniu? Oni mu pryniesli cześć ryby pieczoney y plastr miodu. A gdy iadł przed niemi/ wziąwszy ostátki dał im/ y rzekł do nich. Teć są słowá ktorem mowił do was/ kiedym ieszcze był z wámi/ iże potrzebá áby sie spełniło wszytko pismo/ ktore w Zakonie Moyzeszowym y w Prorokách y w zoltarzu to iest w Psalmách o mnie było nápisano. Y otworzył ich zmysły/ żeby zrozumieli pismá/ y rzekł im. Ták pismo iest/ y ták musiáło bydź

lo bydź że Chryſtus miał vćierpieć/ á po trzech dniách wſtáć zmartwych. O iáko ſzczęśliwy y święty Dom on był/ w ktorym táki gość/ táka czeladká/ tákie weſele/ táka náuká y potwierdzenie Chrześćiáńſkiey wiáry/ y táka weſoła Wielka Noc: gdźie ſie rozmawiał Pan z ſługámi/ y Náuczyćiel z ſwemi Zwolennikámi. O iák wielkie y iák bárdzo roſkoſzne weſele Apoſtołowie święći z tego mieli/ iż Páná ſweg iuż chwalebnego widźieli. Dźiękuiąc mu zá iego odkupienie/ y poćieſzne náwiedzenie/ dawáli ſie mu winnemi/ iże go byli odbieżeli czáſu iego męki. W tym Pan IEzus nagle od nich zniknął/ onych zoſtáwiwſzy w wielkim nabożeńſtwie/ ktorzy potym wzdycháiąc gorąco żądáli/ áby iego doſtoyność widźieć zás mogli. A te wſzytkie ziáwienia y vkazánia działy ſie dniá pierwſzego Wielkonocnego. Pámiętayże tedy człowiecze/ w káżdy Piątek opłákiwáć Męke Chryſtuſá miłego/ á w Niedźiele rádowáć ſie z Zwyćięſtwá iego: bo im nabożniey y częśćiey Męke iego opłaczeſz/ tym więkſzą łáſkę w dźień Zmartwychwſtánia Bożego weźmieſz; á to oboie od miłego Páná Bogá bez wątpienia otrzymaſz/ iężeli rzeczy świeckie opuśćiwſzy/ y ich prożnośćią iáko znikomą pogardźiwſzy/ Páná Bogá ſie rozmiłuieſz/ y do Vczniow P. IEzuſowych przez náśládowánie przyſtánieſz. Vpewniam/ że ſie tákimże ſtánieſz.

Pan IEZUS, drugi raz náwiedza Apoſtoły, gdy Tomaſz święty był między niemi.

GDy był wieczor dniá pierwſzego po Sobocie/ á vliczki były zámknione/ gdźie byli Zwolennicy zgromádzeni dla boiáźni Żydow. Przyſzedł Pan IEzus y ſtánął w pośrzodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. A gdy to rzekł/ vkazał

im Recey Bok/ á wteby śie vrádowáli Zwolennicy/ obaczywszy Páná. Przeto im rzekł powtore/ Pokoy wam/ Jáko mnie posłał Oćiec/ ták ia posyłam was/ to gdy wymowił. Tchnął ná nich/ mowiąc im/ weźmiycie Duchá świetego/ ktorym odpuśćićie grzechy/ będą im odpuszone/ á ktorym zátrzymaćie/ będą zatrzymáne. A Tomasz ieden ze Dwunaśtu/ ktory názwan iest niedowiárek/ niebył ná ten czás z niemi/ kiedy był przyszedł Jezus miły/ á przeto powiedźieli mu inni Zwolennicy mowiąc. Widźieliśmy Páná. A on im rzekł/ ia ieżeli nieobaczę w Rekuiego przekłoćia/ y ieśli niewpuszczę pálcá ná mieyśce gwozdźiow/ y niewłożę ręki moiey w Bog iego/nie vwierzę! A stáło śie/ iż po ośmiu dniách zás byli Zwolennicy wewnątrz zspołem/ y Tomasz z niemi. Y przyszedł znowu Pan JEzus do nich/ przez záwárte vliczki/ y stánął w pośrzodku ich/y rzekł im. Pokoy wam! Potym rzekł Tomaszowi. Podnieś pálec twoy/ á włoż tu/ á oglądáy ręce moie. Sćiągniy rękę twoie á włoż w Bok moy/ á niechćiey bydź niedowiárkiem ále wierzącym. Tomasz dotknąwszy śie Páná swego. Rzekł do niego z nabożeństwem/wyznawáiąc swą winę. Pan moy y Bog moy. Rzekł iemu P. JEzus. Iżeś mnie obaczył Tomaszu/vwierzyłeś? Błogosłáwieni ktorzy niewidźieli/ á vwierzyli. Wiele innych známion vczynił Pan JEzus przed oczemá Zwolennikow swoich; ktore nie wypisane są w Xiegách tych. Ale te nápisane są/ ábyśćie wierzyli/ iże Jezus iest Chrystus Syn Boży/áby wierząc mieliśćie żywot w Imie iego. A tu przytym oglądáy/ iáko P. JEzus ktory iest Pásterz dobry/ miał wielką pieczą o iedney błądzącey Owcy. Wiec z wielkiey swoiey á dobrotliwey łáski pozwala dotykáć śie Ciała swego/
dla

dla oddalenia wątpliwości y niedowiárſtwá człowieká káżdego. A pocieſzywſzy wſzytkich iáko Ociec łáſkáwy poſzedł do Galileiey/ obiecuiąc ſie im támże drugi raz vkázáć/ gdżie ſie im prętko potym vkazał był/ mowiąc. Dána mi ieſt wſzytká moc w Niebie y ná Ziemi/ przeto wy naymileyſi moi/ po wſzytkim świećie póydżiećie náuczáiąc pogány/ krzcząc ie w Jmie Oycá/ y Syná/ y Duchá Swietego: náuczáiąc ich záchowywáć to wſzytko/ cokolwiek wam przykazał. A iać bede z wámi wſzytkiemi aż do ſkończenia świátá. Oni to vſłyſzawſzy; wſzyſcy z tego weſołemi byli/ y chwałe Boſką iego świetey miłości dáli. Potym w oczách ich zniknął/ y poſzedł do Oycow świetych/ Támże z niemi mieſzkał do czáſu tego/ poki nie wſtąpił w Niebo.

Páná IEZUSA miłego dźiwne y weſołe w Niebowſtąpienie.



MIłośćiwy P. JEzus/ we czterdżieśći dni po ſwym Chwalebnym Zmartwychwſtániu/ widząc iż iuż przyſzłá godźiná iego: áby poſzedł do Oycá z tego świátá. A przeto wywiodſzy Oycow świetych z Ráiu/ zoſtáwił tám Enochá z Eliaſzem: potym iákby dniá dżiśieyſzego vkazał ſie ſwym Zwolennikom w onym páłácu/ gdżie oſtáteczną wieczerzą im ſpráwował. Mowiąc do nich. Już ieſt czás ábym ſie powrośił do Oycá/ ktory mnie ná ten świát zeſłał/ á wy tu dotąd w Mieś ie mieſzkayćie/ áż mocą Niebieſką bedżiećie ogárnieni/ bo w krotkim czáśie nápełnie was Duchem świetym.

Potym poydźiecie ná wßytek świát/ á przepowiádáiąc Ewángelią moie/ bedźiecie krzćić. A ktokolwiek ſie okrzći y vwierzy/ bedźie zbáwion. Przytym począł im wymawiáć ich niedowiárſtwo/ y zátwárdźiáłość ich ſercá/ iże niechćieli wierzyć Niewiáſtom/ ktore widźiáły go iż Zmartwych powſtał/ á że niewierzyli/ ſtrofował ich y záwſtydźił. A to P. JEzus mowił dla tego/ áby vználi niedoſtátek y niedoſkonáłość ſwoie/ á byli pokornieyßemi. Potym rzekł. Idąc ná wßytek świát/ przepowiádaycie Ewángelią káżdemu ſtworzeniu! A znáki tych ktorzy vwierzą te bedą. W Imie moie Diabły bedą wygániáć/ bedą mowić iezykámi nowemi/ węże bedą bráć/ á ieżeli co iádowitego bedą pić nie bedźie im ßkodźiło/ ná niemocne y chore bedą rece kłáść/ á bedą vzdrowieni. Byłá też tám w ten czás z niemi y Mátká iego/ ktorey JEzus miły począł dźiekowáć/ bo iuż chćiał w Niebowſtąpić. Mátuchná miła iego gdy to ſłyßáłá/ ſerce ſwe ták bárdzo rozrzewniłá/ iż ná iego świete pierśi pádłá/ á leżąc ná nich/ y nabożnie wzdycháiąc do Syná mowiłá. O Boże/ á moy Synaczku/ poniewaß idźieß od nas/ rácz mnie wźiąć z ſobą/ nierácz mnie zoſtáwiáć w tey nedzy świátá mizernego/ ále weźmiy mnie z ſobą do Oycá twego Niebieſkiego. Jezus miły odpowiedźiał bárdzo łáſkáwie ſwey miłey Mátuchnie/ mowiąc. O Rodźićielko moiá naymileyßá/ proße y żądam po tobie/ rácz zoſtáć ná mieyſcu moim/ dla Zwolennikow moich pośilenia y też náuczenia. A kiedy bedą przez ćie vmocnieni/ y w tym/ co im potrzebno ieſt ku Zbáwieniu ludzkiemu/ przez ćie náuczeni/ potym ia ſam miła Mátko ze wßytkim Dworem Niebieſkim po ćie przyide/ y twą świetą á niewinną Duße wprowádze w chwałe tobie zgotowáną

od

od pocżatku świátá. Odpowiedźiáłá Márya. Ponieważże niemoże ináczey bydź/ Bądźże moy miły Synu wola twoiá/ gotowám ia z dáru twoiego/ nietylko zostáć śierotą po tobie ále y vmrzeć dla tych/ dla ktoryches ty vmárł. Iednák ćie oto moy miły Synu proszę/ rácz mnie Mátuchnę/ y służebniczkę twoię mieć w pámięći wieczney. Potym rzekł do wszytkich. Nieśmęććie serc wászych/ ani sie lękayćie/ nieopuszczę was śierotámi/ idę od was/ á záś przyidę do was y záwżdy będę z wámi. Zátym rzekł. Wynidźćie ná gorę Oliwną: tám mnie ieszcze obaczyćie/ támći z tey gory wstąpię w Niebo przed oczemá wászemi. A powiedźiawszy to zniknął od nich. Oni iák sie co prędzey wygotowáli y sporządźili/ z płáczem nabożnym do oney gory z processyą poszli/ gdźie przyszedszy/ rozeszli sie y rozłączyli ná osobne modlitwy. Támże nátychmiast Pan IEzus ostátecznie vkazał sie im/ mowiąc Pokoy wam/ tu Mátuchná/ z Zwolennikámi/ y z drugiemi ktorych tám było bárdzo wiele/ do Nog iego vpádłá/ y Nogi ieg świętę pocáłowáłá. Stáneli támże Oycowie święći z Ráiu y z Otchłáni piekielney wyprowádzeni/ ktorzy ná Mátuchnę Bożą mile y wesoło poglądáli/ chwaląc mileg Bogá/ iż przez nię z nędze wielkiey są wybáwieni. Potym dokonawszy wszytkiego co było nápisano: Mátuchnie y Apostołom podźiękowawszy/ y łaskáwie ich przeżegnawszy/ Piotrowi Kośćioł/ Mátuchnę Ianowi polecáiąc. Rzekł: Wstępuię do Oycá moiego y wászego. Y począł sie podnośić mocą swoią. Przećiwko ieg świętey miłośći Anieli ze wszytkich Chorow Niebieskich iemu zábieżeli/ ráduiąc sie wesoło śpiewáli: Chwałę dawáiąc/ iáko swemu Stworzyćielowi. Mátuchná miłá zá nim pátrząc rzewno płákáłá/ żáluiąc wielce iż

ce iż z nim w ten czás do Niebá niepoſzłá. Płákáli też Apoſtołowie/ iż po nim śirotámi zoſtáli/ ále iednák w onym płáczu/ niewimowne weſele/ roſkoſz/ y zákochánie ze wſzytkich miar mieli; bo wiedźieli że około Krolá y Páná ſwoiego/ Dworzánie Niebieſcy weſoło przy vkłonie ná Chory śpiewáli. Alleluia/ Alleluia. Krolu náſz łáſkáwy/ ktory idźieſz do nas w Jmie Boże/tobie ſpiewamy/ćiebie chwalemy/ Alleluia. Swiety święty Pan Bog Wſzechmogący Alleluia. Pełne ieſt Niebo y Ziemiá twego miłośierdźia Alleluia. Mowili też ku świetym Oycom Aniołowie. Xiążetá ludu Bożego śpiewayćie/ y chwalćie Stworzyćielá y Zbáwićielá ſwoiego/ boć on ieſt Bog/ á nádeń nie ieſt inſzy Alleluia. Oycowie święći weſoło śpiewáiąc/wzáiem odpowiedźieli. Dworzánie Krolá wiecznego ſtroże ludu iego/ pomocnicy náśi weſelćie śie Alleluia. A ták y ći y oni bez liczby śpiewáiąc Alleluia/ prowádźili Boſką iego Wielmożność do Niebieſkiey chwały/ y ochotnie go tám przywitáli. Záwitay do nas miły nás Stworzyćielu! A tu śie wypełniło Proroctwo Krolá Dawidá/ ktory mowił. Wſtąpił Pan w weſelu y w śpiewániu/ w głośie trąby y w wielkim rádowániu. W ten czás JEzus miły/ dla więkſzeg pociechy ſwey miłey Mátki/ zlekká podnioſzſzy rączki w Niebo wſtepował/ ná to/ żeby go mogli iák naydłużey widźieć/ potym z onego mieyſcá w ocemgnieniu y nagle ze wſzytkiemi Anioły y świetemi wſtąpił do naywyżſzey Chwały ná Práwicę Bogá Oycá/ Mátuchná miła/ze Zwolennikámi ſtałá pogłądáiąc w Niebo/ czekáiąc poćiechy od niego. Gdźie potym dwá Anieli w białym odźieniu ná powietrzu śie im pokazáli/ mowiąc do do nich temi ſłowy. Mężowie Gáliley ſcy/ czego tu ſtoićie

dźi-

dziwuiąc ſie/ ten IEzus ktory wzięty ieſt od was/ ták przyidzie (iákośćie go widźieli idącego w Niebo) Dniá oſtátecznego Sądnego/ á wy wroććie ſie do miáſtá/ oczekiwayćie tám Dáru Niebieſkiego/ podług obietnice iego. Oni to vſłyſzawſzy/ nabożnie poklekneli/ ſtopy iego cáłowáli/ z weſelem do Domu ſie wroćili. Tu vznáć możemy pieczołowánie Náuczyćielá Dobrego o ſwoich Vczniách/ bo nátychmiaſt rozłączywſzy ſie z niemi/ poſłał im Anioły ná poćieſzenie/ áby vſłyſzawſzy ſłowá Anielſkie / zgadzáiące ſie ze ſłowem Páná IEzuſowym/ byli pewnieyſzemi obietnice im obiecáney/ ták wyſłuchawſzy powieść Anielſką/ Pánná Nayświetſza pokornie ich prośiłá/ áby byłá Synaczkowi ſwemu zálecona/ oni z głebokim vkłonem poſelſtwo przyieli. A zniknąwſzy do Niebá ſie powroćili. Pánná Márya z rotą ſwoią świetą/ do Miáſtá poſzłá/ á poſzcząc/ y modląc ſie w płáczu/ w onym Domu gdźie byłá oſtatnia Wieczerza mieſzkáłá/ áż do Dniá dźieśiątego/ to ieſt/ áż do Swiątek.

Páná IEZUSA miłego w Niedźielę Swiateczną Duchá Swiętego zeſłánie.



GDy ták chwalebnie P. IEzus do Niebá wſtąpił: Zwolennicy iego poſpołu z Pánną Naświetſzą oczekiwáli z wielkim Nabożeńſtwem Dáru pożądánego á przyobiecánego/ trwáiąc z wielką pilnośćią ná Modlitwie. A iáko Dniá Niedźielneg trzećia godźiná byłá ná dźien/ widząc P. IEzus wielkie żądánie y prágnienie ſwoich miłych/ iże ſie Nabożnie modlili o zeſłánie Duchá świetego/

rzekł do Oycá swoiego Niebieskiego. Poślijmy im miły Oycze Duchá świętego / ktory ie oświeci / y o wszytkiey mądrości ták náuczył że się im nikt nie sprzeciwi. Nátychmiast iák skoro to Syn do Oycá wymowił / Duch Przenaświętszy padł ná wszytkich / w postáci abo ná podobieństwo iezykow ognistych / y nápełnił ie Dárow Boskich / ták / iż poczęli mowić y chwalić miłego P. Bogá rozmáitemi iezykámi / tákdáleće / iż się temu wszyscy dziwowáli / y zdumiawszy się mowili. To dziwna rzecz / záli ci wszyscy nie są ludzie Gálileyscy / á przecie słyszemy ich iezykámi rozmáitymi mowiących! Bo tego Duchá świętego mocą / ták byli oświeceni y vmocnieni / iż wszytek świat / będąc Prostakámi / pod Moc y Wiárę Páná JEzusową podbili. Już się więcey Zydow nie báli / á śmiele o Pánu Chrystusie kazáli y náuczáli / ták / iż się temu wszyscy dziwowáli. Potym gdy od Zydow byli wzgárdzonemi / do Pogánow się spieszyli. Pánna Czysta / tá ich wiele náuczáłá / bo więcey o Synie Bożym wiedziáłá. Gdy się rozstáć mieli / oná ich przeżegnáłá. A oni iey miłości podziękowawszy / poszli kázáć po wszytkim świecie / y spráwowáć ludzkie zbáwienie. Pánna Márya / gdy po w Niebowstąpieniu / y Duchá ś. zesłániu / sámá ná ziemi zostáłá / tedy ná mękę Syná swoieg czesto wspominałá / á co ktorą boleść ieg rozpámiętywáłá / zá káżdą miecz boleści serce wnętrzności iey przechodził. A mieszkáiąc przez piętnaście lat ná ziemi / często one mieysca gdzie miły iey Syn cierpiał náwiedzáłá / mowiąc. Tu moy miły Syn biczowan! tu koronowan. Tu pod Krzyżem padł! Tu vkrzyżowan. A przyszedszy ná mieysce gdzie w Niebo wstąpił / z płáczem mowiąc nárzekáłá. Tuś moy miły Synu w Niebo wstąpił / á mnieś tu sáme w nędzy

y w vtrá-

y w vtrapieniu zostáwił! O moiá vciecho! dayże iuż wieczne odpoczniemie Mátuchnie twey miłey. O naylásktáwszy Synu/ pámietay dźiśia ná mekę twoie/ á weyrzyi ná vtesknienie moie: gdyż ia smutki ćierpie y prześládowánia/ á ty vżywasz wiecznego wesela. Te y insze rzeczy mowiąc/ bárdzo gorzko płákáłá. A máiąc ná swych Jágodách y Obliczu łzy gorące/ do Domu sie zás z tesknośćią wielką wroćiłá/ wzdycháiąc do swego miłego Syná.

Pánnie MARYEY śmierći obiáwienie.

GDy Mátuchná Boża z tákim płáczem nárzekáłá/ iż przez ták długi czás/ bez Syná w wielkiey tesknicy mieszkáłá. Niechcąc iey miły Syn/ áby sie wiecey smućiłá/ posłał do niey Aniołá/ ktory ią od niego z vczćiwośćią osobliwą pozdrowił/ mowiąc. Bądź iuż wesołá Dźiewico błogosłáwiona/ bo dniá trzećiego będźiesz do Niebá wźięta/ od twego miłego Syná: A ná znák tego dáie tobie od Syná twego to żałobne odźienie w ktore sie obleczesz; y Pálmę tę/ ktorą przed swym Ciáłem świętym nieść każesz. Pánná będąc tego Poselstwá wdźięczna: wnet ná swe koláná pokleknełá/ á o trzy rzeczy iego świetey miłośći prośiłá. Naprzod/ áby Apostoły przy swey śmierći miáłá. Wtora/ żeby Duchá złego przy śmierći swey niewidźiáłá. Mowi tu ieden Doktor. O miła Pánno czemuś o to prośiłá: izáliś sie go bałá? wszákeś ty miła Pánno głowę iego podeptáłá/ y tyś sámá moc iego skáźiłá y zniosłá? Grzesznby o to prośić mieli/ ále nie ty/ Pánno miła ktoraś nigdy grzechu nie miáłá. Trzecia/ iżby iey miły Syn zstąpił do niey/ á iey Dusze do chwały Krolestwá Niebieskiego prowádźił. JEzus miły w tym wszytkim Mátuchne swą wysłuchał/ bo to istotnie iáko Syn vczynić przyobiecał.

Apoſtołow SS: zewſzytkiego świátá dźiwne zebránie.

W Ten czás Apoſtołowie święci / po wſzytkim świećie kaząc náucząli / á dla tego Mocą Boſką z ſtąpil ná nie Obłok biały / ktory ich przed Domem Pánny Máryey poſtáwił: Temu wſzyſcy ſie wielce dźiwowáli / że ſie ták cudownie zgromádźili. Pánná Náprzedoſtoynieyſza im powiedźiáłá / iż do Syná iść iuż miáłá. Oni poczęli rzewno płákáć / iż ſie z nią mieli rozſtáć. Oná ich zás poćieſzyłá / y ſwoie im błogoſłáwieńſtwo dáłá.

Pánny Máriey; Dźiewice Błogoſłáwioney, lekkie, krom ktorey boleśći, vśpienie.

POtym Dźiewicá Márya ná śmierć ſie nágotowáłá / y Kośćielne Sákrámentá z Nabożeńſtwem przyiełá / nie żeby ich potrzebowáłá; ále áby pokore / poſłuſzeńſtwo / y przykázánie Boże wypełniłá / á náukę nam przez to zoſtáwiłá. Albowiem przez trzy (iáko święty Auguſtyn piſze) Sákrámentá / ludźie máią ſie przygotowáć ná śmierć / przez pokutę / Ciáło Boże / y przez oſtátnie Pomázánie. To wſzytko Nayświetſza Pánná vczyniłá / bo ſie ſpowiádáłá / iż tákiey łáſki godną nie byłá / ktorą od Bogá wſzechmogącego otrzymáłá: ále nie żadnych grzechow bo ich niemiáłá. Ciáło Boże iáko záwſze zwykłá / ták y w ten czás przyiełá. Pomázánia też oſtátecznego (iáko wielki Woyćiech powiáda) áczkolwiek nie potrzebowáłá / bo ten święty Sákráment / ieſt ná grzechy powſzednie vſtánowiony / ktorych oná nie miáłá / tylko dla pokazánia zwyćięſtwá to vczyniłá. Potym Syn Boży po Duſzey Naświetſzą / ze wſzytką rzeſzą Niebieſką / z Niebá w wielkiey świátłośći zſtąpił. Ktorę° oná gdy obaczyłá powſtáwſzy

niſko

niſko ſie mu vkłoniłá. A on weſoło ná ſwą Mátkę vkochąną ſpoyrzawſzy / pozdrowił ią mowiąc. Bądź pozdrowioná Mátuchno moiá naymileyſza! iużći czás przyſzedł / ábyś byłá nád wſzytko ſtworzenie wywyżſzona y vkoronowána. Przeto powſtań / á podź iuż zemną do Niebá! Naymilſza Gołębico moiá! Oblubienico moiá! iużći wſzytká niepogodna chwilá y plutá minęłá! kwiatki ſie rozkwitáią / ptaſzkowie / to ieſt Aniołowie święci ſpiewáią. Podź iuż z tego pádołu płáczu / do wiecznego weſela. Tym y ták ſłodkim głoſem Duſzá Naświętſzey Pánny pobudzona / krom wſzelkiey boleśći / ſmutku / y boiáźni / wyſzłá weſoło z Ciáłá ná łono ſwego miłego Syná / ktore Ciáło święte / Apoſtołom ná gorę Iozáfát z vczćiwośćią wſzelką prowádźić kazał / á ſam Duſzę ieу Naświętſzą z wielkim weſelem do Niebá prowádźił / y bliſko Przenaświętſzey Troyce poſadźił. A gdy Pánná Naświętſza podług Duſze nád wſzytko ſtworzenie byłá podwyżſzona. Bog Oćiec chcąc iey przed wſzytkiemi błogoſłáwionemi Anioły y świętemi cześć vczynić. Rzekł. Oto czás / ktorego vmárłá Mátká Syná mego / ſłuſzna áby iuż wźięłá zápłátę żywotá ſwoiego / iáką tedy łáſkę y cześć mam iey vczynić? y iey Naświętſzemu Ciáłu? w ktorey żywoćie Ciáło Syná mego przez Duchá świętego ieſt ſpráwione / y z Duſzą złączone / w ktorym Dźiewięć Mieśięcy odpoczywáło / od ktorey porodzon / pokármowan / oblápian / cáłowan / á wiſząc ná Krzyżu opłákan był. Tedy wſzyſcy święći Aniołowie / y błogoſłáwieni / z vpadem niſkim Bogá chwaląc / mowić poczęli. Wielki Pan y wielka Moc iego! á mądrośći iego nie máſz liczby. Drudzy záś mowili. Z tobą Pánie mądrość / ktora zna vczynki twoie / y z tobą byłá / gdyś ſtwarzał świát

 y Niebo /

y Niebo/ y widźiáłá co iest miłego y do vpodobánia przed o-
czemá twemi/ ty wiesz miły Pánie! żeć godną iest/ áby byłá
podwyższona nád násze wszytkie Chory Anielskie z Duszą y
z Ciáłem. Iáko tedy Bog wszechmogący od wiekow postá-
nowił/ żeby ią z Duszą y z Ciáłem nád wszytkie Chory An-
ielskie podwyższył: Ták też chćiał/ iżby kożdy Chor to vznał/
chwaląc ią/ dwánaśćie Gwiazd w iey Koronę vłożył. Pier-
wszą Gwiazdę Anieli w iey Koronę/ wychwaláiąc ią/ gdy
włożyli/ mowili. Godna iest áby z Ciáłem y z Duszą w
Niebo wźięta byłá/ dla iey wielkiey doskonáłośći/ bo iáko o-
ná iest doskonáłey świątobliwośći nád wszytkie Anioły/ ták
też ma bydź vbłogosłáwiona y wywyższona nád námi wszy-
tkimi z Duszą y Ciáłem. Albowiem doskonáłe błogosłáwień-
stwo nie iest w Niebie Duszy bez Ciáłá/ á to dla żądzy ktorą
ma Duszá ku Ciáłu/ iż też iuż BOgá máiąc/ y Ciáło mieć żą-
da. Dla wieszego tedy iey vwielbienia/ słuszna iest/ áby Du-
szá y Ciáło iey wźięte było do Niebá. Wtorą Gwiazdę Pier-
wśi Rodźicy w iey Koronę włożyli/ y rzekli. Wszechmogą-
cy Boże/ błogosłáwionyś ty y Mátká twoiá/ záprawdę o-
ná godną iest/ áby z Duszą y Ciáłem byłá vwielbiona/ bo o-
nę chwalemy/ że iest wyięta od przeklectwá Iewinego dla
grzechu pierworodne°/ gdyż y my/ byśmy ćie byli nierozgnie-
wáli/ z Duszą y z Ciáłem w Raiu byli byśmy zostawáli. Ze
tedy twoiá miła Mátuchna bez pierworodnego grzechu po-
częta/ słuszna áby z Duszą y Ciáłem byłá w Niebo wźięta.
Trzecią Gwiazdę Pátryárchowie w iey Koronę włożyli/
mowiąc. Boże y Pánie nász/ chwałá Mátczyna iest chwałá
iey Syná/ niechay tedy poydźie chwałá iey ku chwale twey/
gdyż oná iest Mátká twoiá/ co iey ku chwale vczynisz/ sobie

tym

tym iey przymnożyß. Godná tedy áby ten przybytek tám był/ gdźie Chrystus iest/ áby ná ziemi nie był/ w ktoryméś ty poczęty był y przemießkiwał. Przeto słußnie ma bydź wźięta z Ciáłem w Niebo/ bo iuż twoie Ciáło w chwale iest/ ktore z niey wźięte/ y z twym Ciáłem Ciáło iey iest ziednoczone. Niepodobna tedy áby to Ciáło w źiemi gniło/ co ćiebie nośiło/ y twym Przybytkiem było. Cztartą Gwiazdę Prorocy w iey Koronę włożyli/ gdy táki wywod położyli. O miłośierny Pánie/ gdyśmy my Prawdę Duchem świętym nátchnieni mowili/ opowiádáiąc przyßłe rzeczy/ o Pánu Chrystuśie y o Mátce ieg. Jedná tedy rzecz/ ábyśmy w prawdźie byli ználezieni: ponieważ wiele z nas o tym w Niebo wźięćiu twey miłey Mátki z Dußą y z Ciáłem/ powiedźiáło. Jáko Dawid mowił mowił. Stánęłá Krolona ná Práwicy twoiey w odźieniu pozłoconym; á iáko złoto nie psuie śię áni gniie/ ták też Ciáło Mátki twey gnićby w źiemi niemiáło. Tákże w Kántykách iest nápisáno. Wstań á pokwáp śię Przyiaćiołko moiá/ z kąd śię iáwnie pokázuie iey Zmartwych wstánie y w Niebo z Ciáłem wźięćie. v Ekklezyástyká też nápisano. Ktory stworzył mnie/ odpoczywał w Przybytku moim. A Jan Swięty piße w Apokálipsim/ opisuiąc ią/ Niewiastą obleczoną słońcem/ máiącą Koronę z Dwunastą Gwiazd ná Głowie/ wiec niesłußna Dußy od Ciáłá bydź odłączoney/ ale z Ciáłem złączoney. Przeto Dawid powstawßy/ począł śpiewáć ná chwałę Dźiewicy Máryey. Wstań Pánie w odpocznienie twoie y Arká Poświęcenia twego/ to iest Ciáło Pánny Máryey. Przeto iest godna/ áby byłáż Dußą y z Ciáłem vwielbiona. Piątą Gwiazdę świeci Męczennicy w iey Koronę włożyli/ z ktorych pośrzodku święty Szcze=

Szczepan wystąpiwszy ták rzekł. Tyś miły Pánie rzekł przez Proroká. Droga iest przed oblicznośćią Bożą śmierć świetych/ále Pánná Márya iest Nayświetsza/ y nád wszytkie dostoynieysza/ przeto y śmierć iey ma bydź naydrozsza/ ále by nie byłá nadrozsza/ by podług Dusze tylko/ á nie podług Ciáłá w Niebie byłá. Przeto godna iest z Duszą y z Ciáłem w Niebowzięćia. Szostą Gwiazde w iey Korone wstáwili Nášládowcy Boży/ mowiąc. Tyś Pánie Boże nász przykazał/ kto mi służy niechay mnie nášláduie/ á gdźiem ia iest/ tám y sługá moy bedźie. Poniewaz tedy oná w żywoćie swym nosząc ćie/ y piersiámi swemi kármiąc/ tobie służyłá. Słuszna iest/ áby/ gdźie sie ty znáyduiesz/ y twoiá Mátká miłá támże byłá/ ktora tobie przez wszytek czás żywotá twego służyłá/ y przy tobie w wielkim smutku pod czás meki stałá. Siodmą Gwiazde/ Wyznawcy Boży kłádąc w iey Korone/ á chwaląc ią ták mowili: Nápisano iest miły Pánie/ ktorą miárą bedźiećie mierzyć/ tą wam bedźie odmierzono/ ále oná mierzyłá/ y ku zásłudze y ku chwale. Słuszna tedy/ áby iey odmierzono zupełnośćią chwały/ ktora iest podług Ciáłá y podług Dusze/ ma bydź z Duszą y Ciáłem wźieta do Niebá. Osmą Gwiazde w iey Korone położyły święte Pánny/ mowiąc/ Godna iest álbowiem oná nie byłá poruszona/ ále Pánna czystą zostáłá/ ma bydź blisko swego Syná/ bo ták nápisał Mądry Salomon. Nienápsowánie bliskiego czyni Bogu: Ale Pánná Márya nienápsowána w swoim Pánieństwie. Przeto Pánie Boże nász/ ma bydź Pánná Márya nayblizsza twoiey Stolice y Máiestatu/ z nienápsowánym Pánieńskim Ciałem. Dźiewiatą Gwiazde wszyscy błogosławieni á wybráni Boży w iey Korone śpiewáiąc włożyli.

žyli. Wybrał ią Bog y nád inne ią obrał/ y w Mieszkániu swym kazał iey przebywáć. Przynależy tedy / ponieważ Ciáłá świetych bywáią czczone / ná ziemi / Ciáło Máriey Pánny ma bydź wiecey y bárdziey vczczone/ á to przez chwálebne Ciáłá iey y z Duszą w Niebowzięcie. Dziesiątą Gwiazde Duch świety z pochwałą Pánny Máriey/ w iey Korone położył/ mowiąc. Że przy Pozdrowieniu rzeczona iest pełna łáski/ co się rozumie podług Ciáłá y Dusze. Przyzwoicie tedy bedzie vwielbiona y łáski pełna/ gdy z Duszą y z Ciáłem bedzie w Niebowzięta / áby iey świetego Ciáłá wszytkie członki były pełne chwały/ ktore ná ziemi ieszcze bedąc/ były pełne łáski Duchá świetego. Jedenastą Gwiazde Syn Boży IEzus Chrystus wstáwił w iey Korone/mowiąc. Słuszna iest áby to Ciáło ktore było z Bostwem złączone// nigdy niesprochniáło áni zgniło / ále áby nád náture Anielską było wywyższone ná Tron/ ktory od wiekow iest iey osobno zgotowány. Ponieważ Mátczyne y Synowskie Ciáło bywa iedno; iáko tedy we mnie Ciáło / iuż iest vwielbione/ ták też Ciáło Mátki moiey ma bydź chwalebne/ przez chwalebne w Niebowzięcie. Dwunastą Gwiazde położył Bog Oćiec w iey ozdobną Korone mowiąc. Gdyżem z mocy mey tákiemi ią łáskámi przy iey poczećiu y Chrystusowym iáśnie oświcił y ná pełnił / iż rowney w człowieczym plemieniu niebyło iey áni bedzie. Słuszna ábym ią y teraz nád wszytko stworzenie nową łáską vczćił/ á Dusze y Ciáło iey nád wszytkie świete wywyższył. My także wyznawaymy/ mowiąc. Ponieważ iest Mátka Boża/ Anielska / y człowiecza/ słuszna áby oná te pierwey cześć miáłá Zmartwychwstánia/ ktorą my mamy mieć po Dniu Sądnym . Przeto wierna du-

ſzo/ vważ iáka rádość byłá dźiś przy tákich rzecząch/ tákiey wyſokiey rády/ gdźie wſzyſcy vznali/ y ták poſtánowili/ iż Márya z wielką czćią y weſelem miáłá bydź wźięta do Niebá. Bog Oćiec zámykáiąc rádę/ ſpytał ktoby ią miał prowádźić. wſzyſcy iednoſtáynym głoſem odpowiedźieli: iże ten ktorego oná ſámá ogárnełá/ nośiłá/ porodźiłá/ oraz że wſzyſtkiemi/ ktorzyśmy zá iey pomocą doſtąpili wſzytkiego cokolwiek teraz mamy/ Anieli ſwego náprawienia/ á my zbáwienia. Potym to ſpáwiwſzy/ wſzyſcy iáko przy w Niebowſtąpieniu Páná Chryſtuſowym Niebo wyprożnili/ po Pánnę z wielkim weſelem zſtępuiąc áż ná źiemię przed grob gdźie byłá włożona. Támże mocą Jezuſową nátychmiaſt wſkrzeſzona/ y wielką ſłodkośćią nápełniona/ iákoby ze ſnu obudzona/ przez pryprowádzenie Duſze iey z Niebá/ gdźie podług Duſze byłá przez trzy dni vwielbiona/ y ná Thronie bliſkim Przenaświet: Troyce poſádzona/ od wſzytkich przywitána/ vchwalona/ vczczona/ y vwielbiona/ iáko Krolowa miłośierna y Ceſárzowa mocna. Támże też P. Jezus miły Apoſtołow pytał/ coby zá cześć Mátce ſwey miłey vczynić miał. Gdźie wſzyſcy odpowiedźieli. Niepodobna Pánie JEzu Chryſte/ by to Ciáło tu w źiemi leżáło co ćiebie nośiło. Chryſtus tedy miły Pánnę Máryą Mátkę ſwoię miłą ochotnie obłápił/ y do śiebie ią przyiąwſzy/ z śpiewániem Anielſkim ią do ſwey chwały prowádźił. Wſzytkim Aniołom weſoło záśpiewáć kazał: Krolowa Anielſka weſel ſie Alleluia/ bo ktoregoś záſłużyłá nośić Alleluia/ oto ćię iuż vbłogoſłáwił Alleluiá. Apoſtołowie odpowiedáiąc z płáczem záśpiewáli. Modl ſie zá námi miła Pánno do Syná/ ábyſmy z tobą byli. Támże też iáko zá Pánem Chryſtuſem

przy

przy w Niebowstąpieniu / ták też przy w Niebowźięćiu zá Panną pátrzyli.

O chwale ktorą w kożdym Chorze Aniołowie y wszyscy święći, Dźiewicy Máryey czynili, kiedy ią do niebá przez Chory Anielskie chwalebnie prowádźili.

KIedy Dźiewicá Márya / od swego miłego Syná y od Aniołow z wielkim weselem przez Niebo Krzyształowe / Gwiazdźiste / y Ogniste / byłá prowádzona / táką iásnośćią ogárniona byłá od Páná Jezusá / á ráczey od swegó iuż vwielbionego Ciáłá / iż też nietylko oświećiłá ále nową świátłośćią Słońce y Mieśiąc záćmiłá. Potym gdy wstępowáłá w Niebo iásne / gdźie mieszkánie iest wszytkich śś. Aniołow: Anieli wszyscy ze wszytkich Chorow iey cześć czyniąc / bo z káżdego Choru Anieli ią prowádźili / y rozkosznie przed nią śpiewáiąc porotarzáli. Ktora to iest / co ták idźie iáko zorza / spárszy sie ná swym Oblubieńcu / świetleysza niźli Mieśiąc / iásnieysza niżeli Słońce / wyższa niżeli Cedrus nád Libány / wonnieysza niżeli Mirrá / Cyprys / Cynámon / y też Bálsam / kwitnąca iáko roża w Jerychu. ktorą gdy ták wesoło w pierwszy Chor wprowádźili / wszytká Rzesza Niebieska witáć ią / y chwalić iey świętą miłość poczęłá. A naypierwey pierwszy Chor Anielski początł chwalić P. Máryą z iey wielkiey Pokory / przez ktorą záslużyłá / iże Bogu miłą byłá / y Mátką Bożą zostáłá / mowiąc y śpiewáiąc. Postępuy / postępuy Krolowa Niebieska / wstępuy do twego Syná / ábyś z nim ná wieki krolowáłá / ktora ácz byłaś cnotliwa y też Naświetsza / wszytkiemi twemi cnotámi. Przeto godnaś ábyś wźiełá chwałe naywyższego podwyższenia / bo ták nápisano / kto

śię poniża bedźie podwyżßon. Wtory przyiął ią Chor Anielski/ chwaląc ią z iey czystośći/ á dźiwuiąc śię iey chwale śpiewáli. Y ktoraż to iest Dźiewicá/ ktora wstępuie przez swe chwalebne w Niebowźięcie z puszczy/ á postepuie iáko zorza/ cudna iáko Mieśiąc/ wybrána iáko słonce/ straszliwa iáko vszykowánie woysk. Táć iest oná Pánná osobney czystośći/ ktorey Pánieństwo było Bogu przyiemne/ przeto weźmiy Dźiewico zapłáte twey czystośći/ ktora nie iest inßa/ tylko Aniołom rozkázowáć/ bo sámi ych czystość iest wrodzona/ ty sama bedźieß názwána Páni Anielska. Przeto ćie dźiś chwalemy iáko Dźiewice nád Dźiewicámi/ Pánią nád Anioły. Trzeći przyiął ią Chor Cnot/ chwaląc ią z iey nieporußenia. Táć iest Pánná Szláchetna/ Mátka Boża miłośćiwa/ ktora iáko Lilia polna/ Roża bez ćiernia/ ták tá Pánná od wßelkiey zmázy grzechowey byłá oddalona/ świecąc wielkim nienáruszeniem. A przeto godną iesteś/ ábyś byłá Bogá naybliższa/ bo nienáruszenie/ czyni káżdego Bogu bárdzo bliskiego. Czwarty przyiął ią Chor Mocárzow/ chwaląc ią z iey posłußeństwá/ śpiewáiąc y mowiąc. Pozdrowioná bądź święta Rodźićielko Boża/ pozdrowiona bądź przez twe posłußeństwo/ ktorymeś záwżdy byłá Bogu posłußna/ y zásłużyłaś porodźić Niebieskiego Krolá/ ktory śię poddał tobie/ y iáko Mátki swey słuchał. Weźmiy przeto moc/ áby tobie wßytko było posłußne. Piąty przyiął ią Chor Kśięstwá/ chwaląc ią z ćierpliwośći/ śpiewáiąc y mowiąc Táć iest oná niewiástá chwalebna/ ktorey wonność iáko Mirá wybrána; przez ćierpliwość swey zasługi Niebo wßytko vwesela. To iest/ ktora z Synem Bożym iáko z swym miłym ćierpiálá rzeczy przećiwne/ ktorego ná Krzyżu

wiszą-

wiſzącego żáłowáłá / ktorey duſze miecz boleści przeniknąć miał : przeto godna ieſt wielkiego pocieſzenia / żeby z ſwym miłym Synem vżywáłá Niebieſkiego weſela : bo tak nápiſano. Iáko towárzyſzámi bedźiecie mąk / ták y pocieſzenia. Szoſty Chor Aniołow / przyiely ią Pánſtwá / chwaląc ią z wielkiey mądrości ſpiewáły niſko przed nią padáiąc. Dźiewico námędrſza przez mądrość Krolowie krolują / podług świádectwá Piſm. A ty twą mądrością Diablyś poráziłá / świát wybáwiłáś od potępienia. Nieboś naprawiłá / Bogáś z Niebá zwabiłá y ná źiemię ściągnełá. Przeto tobie ſłuży Korona Krolewſka nad wſzytko ſtworzenie naygodniey-ſzey / áby nietylko Ziemſki ale y Niebieſki ćiebie ſie bał záſtep / ktoras nad wſzytkiemi Krolową zoſtáłá. Siodmi przyieli ią Stołecznicy z ſpiewániem / á chwaląc ią z miłoſierdźia! Dźiewico náyláſkáwſza / dla twey lutości pomagaſz wſzytkim / bo tylko przez ćie Bog dáie łáſkę y miłośierdźie wſzytkim. Przeto Oredowniczko święta / godna ieſteś tego / ábyś byłá Mátką łáſki y miłośierdźia / áby przez ćie byli zbáwieni ludźie y vpady Niebieſkie przez ćie były nápráwione. Oſmy Chor przyieli ią Herubinowie / chwaląc ią z Wiáry y mowiąc. Toć ieſt oná ſzczęśliwa á Błogoſłáwiona / przez ktorą Wiárá w Cielenia Bożeg ieſt wypełniona / y po wſzytkim świecie rozſzyrzona / ktora ſámá trwáłá byłá / gdy inśi wątpili czáſu Chryſtuſowey męki. Godnáś przeto mieć zápłátę tákiey wiáry / ábyś nayiáśniey Bogá rozumem poymowáłá / miłowáłá / trzymáłá y pożywáłá. Dźiewiąty przyiął ią Chor Seráphinow / chwaląc ią z wielkiey łáſki / á śpiewáiąc / pozdrowioná bądź Pełna łáſki / pełna miłości / pełná Duchá świętego / pełna Boſtwá. Ty przez twoie miłość / á

 łáſkę

łáſkę Bogáś kſobie przyćiągnełá/ ktoregoś z ćiebie národzonego/ zá odkupienie człowiecze ná Krzyżu ofiárowáłá/ á iżby ná Krzyżu vmárł/ łáſkęś te ſprowádziłá/ á to/ żeś ieſt y pociesżeniem wſzytkich błogoſłáwionych/ y zapłátą wſzytkich świetych. Godnáś przeto nád wſzytkie naywyżſzego Boſkiego vżywánia/ ktore záwiſło ná ſámey láſce/ dla tegō Dziewico/ ktoraś Bogá ieſt pełna/ godnáś mieć podle Syná twego miłego Stolice chwały/ od wiekow tobie zgotowána. A możem wierzyć iż Archánioł Gábryiel/ widząc Pánnę Márya w tákiey niewymowney chwale weſelił ſie niezmiernie y mogł mowić do niey. Oto Krolowa Niebieſka oná twoiá chwałá/ ktorać w tym pozdrowieniu odemnie byłá przepowiedziána gdym rzekł. Zdrowáś bądź łáſki pełna Pan z tobą/ ćiebie wyſoko podwyżſzáiąc/ wyſoce z weſelem nád wſzytkie Chory náſze prowadząc. Przeto wſtepuy wyżey chwało wſzytkich świetych/ nádzieio wſzytkich ludzi grzeſznych/ Mátko wſzytkich śierot vbogich/ boś ty wſzytkie święte przewyżſzyłá/ przeto máſz bydź nádewſzytkie błogoſłáwiona. Dzieśiąte/ przyieli ią wſzyſcy świeći ſtárego Zákonu Pátryárchowie y Prorocy ktorzy chwaląc ią ſpiewáli. Tyś Márya Jedynaczká człowieczegō rodzáiu/ ktorąśmy my przefigurowáli y opowiedzieli. A wyſtąpiwſzy Adam z weſelem rzekł. Tá ieſt kość z kośći moich/ przez te wſzytkim zbáwienie ieſt ználezione; ktorąmem ia łáſkę ſtráćił/ tá Márya ználázłá ią y przywroćiłá Synom moim. Potym Noe rzekł. Táć ieſt Arká figurowána/ przez ktorą Kośćioł od potopiu potepienia ieſt wybáwion. Potym Abráám rzekł. Błogoſłáwioná bądź ty/ przez ktorą błogoſłáwieńſtwo Rodzáiowi memu ieſt przyobiecáne. Jáko rzekł/ tá ieſt drábiná ktorąmem

mem widźiał / ktorey wierzch Niebá sámego śiągał. Moyżesz rzekł. Ten iest krzak / ktory gorzał á nie był spalony. A Aáron rzekł. Tá iest Roszczká sucha / ktora zákwitnawszy / Syná Bożego porodźiłá. Dawid rzekł / tá iest oná Krolowa / ktora stánełá ná práwicy Syná Bożeg / w odźieniu pozłoćistym / ogárniona rozmáitośćią chwały świetych. Jzáiasz rzekł / tá iest o ktoreyem przepowiedźiał. Oto Pánná pocznie y porodźi Syná / ktorego imie Jezus. Jan Krzćićiel rzekł. Oto Mátká Báráuká niepokalánego / ktory oddalił grzechy świátá / y mnie swym Plodem vweseliłá / kiedy Mátke moie náwiedźiłá. Elzbietá záś rzekłá. Błogosłáwionáś ty iżeś vwierzyłá / bo iuż oto spelniło sie wszytko / co rzeczono o tobie od Páná przez Anioła. Joáchim y Anná rzekli. Błogosłáwiona ty bądź Corko od Páná / bo przez ćie owocu żywotá wiecznego y wszytkiey chwały ná wieki pożywáć bedźiemy. Jozef Oblubieniec Pánny Máryey rzekł. Oto moiá Oblubienicá / moiá namilsza / moiá Páni Slachetna / ktoreyem ia był strożem czystośći / y świádkiem iey Pánieństwá / ktorą Krol Niebieski mnie zá Oblubienice poślubił / á Czystą y Niepokaláną zostáwił / y z Duchá świetego bydź ćieżarną obiáwił / ty Naświetsza Pánno / wiesz / żeć tá iest / iżem ia iest Sekretarz Wćielenia Bożego / y twego obćiążenia / iam naprzod twoy Plod świety chwalił / przy wszelkim twoim pielgrzymowániu towárzyszem twoim byłem. Ciebie y twego námilszego Syná Jezusa pilniem żywił / y wszedźie opátrywał / y tobiem znabożeństwem y wszelką vczćiwośćią służył. Słodkie mi było twoie towárzystwo / twoiá rozmowá byłá mi przyiemna. Oto wszyscy smy zbáwieni y przez ćie Bogá człowiekiem mamy. Przetoż ty Mátko láski / z twym Jezusem

zusem sie wesel/ á mnie twemu ná ziemi bedącemu Oblubieńcowi błogosłáwienstwo day/ y twey chwały vczestnikiem vczyń. Jedenaśći/ przyieli Pánne Máryą wszyscy świeći nowego Zakonu/ Męczennicy/ Wyznawcy/ Pánny y wszyscy wybráni Páná JEzusowi/ chwaląc iednym głosem Pánne Máryą ze wszytkich iey cnot/ mowiąc. Tyś chwálá nászá/ tyś poczesność ludu Izráelskiego/ Tyś wesele Rodzáiu nászego. O błogosłáwiona bądź! Krolow wszytkich świetych Męczennikow/ Dziewic świetych/ Korono Spowiedników; Gwiazdo wszytkich wybránych/ y błogosłáwionych chwało! Tyś wszytkiemi odpłátámi obdárzona/ á przeto bądź twemu Synowi y tobie cześć y chwałá. Dwunáste/ Przyiełá Máryą. Troyca Przenaświetsza/ Oćiec/ Syn/ y Duch świety/ ktorzy z wielkim weselem posadźili ią ná Thronie Krolewskim/ wielbiąc y słodko ćiesząc swym niewymownym y nieogárnionym Bostwem: naypierwey Bog Oćiec/ przywitawszy ią rzekł. Pozdrowiona bądź naymilsza Corko/ przed stworzeniem świátá wybrána/ aby/ bedąc moią Oblubienicą/ byłaś wszytkiego świátá Krolową. Poznayże mnie Corko naymileysza/ iżem ia tobie przez Aniołá posłał pozdrowienie/ ábyś w żywot twoy Syna mego przyiełá/ á potym/ Dziewicą bedąc/ porodźiłá/ aby on przez to od ćiebie Ciało wźiete/ śmiercią swą świát odkupił. Podź/ podź przeto Oblubienico moiá z gory czystośći/ á Korone Krolewską weźmiy/ ábych ia położył w tobie Máiestat moy/ to iest bez końcá. Potym Syn Boży P. JEzus z wielką poczesnośćią Mátkę swą obłapił/ mowiąc. Podź Mátuchno miła/ Dziewico czysta/ słodka Máryá/ w przybytki roskoszne Syná twego/ boś ty mnie w twym Naswietszym żywoćie

słod=

słodkie mieszkánie dálá/ gdyś mnie Duchem świetym w żywocie poczelá/ y Ciáłem przyoblokłá. Tyś mnie Bogá y człowieká twemi piersiámi Pánieńskiemi kármilá/ y miłością Máćierzyńską miłowáłá/ w Pielgrzymowániu mnie rządziłá/ przy męce mey zemnąś ćierpiálá. Ogladay przeto teraz Syná twego Wćielonego/ obacz iżem tobie to spráwił/ iákoś záslużyłá/ ábyś nád wszytkie Anioły byłá wywyższona/ á kroluiąc pożywáłá pospolu zemną Niebieskich roskoszy y wesela: á chcę/ áby iáko mnie Krolem/ ták ćiebie Krolową wszyscy wyznawáli/ czćili/ y chwalili/ chwałą tą ktora iest po Bogu pierwsza/ ná wieki wieczne. Ostátecznie Duch świety chwalił Pánnę Márya mowiąc: Pozdrowiona bądź Błogosłáwiona Mátko Chrystusowá/ nádewszytkie wybrána/ ktoraś záplácilá grzechy świátá przez twegȯ Syná. Tyś iest oná/ w ktoreyem ia odpoczywał z śiedmioráką łáską y Dárem swym świetym ćiebie nápełniáiąc/ y w ćię wstepuiąc Synowim twoiemu mieszkánie vczynił/ á ze Krwie twey Ciáłom iemu spráwił/ y wszytkiemim ćię cnotámi nápełnił/ żebyś byłá godną Mátką/ y Oblubienicą/ ábyś wezwáná y názwáná byłá wszytkich Zbáwićielką. Potym rzekłá Pánná Márya/ iuż teraz vwielbiona iest Duszá moiá/ nád wszytkie Dni żywota mego. Támże z wielkim Nabożeństwem wesoło záspiewálá. Wielbi Duszo moiá Páná/ y vrádował się Duch moy w Bogu Zbáwićielu moim. O wszechmogący miły Pánie/ iákie tám było wielkie wesele Aniołom ś/ Pánnom/ Męczennikom/ widźiec Mátkę Bozą nád wszytkie Chory wywyższoną/ á ono ia Niebo przyieło z weselem/ Archániołowie z śpiewániem/ Xiążetá ze zgodą/ Mocarze z trąbieniem/ Cherubini Serafini z nowych Piosnek śpiewániem.

niem. O Duszo Nabożna vważ / iákie tedy było w Niebie wesele / iáka dźiś Pánnie Máryey stálá sie chwalá. Vczże sie też y ty w ten Dźień ták wesoły / cżćić Jmie Máryey Pánny / ku iey świetey miłośći / wołáiąc / iżby sie z tobą przyczyniłá y swey chwały vczestnikiem vczyniłá ; boć oney miły Syn / naywiekszą po sobie moc dał / y Krolową ią Anielską y źiemską vczynił Jż / iáko sie iemu kłania wszystko stworzenie / ták sie wszyscy niechay Máryey Pánnie kłániáią / ktorzy miłośierdźia iey żądáią.

O Koronách, ktoremi Pánná Naświętsza, gdy Chwalebnie w Niebowźięta byłá, vkoronowána.



GDy Naświetsza Pánná z táką chwałą w Niebo byłá wźietá / podług opisánych dwánaśćie Gwiazd / ktore Jan świety widźiał ná Głowie Niewiásty w słońce obleczoney / máiącą Mieśiąc pod Nogámi swymi / á Korone ze Dwunastu Gwiazd ná swey Głowie / álbowiem to widzenie známionowáło Błogosłáwioną Dźiewice Máryą / ktora rzeczona iest Niewiástą wzgledem Národzenia / á Pánną według stadłá byłá / ktora dźiś Dwunastą Koron vkoronowána. Pierwsza Koroná ktorą byłá vkoronowána / rzeczona iest złota. Ktora podług Doktorow záleży ná iásnym widzeniu Bogá w Troycy świetey Jedyneg / Oycá / Syná / y Duchá Swietego / y też záleży w iego vżywániu / y w wiecznym iego otrzymániu. A bywa dána káżdemu przez Wiáre / Łáskę / y Nádźieie. Bo dar Boskiego widzenia przychodźi z

Wiáry /

Wiáry/ ktorym Dárem obdárzon będźie Rozum/ gdy Bo=
gá pozna/ poznawſzy ogląda w wielkiey á niewymowney
roſkoſzy. Z łáſki pochodźi Bogá vżywánie/ ktorym wola ná=
ſzá będźie obdárowána/ gdy ſie Duſzá w Bogá w poi/ á vży=
wáć będźie niewymowney ſłodkośći z nie° przychodzącey. Z
nádźieie pochodźi wieczne Bogá otrzymánie/ á tą pámięć Du
ſze náſzey będźie vdárowána/ ktora rzeczona ieſt złota. A iáko
złoto niepſuie ſie áni prochnieie/ ták łáſká/ ktorą przyrowna=
no do złotá ſkáźitelnośći w ſobie niema áni podlega. Ieſt też
złoto rzecz roſkoſznie ślniąca/ co ieſt przyrownano do iá=
ſnośći widzenia y vżywánia miłego Bogá. Tákże też Ko=
roná złota ieſt okrągła/ niemáiąc końcá/ w czym ſie poká=
zuie wieczność. Tąż chwałą/ vkoronowána byłá Pánná
Márya/ iż Bogá zrozumiawſzy/ miłuie/ miłuiąc pożywa/
pożywáiąc trzyma. O iáko chwalebna ieſt tá Koroná Pán=
ny Máryey/ ktorą nád wſzytkie Anioły/ y święte/ iáśniey/
Bogá Oycá/ y od niego Národzonego Syná/ y pochodzącego
od obudwu Duchá świętego widźi! Bo iáko święty Ber=
nat piſze. Záprawdę ono ſámo weſele/ ktore od ſámego Bo=
gá bywa odbieráne/ ktoremu gdy przyrownaſz iáką roſkoſz/
álbo vpodobánie ſmętkiē ieſt/ wſzelka ſłodkość/ boleść ieſt;
wſzelka wonność/ ſmrod; wſzelka ſubtelność grubośćią/ y
y wſzytko co ieſt lubośćią/ przykrośćią ſie mowić może. O
ſzczęśliwa nád ſzczęśliwemi ieſt Pánná Márya ktora iuż to
otrzymáłá! Wtora Koroná rzeczona ieſt Dźiewicza/ á tą ſá=
mym bywa dána Pánnō/ o ktorych śpiewa Kośćioł. Przydź
Oblubienico Chryſtuſowá weźmiy Koronę/ ktorą tobie Pan
zgotował ná wieki. Ale iż Pánná Márya Mátuchná Boża/
ieſt Pánná nád Pánnámi/ ktora przed ſobą nie ma pierwſzey/
áni

áni po ſobie tákiey Pánny wtorey/ dla tego tę Koronę wtorą Pánieńſką ieſt vkoronowána/ ktora ſie przyrownywa do Liliey białey dla ſwey iáſney czyſtośći/ podług onego co w Pioſnkách Sálomonowych ieſt o niey nápiſano. Iako Lilia miedzy ćierniem/ ták Przyiaćiołká moiá miedzy Dźiewkámi Izráelſkiemi. Trzećia Koroná ieſt Káznodźieyſka/ to ieſt Wyznáwcow/ o ktorey nápiſano. Stárśi paśćie słowem Bożym trzode te/ ktora miedzy wámi ieſt/ abyśćie wźieli przez końcá Korone wieczney chwały; ktora ieſt Káznodźieyſka; á tá rzeczona y názwána ieſt Gwiazdą: iáko o tym nápiſał Dániel we Dwunaſtym Kápitulum. Ktorzy náuczonemi bedą/ świećić bedą iáko Gwiazdy ná wieczne wieki. Iż tedy Pánná Márya naywiekſza Káznodźieyka y Wyznáwczyną byłá/ bo Apoſtoły y Ewángeliſtow świetych vczyłá/ ſłuſznie tedy tą Koroną przy ſwym w Niebowźięćiu ieſt vkoronowána. Czwarta Koroná ieſt Meczeńſka/ ktora świetym Meczennikom dla ich zwyćieſtwá bywa dána/ ale iż Naświetſza Pánná Márya nayćieżſzą meke miedzy inſzemi Meczennikámi ćierpiáłá przy mece ſwego miłego Syná/ ktorey Duſze miecz boleśći przeniknął/ w czym wſzytkie inſze Meczenniki przeſzłá y przewyżſzyła/ bo oná ná Duſzy/ á oni ná ćiele ćierpieli/ dla tego naywyżſzą Korone Meczeńſką záſłużyłá: ſłuſznie tedy tą Koroną vkoronowána. Piąta Koroná ieſt żywotá/ o ktorey nápiſał Jan świety w Apokálipſim (ktore zowiemy Xiegi táiemnic Bożych) we wtorym Kápitulum/ bądź wierny áż do śmierći/ á dam tobie Korone żywotá. A Jákob świety piſze/ błogosłáwiony ktory ćierpi pokuſy/ bo gdy doświadczon bedźie/ weźmie Korone żywotá. A tá bywa dána troiákiemu ſtadłu/ Małżeńſkiemu

trzydźie-

trzydźiestna/ Wdowiemu stanowi sześćdźiesiątna/ á Dźiewiczemu stokrotna. Ale iże Pánna Márya byłá Małżonką/ Wdową/ y Panną; przeto słusznie sobie te Korone zasłużyłá. Szosta Koroná rzeczona Pálmá zwyćiestwá/ o ktorey Apostoł pisze. Nie bedźie koronowan/tylko kto bedźie mocno á słusznie boiował. Przeto Jan świety w Apokálipsym pisze/ iż widźiał Pálme w reku świetych. A tá Pálma bywa dána tym świetym/ktorzy doskonale sámi siebie ták zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwżdy mieli ćierpieć Meczeństwo dla Chrystusá miłego/ iáko był świety Márćin/ y ś. Fráncißek. Te Korone Pánná Naświetßa/ nád naywyższe zásłużyłá/ bo śie z Chrystusem ná gorze Kálwáryey ćierpieć meki y boleśći wielkie wydáłá/ gdźie miecz boleśći w swym sercu nośiłá/ y tyśiąckroć tám vmrzeć zá Syná y z Synem żądáłá. O czym świadczy świety Bernat y Anzelm w Persoinie iey mowiąc/ Pátrzáłám ná Páná/ á Syná mego/ ná Krzyżu wiszącego/ á com ná Duszy ćierpiáłá/ tegom wymowić niemogłá. A tá byłá boleść moiá naywiekßa/ iżem śie widźiáłá iákby opuszczona od Syná mego/ktorego iá Dźiewicą bedąc poczełá/y porodźiłá. Ktory moy był iedyny: widźiáłám vmieráiącego tego/ ktorego wielce vmiłowáłá Duszá moiá/ á wszytkim byłá dla smutku roztopiniáłá/ á w płáczu/ tákiem słowá mowiłá. O Synu moy miły/ iedyna miłośći/ day mi z tobą vmrzeć/ á niezostáwiay mie po sobie/ bo nic mi nie iest słodßego iáko vmrzeć z tobą! á nic mi nie iest gorßeg/ iáko żyć bez ćiebie! A przeto/dla tey wielkiey żądze/ słusznie Pánná Márya tą Koroną/ktora rzeczona iest Zwyćiestwá/ w swym chwalebnym y wesołym w Niebowźiećiu byłá koronowána. Siodma Koroná iest Spráwiedliwo-

ści / ktora ieſt oddánie zapłáty zá czynienie dobrych vczynkow / bo wßelki / według ſpráwiedliwośći zapłáte bierze / y według ſwey roboty / iáko świadczy Apoſtoł święty / pißąc o tey Koronie do Tymoteußá. Dobrzem walczył / á dla tego dána mi ieſt Koroná Spráwiedliwośći / ále iże Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nád wßytkich wiecey robiłá / dla tego więkßą łáſką y goretßą miłośćią byłá nápełniona. Przeto ſłußnie te Korone záſłużyłá w ſwym w Niebowzięćiu. Osma Koroná rzeczona ieſt Cześć á Kleynot cudnośći / i ko Sálomon piße / wezmą święći Kroleſtwo cudnośći y kleynot okráſy z Reku Bożych. A te Korone dawa Bog zwłaßczá onym Swietym / ktorzy ſie w ſwey niewinnośći záchowáli / á bez wßelkiey zmázy ná tym świećie żyli. Ale tákich máło ieſt / ktorzyby tákiey ßcześliwośći byli / iż od ſwoiego národzenia nigdy Páná Bogá nierozgniewáli / áni ſie ktorego grzechu dopuśćili. Ale iż Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nád wßytko ſtworzenie byłá naywyżßa: ták / iż po Pánu Bogu więkßa czyſtość niemogłá bydź ználeziona: dla tego naywiekßą śliczności y cudnośći Korone otrzymáłá / ták / iż wßytkich Aniołow y świetych cudność náprzećiw cudnośći Dziewice Máryey / ktora ieſt iáko świátłość mieśiącá álbo Gwiazd w porownániu ze ſłońcem: słußnie tedy tą koroną ieſt vkoronowána. Dźiewiąta Koroná / ktorą Dźiewicá Máryá ieſt vkoronowáná / iáko Krolowa Niebieſka y Páni świátá. Jeſt rzeczona Krolewſka / iáko nápiſáno Eſter. we wtorym Kápitule. Vmiłował ią Bog nád wßytkie Niewiáſty / y włożył Korone Krolewſką ná Głowe iey / A ſłußniey iż koronowána ieſt iáko Krolowa / niżeli iáko Ceſárzowa. Bo Krolowa rzeczona ieſt od miłośierdźia / á Ceſárzowa

rzowa od swoiego rozkazánia. Dźiesiąta Koroná rzeczona iest Oblubieniczá / ktorą ma Pánna Márya / iákoby Oblubienicá naywyższego á wiecznego Krolá / Jáko nápisał Izyiasz w czterdźiestym pierwszym Kápitulum / mowiąc: Jáko Oblubienice ozdobił mnie Koroną Pan Bog / á w odźienie spráwiedliwośći przyoblekł mnie. Jedenasta Koroná iest chwały y czći / o ktorey napisáno / chwałą y cżcią vkoronowałeś go miły Pánie / y postáwiłeś go nád wszytkie vczynki twoie. Tą Koroną Dźiewicá Márya była vkoronowána / gdy iáko dźiś w táką cześć y chwałe podnieśiona / iż od wszytkiego stworzenia iest chwalona / mowiąc to co w pietnastym Kápitulum Iudith nápisano Tyś chwałá Jeruzalem / tyś weselę Izráelskie / tyś poczesność ludu nászego. Ktorą rzecz potwierdzáiąc Swiety Jan w Táiemnicách Bożych pisze w Czwartym Kápitulum / iż widźiał. A ono Swieci kłádli Korony swe przed Stolicą / mowiąc: Godźieneś Pánie Boże nász wźiąć chwałe y cześć / boś ty wszytko stworzył. Ale Máiestat Boży nic inszego nie iest tylko Pánna Márya / przed ktorą kłádli swe Korony / iey ná chwałe / á Páná Bogá w sobie y w Pánnie Máryey chwaląc. Dwunasta Koroná iest Mocárskiego rozkazowánia / ktora iest z kámienia drogiego. Ktorą dáie Bog Synom swoim y Wybránym / iák nápisano iest w Zołtarzu / to iest w Psalmách. Położyłeś ná Głowe iey Korone z kámienia drogiego ná známie tego / iż oni są Synámi Krolá wiecznego y Dźiedźicowie Bożi / kroluiąc z nim ná wieki / á dla tego Krolewska Koroná ma bydź im dána / żeby to známionowało / iż w onym Krolestwie wszytko mogą mieć czego tylko żądáią wyżey y wiecey nád wszytkie inne świete. Zásłużyłá Pánna Márya te Korone / ktorą

ktora ma moc zupełnego otrzymánia/ nie tylko iáko Dziewicá Krolá wiecznego/ ále iáko Mátká/ Oblubienicá/ y Páni Kroleſtwá Niebieſkiego: ktora nie tylko ma Práwo vproſzenia iáko y inni świeci/ ále też ma nieiáko rozkazánie Bogu/ á iáko Mátká Synowi roſkázuie tá Pánná w vćiſku/ w potrzebie y w ſmutku ku niey ſie vdáiących. Roſkázuie ſpráwiedliwym/ oświeca ie łáſką Bożą y też grzeſznych w nayġorſzych grzechách/ bo wſzyſcy z pełnośći iey łáſki poćieſzenie/ á grzeſzni grzechow odpuſzczenie biorą/ niemocni vzdrowienie/ ſmutni poćieſzenie/ ſpráwiedliwi łáſkę/ Troycá świeta chwałę. O tym iey mocy rozkazánia nadobnie Bernat święty mowi. Dána tobie ieſt moc o Márya/ moc wſzelka ná Niebie y ná Ziemi/ iż co tylko chceſz to vprośić możeſz. Vproś nam iuż wielebna Pánno z grzechow powſtánie/ Bogá gorące rozmyślánie/ niſkie vpokorzenie/ dobre á weſołe ſkonánie. A potym żywoćie przez twe záſługi z tobą wielebna Pánno y ze wſzytkiemi świetemi; wielkie w Niebie vbłogoſłáwienie.

Sad Boży ſpráwiedliwy á ſtráſzny.

GDy ſie ſpełni liczbá Wybránych/ Pan Bog koniec temu vczyni/ iż ludźie wſzyſcy pomrą/ bo ſtráſzliwe znáki będą. Potym wſzyſcy Zmartwychwſtáną/ źli dla niedoſtátku ſwey nátury/ y dla niemocy Duſzney/ iáko lárwy będą ſzpetnemi. Ná tych Pan IEzus oſtry będźie/ gdy ich do piekłá ná wieki potępi y ſkaże/ z ktoreġ nigdy niewynidą/ y z Czárty niewolą ćierpieć będą. Dobrzy wſtáną bez niemocy y niedoſtátku wſzelkiego/ ná tych miły IEzus łáſkaw będźie/ poſle wſzytkich Aniołow po nich/ z ktoremi on krolowáć bez końca będźie. We wſzytkich tedy rzeczách człowiecze pátrzay

ná two=

ná twoie dokonánie/ y iáko sie przed spráwiedliwym Sędźią stáwiß/ ktoremu nic nie iest táynego. Ktory dárámi nie bywa vbłagan/ áni przyimuie wymowek/ ále iáko spráwiedliwo iest/ ták bedźie sądźił. O nedzny á ßalony człowiecze grzeßny/ y co odpowieß P. Bogu/ wßytkie twoie rzeczy y występki widzącemu! ktory częstokroć lekaß sie oblicza człowieká rozgniewánego/ y czemu sie nieogladaß ná Dźień sądny? kedy żaden/ ieden przez drugiego niebedźie mogł bydź wspomożon áni obroniony/ ále sam sobie bedźie przykrym y ćiężkim. Teraz ći twoiá robotá iest pożyteczna/ płákánie przyiemne/ wzdychánie wdźieczne/ żałowánie zá dosyć czyniące y oczyßczáiące. Ma wielki y pożyteczny Czyśćiec ćierpliwy człowiek/ ktory ćierpiąc krzywdy y nienawiśći/ wiecey żáluie inßego złośći/ niżeli swey krzywdy/ ktory też rad sie modli zá swe przećiwniki/ á zspráwe° sercá zelżywość odpußcza: ktory też odpußczenia od inßych prosić nieomießkiwa/ á ktory też łáskáwiey y miłośierniey sie spráwuie niżeli sie gniewa/ ktory sam sobie gwałt czyni / á ćiáło swoie zupełnie dußy poddawa. Lepieyći tą rázą oczyßczáć sie z grzechow/ y inße złośći odćináć / niżeli ná potym do Czyscá ie záchowáć. Záprawde sámi śiebie zdradzamy/ przez nierządne miłowánie/ ktore ku ćiału mamy/ á co tákiego on ogień bedźie palił/ ieżeli nie grzechy twoie. Im wiecey sam sobie tu przepußczaß/ y zá swoie° ćiáłá pożądliwośćią vdáieß sie; tym wiecey potym bedźieß ćierpiał: czym tedy ktory człowiek wiecey grzeßył/ ná tym ćieżey bedźie karan. Tám leniwi ognistemi widłámi y rożnámi bedą [illegible]dzeni. Tám nieczyśći y rostoßy miłośnicy/ gorącą smołą y śmierdzącą śiárką bedą paleni/ á iáko pśi wśćiekli dla boleśći bedą wyć. Zazdrośćiwi ogni-

ſtemi oſekámi będą tám drapáni/ ták/ iż żaden grzech nie będźie/ ktoryby ſwey włáſney męki niemiał. Tám pyszni wſzelką ſromotą będą nápełnieni. A łakomi naynędznieyſzym vboſtwem będą ściśnieni. Obżercy też niewymownym głodem y prágnieniem/ będą vdręczeni. Tám będźie iedna godźiná w męce ćiężſzá niżeli tu ná tym świećie ſto lat. Nie będźie tám odpoczynku áni żadnego poćieſzenia potępionym/ iáko tu zwyczáynie bywa odpoczynek od roboty: á przyiaćielſki człowiek vżywa poćiechy. A przeto bądź pilen y oſtrożny w tym czáśie/ á żáłuy zá grzechy twoie/ ábyś w Dźień ſądny był beśpieczen z Błogoſłáwionemi. Albowiem ſtáną ſpráwiedliwi/ w wielkiey ſtáłośći/ ná przećiwko tym ktorzy mierność záchowáli y poniżáli ſie. Ná ten czás beśpieczen ſtánie ná oſądzenie/ ktory ſie teraz pokornie poddawa pod ludzkie ſądy. Wtedy wielkie vfánie będźie miał vbogi y pokorny/ á będźieſie lękał ná ſądźie pyszny. wtedy vkaże ſie bydź ná tym świećie mędrſzy/ ktory dla P. JEzuſá Chryſtuſá nauczył ſie bydź tu głupim/ y wzgárdzonym. Wtedy będźie miáłá wſzelka żáłość/ y záſmucenie; ćierpliwe znoſzenie; á żáłość wſzelka zátuli vſtá ſwoie. Wtedy będźie ſie weſelił wſzelki nabożny/ á będźie płákał wſzelki niezbożny. W tedy będźie ſie wiecey weſelić ćiáło vdręczone/ niżeli ktore w roſkoſzách wychowáne. W tedy będźie świećić odźienie grube y podłe/ á záćmi ſie odźienie dworne/ to ieſt modźiáſte y przepyszne. W tedy będźie bárdźiey chwalebne domoſtwo vbogie/ niżeli Páláce pozłoćiſte. W tedy wiecey pomoże ſtáła ćierpliwość/ niżeli wſzelkiey mocy świeckiey pánowánie. W tedy bárdźiey będźie wywyżſzone proſte poſłużeńſtwo/ niżeli ktora świecka dumność y chytrość. W ten czás bárdźiey poćieſzy czyſte á

dobre

dobre ſumnienie/ niżeli náuczonych Filozofow wyſoki rozum/ y o ſobie wielkie rozumienie. W ten czás więcey będźieſz poćieſzon z Modlitwy nabożney/ niżeli tu z potráwy roſkoſzney. W tedy więcey ſię będźieſz rádował z záchowánego milczenia/ niżeli z długiego gadánia/ w tedy więcey będą ważne dobre święte vczynki/ niżeli słowa dworne y cudne. Ná ten czás więcey będźie tobie y Pánu Bogu wdźięczny żywot ćiſły y pokutá twárda/ niżeli wſzelka roſkoſz świecka. Vcz ſię dźiśiay máło ćierpieć/ ábyś w ten czás od ćięſzkich mąk mogł bydź wybáwiony! Tu ſię pierwey doświádcz co będźieſz mowił y ćierpiał. Jeżeli teraz ták máło niemożeſz ćierpieć/ iákoż w tedy będźieſz mogł wieczne męki znośić/ poniewaſz teraz máła męká lub dolegliwość/ ták niećierpliwego ćię czyni/ coż potym w piekle będźie! Otoż záiſte dwoiákiego weſela niemożeſz mieć/ to ieſt/ kocháć ſię y roſkoſzowáć tu ná tym świećie/ á potym krolowáć z Pánem JEzuſem w Niebie. Choćbyś też áż do dźiśieyſzego dniá záwżdy w roſkoſzach y delicyách mieſzkał/ coćby to zá pożytek przynioſło/ gdybyś nátychmiaſt vmrzeć miał. A przeto wſzytkie te rzeczy ſą márnośćią/ wyiąwſzy miłowánie Páná Bogá wſzechmogącego ze wſzytkiego ſercá/ y iemu ſámemu vſługę. Bo kto Páná Bogá ze wſzytkiego ſercá miłuie; áni śmierći/ áni piekła/ áni ſądu nie lęka ſię. Bo doſkonała miłość beſpieczny przyſtęp do Páná Bogá czyni. Ale komu podoba ſię ieſzcze grzeſzyć/ niedźiw ieſt/ że śmierći y ſądu Bożego ſię boi. A iednák dobrzeby było/ ieżeli nas miłość od złego nie odćiąga/ niechay nas boiaźń piekielna od złego zawśćiąga. Bo kto boiaźń Bożą zákłáda á odrzuca/ długo w dobrym nie trwa/ ále prętko w śidłá ſzátáńſkie wpada. Czego ochoway nas Pánie Boże wſzechmogący.

A ty Wielebna Pánno Máryá/ y miła święta Anno z Wnukiem Twoim JEzuſem/ racz ſię dźiś modlić zá námi/ ábyſmy więcey niegrzeſzyli/ ábyſmy w Dźień ſądny mogli ſtánąć ná Práwicy Syná Bożego; á potym/ áby nas domieśćił ſwey chwały. Day to Boże w Troycy Jedyny ná wieki Błogosłáwiony. Amen.

NABOZNE OBIAWIENIE

Sámego Chryſtuſá Páná, Męki ſwey Swiętym Brygidźie, Elzbiećie, y Melchtelďźie, wyięte ieſt, z Ksiąg ich, z mieyſc rożnych, z potwierdzeniem Stolice Apoſtolſkiey.

GDym ſię w Ogroycu modlił/ wypłynęło ze mnie Krwie kropel ſto oſmnaśćie tyśięcy/ dwieśćie dwádźieśćiá y pięć.

Wysłano ná mnie żołnierſtwa zbroynego ktorzy mnie tárgáli/ bili/ pchali/ pięć ſet: do ktorego przydano ludu poſpolitego złośliwego dwieśćie y trzydźieśći.

Związány byłem y prowádzony od trzech kátow/ od ktorych y vkrzyżowány byłem.

Gdym był do Annaszá prowádzony/ vpadłem ćięszko od bićia wielkiego siedm rázy.

Podnoszono mnie nielutośćiwie zá powrozy y włosy v Głowy dwádzieśćiá y siedm rázy.

Gdy mnie biczowáli v słupá rożnymi instrumentámi odniosłem plag niewinnych sześć tysiecy/ sześć set/ sześćdziesiąt y sześć.

W twarz vderzono mnie v Biskupá zbroyną rękawicą raz; inszych policzkow okrutnie vderzonych wyćierpiałem sto dwádzieśćiá y ieden.

W goleniách moich odniosłem dwádzieśćiá y dwie ránie.

Kopano mnie y deptano sto czterdzieśći rázy.

W łokćie vderzony byłem śiedmdziesiąt rázy.

W Głowie od ćierniowey Korony (w ktorą czterdzieśći rázy kiymi vderzono często ią wkładáiąc y składáiąc) było ran głębokich tysiąc.

Ciernia przeniknęło áż do mozgu pięćioro/ á troie mi go w mozgu zostáło.

Dla okrutnego zránienia Głowy koroną wyćiekło kropel trzy tysiące.

Twarz moię smrodliwemi plwocinámi vplwáli sto rázy: á gdym do Krzyżá był przybity/ nie będąc ieszcze z nim podnieśiony od ziemie/ poplwáli y pocharkáli czyste Ciáło moie śiedmdziesiąt rázy y trzy.

Zá vszy mnie tárgáli niemiłośćie 30. rázy/ á zá nozdrzá dwádzieśćiá.

Zá włosy v brody tárgáno mnie y włoczono niemiłośiernie dwádzieśćiá y ośm rázy.

Pięśćiami w szyię moię srodze vderzono dwádzieśćiá kroć y pięć.

Także w sáme iágody v twarzy vderzono pięć rázy/ záczym dwá zęby mi wypádły; od tegoż vderzenia oczy zránione były trzykroć.

W pierśiach y w Głowie społecznych ran práwie kátowskich odniosłem trzydzieśći y iedne.

Na Ciele moim miałem ran nád insze większych śiedmdziesiąt y dwie/ z tych było dziewiętnaśćie dla ktorych vmárłbym był/ gdyby Bostwo Ciáłu sił niedodawáło.

Posiniáłych ran y krwią záwártych miałem ná Ciele swym tysiąc sto dziewięćdzieśiąt y dziewięć.

Vpadłem v słupá raz ieden/ á inszych czásow trzykroć.

Gdym niosł Krzyż ná Kalwáryą dla wielkiego ćiężaru vpadłem pod Drzewem Krzyżowym pięć rázy.